

Grzegorz Mazur



General Mieczysław Smorawiński

WYDZIAŁ HISTORII
WOJSKA



Georgij Hrabovský
Křesťanský
VAV 1917
1917
Křesťanský
Křesťanský

Georgij Hrabovský
Křesťanský



BIBLIOTHECA
TURCOVIANA



**BIBLIOTHECA
TURC○VIANA**

Nr 19

Grzegorz Mazur
Generał Mieczysław Smorawiński

Grzegorz Mazur

**Generał Mieczysław Smorawiński
Syn ziemi turkowskiej i kaliskiej**

Turek 2012

Redaktor wydania
Wanda Grzeszkiewicz

Zdjęcia:
ze zbiorów rodzinnych Ewy Bąkowskiej i Stanisława Fusieckiego,
reprodukcje zdjęć Agnieszka Malatyńska-Stankiewicz,
z archiwum Szkoły Podstawowej nr 4 w Turku,
autorzy zdjęć: Jacek Banasiak (s. 21), Jan Derbiszewski (s. 25),
Adam Łukaszewski (s. 137) Aleksander Załęski (s. 233)

Korekta:
Ewelina Grabowska
Agnieszka Tomczyk

Projekt znaku graficznego serii:
Alicja Stawieraj

Redakcja techniczna, projekt okładki:
Radosław Nawrot

Wydawca:
Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna
im. Włodzimierza Pietrzaka w Turku

Rok 2012

ISBN 978-83-61958-96-3

Druk:
Spółdzielnia Usług Poligraficznych
Turek, ul. Polna 4 a

Nakład: 300 egz.

Nota od wydawcy

Drodzy Czytelnicy, przygotowując do wydania książkę p. profesora Grzegorza Mazura o generale Mieczysławie Makarym Smorawińskim, dostrzegliśmy potrzebę zamieszczenia w niej jeszcze dwóch tekstów.

Tekst p. Beaty Grzelki jest próbą oddania klimatu czasu i miejsca, okoliczności, w których przyszło żyć w Turku rodzinie generała Smorawińskiego.

Natomiast tekst p. Tadeusza Krokosa, to opis fragmentu współczesnego życia społecznego Kalisza, w którym pamięć o generale Smorawińskim zajmuje niebagatelne miejsce.

Beata Grzelka Turek

General Mieczysław Makary Smorawiński. Dla wielu ankietowanych Polaków – postać enigmatyczna. Historyk odpowiedziałby – to jeden z dwóch generałów zamordowanych i pochowanych w Katyniu. Mieszkaniec Turku zapewne skojarzyłby M. Smorawińskiego z patronem Szkoły Podstawowej nr 4, lub jeszcze bardziej z nazwą ulicy usytuowanej w centrum miasta, bo zrzadzeniem losu właśnie w tym mieście spędził dzieciństwo i tu mieszkała większość jego najbliższej rodziny.

W 1896 r. Jan Smorawiński – ojciec Mieczysława – zakupił od rodziny Kubackich garbarnię z niewielkim gospodarstwem rolnym przy wylotowej szosie w kierunku Łodzi (dziś ulica Uniejowska, tuż za stacją paliwową Shell). Dla jego trójki dzieci dom na rozległym terenie, z dużym ogrodem i sadem nad małą rzeczką był idealnym miejscem do zapuszczenia korzeni rodzinnych. Smorawińscy nadzwyczaj szybko wtopili się w turkowskie środowisko. Zaprzyjaźnili się na pokolenia z Kubackimi, Stachami, Marszlami, Kolskimi. Wzajemna pomoc, wzorce w wychowaniu dzieci, tolerancja i patriotyzm połączyły ich korzenie. Turek czasów dzieciństwa Mieczysława Smorawińskiego to niewielkie, powiatowe miasteczko guberni kaliskiej.



Przełomowym wydarzeniem było wyznaczenie go w 1820 r. przez władze Królestwa Polskiego na ośrodek tkacki. W kolejnych latach zaczęli tu napływać osadnicy tkaccy z Czech, Saksonii, Wielkopolski. Miasto zaczęło rozrastać się pod względem powierzchni, liczby ludności i zamożności mieszkańców.

Centrum Turku stanowił czworoboczny Rynek (dziś plac Wojska Polskiego) z ratuszem wybudowanym w 1876 r., Nowy Rynek (obecnie Plac H. Sienkiewicza) na którym wznosił się kościół katolicki pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela oraz

ulice: Uniejowska, Kolska, Kaliska i Russocka (dziś ul. 3 Maja). W ostatnim dziesięcioleciu XIX w., czyli w okresie kiedy pojawili się w mieście Smorawińscy, zabudowa miasta rozpościerała się już na ponad 20 ulicach, takich jak m.in.: Nowy Świat, Pólko (dziś ul. S. Żeromskiego), które stanowiły swoiste dzielnice tkackie, Wąska i Szeroka zamieszkiwane głównie przez Żydów, Przechodnia (wytyczona w 1879 r., obecnie już nie istnieje), Gorzelniana, Tylina (dziś ul. Ogrodowa). Granice Turku obejmowały też niewielkie: Zabrodzie zwane Foluszem, Zdrojki oraz przedmieście, tzw. „Ubogą Wieś”, na którym usytuowany był duży staw, młyn wodny i folwarczne zabudowania. Na obrzeżach miasta znajdowały się łąki o charakterystycznych nazwach, jak np.: Bylnik – w okolicach Dobrskiej Szosy, Dąbrowa – w pobliżu lasu (pół.), Łączyska – w rejonie dzisiejszego szpitala, Piaski – sąsiadujące z Muchlinem czy Wypas przy Kolskiej Szosie.

Na przełomie XIX i XX w. zadbano o wieczorne oświetlenie miasta ustawiając wzdłuż głównych ulic latarnie, a ulice Kaliską i Rynek obsadzono drzewkami akacjowymi, sprowadzonymi kosztem kasy miejskiej z pobliskiego Grzymiszewa, wybrukowano nieuregulowane dotąd ulice: Pólko i Tylną, wyłożono chodniki w Rynku, Nowym Rynku, na ul. Kaliskiej, Karnowicza i części ul. Kolskiej.

Ozdobą miasta był wówczas skwer parkowy z saskim ogrodem, utworzony na podstawie decyzji magistratu i mieszkańców z dnia 3 lipca 1875 r. Park usytuowano na pocementarnym placu przy kościele św. Jana Chrzciciela. Wkrótce ogrodzono go, posadzono tam drzewa i krzewy, zasiano trawę, wytyczono spacerowe alejki, wzdłuż których ustawiono ławki. Podobny skwer znajdował się wówczas także przy remizie Straży Ogniowej na ul. Konińskiej (Russocka, dziś 3 Maja).

W latach 1904-1913 w miejscu starego, zbyt już małego dla rozrastającej się parafii katolickiej kościoła św. Jana Chrzciciela, wzniesiono wspaniałą, neogotycką świątynię pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa. Żydzi modlili się w synagodze przy ul. Szerokiej. Trzecią świątynią był kościół ewangelicko-augsburski przy ul. Russockiej, wybudowany w latach 1849-1852, według projektu znanego, włoskiego architekta – Henryka Marconiego. Tolerancja religijna i kulturowa była cechą mieszkańców Turku. Dobrym przykładem tego był pogrzeb proboszcza parafii Jana Chrzciciela – ks.

Stanisława Orzechowskiego w dniu 5 stycznia 1913 r., który zjednoczył wszystkie warstwy społeczne i religijne, istniejące wśród 10 tys. mieszkańców Turku. Jak napisał jego uczestnik: „Pochód rozpoczynał liczny zastęp gminy żydowskiej z rabinem na czele i wieńcem, postępowały po kolei cechy rzemieślnicze z wieńcem każdy, niesiono wieniec z napisem: „Od rosjan miasta Turka – dostojnemu Pasterzowi (...)”.¹

Na początku XX w. nad zdrowotnością mieszkańców czuwało dwóch wolnopraktykujących lekarzy – dr Robert Lange i dr Edward Madera, których tuż przed 1914 r. zastąpili Stanisław Marynowski i Zygmunt Słoniński. Funkcje medyczne pełnił też lekarz powiatowy dr Leon Łaczyński. Rodzącym kobietom pomagała poza szpitalem miejska akuszerka Florentyna Nawrocka. Od 1907 r. w Turku rozpoczął przyjmowanie pacjentów dentysta Rufin Awerbuch. Potrzebne leki można było nabyć lub zamówić w istniejącej od 1828 r. aptece małżeństwa Rzęczykowskich, znajdującej się przy ul. Kaliskiej. W mieście znajdował się także apteczny skład, który należał do Edwarda Yorka. Od 1875 r. ciężko chorych leczono w miejskim szpitalu św. Pawła. Placówkę tę utrzymywano z dobrowolnych, rocznych składek, deklarowanych przez zamożniejszych obywateli oraz niewielkiego zasiłku kasy miejskiej. Gdy brakowało środków finansowych, mieszkańcy aby wspomóc szpital organizowali loterie, tombole i festyny.²

Rozwój ekonomiczny Turku uzależniony był w dużej mierze od cyklów koniunkturalnych w gospodarce całego Królestwa Polskiego, tj. kryzysów, zwłaszcza w przemyśle włókienniczym z 1876 r., z lat 1884-1885, 1890 r., załamania z lat 1900-1903, które objęło wszystkie branże, wahań związanych z wojnami bałkańskimi (1910-1912).

Wśród branż rzemieślniczych w Turku dominowało tkactwo. W drugiej połowie XIX w. w przeważającej mierze, w niewielkich zakładach z ledwością zarabiających na swoje utrzymanie, wytwarzano kilka gatunków tkanin wełnianych, cienkich i grubych, głównie sukno, na które istniał popyt w kraju, a szczególnie na rynkach wschodnich. Produkcja głównie o charakterze nakładczym, odbywała się zazwyczaj w większych izbach mieszkalnych, gdzie ustawiony był warsztat tkacki, bądź

¹ „Echo Tureckie”, R. 1924, nr 24, s. 4.

² B. Grzelka, *Miasto Turek w latach 1867-1914*, praca magisterska, Łódź 1999, s. 85.

w sąsiadujących budynkach gospodarczych. Brana na kredyt bawełna powodowała zależność tkaczy od zamożniejszych odbiorców. Ci ostatni zaś dowolnie regulowali płacami za odbierany towar, biorąc pod uwagę ilość już posiadanego materiału czy chwilową koniunkturę w możliwości jego zbytu. Miejscowi tkacze skupieni byli w istniejącym od 1828 r. Zgromadzeniu Tkaczy w Turku. Także rzemieślnicy innych fachów posiadali w mieście swoje cechy, m.in.: krawcy, piekarze, ślusarze, kowale, stolarze.

Od lat siedemdziesiątych XIX w. główną rolę w miejscowym przemyśle włókienniczym przejęły dwie turkowskie rodziny: Neumannów i Hübnerów. Według danych z 1876 r. bracia: Andrzej, Ignacy, Karol i Stefan Hübnerowie posiadali „Fabrykę wyrobów bawełnianych”, w której zatrudniano 45 robotników i było to wówczas największe przedsiębiorstwo w mieście.

Ponieważ Nowy Świat uznawany był generalnie za dzielnicę fabryczną tam też usytuowane były budynki mechanicznej tkalni Aleksandra Hübnera założonej w 1882 r. Wiadomo, że tenże w roku 1897 posiadał także apreturę, której maszyny napędzane były już nie motorem parowym a silnikiem naftowym. Na przykładzie tych zakładów wyraźnie widać zmiany w mechanizacji miejscowego przemysłu, które poszły jeszcze dalej na początku XX w. Kolejne unowocześnienie – pierwszy motor benzynowy napędzający 4 krosna zamontowano w istniejącej od 1908 r. „Tkalni mechanicznej A. Miller i H. Penther”. Wytwarzano tam m.in.: płócenka na wsypy, pościele, zefiry, barchan. Na początku XX w. w Turku istniała również tkalnia wyrobów wełnianych T. Aurbacha zatrudniająca 6 osób oraz fabryczka pończoch. Nierozerwalnie z przemysłem włókienniczym związane były dwie miejscowe farbiarnie oraz „maglownia wyrobów tkackich Raffaella”.³

Przy ul. Nowy Świat mieściła się fabryka mydła założona w 1888 r. przez Ignacego Hübnera, po którym właścicielem zakładu został Robert Hübner. Tam także znajdowała się fabryka powozów Tullmana. W tej samej dzielnicy pracowały fabryki miedzi i kotłów oraz gisernie Józefa Przeździeckiego i Aleksandra Babińskiego. Po śmierci A. Babińskiego w 1910 r. jego

³ B. Szczepański, B. Grzelka, *W okresie zaborów i walk o niepodległość*, w: *Dzieje Turku*, pod red. E. Makowskiego i C. Łuczaka, Poznań 2002, s. 115-116.

zakład najprawdopodobniej przeszedł na własność spółki Waberski-Milewski. Produkowano w nim wyroby miedziane, kotły gorzelnicze i potrzebne do nich części.

Przy ul. Russockiej, wiodącej do Władysławowa, usytuowana była natomiast „Fabryka maszyn i narzędzi rolniczych mechanika Szykory”, w której wyrabiano drabiny dla straży ogniowych. Pod koniec XIX w. w Turku znajdowały się także „Zakład Organmistrza Bielawskiego”, „Fabryka przyrządów młynarskich do czyszczenia zboża Gębalskiego”. Przemysł mineralny reprezentowały natomiast dwie cegielnie.

W Turku i okolicy dobrze rozwijał się przemysł rolno-spożywczy. Ważną w nim rolę odgrywał założony w 1867 r. browar Roberta Sznerra, usytuowany przy szosie wiodącej do Koła i gorzelnia Nepomucena Sokolnickiego, znajdująca się przy ul. Tylnej. Tuż za Turkiem, w części pd.-wsch. i pół.-zach., pod koniec XIX w. ustawionych było 16 wiatraków. W 1898 r. spółka Bajer Cytner, Icek Lipnicki, Izaak Michaowicz i Szaja Rapszner założyli pierwszy w mieście mechaniczny młyn. Mąkę, którą w nim wytworzono, wywożono głównie do Łodzi i Zgierza. Do zakładów branży spożywczej zaliczyć trzeba także fabryczkę octu, która znajdowała się przy ul. Przechodniej, cztery olejarnie oraz kilka niewielkich zakładów wytwarzających wodę sodową i owocowe soki.

Ze względu na rodzinę Smorawińskich warto zatrzymać się przy garbarstwie, gdyż po przeprowadzeniu się z Kalisza do Turku ojciec Mieczysława – Jan, z zawodu garbarz, kupił właśnie tego typu zakład od Jana Kubackiego. W 1886 r. pracowało w niej 8 osób, produkujących rocznie wyroby warte 28600 rb. Trzy lata później wartość ta spadła do 20 tys. rb, co i tak stawiało ją w rzędzie największych turkowskich zakładów. W ostatnich latach XIX w. garbarnia znacznie podupadła. Dane o fabrykach i zakładach w powiecie turkowskim za 1905 r. podają, że zatrudniano w niej 6 osób, natomiast 2000 skór tam wyprawianych wartych było 8 tys. rb. Produkcja tej garbarni nigdy nie osiągnęła takich wartości rocznej produkcji jak w XIX w., a do końca omawianego okresu spadła nawet w 1912 r., do 5 tys. rb.⁴

⁴B. Grzelka, *op.cit.*, s. 110.

Od drugiej połowy XIX wieku handel wewnętrzny i zewnętrzny został niemal całkowicie zmonopolizowany przez Żydów. Większość sklepów, jatek, szynków było w ich rękach. Na początku lat dziewięćdziesiątych XIX w. wzrosła znacznie liczba punktów zajmujących się handlem. Kronikarz tamtego okresu zapisał, iż w Turku znajdowało się wówczas aż 11 traktierni i 30 szynków wódki (! – aut.) oraz sklepy: 4 galanteryjne, 5 handlujących skórą, 3 szkłem, 2 tabaczną, 4 „żelazne” i 59 innych drobnych punktów sprzedaży.⁵ Przy ulicy Przebiegłej w murowanym budynku mieściło się 12 jatek rzeźniczych. Ogółem w mieście funkcjonowało wówczas 21 rodzajów sklepów i stoisk handlowych.

Tuż przed wybuchem I wojny turkowskiej korespondent „Gazety Kaliskiej” pisał: „(...) otworzono w Turku pierwszy chrześcijański sklep materiałów łokciowych pod firmą „K. Chlewicka”, dobrze zaopatrzony i prowadzony przez ludzi energicznych i wierzących w zwycięstwo handlu swojego. Mamy też sklep rolniczy, kilka sklepów spożywczo-kolonialnych, które oczekują na mającą się utworzyć hurtownię. Brak nam sklepu galanteryjnego ze szkłem i porcelaną. Nie ma też pracowni kapeluszy i sukien co zmusza turczynki (! – B.G.) do wyjeżdżania po zakupy do Kalisza.(...)”.⁶

Przed wybuchem I wojny światowej w Turku istniało już osiem fabryk włókienniczych oraz około 360 różnych warsztatów tkackich i rzemieślniczych, dzięki czemu miasto, mimo że nie stało się dużym fabrycznym ośrodkiem przemysłowym, było jednym z ważnych ośrodków przemysłu tekstylnego, rzemiosła i handlu na terenie ziemi kaliskiej.

Większość instytucji skupiających inteligencję, przedstawicieli życia społeczno-ekonomicznego, kulturalnego i politycznego powstawała z inicjatywy samych turkowian. Organizacji tych może nie było zbyt wiele, lecz wykazywały one prężną działalność, oczywiście na tyle rozwiniętą, na ile pozwalały rosyjskie władze. Zaliczyć można do nich Straż Pożarną, Teatr Amatorski, Towarzystwo Muzyczne jak i miejską bibliotekę. Powołano do życia dobroczynne Towarzystwo Wspomagania Biednych. Każda z tych instytucji rozwijała się w innej dziedzinie życia, lecz wszystkie one miały polski charakter i wspólny cel – dobro mieszkańców.

⁵ L. L. Kruszyński, *Turek. Monografia miasta*, Łowicz 1892, s. 18-19.

⁶ „Gazeta Kaliska”, R. 1913, nr 290, s. 3.

Najwcześniej z organizacji tych powstała Straż Pożarna. Oficjalne uznanie tej organizacji przez władze carskie nastąpiło w 1875 r. Zyskała ona także aprobatę Magistratu, który przyznał jej plac przy ul. Konińskiej (Russockiej). W roku 1880 wybudowano na nim pierwszą parterową remizę, a właściwie wozownię, gdyż umieszczono w niej jedyną posiadaną sikawkę skrzynkową. Od pierwszych dni naboru na członków straży zgłaszali się liczni ochotnicy. Duży napływ młodych mężczyzn chętnych do wstąpienia w strażackie szeregi wynikał z faktu, iż była to pierwsza masowa organizacja o polskim charakterze działająca legalnie, co było dość nietypowe, biorąc pod uwagę rozwiniętą akcję rusyfikacyjną. Dodatkowym bodźcem przyciągającym ochotników, jak podaje C. Łuczak, była możliwość noszenia munduru, który w opinii mieszkańców stanowił synonim munduru żołnierza polskiego.⁷

Zarząd Straży wychodząc naprzeciw potrzebom kulturalnym społeczeństwa powołał w 1891 r. do życia orkiestrę dętą, pierwszy zespół muzyczny w Turku. Była ona nieodłącznym elementem organizowanych przez nią majówek. Zabawy te, zawsze poniedziałkowe, początkowo organizowano w Lesie Kowalskim, a z czasem przeniesiono na pobliskie Zdrojki. Majówki konsolidowały turkowian, obchodzone jako święto strażackie traktowane były niczym patriotyczne manifestacje czy uroczystości narodowe.

Wyrazem aspiracji kulturalnych turkowian było założenie w 1883 r., z inicjatywy społecznej, amatorskiego teatru. Na deskach teatralnej sceny amatorzy rekrutujący się przede wszystkim z warstwy rzemieślniczej, wystawiali zazwyczaj komedie, krotkowile i krótkie fraszki. Repertuar często uzupełniano koncertami w wykonaniu miejscowych miłośników muzyki. Pierwsze przedstawienie odbyło się w listopadzie 1883 r. Wystawiono wówczas dwie komedie pt. „Stryj przyjechał” oraz „Pierwsza lepsza”.⁸ Rocznie przygotowywano od kilku do kilkunastu przedstawień o podobnym charakterze. Niestety problemy finansowe przerwały w 1892 r. dobrze zapowiadającą się działalność teatru. Duch sztuki teatralnej nie wygasł w turkowianach jednak całkowicie i z początkiem XX stulecia podjęli oni udaną próbę wskrzeszenia amatorskiego teatru.

⁷ Cz. Łuczak, *Sto lat Straży Ogniowej w Turku*, „Rocznik Koniński”, R. 1975, s. 209.

⁸ B. Grzelka, *op.cit.*, s. 154.

Od 1901 r. sztuki wystawiano w lokalu przy ul. Kaliskiej, należącym do powstałego w tym samym roku Towarzystwa Muzycznego „Lutnia”. W roku rozpoczęcia działalności liczyło ono 45 członków, a w 1910 r. skupiało już 106 osób. W sali Towarzystwa występowały także przyjezdne zespoły i teatry.

Chór śpiewaczy „Lutni” reprezentował dobry poziom umiejętności muzycznych i artystycznych. Świadczyć o tym może zaproszenie go w czerwcu 1910 r. na zjazd towarzystw śpiewaczych do Kalisza. W imprezie urządzonej z okazji setnej rocznicy urodzin Fryderyka Chopina, oprócz turkowian udział wzięły dwa kaliskie chóry kościelne oraz śpiewacy z Koła i Wielunia. Wprawdzie „Lutnia” nie zdobyła żadnej nagrody, lecz występ podobał się ogółowi słuchaczy, czego dowodzą słowa: „Doprawdy znając zapadły kąt, jakim jest Turek trudno znaleźć dość słów uznania dla tamtejszej drużyny śpiewaczej, która pod batutą dyrygenta amatora potrafiła opracować w tak nielicznym zespole rzeczy trudne i stanąć do konkursu z bardzo dobrze i pewnie opracowanymi numerami.”⁹

Wyrazem życia społecznego była kilkakrotnie wspominana już działalność dobroczynna. Początkowo przejawiała się ona w tombolach, loteriach, zbiórkach pieniędzy czy odzieży na rzecz biednych lub na działalność instytucji publicznych, jak np. szpital, inicjowanych głównie przez kościoły. Fundusze na cele dobroczynne zbierano także podczas charytatywnych imprez w prywatnych posiadłościach. Przykładem tego może być bal karnawałowy w 1900 r., zorganizowany na Foluszu, lub zabawa choinkowa dla dzieci i dorosłych połączona z tombolą, która odbyła się w 1894 r., w salach miejscowej cukierni. Podczas ostrej zimy, w styczniu 1892 r., z inicjatywy dr. H. Sachsa i S. Bukara „zamożniejsi obywatele, urzędnicy i przedstawiciele cechów zgodzili się na składkę, by w przeciągu miesiąca były wydawane obiady dla biednych w wolnej sali magistratu.” Dzięki uczynności turkowian w połowie lutego wydawano już 160 porcji. Przyczynili się do tego, darując produkty w naturze: Rodzina Szoltzów, Linke, Szykora, Schnerr, Skórzewski, Puławski, Rauner i Andrejew.¹⁰

⁹ „Gazeta Kaliska”, R. 1910, nr 162, s. 2.

¹⁰ „Kaliszanin”, R. 1892, nr 15, s. 2.

Z inicjatywy samych mieszkańców, na mocy decyzji władz gubernialnych z dnia 26 grudnia 1902 r., powstało Towarzystwo Wspomagania Biednych. W 1904 r. do tej instytucji zapisanych było 256 osób. Paragraf 1 Ustawy Turko-wskiego Towarzystwa Wspomagania Biednym brzmiał: „Celem Towarzystwa jest dostarczanie środków dla poprawy materialnej i moralnej biednych m. Turku bez różnicy płci, wieku, stanu, powołania i wyznania”.¹¹

Pomoc miała być realizowana przez: dostarczanie odzieży, posiłku, schronienia, pośredniczenie w wynajdywaniu potrzebującym pracy, zapewnienie biednym podczas choroby lekarstw i pomocy lekarskiej lub umieszczenia w szpitalu na koszt Towarzystwa oraz dopomagania chowania zmarłych, dostarczanie opieki i środków do wychowania sierot oraz dzieci biednych lub niewidomych rodziców.

Towarzystwo, w celu realizacji założonych statutowo celów, powołało do życia kilka mniejszych instytucji, tj.:

1. Ochronkę dla dzieci.
2. Przytułek dla starców.
3. Szwalnię.
4. Fundusz pożyczkowy dla rzemieślników.¹²

Odmienny charakter od wcześniej wymienionych stowarzyszeń i organizacji miał Powiatowy Komitet Kuratorium Trzeźwości, założony w 1899 r. Jego pomysłodawcą i jednocześnie patronem był ówczesny naczelnik powiatu Łukian Boborykin. Zasięgiem terytorialnym Kuratorium obejmowało cały powiat, który został podzielony na 9 okręgów z oddzielnymi kuratorami.

W urzędzonej przez Komitet herbaciarni, do której przychodzili przyjezdni ze wsi, rzemieślnicy, a przede wszystkim młodzież terminatorska, można było kupić szklankę mleka, herbaty lub kawy, a także tanie i smaczne zakąski. Oprócz niskich cen do lokalu tego przyciągały: „Melodyjny automat, warcaby, szachy, loteryjka, dwa rosyjskie pisma i cztery polskie jako to: „Gazeta Kaliska”, „Kurier Polski” i „Kurier Poranny”, „Oświata”.¹³ Dużą frekwencją czytelniczą cieszyła się bezpłatna biblioteka, posiadająca 500 pozycji książkowych. Komitet organizował zabawy ludowe, którym zgodnie z założeniami

¹¹ Archiwum Państwowe w Łodzi, Kancelaria Gubernatora Kaliskiego, nr 984.

¹² *Kalendarz na rok zwyczajny 1909*, Kalisz 1908, s. 103-104.

¹³ „Gazeta Kaliska”, R. 1900, nr 21, s. 2.

ideowymi tej instytucji, głoszącymi wychowanie i życie w trzeźwości, przyświecało hasło „Bawmy się bez wódki”.

Dbający o zdrowie mieszkańcy Turku przejawiali spore zainteresowanie sportem. Zimą popularnością cieszyło się łyżwiarstwo. W 1895 r. na łamach „Gazety Kaliskiej” pisano: „Sport łyżwiarski znajduje dużo amatorów, którzy w tej przyjemnej i higienicznej rozrywce znajdują pewne urozmaicenie od chronicznej monotonii.”¹⁴

Wiosną, latem i wczesną jesienią od końca lat osiemdziesiątych XIX w. na podmiejskich drogach jeździły grupki rowerzystów. Miłośnicy sportu welocypedowego mieli w Turku nawet własny klub liczący około 20 członków. Rowery były bardzo popularne, gdyż nie trzeba było kupować tego drogiego sprzętu, a wystarczyło wypożyczyć go od „usłużnych agentów wynajmujących takowe na godzinę za pewne wynagrodzenie”.¹⁵

Bez wątpienia na młodym Mieczysławie musiały wywrzeć duże wrażenie wydarzenia, jakie miały miejsce w Turku w 1905 r. Kolejny kryzys gospodarczy i pogorszenie się sytuacji ekonomicznej na ziemiach Królestwa Polskiego w pierwszych latach nowego stulecia, zaostbrał sytuację wśród mas robotniczych. Niezadowolenie i nastroje rewolucyjne dodatkowo wzmogła wojna rosyjsko-japońska z lat 1904-1905, zakończona klęską wojsk carskich. Z Turku w ramach dodatkowej mobilizacji wzięto na przełomie 1904/1905 r. blisko 100 żołnierzy rezerwy, którzy byli najczęściej jedynymi żywicielami rodzin. Położenie ekonomiczne bliskie nędzy zaostbrało atmosferę. Sytuację taką wykorzystywały partie polityczne, a szczególnie zaś PPS, rozsyłając liczne odezwy i proklamacje z wezwaniem do walki politycznej i ekonomicznej. Zaowocowało to wystąpieniami rewolucyjnymi w Królestwie, w tym także na ziemi kaliskiej.

Na wezwanie PPS turkowie uczcili dzień 1 maja 1905 r. wstrzymaniem się od pracy i uliczną demonstracją pod hasłami „Precz z Burżuazją”, „Niech żyje Polska niepodległa”, „Niech żyje rewolucja”. Jesienią z kolei, w dniu 29 października tegoż roku, manifestację polityczną w Turku zorganizowała Narodowa Demokracja.¹⁶

¹⁴ „Gazeta Kaliska”, R. 1895, nr 18, s. 2.

¹⁵ B. Grzelka, *op.cit.*, s. 165.

¹⁶ B. Szczepański, B. Grzelka, *op.cit.*, s. 45-46.

Poza politycznym wyrazem patriotycznej postawy turkowian były śpiewy pieśni narodowych organizowane przez miejscowe Towarzystwo Śpiewacze. W dniu 9 maja 1905 r. po zakończonym nabożeństwie majowym w kościele katolickim, jego członkowie porozdawali wiernym kartki z pieśnią „Boże coś Polskę”, a następnie zaintonowali melodię. Inicjatorami tej akcji byli: Kazimierz Zieliński, Aleksander Babiński, Stanisław Mystkowski i jego pomocnik Korde, Helena Śliwierska oraz właścicielka wsi Wrząca – Kazimiera Kolska. Ksiądz próbował przerwać wystąpienie, lecz daremnie, a jak donosił naczelnik miejscowej żandarmerii w raporcie z dnia 28 maja 1905 r.: „Śpiewy tej pieśni ciągną się do dnia dzisiejszego.”¹⁷

Efektom zaniepokojenia władz carskich było ogłoszenie przez Mikołaja II w dniu 30 października specjalnego manifestu. W dokumencie tym car zapowiadał przeobrażenie Rosji w państwo konstytucyjne, gwarantujące swobody obywatelskie, oddające władzę ustawodawczą i kontrolę nad rządem Dumie, wybranej w wyborach powszechnych. Jednak żywiołowego ruchu nie dało się uspokoić nawet tak stosunkowo liberalnym aktem. Efektom tego było wprowadzenie w guberni z dniem 25 listopada 1905 r. stanu wojennego. Na podstawie rozkazu Tymczasowego Gen. Gubernatora Guberni Kaliskiej Nikołaja Kaznakowa o organizacji ochrony wojskowej z dnia 8 sierpnia 1906 r., w Turku stacjonować miało pół 7 rot 30 oddziału Połtawskiego Pułku Piechoty pod dowództwem porucznika Wartanowa.¹⁸

W 1906 r. po ukończeniu turkowskiej szkoły początkowej Mieczysław Smorawiński wyjechał do Kalisza, gdzie rozpoczął naukę w Szkole Handlowej. Na wakacje wracał jednak do rodziców i pomagał w garbarni. We wspomnieniach pozostała sytuacja, w której młody Mieczysław, bez względu na zagrożenie własnego życia, uratował pracownika swojego ojca, który spadł do dołu z garbarskimi chemikaliami.

W dniu 6 października 1920 r., przyszły generał nie gdzie indziej, lecz w turkowskim kościele parafialnym NSPJ zawarł związek małżeński z Heleną Danielewicz. Także w późniejszych latach, już w czasie służby wojskowej, wielokrotnie odwiedzał

¹⁷ A. Tomaszewicz, *Życie kulturalne ośrodków miejskich guberni kaliskiej*, Sieradz 1998, s. 65.

¹⁸ *Źródła do dziejów rewolucji 1905-1907 w okręgu łódzkim*, red. N. Gąsiorowska, Warszawa 1964, T. II, s. 339.

rodzinę w Turku, przy różnych okazjach, uroczystościach, np.: chrztów dzieci rodzeństwa, pogrzebów ojca (1926 r.) i matki (1930 r.). Spędzał wolny czas w rodzinnym majątku przy ulicy Uniejowskiej, gdzie po śmierci rodziców mieszkała jego siostra Julia z mężem Fusieckim i trójką ich dzieci: Stanisławem, Anną i Mieczysławem, którego generał został ojcem chrzestnym.

Oprócz generała Smorawińskiego w połowie lat trzydziestych minionego stulecia w niewielkim Turku, którego mieszkańcy z trudem przeżyli lata wielkiego kryzysu gospodarczego, można było spotkać przedstawicieli elit polskiego życia politycznego, wojskowego i kulturalnego. Wielokrotnie bywał tu ostatni premier II Rzeczypospolitej Felicjan Sławoj-Składkowski, parafią katolicką zarządzał nuncjusz rot papieskiej ksiądz Józef Florczak, na rusztowaniach w kościele NSPJ dzieło swe malował Józef Mehoffer – uczeń Jana Matejki, były rektor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Trzykrotnie miasto odwiedzał prymas Polski – kardynał August Hlond.

30 października 1938 r. z mieszkańcami spotkał się marszałek Polski Edward Rydz-Śmigły. Turek jest zatem znakomitym przykładem miasta, które żyje nie dzięki przemysłowi, koniunkturze gospodarczej, lecz dzięki ludziom, którzy stworzyli w nim niepowtarzalny klimat, którzy mimo zawirowań historycznych, zawzięcie pielęgnowali swoje korzenie, patriotyzm i kult ojczyzny, tak tej dużej – Polski, jak i tej małej – ziemi turkowskiej.

Do dziś w naszym mieście mieszka siostrzenica generała – Anna Szyper i jej rodzina, z Warszawy przyjeżdża jej starszy brat Stanisław Fusiecki, dzięki którym pamięć o generale i zbrodni katyńskiej jest stale żywa. W 1991 r. Uchwałą Rady Miasta jedna z ulic w centrum miasta otrzymała zaszczytną nazwę – Mieczysława Smorawińskiego, a dwa lata później, 30 kwietnia 1993 r., generał został patronem Szkoły Podstawowej nr 4 w Turku. Mieczysław Smorawiński to najmłodszy polski generał



zamordowany w ZSRR i jednocześnie pierwszy, którego zwłoki wydobyto z ziemi katyńskiej, syn ziemi kaliskiej i turkowskiej. Warto zatem poznać jego losy jako człowieka i generała, które tak w pełni, jak w żadnej innej pozycji książkowej, przedstawia czytelnikom profesor Grzegorz Mazur.

Generał wrócił do swojej szkoły

Od urodzenia w Kaliszu w 1893 roku, aż do aresztowania i osadzenia w kaliskim więzieniu jako ucznia klasy maturalnej Szkoły Handlowej – to kilkunastoletni fragment młodzieńczego życiorysu Mieczysława Makarego Smorawińskiego w grodzie nad Prosną. Później, aż do 9 kwietnia 1940 roku, to czas wyteżonej służby wojskowej w walce o odzyskanie niepodległości i w okresie II Rzeczypospolitej.

Do Kalisza Mieczysław Makary Smorawiński „wrócił pośmiertnie” w stopniu generała dywizji w kwietniu 2010 roku, gdy w 70. rocznicę Zbrodni Katyńskiej Jego szkole, dzisiaj Technikum nr 2 w Zespole Szkół Ekonomicznych w Kaliszu, nadano Jego imię.

W czerwcu 2010 roku Zespół Szkół Ekonomicznych w Kaliszu zgłosił akces do Ogólnopolskiego Konkursu Edukacyjnego pod nazwą „Katyń ... ocalić od zapomnienia”. Zadaniem uczestników konkursu było posadzenie „Dębu Pamięci” na 70. rocznicę Zbrodni Katyńskiej. „Jeden dąb to jedno nazwisko z listy katyńskiej i w ten sposób powstanie żywy pomnik pamięci poświęcony poległym bohaterom z Lasu Katyńskiego. Szkoła, przystępując do realizacji programu mogła wskazać oficera – ofiarę zbrodni. Należało także upamiętnić w szkole wybraną postać” – takie zadanie postawili organizatorzy konkursu.

Dlaczego wybór padł na generała Mieczysława Makarego Smorawińskiego – zapytałem nauczycielkę historii w szkole – Zofię Burchacką, która podjęła się z młodzieżą realizacji zadania. „Bohaterski generał Mieczysław Makary Smorawiński, zanim wyruszył na swój bojowy szlak, by bronić Ojczyzny, był po prostu uczniem Szkoły Handlowej w Kaliszu. Należy w pewnym sensie do grona naszych absolwentów. Zaproponowałam, by to Jego postać została uhonorowana przez naszą szkołę posadzeniem „Dębu Pamięci”. Wkrótce potem zrodziła się myśl, by upamiętnić postać generała przez nadanie szkole Jego imienia”.

Realizując zadania programu „Katyń... ocalić od zapomnienia”, młodzież wypełniła jednocześnie wiele elementów harmonogramu działań, wynikających z procedury nadania imienia szkole. Jednym z nich był cykl wycieczek pod hasłem „Katyńskie ślady pamięci w Kaliszu”. Odbyli je uczniowie wszystkich klas prowadzeni przez nauczyciela regionalistę dr. Piotra Sobolewskiego. Obejrzano symboliczne epitafia Katyńczyków, pomnik i tablicę nagrobną przy kościele ojców Jezuitów, symboliczne mogiły Katyńczyków na Cmentarzu Miejskim, a także tablicę pamiątkową poświęconą generałowi Mieczysławowi Makaremu Smorawińskiemu w kaliskim kościele garnizonowym. Młodzież szkoły obejrzała eksponowaną w Kaliszu, bardzo sugestywnie oddziaływającą na wyobraźnię wystawę w 65. rocznicę ujawnienia zbrodni katyńskiej pn. „Na nieludzkiej ziemi – Charków, Miednoje, Katyń” autorstwa Aleksandra Załęskiego, byłego eksperta fotografii kryminalistycznej Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego Komendy Głównej Policji, członka ekipy ekshumacyjnej w Miednoje i Katyniu. Organizatorem wystawy były: Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego, Stowarzyszenie „Rodzina Katyńska” w Kaliszu (z udziałem prezesa Gabrieli Zych, która w drodze do Katynia zginęła w katastrofie samolotowej na lotnisku w Smoleńsku 10 kwietnia 2010 roku) oraz Młodzieżowe Towarzystwo Przyjaciół Nauk, działające przy III Liceum Ogólnokształcącym im. Mikołaja Kopernika.

W numerze 5/2010 gazetki szkolnej „Ekonomis” kilka tekstów poświęcono przygotowaniom do nadania Technikum nr 2 imienia gen. Mieczysława Makarego Smorawińskiego. Wywiad z prof. Zofią Burchacką (przygotowującą między innymi merytorycznie, programowo i organizacyjnie uroczystości nadania imienia), artykuł o rodzinie Smorawińskich w Kaliszu oraz artykuł o okolicznościach powstania cmentarza w Katyniu – to najważniejsze teksty w tym wydaniu „Ekonomis”.

Poważny wpływ na pozyskanie największej ilości wiadomości, dokumentów i informacji miały kontakty z członkami rodziny generała w Krakowie, Turku i Warszawie. Wnuczka generała Ewa Bąkowska (zginęła w katastrofie samolotowej 10 kwietnia 2010 roku na lotnisku rosyjskim w Smoleńsku) udostępniła wiele fotografii rodzinnych. Jego siostrzenica z Turku, Anna Szyper, przekazała dokumenty i zdjęcia, a także podzieliła się wspomnieniami i refleksjami.

Poważną rolę w ocaleniu pamięci o generale odegrał jego siostrzeniec z Warszawy, Stanisław Szczęśny Fusiecki, autor monografii pt. „Mieczysław Makary Smorawiński w stulecie urodzin”. Młodzież i nauczyciele Zespołu Szkół Ekonomicznych nawiązali także przyjacielskie kontakty ze Szkołą Podstawową nr 4 w Turku noszącą bez mała dwadzieścia lat imię generała Mieczysława Makarego Smorawińskiego.

Od początku roku szkolnego 2009/2010 w Zespole Szkół Ekonomicznych w Kaliszu trwały bardzo intensywne przygotowania do niecodziennej patriotycznej i wychowawczej uroczystości upamiętnienia generała Mieczysława Makarego Smorawińskiego poprzez nadanie Technikum nr 2 jego imienia i posadzenia „Dębu Pamięci”.



Program dwudniowych szkolnych uroczystości – 8 i 9 kwietnia 2010 roku został wzbogacony sesją popularnonaukową pn. „Generał Mieczysław Makary Smorawiński – w 70. rocznicę zbrodni katyńskiej”, przygotowaną przez Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego we współpracy z dyrekcją Zespołu Szkół Ekonomicznych, przy finansowym wsparciu Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego.

8 kwietnia 2010 roku w Sali Zespołu Szkół Ekonomicznych dyrektor szkoły Ewa Dąbrowska i prezes kaliskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego Tadeusz Krokos dokonali otwarcia konferencji, podczas której wygłoszono cztery referaty:

„70. rocznica Zbrodni Katyńskiej” – Marek Kozłowski, historyk, wiceprezes Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego, nauczyciel w IV Liceum Ogólnokształcącym im. Ignacego Jana Paderewskiego w Kaliszu; „Generał Mieczysław Makary Smorawiński syn ziemi kaliskiej” – Stanisław Szczęśny Fusiecki, siostrzeniec generała, członek kaliskiego Oddziału PTH; „Sylwetki kaliszczan zamordowanych w Katyniu” – Wojciech Dyśko, członek PTH, nauczyciel historii w II Liceum

Ogólnokształcącym im. Tadeusza Kościuszki w Kaliszu; „Nasza droga do patrona w świetle programu edukacyjnego – Katyń...ocalić od zapomnienia” – Zofia Burchacka, członek PTH, nauczycielka historii w Zespole Szkół Ekonomicznych.

Podczas konferencji, w której udział wzięli licznie przybyli do Kalisza członkowie rodziny Smorawińskich, reprezentacja Szkoły Podstawowej nr 4 i władz samorządowych Turku, regionaliści, absolwenci szkoły i oczywiście uczniowie podsumowano konkurs szkolny pt. „Zbrodnia katyńska. Życie i droga żołnierska generała Mieczysława Makarego Smorawińskiego” i wręczono nagrody laureatom. Na zakończenie uroczystego spotkania otwarto w szkole ekspozycję poświęconą gen. Mieczysławowi Smorawińskiemu.

Wśród licznych adresów i wyrazów podziękowań, które wpłynęły do dyrekcji szkoły i Zarządu Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego wspomnieć trzeba dwa, które otrzymałem osobiście: od Pani Janiny Smorawińskiej, synowej generała, która ze względu na wiek i stan zdrowia nie mogła przyjechać do Kalisza. „Serdecznie dziękuję za pamięć i zaproszenie na konferencję poświęconą pamięci generała Mieczysława Smorawińskiego, mego śp. teścia – z okazji 70. rocznicy zbrodni katyńskiej. Jednak sercem będę razem z Wami i z córką Ewą Bąkowską, która przyjedzie do Kalisza. Łączę wyrazy szacunku i pamięci – synowa Generała Janina Smorawińska” (8. 04. 2010).

Mieszkanie Janiny Smorawińskiej jest pełne pamiątek. Na ścianie obraz pędzla Wincentego Wodzinowskiego, scena z „Chłopów” Reymonta. Mieczysław Smorawiński dostał go od swoich podwładnych z dedykacją na srebrnej tabliczce: „Kochanemu dowódcy korpus oficerski 6. Dywizji Piechoty, rok 1932”. I drugi prezent od biskupa lubelskiego – jak wspomina Janina Smorawińska: „Teść mój przyjaźnił się z biskupem lubelskim i on, będąc w 1938 roku w Watykanie, zamiast prezentu przywiózł mu „Błogosławieństwo Piusa XI z odpustem zupełnym na godzinę śmierci, nawet wtedy, gdy nie mogąc się wypowiedzieć i przyjąć komunii świętej, skruszony, zaledwie ustami lub sercem wypowie Najświętsze Imię Jezus”. Nad łóżkiem zdjęcie generała zrobione tuż przed wojną. Srebrna papierośnica generała – to też prezent od podkomendnych z II Brygady Legionów z 1915 roku. W środku papierośnicy wygrawerowany napis „Naszemu komendantowi. M.

Smorawińskiemu – na gwiazdkę – IV Kompania”. O papierośnicy tak wspomina Janina Smorawińska: „Teść bardzo ją lubił. Zaginęła, kiedy został ranny w bitwie pod Rawą Ruską w 1919 roku, po raz czwarty w tej wojnie. Żołnierze znosili go z pola bitwy, wtedy musiała mu wypaść. Po dwudziestu latach, krótko przed wybuchem drugiej wojny światowej, znowu odbyli manewry w tamtym rejonie. Jakiś miejscowy gospodarz zapytał o nazwisko dowódcy. Gdy usłyszał, że to generał Smorawiński, wrócił i oddał osobiście generałowi papierośnicę, którą znalazł na polu. Generał zobaczył na niej ślady i wgniecenia od odłamków granatu i uzmysłowił sobie, że przecież miał papierośnicę w kieszeni na piersi, kiedy został ranny. Uratowała mu życie”.

Drugi adres skierował do mnie generał brygady Andrzej Knap, dowódca 6 Brygady Desantowo-Szturmowej im. gen. bryg. Stanisława F. Sosabowskiego w Krakowie, która dziedziczy bohaterskie tradycje 6 Dywizji Piechoty Wojska Polskiego z okresu II Rzeczypospolitej. W latach 1927-1932 6 Dywizją Piechoty dowodził gen. Mieczysław Smorawiński. Oto tekst adresu od gen. Andrzeja Knapa: „*Serdecznie dziękuję za niezwykle uprzejme zaproszenie na uroczystości z okazji 70. rocznicy Zbrodni Katyńskiej, jakie odbędą się w Kaliszu. Zaproszenie to przyjąłem, jako wyraz pamięci i poważania, jakim darzycie Państwo naszą Brygadę, która z dumą dziedziczy bohaterskie tradycje 6 Dywizji Piechoty Wojska Polskiego z okresu II Rzeczypospolitej. Jej dowódca gen. Mieczysław Makary Smorawiński, dzielny obrońca Ojczyzny z czasów wojny polsko-sowieckiej 1920 roku, okrutnie zamordowany przez siepaczy NKWD w Katyniu, stanowi dla nas, współczesnych żołnierzy-spadochroniarzy, niedościgniony wzór wiernej, ofiarnej służby dla Polski oraz żołnierskiego męstwa i honoru. Cieszymy się zatem z tego, że ten Wielki Patriotą i Dzielny Żołnierz, będzie patronował Zespołowi Szkół Ekonomicznych w swoim rodzinnym mieście i stanowił dla tamtejszej młodzieży godny naśladowania wzór tego, jak każdy Polak powinien służyć Ojczyźnie i Krajowi. Z całego serca życzyć Państwu i wszystkim uczestnikom tych podniosłych, patriotycznych uroczystości, aby przyczyniły się one do upowszechniania wiedzy o życiu i działalności Generała Smorawińskiego, a także o Zbrodni Katyńskiej, która po dziś dzień stanowi jedną z najtragiczniejszych kart naszych dziejów. Niechaj pamięć o tej*

straszliwej zbrodni, nigdy nie zostanie zapomniana! Zapewniam Państwa, że chętnie wziąłbym osobiście udział w uroczystościach, jakie odbędą się w Waszym pięknym mieście, które posiada długą i bogatą historię, sięgającą czasów starożytności. Niestety pilne i nie cierpiące zwłoki obowiązki służbowe nie pozwalają mi na wyjazd do Kalisza. W związku z tym reprezentować mnie będzie oficjalna delegacja Dowództwa Brygady z mjr. Wojciechem Ciborowskim na czele. Jej obecność dobitnie świadczyć będzie o tym, że ideały dla których żył, walczył i poniósł męczeńską śmierć Generał Mieczysław Makary Smorawiński zawsze były, są i nadal będą nam bliskie i drogie. Z wyrazami szacunku, Dowódca gen. bryg. Andrzej Knap”(Kraków, 8 kwietnia 2010 roku).

Dzień 9 kwietnia 2010 roku poświęcono patronowi Technikum nr 2 w Zespole Szkół Ekonomicznych. Część pierwsza uroczystości, jeszcze poza murami szkoły, odbyła się z zachowaniem ceremoniału wojskowego, jaki przysługuje Kawalerom Orderu Wojennego Virtuti Militari. To dzięki poparciu propozycji organizatorów skierowanej do gen. bryg. Zygmunta Duleby, dowódcy Pomorskiego Okręgu Wojskowego, w uroczystościach uczestniczyła Orkiestra Reprezentacyjna Pomorskiego Okręgu Wojskowego z dowódcą i kapelmistrzem mjr Jerzym Andrzejewskim i Kompania Regulacji Ruchu OW z dowódcą kpt. Tomaszem Łukaszewiczem. Oczywiście w uroczystościach uczestniczył osobiście gen. Zygmunt Duleba.

Zwróćmy uwagę na zbieżność dat. Otóż nadanie imienia odbyło się 9 kwietnia 2010 roku. 70 lat temu – 9 kwietnia 1940 roku kaliszanie, generał Mieczysław Makary Smorawiński został zamordowany w Lesie Katyńskim.

Uroczysta ceremonia nadania Technikum nr 2 imienia gen. Mieczysława Makarego Smorawińskiego rozpoczęła się poranną uroczystą mszą świętą w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, którą celebrował biskup pomocniczy Diecezji Kaliskiej ks. dr Teofil Wilski. Posadzenie „Dębu Pamięci” nastąpiło na Skwerze Inwalidów Wojennych przy ul. Polnej i połączone było z Apelem Pamięci wygłoszonym przez kpt. Jerzego Sobczaka, oficera z Wojskowej Komendy Uzupełnień i salwą honorową. Ks. biskup Teofil Wilski poświęcił „Dąb Pamięci”, a okolicznościowe przemówienie wspominające gen. Mieczysława Makarego Smorawińskiego wygłosił gen. Zygmunt Duleba.

Uczestnicy uroczystości przemarszem udali się przed budynek Zespołu Szkół Ekonomicznych, gdzie na jego frontonie wnuczka generała Mieczysława Makarego Smorawińskiego Ewa Bąkowska i prezydent Kalisza Janusz Pęcherz dokonali odsłonięcia tablicy upamiętniającej patrona szkoły.



Dalszy ciąg uroczystości odbył się w sali szkoły. Ważnym elementem uroczystego spotkania było przedstawienie przez przewodniczącą Rady Miejskiej Kalisza, Adelę Przybył, Uchwały nr XLIII/611/2009 z dnia 29 grudnia 2009 roku w sprawie nadania imienia generała Mieczysława Makarego Smorawińskiego Technikum nr 2 w Kaliszu przy ul. Legionów 6 wchodzącemu w skład Zespołu Szkół Ekonomicznych w Kaliszu. Prezydent Kalisza następującymi słowami uzasadnił nadanie imienia – *„Jednym z najważniejszych zadań współczesnej szkoły jest kształtowanie postaw młodych ludzi, a zwłaszcza emocjonalnego stosunku do dziejów ojczystych. Społeczność Technikum nr 2 wybrała na patrona generała Mieczysława Smorawińskiego, osobę zasłużoną dla kraju i miasta, a jednocześnie byłego ucznia szkoły. Postawę pełną odwagi i żołnierskiej godności potrafił zachować w ekstremalnych warunkach jenieckiego obozu. Udowodnił, że wolność Ojczyzny jest bezcennym darem. Stanowił dla swoich podkomendnych podporę moralną, uczył nie poddawania się poniżeniu, jakiego doświadczali jeńcy ze strony oficerów sowieckich. Wraz z innymi żołnierzami poniósł męczeńską śmierć w Katyniu. Wiedza i pamięć o ludziach szczególnie zasłużonych dla naszego miasta i kraju, z pewnością sprzyja realizacji zadań wychowawczych szkoły, a nadanie Technikum nr 2 imienia generała Mieczysława Smorawińskiego pozwoli uczniom identyfikować się z ideałami, których był uosobieniem.”*

W części oficjalnej z bardzo interesującym programem artystycznym wystąpiła młodzież szkoły, nawiązując do postaci patrona i okresu historycznego, w którym żył i pełnił wojskowe powinności.

Kaliskie miejsca pamięci poświęcone gen. Mieczysławowi Smorawińskiemu

W grodzie nad Prosną znajdują się trzy miejsca upamiętniające gen. Mieczysława Makarego Smorawińskiego. Kalisz nie zapomina o synach swej ziemi. Przy Kościele Ojców Jezuitów (w Ogrójcu) znajdują się liczne tablice pamiątkowe tych, którzy zginęli w Katyniu, a wśród nich generałów Bohaterewicza i Smorawińskiego (w jednym dniu – 9 kwietnia 1940 r. zostali zamordowani w Katyniu).

9 maja 1993 roku w kaliskim Kościele Garnizonowym pw. św. Wojciecha i Stanisława, z inicjatywy Zarządu Miejskiego Ligi Obrony Kraju w Kaliszu, odbyła się uroczystość poświęcenia i odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci tragicznie zmarłego w Katyniu gen. bryg. Mieczysława Makarego Smorawińskiego. Na tablicy umieszczono następujący tekst – *„Gen. Mieczysław Makary Smorawiński ceniony i prawy Syn Ziemi Kaliskiej służąc ojczyźnie i narodowi został bestialsko zamordowany w Katyniu. Jego przelanej krwi, jak również setek tysięcy Polaków na tej niehumanitarnie traktowanej ziemi nie możemy nigdy zapomnieć i czynić wszystko, aby nie dopuścić do istnienia rządów totalitarnych niosących za sobą śmierć i zagładę ludzkości...”*

„Piasek z grobu generała” – to tytuł fragmentu artykułu „Piątek Wielki” w czasopiśmie kaliskiej Kurii Diecezjalnej „Opiekun” nr 24/08 w dziale „Świątynie diecezji”. Tekst artykułu Aleksandra Lieberta stanowi kolejny przyczynek do kaliskich miejsc upamiętniających Generała. „Przed kościołem (w Piątku Wielkim gmina Stawiszyn, powiat kaliski, TK) stoi z pozoru zwykły, drewniany krzyż w otoczeniu głązów. Na jednym z nich widnieje czerwony napis „Katyń”. Warto w tym miejscu przytoczyć pewną historię związaną z tym tragicznym dla Polaków miejscem, gdzie dokonano masowych mordów na internowanych oficerach. Proboszcz parafii pw. św. Marcina, ksiądz kanonik Jan Dwojacki, przedstawia ją tak: *Byliśmy we dwóch z kolegami, księżmi w Katyniu, z którego przywoziłem*

piasek z grobu generała Smorawińskiego. Po powrocie wykonano urnę u pana Kwiecińskiego (Juliusz – firma Brzart w Pleszewie, TK), w kształcie Matki Boskiej Katyńskiej i umieszczono ją pod stopami Chrystusa – to właśnie tam znajduje się ten piasek z grobu. Pasyjkę sfinansowali: miejscowy dzierżawca majątku pan Przybyła, ówczesny burmistrz Stawiszyna Sławomir Kaczała, dyrektor banku rolnego w Kaliszu pan Hatko oraz brat Lecha Wałęsy pan – Stanisław”.

Generał dywizji pośmiertnie

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej postanowieniem z dnia 5 października 2007 r. mianował pośmiertnie generała brygady Mieczysława Makarego Smorawińskiego s. Jana na stopień generała dywizji Wojska Polskiego. Postanowienie Prezydenta na ręce wnuczki generała Ewy Bąkowskiej przekazał 4 kwietnia 2008 roku Departament Wojskowy Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

W okresie, gdy już oficjalnie zaczęto mówić i pisać o zbrodni sowieckiego NKWD na polskich oficerach i przedstawicielach inteligencji z różnych dziedzin działalności państwowej, naukowej itp., o ludobójstwie w Katyniu i innych miejscach kaźni, pojawiły się licznie artykuły w regionie kaliskim, o generale Mieczysławie Makarym Smorawińskim i wielu innych bestialsko zamordowanych.

W latach 1998-2011 na rynku wydawniczym w Kaliszu ukazało się kilka książek i artykułów, w których pisano o gen. Mieczysławie Makarym Smorawińskim.

Oto ich przegląd w układzie chronologicznym:

1. Maciejewski Jan, *Z dziejów harcerstwa kaliskiego (1911/1-1939)*, Fundacja Przyjaciół Kalisza, Kalisz 1998 (o M. Smorawińskim – s. 14, 16 i 17).

2. Dyśko Wojciech, Margules Józef, *Mieczysław Makary Smorawiński*, s. 245-248, [w:] *Zawsze wierni. Sylwetki żołnierzy – absolwentów*, [w:] *100 lat Kościuszki. Szkoła Handlowa. Gimnazjum i Liceum im. Tadeusza Kościuszki w Kaliszu 1905-2005*, Kalisz 2005.

3. Dyśko Wojciech, *Lista katyńska*, s. 279-288, [w:] *100 lat Kościuszki. Szkoła Handlowa. Gimnazjum i Liceum im. Tadeusza Kościuszki w Kaliszu 1905-2005*, Kalisz 2005.

4. Schlender Grażyna, *Smorawiński Mieczysław Makary*

(1893-1940), [w:] *Słownik biograficzny Wielkopolski Południowo-Wschodniej, Ziemi Kaliskiej*, tom III, pod red. Danuty Wańki, Kalisz 2007, s. 376-378.

5. Pałęcki Hubert Stanisław, *Generał brygady Mieczysław Makary Smorawiński*, [w:] *Od Szkoły Handlowej do „Ekonomika”. Szkice do dziejów szkolnictwa handlowego i ekonomicznego Kalisza*, Cz. II, Fundacja Przyjaciół Kalisza, Kalisz 2008, s. 76-78.

6. Dyśko Wojciech, *Kaliszanie – ofiary zbrodni katyńskiej*, [w:] „Rocznik Kaliski”, tom XXXVI, Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego w Kaliszu, Kalisz 2010, s. 197-244.

7. Krokos Tadeusz, *Generał Mieczysław Makary Smorawiński patronem Technikum nr 2 w Kaliszu*, [w:] „Rocznik Kaliski”, tom XXXVI, Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego w Kaliszu, Kalisz 2010, s. 383-388.

8. Krokos Tadeusz, *Droga do legionów*, [w:] „Kalisia Nowa”, nr 4, 5, 6 (144) 2011, s. 68-69.

W ostatnim okresie ukazały się dwie pozycje książkowe, w których treści autorzy i wydawcy nawiązują do interesującego nas tematu związanego z bohaterem, generałem dywizji Mieczysławem Makarym Smorawińskim.

Częstochowskie wydawnictwo SFINKS opublikowało w roku 2011 książkę pt. „Zginęli pod Smoleńskiem. Pamięci polskich elit. 10 kwietnia 2010 r.”.

W biogramie Ewy Bąkowskiej, z domu Smorawińska (wnuczka generała), która zginęła w katastrofie na lotnisku w Smoleńsku, czytamy między innymi – „Jej dziadek, Mieczysław Smorawiński, był generałem Wojska Polskiego. We wrześniu 1939 dostał się do niewoli radzieckiej, w 1940 r. został zamordowany w Katyniu”.

Książka roku 2011 „Magazynu Literackiego Książki” w kategorii „Reportaż” autorstwa Barbary Stanisławczyk pt. „Ostatni krzyk. Od Katynia do Smoleńska, historie dramatów i miłości” (Dom Wydawniczy REBIS, Poznań 2012).

Bardzo interesująca pozycja, w której czytelnik znajdzie ciekawie prezentowane wspomnienia o rodzinie Smorawińskich, generale, wnuczce Ewie Bąkowskiej i Janinie Smorawińskiej. Trzy szczególnie interesujące nas rozdziały – „Wyjazd” (Ewa Bąkowska – Smorawińscy), „Siedemdziesiąt lat wcześniej” (Mieczysław Smorawiński – Smorawińscy) i „Siedemdziesiąt lat później” (Ewa Bąkowska – Smorawińscy) niewątpliwie wzbogacą wiedzę o rodzinie Smorawińskich.

Grzegorz Mazur

Generał Mieczysław Smorawiński
Syn ziemi turkowskiej i kaliskiej

Spis skrótów:

AK – Armia Krajowa

BBWR – Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem

BPLeg. – Brygada Piechoty Legionów

bryg. – brygada

Bryg. Leg. – Brygada Legionów

BSRR – Białoruska Socjalistyczna Republika Radziecka

CAW – Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie

chor. – chorąży

dca – dowódca

DOK – Dowództwo Okręgu Korpusu

DP – Dywizja Piechoty

Dyw. Leg. – Dywizja Legionów

gen. bryg. – generał brygady

gen. dyw. – generał dywizji

GG – Generalne Gubernatorstwo

GPU – Głównoje Politiczeskoje Uprawlenije (Główny Zarząd Polityczny), poprzednik NKWD

Gułag – Głównoje Uprawlenije Łagieriej (Główny Zarząd Obozów)

hr. – hrabia

IMGS – Instytut Polski i Muzeum im. Generała Władysława Sikorskiego w Londynie

kombrig – w końcu lat 30. w Armii Czerwonej na miejsce stopni wojskowych wprowadzono określenie funkcji, w tym przypadku: komandir brygady (dowódca brygady)

komdiw – analogicznie, w końcu lat 30. w Armii Czerwonej na miejsce stopni wojskowych określenie funkcji, w tym przypadku: komandir dywizji (dowódca dywizji)

KOP – Korpus Ochrony Pogranicza

KNP – Komitet Narodowy Polski

kpt. – kapitan

KPZU – Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy

MCK – Międzynarodowy Czerwony Krzyż

mjr – major

NKWD – Narodnyj Komissariat Wnutriennych Dieł (Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych)

OK – Okręg Korpusu

OKR PPS – Okręgowy Komitet Robotniczy PPS

OUN – Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów

OW – Oddział Wydzielony

pal – Pułk artylerii lekkiej
PCK – Polski Czerwony Krzyż
PDS – Polskie Drużyny Strzeleckie
PKO – Powszechna Kasa Oszczędności
PKP – Polski Korpus Posiłkowy
płk – pułkownik
PMS – Polska Macierz Szkolna
por. – porucznik
POW – Polska Organizacja Wojskowa
pp – pułk piechoty
ppLeg. – pułk piechoty Legionów
ppłk – podpułkownik
ppor. – podporucznik
PPS – Polska Partia Socjalistyczna
PSZ – Polska Siła Zbrojna
PZOO – Polskie Związki Obrońców Ojczyzny
rtm. – rotmistrz
SDKPiL – Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy
SPPOS – Sekretariat Porozumiewawczy Polskich Organizacji Społecznych
USRR – Ukraińska Socjalistyczna Republika Radziecka
WKP(b) – Wszechrosyjska Komunistyczna Partia (bolszewików)
WSH – Wyższa Szkoła Handlowa
ZBoWiD – Związek Bojowników o Wolność i Demokrację
ZHP – Związek Harcerstwa Polskiego
ZURL – Zachodnio-Ukraińska Republika Ludowa

Wstęp

Wraz z coraz większą ilością publikacji na temat Katynia i ofiar tej masowej zbrodni coraz więcej też mamy informacji o osobach, które tam zginęły. Jedną z nich był gen. bryg. Mieczysław Makary Smorawiński. Należał on do tych osób, których losy nierozzerwalnie związane były z historią Polski pierwszej połowy XX wieku. Brał udział w działalności niepodległościowej przed wybuchem I wojny światowej i w czasie tej wojny walczył o jej niepodległość w szeregach Legionów. Był reprezentantem pokolenia, które wydało wiele wybitnych osób – ludzi, którzy przeszli przez Legiony, a następnie tworzyli niepodległą Polskę. Warto zaznaczyć, że bardzo wielu z nich, tak jak i on, pochodziło z Królestwa Polskiego, gdzie rozpoczęli swoją działalność. Stąd też pokazana została w rozdziale pierwszym gubernia kaliska, ziemia rodzinna generała – region, który w owym czasie bujnie rozwijał się gospodarczo, a zarazem gdzie prowadzona była różnymi metodami nieustępliwa walka z zaborcą, zarówno legalna, jak i nielegalna.

Ludzie z pokolenia generała Smorawińskiego tworzyli Polskę walcząc o jej granice w latach 1918-1921 w wojnach z sąsiadami, a następnie uczestniczyli w pracach nad jej rozwojem w okresie międzywojennym. Należał on do tych osób, które poświęciły się służbie wojskowej, niezależnie zresztą od uzyskanego wykształcenia, zdobytego głównie w murach wyższych uczelni Austro-Węgier. Służba ta wiodła ich następnie przez szeregi Wojska Polskiego II Rzeczypospolitej, a potem rzeczą naturalną było, iż w latach II wojny światowej stanęli oni w jej obronie. Losy przedstawicieli tego pokolenia, w tym przypadku generałów i oficerów o legionowym rodowodzie, były więc dość typowe: walczyli i ginęli w obronie Ojczyzny, a często przebywali w obozach jenieckich lub dożywiali swoich ostatnich lat na emigracji. Smorawińskiemu przypadła w udziale męczeńska śmierć w Katyniu.

W dotychczasowej literaturze jest wiele jego not biograficznych, na czele z życiorysem zawartym w „Polskim Słowniku Biograficznym”¹⁹, w innych słownikach biogra-

¹⁹ A. Kostrzewski, *Smorawiński Mieczysław Makary*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXXIX – 1999 – 2000, s. 342-345.

ficznych²⁰ oraz w różnych pracach, poruszających problematykę dziejów Wojska Polskiego okresu I i II wojny światowej oraz okresu międzywojennego.²¹ Podstawowym źródłem wykorzystanym w tej pracy były właśnie te noty i życiorysy oraz jego dokumenty personalne, przechowywane w Centralnym Archiwum Wojskowym, a także niektóre dokumenty znajdujące się w Instytucie Polskim i Muzeum im. generała Władysława Sikorskiego w Londynie. Wiele cennych informacji zawierają dwie książki, opracowane i wydane przez członka rodziny generała, Stanisława Szczęsnego Fusieckiego, który zebrał mnóstwo szczegółów ze zbiorów rodzinnych oraz dodatkowo różnych wydawnictw. Właśnie te dokumenty pozwalają na uzupełnienie naszej wiedzy o nieznane do tej pory fakty.²²

Dodatkowo wykorzystane zostały wybrane opracowania oraz publikowane dokumenty dotyczące wydarzeń, w których Mieczysław Smorawiński uczestniczył, walk o wolność i granice Polski poczynając od 1914 do 1939 r. wraz z okolicznościami zbrodni katyńskiej. Literatura na temat zbrodni katyńskiej jest ogromna, dlatego też autor dokonał niezbędnego wyboru, nie było bowiem jego zamiarem dokonywanie jeszcze jednego opisu tego wydarzenia, czy też przeglądu literatury

²⁰ M. Sobieraj, *Smorawiński Mieczysław Makary*, w: *Słownik biograficzny miasta Lublina*, pod red. T. Radzika, A. A. Witusika i J. Ziółka, t. 2, Lublin 1996, s. 246-248; P. Stawecki, *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918-1939*, Warszawa 1994, s. 310-311; *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, pod red. J. M. Majchrowskiego, G. Mazura, K. Stepana, Warszawa 1994, s. 141-142; W. K. Cygan, *Słownik biograficzny oficerów Legionów Polskich*, tom II, Warszawa 1998, s. 145-147; G. Łukomski, *Smorawiński Mieczysław*, w: *Kawalerowie Virtuti Militari 1792-1945. Słownik biograficzny. Tom II (1914-1921), Część I (zeszyt próbny)*, Koszalin 1991, s. 138; J. Chrobaczyński, *Smorawiński Mieczysław Makary*, w: *Słownik biograficzny historii Polski*, pod red. J. Chodery i F. Kiryka, t. 2, Wrocław 2005, s. 1414; A. Winiarz, *Lubelska lista katyńska*, Lublin 1997, s. 144-147; S. Zająć, *Pokój Wam. Ocalić od zapomnienia*, Kraków 1994, s. 303-309; H. P. Kosk, *Generalicja polska. Popularny słownik biograficzny*, Tom II: M – Ż, Pruszków 2001, s. 173; J. Odziemkowski, *Leksykon wojny polsko-rosyjskiej 1919-1920*, Warszawa 2004, s. 388; G. Schlender, *Smorawiński Mieczysław Makary*, w: *Słownik biograficzny Wielkopolski południowo-wschodniej Ziemi kaliskiej*, t. III, Kalisz 2007, s. 376-378; G. Mazur, *Generał Mieczysław Smorawiński*, „Tygodnik Powszechny”, 1990, nr 14.

²¹ Między innymi zob.: *Kampania wrześniowa na Lubelszczyźnie w 1939 roku. Część II*: L. Głowacki, *Działania wojenne*, Lublin 1966, s. 6 (dalej cyt.: L. Głowacki, *Działania wojenne*)

²² *Generał Mieczysław Makary Smorawiński w stulecie urodzin*, oprac. S. S. Fusiecki, Warszawa 1994; S. S. Fusiecki, *Dzieje rodzinne*, Turek 2005.

przedmiotu. Podobnie zresztą, jeśli chodzi o literaturę na temat wcześniejszych wydarzeń: walk Legionów, wojny polsko-ukraińskiej, wojny polsko-radzieckiej 1920 r., czy też dziejów Wojska Polskiego okresu międzywojennego. W przypadku generała Mieczysława Makarego Smorawińskiego ta niewielka rozmiarami książka oparta jest przede wszystkim na literaturze przedmiotu, traktującej o nim samym oraz do pewnego stopnia o wydarzeniach, w których uczestniczył. Do pewnego stopnia, ponieważ zamiarem autora nie jest pisanie o jednostkach wojskowych, którymi dowodził oraz o Okręgu Korpusu II Lublin, nad którym sprawował dowództwo przed wybuchem II wojny światowej. Opis tego Okręgu, jego monografia, jest bardzo obszernym zagadnieniem i autor zostawia to zadanie innym badaczom. Jego celem jest przedstawienie drogi życiowej generała, jako typowej, charakterystycznej dla owego pokolenia, które rozpoczęło walkę o Polskę w szeregach organizacji niepodległościowych w Galicji przed I wojną światową i zakończyło ją walcząc o nią w czasie II wojny światowej.

Książka ta nie ukazałaby się bez pomocy wielu osób. Za pomoc tę: rozliczne cenne uwagi i ważne materiały dziękuję przede wszystkim Profesorowi Mieczysławowi Wieliczce z Lublina, Doktorowi Andrzejowi Suchcitzowi z Londynu, Panu Stanisławowi Szczęsnemu Fusieckiemu z Warszawy. Szczególnie dziękuję mojej Żonie, która z niemałym trudem przedzierała się przez pierwszą wersję maszynopisu, zaś władzom miasta Turek za uczynienie wszystkiego, dzięki czemu książka ta mogła się ukazać.

I. Na ziemi rodzinnej

W ostatniej dekadzie XIX wieku ziemia kaliska leżała na zachodnich rubieżach carskiej Rosji, granicząc z Niemcami. Na mocy carskiego ukazu z 31 grudnia 1866 r. zwiększona została liczba guberni w Królestwie Polskim z dotychczasowych pięciu do dziesięciu: kaliska, kielecka, lubelska, łomżyńska, piotrkowska, płocka, radomska, siedlecka, suwalska, warszawska. Miastem gubernialnym stał się wtedy też Kalisz, a gubernia kaliska składała się z ośmiu powiatów: kaliskiego, kolskiego, konińskiego, łęczyckiego, sieradzkiego, śłupeckiego, tureckiego i wieluńskiego. Podkreślić należy, że funkcję gubernatora kaliskiego, jak również mianowanego przez niego

naczelnika powiatu kaliskiego, a także innych powiatów wchodzących w skład guberni, w tym też powiatu tureckiego, pełniła zawsze osoba narodowości rosyjskiej. Było to zresztą zgodne z polityką rusyfikacyjną władz carskich i w pewnym sensie oczywiste. Poza tym w Kaliszu w owym czasie do 1914 r. stacjonował 15 Aleksandryjski Pułk Dragonów, a w okresie napięcia politycznego oraz kryzysów wewnętrznych, rewolucyjnych w Rosji, zwłaszcza w 1905-1907 r., garnizon tego miasta dodatkowo był wzmacniany innymi jednostkami. Było to całkowicie zrozumiałe, zważywszy na fakt, że były to pograniczne ziemie rozległego imperium dynastii Romanowów. W guberni kaliskiej kwaterowały wtedy następujące jednostki wojskowe armii rosyjskiej: 1 Brygada 14 Dywizji Kawalerii, 12 Małorossyjski Następcy Tronu Niemieckiego Pułk Dragonów, 2 batalion 3 Pułku Strzelców, na straży ówczesnych porządków stała policja, żandarmeria, straż ziemiska oraz straż pograniczna, o której będzie jeszcze mowa. W źródłach i literaturze wymieniane są też: sztab 4 Dywizji Piechoty oraz 15 Szlisselburski Pułk Piechoty. Ponadto w Sieradzu stacjonowała 4 brygada artylerii, w Koninie 5 Kargopolski Pułk Dragonów, przemianowany potem na 13 Kargopolski Pułk Dragonów (do 1910 r., kiedy to odszedł do Kazania), w Łęczycy 39 Tomski Pułk Piechoty od 1875 r., w Wieluniu 13 Biełozierski Pułk Piechoty.²³

²³ B. Szczepański, B. Grzelka, *W okresie zaborów i walk o niepodległość, w: Dzieje Turku*, pod red. E. Makowskiego i C. Łuczaka, Poznań 2002, s. 83-85; W. Puś, *Życie polityczne, ustrój miasta w latach 1864-1914, w: Dzieje Kalisza*, pod red. W. Rusińskiego, Poznań 1977, s. 358; *Przewodnik po guberni kaliskiej*, oprac. L. V. Jacques i S. Graeve, Warszawa 1912, s. 176; A. Kijas, *Rosjanie w Kaliszu i guberni kaliskiej na przełomie XIX/XX wieku (do 1914 roku)*, w: *Kalisz – miasto otwarte. Mniejszości narodowe i religijne w dziejach Kalisza i ziemi kaliskiej*, pod red. K. Walczaka i E. Andrysiak, Kalisz 2006, s. 71; P. Rybczyński, *O tym, jak Daniel Sztark właścicielem koszar został i co z tego wynikło*, „Koniniana. Miesięcznik Towarzystwa Przyjaciół Konina”, nr 2 z 8-14 II 2005, s. II. Nie są to wszystkie jednostki rosyjskie stacjonujące w owym czasie w guberni kaliskiej, jak również jednostki rosyjskiego Warszawskiego Okręgu Wojskowego (stan na 1914 r., tuż przed wybuchem I wojny światowej), stacjonującego tam 6 armijnego korpusu: 4 dywizja piechoty, 16 dywizja piechoty, 4 dywizja kawalerii, 6 haubiczno-artyleryjski dywizjon; 14 armijnego korpusu: 18 dywizja piechoty, 13 dywizja kawalerii, 14 dywizja kawalerii, 14 haubiczno-artyleryjski dywizjon; 15 armijny korpus: 6 dywizja piechoty, 8 dywizja piechoty, 6 dywizja kawalerii, 15 dywizja kawalerii, 15 haubiczno-artyleryjski dywizjon; 19 armijny korpus: 17 dywizja piechoty, 38 dywizja piechoty, 7 dywizja kawalerii, 1 Dońska kozacka dywizja, 19 haubiczno-artyleryjski dywizjon, 2 ciężki artyleryjski dywizjon; 23 armijny

W pierwszych latach XX wieku naczelnikiem zarządu żandarmerii w guberni był płk W. A. Rall, podlegały mu trzy zarządy: w Kaliszu – rtm. Nikołaj N. Apleczjew (powiaty Kalisz, Konin, Słupca), w Łęczycy – rtm. Konstantin W. Galicinskij (powiaty Łęczycza, Koło, Turek), w Sieradzu – ppłk A. I. Masalitinow (powiaty Wieluń i Sieradz)²⁴. Policmajstrem i naczelnikiem straży ziemskiej w guberni był wtedy Grigorij Stecuła²⁵, wreszcie dowódcą 12 Kaliskiej Brygady Straży Pogranicznej był płk Nikołaj P. Głowaczewskij.²⁶

Gubernia kaliska była gubernią pograniczną, na granicy z Cesarstwem Niemieckim. Pod względem celnym należała ona do Warszawskiego Okręgu Celnego, a Główna Komora Składowa mieściła się w Warszawie przy ul. Chmielnej 53, z tym że powiat wieluński należał do okręgu celnego radomskiego. W obrębie guberni działały następujące komory celne: w powiecie Wieluń w Wieruszowie, w Praszce i we wsi Gola; w powiecie Kalisz w Szczypiornie; w powiecie słupeckim w Słupcy, Pyzdrach i Wilczynie, a ponadto tzw. przykomórki celne we wsi Podgrabów i we wsi Grodzisko. Przejściowe punkty graniczne istniały w powiecie Wieluń w osadzie Bolesławiec, w powiecie Kalisz w Szczypiornie, w powiecie słupeckim w Borzykowie, Adamowie, Łężnie, Skulsku, Czełnochowie, Połajewie i Gościńcyku. Nad przestrzeganiem przepisów celnych i przy ochronie granicy czuwały w guberni kaliskiej trzy brygady straży pogranicznej 3 okręgu straży pogranicznej, którego dowództwo mieściło się w Warszawie. W Kaliszu kwaterował sztab 12 Kaliskiej Brygady Straży Pogranicznej, rozlokowanej w Kaliszu, Słupcy, Borzykowie, Piotrowicach, Dubrowie, Łężnie, Czełnochowie, Lisewie, Niniewie, Pyzdrach, Spławach, Choczu, Grodzisku, Brudzewie, Szadku, Zagórzanie, Subocinie, Szczypiornie, Graniczce, Żydowie. W Wieluniu znajdowało się dowództwo brygady wieluńskiej straży pogranicznej, a jej oddziały rozmieszczone były w Wieluniu, Brzezinach

korpus: 3 dywizja piechoty gwardii, 2 dywizja piechoty, oddzielna kawalerijska gwardyjska brygada, 23 haubiczno-artyleryjski dywizjon. Szczegółowe analizowanie tego problemu, badanie kwestii rosyjskich wojsk w guberni kaliskiej i szerzej w Królestwie Polskim – temat skądinąd pasjonujący – pozostaje poza głównym tematem naszych rozważań i dlatego pomijam go.

²⁴ *Adres – Kalendarz gubernij Carstwa Polskawo [na 1903 r.]*, Warszawa 1903, s. 33.

²⁵ *Tamże*, s. 81.

²⁶ *Tamże*, s. 229-233.

-Opatowskich, Kakowie, Ostrowie Kaliskim, Podgrabowie, Wieruszowie, Węglewicach, Mieleszynie, Bolesławcu, Jeziorkach, Komornikach, Kiku, Krupce, Praszcze, Bobrowie, Rudnikach. Wreszcie w Wilczynie znajdował się oddział Brygady Aleksandryjskiej, której dowództwo stacjonowało we Włocławku.²⁷

W Kaliszu ulokowane były urzędy administracji gubernialnej, powiatowej oraz miejskiej. Oprócz władz administracyjnych znajdowała się tam też powiatowa komenda straży ziemskiej (wraz ze swoim naczelnikiem) oraz komenda straży miejskiej (na czele z policmajstrem). To wszystko ograniczało bardzo poważnie możliwości jakiegokolwiek działalności politycznej na terenie miasta. Poważną rolę odgrywały też prokuratura i sąd okręgowy, a w kaliskim więzieniu karę odbywali więźniowie polityczni. W 1904 r. miał miejsce ich bunt.²⁸ Także w Łęczycy i Sieradzu znajdowały się więzienia, a przy magistratach i urzędach gminnych istniały areszty. Wszystkie te miejsca przetrzymywania przestępców (czy to politycznych, czy kryminalnych) pozostawały pod nadzorem władz sądowych i administracyjnych. W administracji gubernialnej i powiatowej Polacy obejmowali jedynie najniższe stanowiska, w samym Kaliszu jedynie w magistracie oraz w sądownictwie (poza prokuraturą).²⁹

Pierwszymi gubernatorami kaliskimi, urzędującymi w latach 1867-1883, byli: gen. mjr Aleksander P. Szczerbatow (1867-1869), następnie Władimir N. Macniew (1869-1874), Denis G. Karnowicz (1874-1876), Konstantin D. Daniłow (1876), Michaił N. Nabokow, Piotr I. Szabelski. Po nich funkcję gubernatora przez dwadzieścia lat (1883-1902) sprawował Michaił Piotrowicz Daragan, który został zapamiętany jako człowiek światły, liberalny i życzliwy dla mieszkańców Kalisza. Nastąpił wtedy bujny rozwój życia kulturalnego tego miasta. Takie stanowisko Daragana spotykało się z negatywną reakcją władz policyjnych, a kolejni naczelnicy żandarmerii w guberni, płk Leman i płk Rall w swoich raportach z lat 1900 i 1902 ostro krytykowali gubernatora Daragana, zarzucając mu zbytni liberalizm i polonofilstwo. Część badaczy tłumaczy jego odejście ze stanowiska w 1902 r. zbytnią życzliwością dla Polaków,

²⁷ *Przewodnik po guberni kaliskiej*, s. 102.

²⁸ W. Puś, s. 359.

²⁹ *Tamże*, s. 359; *Przewodnik po guberni kaliskiej*, s. 177.

ale faktycznie odszedł z powodu osiągnięcia wieku emerytalnego. Za jego rządów Kalisz został znacząco rozbudowany, między innymi w mieście wybudowano i oddano do użytku ratusz (1889) i teatr. Ważnym wydarzeniem było otrzymanie 18 lutego 1898 r. pozwolenia cara Mikołaja II na budowę kolei łączącej miasto z Łodzią i Warszawą, a 15 listopada 1902 r. została oddana do użytku, także w wyniku osobistego zaangażowania gubernatora Michaiła Daragana, kolej warszawsko-kaliska. Gubernator swego stanowiska już wtedy nie sprawował, ale wniósł do tej sprawy wiele osobistego wysiłku i była to jego największa zasługa. Było to o tyle trudne, że na przeszkodzie stały założenia rosyjskiej doktryny obronnej, w myśl której nie należało na terenach przygranicznych – a więc także w guberni kaliskiej – budować linii kolejowej, bowiem zostałaby ona, w przypadku konfliktu zbrojnego, wykorzystana przez nieprzyjaciela do przerzucenia wojsk w głąb carskiego imperium. Jak piszą kronikarze dziejów Kalisza, „pierwszy pociąg, który wyruszył w stronę Warszawy, składał się z czterech wagonów. Następnego dnia przybył do Kalisza pierwszy pociąg z Warszawy. Wydarzenie to uczciło miasto wystawieniem w Teatrze Miejskim Halki Stanisława Moniuszki. Pierwszym naczelnikiem stacji Kalisz został Pągowski”.³⁰ Inna sprawa, że za rządów Michaiła Daragana w Kaliszu, w 1899 r., postawiono pomnik cara Aleksandra II.³¹ O silnych polonofilskich tendencjach w rodzinie Daraganów najlepiej świadczy fakt, że jego syn, Iwan Daragan, po rewolucji bolszewickiej znalazł się w Polsce, gdzie wstąpił do wojska; jako Jan Daragan był polskim oficerem, uczestnikiem bitwy warszawskiej 1920 r. W 1922 r. na ręce redaktora naczelnego „Gazety Kaliskiej”, Józefa Radwana, w związku z jubileuszem jej 30-lecia wysłał telegram gratulacyjny, w którym pisał: „Wołam z głębi serca–Niech żyje Polska! Niech żyje Kalisz!”.³²

³⁰ W. Kościelniak, K. Walczak, *Kronika miasta Kalisza*, Kalisz 2002, s. 154.

³¹ W. Kościelniak, K. Walczak, s. 152; A. Kijas, s. 73-74, podaje inną datę postawienia pomnika tego cara, pisząc: „Życzliwość Daragana dla Polaków i przychylność dla miasta nie zwalniała go od obowiązku reprezentowania w guberni władzy rosyjskiej. W czasie pełnienia przez niego urzędu Kalisz w 1900 roku otrzymał nowy pomnik – Aleksandra II, cara oswobodziciela i męczennika. Po częstochowskim pomniku Aleksandra II z 1889 roku, był to drugi monument tego władcy w Królestwie”.

³² A. Kijas, s. 74. W swojej monografii Ł. Chimiak, *Gubernatorzy rosyjscy w Królestwie Polskim 1863-1915. Szkic do portretu zbiorowego*, Wrocław 1999, nie wymienia nazwisk gubernatorów Nabokowa i Szabelskiego, a także Kaznakowa, którego wymieniają też W. Potkański, *Odrodzenie czynu niepodle-*

Następcą Michaiła Daragana został Nikołaj I. Nowosilcow, sprawujący urząd gubernatora kaliskiego w latach 1902-1913, potomek znanego z antypolskiej działalności w latach 20. XIX wieku senatora Mikołaja Nowosilcowa, negatywnego bohatera III części „Dziadów” Adama Mickiewicza. W czasie jego rządów powstała w Kaliszu Rosyjska Biblioteka Publiczna. Nowy gubernator próbował przy pomocy policji i wojska zdecydowanie przeciwdziałać narastającemu w latach 1903-1904 strajkom i demonstracjom, co doprowadziło do zaostrzenia sytuacji politycznej w Kaliszu. Prowadził swoją działalność przy pomocy terroru wobec ludności. Za jego rządów miało miejsce znaczne zaostrzenie kursu administracji rosyjskiej wobec Polaków. Zwolennikiem szczególnie ostrego kursu był wtedy dowódca 15 Aleksandryjskiego Pułku Dragonów płk hr. von Keller. W raportach do Warszawy i Petersburga i tak oskarżał on Nowosilcowa o miękkość i uleganie naciskom tłumów. Z powodu wydarzeń rewolucji 1905 r., 25 listopada 1905 r. na terenie całej guberni wprowadzono stan wojenny, a władzę przejął gen. P. Kozłowski, mianowany tymczasowym generałem-gubernatorem kaliskim. Następnie z powodu raportów płk von Kellera w czerwcu 1906 r. został skierowany do Kalisza w charakterze kolejnego tymczasowego generała-gubernatora gen. mjr Nikołaj N. Kaznakow. Obaj, Kozłowski i Kaznakow, byli realizatorami największego terroru wobec ludności Kalisza, w czasie wprowadzonego wtedy stanu wojennego i krwawo zapisali się w tłumieniu wystąpień Polaków. Kaznakow bez sądu mógł decydować o karze więzienia, zesłania, a nawet o karze śmierci.³³ Wydawał też rozkazy stłumienia wystąpień ludności z pełną bezwzględnością, a użycie broni przez oddziały wojskowe zależało tylko od ich dowódcy.³⁴ Poleciał „za wszelką cenę i natychmiast” aresztować przywódców strajków i agitatorów, a w razie niemożności ich wykrycia – pierwszych strajkujących robotników. Zarzucał policji niezaradność i beczynność w wynajdywaniu prowodyrów rozruchów. Doprowadziło to do osłabienia działalności rewolucyjnej, zaprzestania strajków

głosiciowego przez PPS w okresie rewolucji 1905 roku, Warszawa 2008 i E. Polanowski, *W dawnym Kaliszu. Szkice z życia miasta 1850-1914*, Poznań 1979.

³³ W. Puś, s. 359-360; A. Kijas, s. 71-74; W. Kościelniak, K. Walczak, s. 148, 157.

³⁴ W. Potkański, s. 223.

i demonstracji, pojawienia się wśród części społeczeństwa tendencji lojalistycznych i ugodowych.³⁵

Sam płk hr. von Keller był na tyle znienawidzony, że doszło do dwóch zamachów na niego: pierwszy miał miejsce 19 kwietnia 1906 r. i dokonał go Józef Zajac, który błyskawicznie zbiegł do Austrii, ale rzucona bomba nie eksplodowała. Drugi zamach miał miejsce 21 maja – tym razem dwaj członkowie Organizacji Bojowej PPS Franciszek Lipiński i Ludwik Mańkowski rzucili w jego kierunku bombę. Keller został ciężko ranny w obie nogi i przeszedł w stan spoczynku. Wkrótce potem, w 1910 r., miasto opuścił 15 Aleksandryjski Pułk Dragonów, a na jego miejsce przybył 14 Małorosyjski Pułk Dragonów.³⁶

Podobnie życzliwym stosunkiem do Polaków jak M. Daragan charakteryzował się wicegubernator kaliski w latach 1867-1885, Paweł N. Rybnikow. W odróżnieniu od innych wysokich rangą urzędników carskich nie miał za sobą kariery wojskowej, co było wręcz typowe dla gubernatorów i wicegubernatorów. Był człowiekiem wszechstronnie wykształconym, z jego inicjatywy wydawano „Kaliszanina”, ważne pismo w historii miasta, a w „Pamiętnym Książce Kaliszskiej Guberni” publikowano źródła do dziejów miasta, między innymi przywileje królów polskich. Sam Rybnikow był skoligacony z Polakami przez swoją teściową, a jego syn Siergiusz pozostał w Polsce, wybierając ją za swoją ojczyznę.³⁷

Następnie urząd gubernatora kaliskiego w latach 1913-1914 sprawował Trifilij Ł. Rafalskij (1913-1914), a w 1914 p.o. gubernatora był Nikołaj A. Tołmaczew.

Urzędy wicegubernatorów w guberni kaliskiej sprawowali: Apollon A. Manuiłow (1867-1869), Paweł N. Rybnikow (1867-1885), Ananij I. Breżiński (1892-1897), Piotr P. Stremouchow (1897-1904), Walerian Walerianowicz Ligin (w latach 1907-1914).³⁸

³⁵ E. Polanowski, *W dawnym Kaliszu*, s. 193.

³⁶ W. Potkański, s. 213; W. Kościelniak, K. Walczak, s. 157, 160-161, gdzie są nieścisłości w informacjach o obu zamachach. Natomiast E. Polanowski, *W dawnym Kaliszu*, s. 191-192, pisze, iż sprawcą drugiego zamachu „był prawdopodobnie Nowakowski”.

³⁷ A. Kijas, s. 72-73; Ł. Chimiak, s. 258-259.

³⁸ Ł. Chimiak, s. 312, 319-320, 324-326, 327.

W 1893 r., a więc wtedy, gdy na świat przyszedł Mieczysław Smorawiński, Kalisz liczył 23 011 mieszkańców, w tym 10 621 mężczyzn i 12 390 kobiet. Było to w Królestwie Polskim jedno z większych miast, ważny ośrodek administracyjny, a w tym roku miało w nim miejsce wiele wydarzeń. W styczniu został zatwierdzony przez władze projekt ustawy Kasy Pożyczkowej Przemysłowców Kaliskich, która rozpoczęła działalność w lipcu; zrzeszała ona wtedy 170 członków, a w 1898 r. już 1 500 członków. W dniu 22 marca 1893 r. zaczęła ukazywać się „Gazeta Kaliska”, kontynuująca tradycję „Kaliszanina”, gazety kaliskiej ukazującej się w latach 1870-1892, która posiadała bardzo wysoką renomę. Wydawcą „Kaliszanina” był Karol Wilhelm Hindemith, natomiast wydawcą „Gazety Kaliskiej” Oswald Hindemith, zaś redaktorem, a potem także wydawcą tej ostatniej adwokat Józef Radwan. W tym też roku powstało Kaliskie Towarzystwo Wioślarskie, początkowo będące oddziałem Cesarskiego Towarzystwa Ratowania Tonących, którego pierwszym prezesem został też J. Radwan. Miały miejsce też wydarzenia negatywne: panowała epidemia cholery oraz zakończono rozbudowę (trwała trzy lata) kaliskiego więzienia, które służąc zaborcom, budziło wrogie i nienawistne uczucia mieszkańców miasta.³⁹

W dniu 8 listopada 1883 r. odbył się pierwszy spis powszechny w guberni kaliskiej. Okazało się wtedy, że w Kaliszu mieszka 18 840 ludzi, a z przedmieściami i robotnikami pracującymi w fabrykach Kalisz liczył 22 tysiące mieszkańców, przy czym katolików było 9 690, Żydów 6 301, ewangelików 1 469, prawosławnych 1 351 i mahometan 29. Oznaczało to, że w tej stolicy guberni reprezentowani byli przedstawiciele czterech narodów. Garnizon kaliski liczył w tym czasie 953 żołnierzy, poza tym czołówkę zawodów stanowili: służący – 1550, wyrobnicy – 546, szewcy – 347, urzędnicy – 289, drobni handlarze – 261, hurtownicy – 232, krawcy – 220, stróż domowi – 189, szwaczki – 159, subiekci handlowi – 102, szklarze – 100, stolarze – 100, piekarze – 86, rzeźnicy – 84. Klasa robotnicza wzrastała liczebnie z każdym rokiem, a naturalnym źródłem jej rekrutacji była okoliczna wieś. Natomiast majątki ziemskie

³⁹ W. Kościelniak, K. Walczak, s. 150; E. Polanowski, *Życie literackie Kalisza 1870-1907*, Warszawa 1987, s. 76-77; E. Polanowski, *Organizacja życia kulturalnego, literackiego i naukowego w Kaliszu do 1914 r.*, w: *Dzieje Kalisza*, s. 460.

prosperowały dzięki bliskiej granicy z Prusami i w latach dobrej koniunktury większość płodów sprzedawały za granicę.⁴⁰

Jak już o tym pisałem, gubernia kaliska należała do największych w Królestwie Polskim. W latach 1870-1907 jej ludność wzrosła dwukrotnie, co obrazują następujące liczby:

1873 – 695 459 mieszkańców
1876 – 700 734 mieszkańców
1883 – 784 939 mieszkańców
1884 – 837 317 mieszkańców
1905 – 1 212 365 mieszkańców

W latach 1873 i 1884 katolicy stanowili ponad 80 % mieszkańców guberni, protestanci 10 %, Żydzi 8,9-9 %, natomiast prawosławni 0,07-0,17 %.

W 1909 r. w poszczególne powiaty guberni kaliskiej zamieszkiwała ludność:

Powiat kaliski – 127 135 mieszkańców
Powiat kolski – 125 935 mieszkańców
Powiat koniński – 111 674 mieszkańców
Powiat łęczycki – 121 423 mieszkańców
Powiat sieradzki – 134 707 mieszkańców
Powiat słupecki – 117 043 mieszkańców
Powiat turecki – 112 674 mieszkańców
Powiat wieluński – 193 800 mieszkańców

Ogółem, w tym roku gubernię kaliską zamieszkiwało 1 206 141 mieszkańców, w tym zarówno cudzoziemców, jak i ludności stałej, a biorąc pod uwagę podział na wyznania, przedstawiał się on w sposób następujący:

7 504 - prawosławnych,
983 062 - rzymskokatolików,
1 565 - mariawitów,
106 084 - ewangelików,
107 086 - Żydów,
50 - mahometan.

⁴⁰ E. Polanowski, *W dawnym Kaliszu*, s. 70-73.

Przy podaniu tych liczb trzeba dorzucić parę słów komentarza. Otóż osoby wyznania prawosławnego związane były z aparatem władzy carskiej Rosji bądź też znajdowały się w Kaliszu, czy też na terenie innych miejscowości guberni w wyniku różnych poczynañ zarobkowych. Prawdopodobnie analogiczne przyczyny przywiodły tam mahometan.⁴¹

Dane dotyczące języka ojczystego i wyznania ludności cywilnej guberni kaliskiej w 1913 r., przedstawiały się następująco:

Język ojczysty:

Język polski-82,3 %
 Inny słowiański-0,5 %
 Żydowski-9,0 %
 Niemiecki-8,2 %

Wyznanie:

Katolickie-82,1 %
 Prawosławne-0,5 %
 Ewangelickie-8,3 %
 Mojżeszowe-9,1 %.⁴²

Wynikały z nich wnioski co do struktury narodowościowej mieszkańców guberni, wśród których Polacy stanowili ponad 82 % mieszkańców, Żydzi ponad 9 %, Niemcy ponad 8 %.

Wreszcie podział społeczno-zawodowy mieszkańców guberni w 1882 r. przedstawiał się następująco:

Chłopi	606 585	79,3 %
Mieszczenie	121 226	15,8 %
Urlopowani i dymisjonowani żołnierze z rodzinami	14 400	1,9 %
Kupcy	9 214	1,2 %
Wojsko	8 594	1,6 %
Szlachta	5 235	0,7 %
Duchowni	340	0,04 %
Razem	765 594	100 % .

⁴¹ *Przewodnik po guberni kaliskiej*, s. 12-18.

⁴² *Historia Polski w liczbach. Tom I: Państwo i Społeczeństwo*, Warszawa 2003, s. 186.

⁴³ E. Polanowski, *Życie literackie*, s. 19-20.

Z innych danych, dotyczących samej ludności rosyjskiej, to od lat 80. XIX wieku do 1912 r. jej liczebność w Kaliszu stale rosła. W 1893 r. prawosławni stanowili 3,4 % mieszkańców miasta, w 1909 r. 10,9 % mieszkańców, to znaczy 5 112 osób. Jednak w ciągu następnych trzech lat spadła ona do 3 511 osób i trudno ustalić przyczyny zmniejszenia ludności rosyjskiej. Czuła się ona w guberni rosyjskiej dość pewnie, w 1912 r. w Sieradzu zbudowano cerkiew, a w 1913 r. kolejną cerkiew w Łęczycy. W ten sposób liczba cerkwi prawosławnych w guberni wzrosła do dziewięciu: dwie w Kaliszu oraz po jednej w Kole, Koninie, Sieradzu, Łęczycy, Praszce, Słupcy i Wieluniu.⁴⁴

W 1910 r. gubernia kaliska liczyła 11 374 km² oraz zamieszkiwało ją 1 228 tys. mieszkańców. Wyprzedzały ją pod względem wielkości wszystkie gubernie za wyjątkiem dwóch: kieleckiej i płockiej, a pod względem liczby ludności więcej mieszkańców było w guberni warszawskiej, piotrkowskiej i lubelskiej.⁴⁵ W 1897 r. 19,6 % mieszkańców guberni zamieszkiwało miasta i inne większe miejscowości, liczące powyżej 2 tysięcy mieszkańców, natomiast 80,4 % jej mieszkańców mieszkało na wsi.⁴⁶ W 1913 r., według danych Rocznika Statystycznego Królestwa Polskiego, Kalisz zamieszkiwało 59,3 % Polaków, 30 % Żydów, 6,6 % Rosjan, 3,8 % Niemców.⁴⁷ W latach 1867-1912 ludność Kalisza powiększyła się trzykrotnie.⁴⁸ Pod względem liczby ludności rozwój miasta wyglądał następująco w poszczególnych latach; poniższe liczby dotyczą ludności stałej:

1864	13 261
1869	13 652
1875	15 103
1880	15 800
1885	16 869
1890	18 202
1895	18 364
1900	19 097
1905	21 340
1910	33 186

⁴⁴ A. Kijas, s. 74.

⁴⁵ *Historia Polski w liczbach*. Tom I, s. 171. Informacja ta opatrzona jest jednak komentarzem, jakoby dane dotyczące liczby ludności w 1910 r., urzędowe, były zawyżone.

⁴⁶ *Historia Polski w liczbach*. Tom I, s. 178.

⁴⁷ A. Kijas, s. 75.

⁴⁸ W. Puś, s. 360-362.

W latach 1864-1910 ludność miasta powiększyła się więc 2,5 raza, a przed wybuchem I wojny światowej Kalisz liczył około 55 tys. mieszkańców. Tak szybki wzrost mieszkańców był rezultatem migracji ludności wiejskiej do miasta w poszukiwaniu pracy. Rosła też liczba ludności niestałej: w 1905 r. – 6 970 osób, w 1910 r. – 17 717 osób, w 1913 r. – 30 121 osób. Trzeba też odnotować podział na wyznania, dzięki czemu uzyskujemy obraz różnorodnego, wielonarodowego Kalisza w tym okresie:

Wyznanie	Lata		
	1864	1875	1880
Katolicy	6387	7330	7592
Prawosławni	8	55	93
Protestanci	1996	1372	1393
Żydzi	4870	6380	6715
Razem:	13261	15137	15793

Podając dane procentowe, obejmujące okres późniejszy, ludność wyznania katolickiego – byli to przede wszystkim Polacy – stanowili 45-50 % mieszkańców miasta, natomiast Żydzi 32-34 % jego stałej ludności. W ostatnich latach XIX wieku ich odsetek zwiększył się do 37-38 % mieszkańców. Wyznawcy prawosławia stanowili ułamek procenta, ich liczba zaczęła rosnać po utworzeniu guberni, kiedy to przybyło ich do Kalisza więcej; urzędników i wojskowych władz zaborczych. Ilość ich nie przekroczyła jednak nigdy 3 % ludności stałej, a w 1909 r. stanowili oni ponad 10 % ogółu mieszkańców Kalisza, z czego duży wpływ miało wojsko. Protestanci (Niemcy i mieszkańcy pochodzenia niemieckiego) stanowili grupę liczącą 1 500-2 000 osób, w zależności od okresu, 9-15 % wszystkich mieszkańców.⁴⁹

Warto zwrócić uwagę na podział na grupy społeczne wśród mieszkańców Kalisza. E. Polanowski wyróżnia następujących sześć grup wśród ludności stałej:

⁴⁹ E. Polanowski, *Życie literackie*, s. 13-16.

	Lata			
	1895		1902	
	Liczba	Procent	Liczba	Procent
Mieszczanie	15 049	81,9 %	17731	76,4%
Kupcy	716	3,9 %	944	4,1 %
Urzednicy nizszych stopni	612	3,5 %	722	3,1 %
Chłopi	1608	8,7 %	3412	14,7 %
Ziemiańskie	357	1,9 %	352	1,5 %
Duchowni	25	0,1 %	44	0,2 % ⁵⁰

Z tych liczb nasuwa się kilka wniosków. Przede wszystkim wyznawcy prawosławia, deklarujący jednocześnie jako język ojczysty „inny słowiański” (najczęściej był to język rosyjski) byli Rosjanami, przebywającymi na terenie guberni jako pracownicy administracji państwowej lub wojskowej. Pozostali – Żydzi to byli wyznawcy religii mojżeszowej, Niemcy ewangelikami, zaś w skład katolików zaliczano także mariawitów.⁵¹ Największy przyrost ludności prawosławnej miał miejsce między 1867 a 1879 rokiem. W związku z tym 8 sierpnia 1877 r. doszło do konsekracji cerkwi dokonanej przez archijereja (arcybiskupa) warszawskiego Leoncjusza w obecności generał-gubernatora warszawskiego Pawła Demetriusa von Kotzebue, co zapoczątkowało istnienie parafii prawosławnej w Kaliszu. W 1883 r. został założony cmentarz prawosławny.⁵²

Jeśli chodzi o źródła utrzymania, to w 1897 r. w guberni kaliskiej dla 65,2 % mieszkańców było to rolnictwo i leśnictwo, 12,2 % przemysł i rzemiosło, 5,5 % handel i transport, a dla 17,1 % inne źródła utrzymania.⁵³

W 1897 r. 27,9 % ogółu mieszkańców guberni umiało czytać.⁵⁴ Stąd też ogromne znaczenie szkół i instytucji oświatowych w początkach XX wieku, o czym jeszcze będzie mowa.

W roku szkolnym 1910/1911 w guberni kaliskiej do szkół powszechnych uczęszczało 35 270 uczniów, z tego 31 319 do rządowych, a 3 951 do prywatnych. Dane te nie obejmują

⁵⁰ Tamże, s. 16.

⁵¹ *Historia Polski w liczbach*. Tom I, s. 186.

⁵² A. Kijas, s. 72.

⁵³ *Historia Polski w liczbach*. Tom I, s. 196.

⁵⁴ Tamże, s. 226.

wyznaniowych szkół żydowskich, do których uczęszczało w Królestwie Polskim 91 tys. uczniów w 3 569 szkołach. W tym samym roku szkolnym w guberni kaliskiej funkcjonowało 11 szkół średnich, w tym 4 rządowe i 7 prywatnych. Do nich uczęszczało 1 948 uczniów, z tego do rządowych 900 uczniów, a do prywatnych 1 048 uczniów.⁵⁵

W ostatnich latach XIX wieku i pierwszych latach XX wieku mimo przeszkód czynionych przez władze carskie w Kaliszu i guberni kaliskiej rozwijała się bardzo silnie działalność polityczna. Przede wszystkim podkreślić trzeba, że nie było to typowe miasto przemysłowe, brakowało w nim proletariatu wielkoprzemysłowego oraz silny był element drobnomieszczański. Późno rozwinęła się partia robotnicza oraz aktywizowało się środowisko niepodległościowe oparte na uczestnikach powstania styczniowego, którzy powrócili z zesłania na Syberię. Kalisz zaczął jednak odgrywać poważną rolę jako punkt przerzutowy rewolucyjnej literatury socjalistycznej na teren Królestwa. W styczniu 1884 r. zorganizowali go znani działacze „Wielkiego Proletariatu”, Aleksander Dębski, Lucjan Rydzewski, Józef Wicki i Ignacy Skrzyński, jednak akcja ta nie udała się i 13 stycznia 1884 r. władze carskie aresztowały ich przy próbie przerzutu przez granicę 470 książek, czasopism oraz odezw. Wkrótce potem, bo w kwietniu – maju 1884 r. kierownictwo „Proletariatu” na czele ze Stanisławem Kunickim odbudowało punkt; tym razem był on dziełem Henryka Daume i Milusza Rosenbauma. Ten ostatni posiadał omnibus kursujący między Kaliszem i Ostrowem w Niemczech, a za każdy transport nielegalnej literatury, wydawanej w Genewie i Paryżu, pobierał opłatę 100 rubli, a ponadto pomagał w przerzucaniu przez granicę działaczy „Proletariatu”. Mimo tego struktury organizacyjne rewolucyjnych partii robotniczych, SDKPiL i PPS, były raczej nieobecne na terenie Kalisza i dopiero w ostatnich latach XIX wieku (1898-1899) organizacje te podjęły tam aktywną działalność, choć ich propaganda była prowadzona już wcześniej. Niemniej jednak już w 1893 r. policja carska miała przeprowadzać aresztowania i rewizje w środowisku robotniczym Kalisza, a w 1898 r. w mieszkaniach uczniów Kaliskiej Szkoły Realnej w trakcie rewizji znalazła nielegalną literaturę patriotyczną i socjalistyczną.⁵⁶

⁵⁵ *Tamże*, s. 229, 235.

⁵⁶ W. Puś, s. 360-362; W. Kościelniak, K. Walczak, s. 145.

Wydarzenia wojny rosyjsko-japońskiej 1904-1905 r. wstrząsnęły całą Rosją i obnażyły jej słabość. Zarazem polskie organizacje o charakterze rewolucyjnym i niepodległościowym w Królestwie Polskim, głównie Polska Partia Socjalistyczna, silniej zaczęły działać dla odzyskania niepodległości. Władze rosyjskie dla uzupełnienia sił wojskowych, które odeszły na front japoński, zarządziły mobilizację na południu Królestwa: w guberniach kaliskiej, częstochowskiej i kieleckiej oraz częściowo na północy, w płockiej i augustowskiej. Nie przeszkodziło to jednak mieszkańcom Warszawy, a następnie innych miast przed zdecydowanym wyrażeniem swojego protestu wobec władz carskich i ich polityki. W niedzielę 13 listopada 1904 r. odbyła się wielka manifestacja na placu Grzybowskim w Warszawie, w trakcie której doszło do starć z policją. W jej następstwie odbyły się liczne demonstracje w dniach od 17 listopada do 26 grudnia 1904 r. w Ćmielowie, Starachowicach, Bodzechowie, Kaliszu, Radomiu, Łukowie, Rejowcu, Sosnowcu, Łodzi, Pabianicach i Zawierciu.⁵⁷ Później, 1 maja 1905 r., zorganizowane przez PPS demonstracje w Łodzi, Kaliszu, Siedlcach i Lublinie doprowadziły do starć z wojskiem, w trakcie których padli zabici i ranni.⁵⁸ Kalisz był także ważnym punktem przerzutu broni dla bojowców PPS w Królestwie Polskim w czasie rewolucji 1905 r., napływającej z północnych Niemiec, Hamburga i Gdańska.⁵⁹

Wiosną i latem 1905 r. doszło do strajków robotników rolnych w powiatach słupeckim, kolskim i konińskim. Z tej przyczyny 16 kwietnia 1905 r. naczelnik powiatu słupeckiego, płk Ławrow, wysłał do gubernatora kaliskiego telegram z prośbą o natychmiastowe przysłanie do Słupcy szwadronu kozaków dla uśmierzenia wystąpień buntowników. Następnie pochody z okazji 1 maja 1905 r., organizowane przez PPS i żydowski Bund, na terenie guberni miały miejsce także w innych miejscowościach guberni: w Słupcy, Kole, Koninie, Pyzdrach i Turku. Brali w nich udział robotnicy, rzemieślnicy, wyrobnicy i bezrobotni, drobni kupcy, handlarze oraz młodzież. Na początku listopada i w grudniu 1905 r. odbyły się masowe demonstracje we wszystkich

⁵⁷ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, tom I: 1864-1914, Londyn 1984, s. 501-506; W. Potkański, s. 68-70. Zob. też: K. Lipczyński, *Z lat rewolucyjnych w Kaliszu*, „Niepodległość”, t. III, 1931, z. 1 (5).

⁵⁸ W. Pobóg-Malinowski, t. I, s. 511; W. Potkański, s. 77.

⁵⁹ W. Potkański, s. 164.

miastach powiatowych i w niektórych osadach. Między innymi w Słupcy, Pyzdrach, Zagórowie i Stawiszynie doszło do manifestacji i pochodów ze sztandarami narodowymi i chorągwiami kościelnymi, udział w nich brały miejscowe orkiestry i oddziały Ochotniczej Straży Pożarnej. Wreszcie strajki szkolne były częstą formą działalności patriotycznej na terenie guberni w latach 1905-1907.⁶⁰

Jednym z organizatorów PPS w Kaliszu był Tomasz Arciszewski, a ponadto Kazimierz Lipczyński (który stanął tam na czele komitetu jako jego przewodniczący, używając pseudonimu „Hipolit”) oraz wymienić trzeba tutaj, w ślad za wspomnieniami tego ostatniego, Borczyńskiego, Michała Kmiecika (członek Komitetu Miejskiego, a następnie Kaliskiego OKR PPS), Kluczyńskiego, Pióro, Stradowskiego, Józefa Kulczyńskiego, Józefa Kubiaczyka i innych.⁶¹ W czasie rewolucji 1905 r., jak wspominał K. Lipczyński, „było nas w Kaliszu zorganizowanych około 20 ludzi, rozrzuconych po rozmaitych warsztatach pracy”.⁶² Wspomnieć trzeba, że w tym gorącym czasie przygotowywali oni bomby i inne środki służące do walki z zaborcą. W styczniu 1905 r., w reakcji na słynną „krwawą niedzielę” w Petersburgu, zastrajkowały wszystkie kaliskie fabryki. Planowano wysadzić w powietrze pomnik cara Aleksandra II, ale ostatecznie do tego nie doszło. Próbowano także w grudniu 1905 r. doprowadzić do buntu w 15 Aleksandryjskim Pułku Dragonów, ale skończyło się to niepowodzeniem; ostatecznie 19 grudnia 1905 r. został aresztowany sam K. Lipczyński, a 22 sierpnia skazano go na 3 lata więzienia.⁶³

Kalisz był miastem szybko rozwijającym się pod względem gospodarczym. Pod koniec XIX wieku stał się głównym w Królestwie Polskim ośrodkiem przemysłu hafciarskiego i koronkarskiego. W 1889 r. hafciarstwo dawało utrzymanie około 20 % mieszkańcom miasta, a w 1898 r. było tam 29 fabryk haftów i koronek, w których pracowało 650 robotników. Jeśli jednak dodamy zakłady o charakterze rzemieślniczym, otrzymamy liczbę około 600 zakładów i prawie

⁶⁰ *Dzieje Słupcy*, pod red. B. Szczepańskiego, Poznań 1996, s. 160-161.

⁶¹ K. Lipczyński, s. 91-92; S. Sadowski, *Kmiecik Michał, w: Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 3, Warszawa 1992, s. 212.

⁶² K. Lipczyński, s. 94.

⁶³ *Tamże*, s. 93-99.

2 tysięcy robotników. Wartość rocznej produkcji wynosiła ponad 300 tys. rubli. Z biegiem czasu te fabryki włókiennicze w Kaliszu zwiększały swoją produkcję – w listopadzie 1902 r. prasa doniosła, iż w Kaliszu pracowało 700 warsztatów hafciarskich.⁶⁴

W strukturze władz zaboru rosyjskiego naczelnik powiatu stał na czele władz powiatowych, w skład których wchodził: jego pomocnik do spraw policyjnych, pełniący także funkcję naczelnika nowo utworzonego organu policyjnego, tzw. straży ziemskiej, pomocnik naczelnika do spraw administracyjnych, czterech urzędników do spraw administracyjnych oraz tyluż do spraw wojenno-policyjnych, prawnych i skarbowych, sekretarz powiatowy, sekwestrator, architekt, lekarz, później także weterynarz. Przy urzędzie powiatowym istniały też następujące instytucje: kancelaria komisarza włościańskiego, powiatowa rada dobroczynności i kasa powiatowa. Zarządem Magistratu Powiatowego Miasta Turek kierował mianowany przez gubernatora burmistrz, sprawujący swoją funkcję przy pomocy trzech ławników, pełniący swój urząd w czasie 3-letnich kadencji. Wraz z nimi tworzył radę miejską. Rola burmistrza sprowadzona jednak została do posłusznego narzędzia władz rosyjskich, został bowiem zobowiązany do wykonywania wszelkich poleceń władz rosyjskich. Natomiast ławnikami często były osoby cieszące się dużym szacunkiem i autorytetem szerokiego kręgu współobywateli, stąd też swój urząd pełnili często nawet kilkanaście lat (na przykład Abraham Fuks, Aleksander Hübner, Franciszek Rypiński). Na czele władz miasta w latach 1867-1914 stało ogółem około 20 ludzi, z tego najdłużej burmistrzami byli: Aleksander Caspari (1892-1899) i Wincenty Fryde (1902-1909). Pierwszym przewodniczącym rady miejskiej Turku był szlachcic Maksymilian Borowski, pełniący tę funkcję w latach 1867-1868, oddany carskim władzom, odznaczony medalem „Za usmirenienie polskowo matieża 1863-1864” (Za stłumienie polskiego powstania 1863-1864). Ostatnim, w latach 1913-1914, był Aleksander Chmielewski, który uciekł z miasta przed nadchodzącymi wojskami niemieckimi. Urzędnicy nie musieli więc być narodowości rosyjskiej, ale nawet jak byli Polakami, to byli dobrani przy starannym zachowaniu kryterium lojalności wobec władz rosyjskich i na ogół byli im posłuszni. W urzędach

⁶⁴ W. Puś, s. 362.

– na niższych szczeblach, na przykład w Magistracie miasta Turek – można było posługiwać się językiem polskim, lecz językiem urzędowym w administracji był język rosyjski. W latach 80. i 90. XIX wieku przystąpiono do zacieklej rusyfikacji szkolnictwa w całym Królestwie Polskim. Walka z językiem polskim osiągnęła apogeum za rządów generał-gubernatora Osipa Hurki oraz kuratora Aleksandra Apuchtina. Nazwisko tego ostatniego stało się symbolem walki z polską szkołą. Karano wtedy młodzież za odzywanie się po polsku w murach szkoły i z niebywałą zaciekłością tropiono wszelkie próby nielegalnej nauki w języku polskim. Od razu trzeba zaznaczyć, że rezultaty tej działalności były mizerne.⁶⁵

W całej guberni kaliskiej od upadku powstania styczniowego aż do wybuchu I wojny światowej panował ostry reżim wobec społeczeństwa polskiego narzucony przez władze zaborcze. Przede wszystkim przez cały ten czas w całym Królestwie Polskim panował wtedy stan wojenny. Liberalne reformy, choć połowiczne, wprowadzone w Rosji za cara Aleksandra II, panującego w latach 1855-1881 (sądy przysięgłych, samorząd miejski, powiatowy i gubernialny) nie zostały rozciągnięte na Królestwo Polskie. Natomiast samorząd gminny, poddany kontroli naczelników powiatów, był w dużej mierze fikcją. Po upadku powstania styczniowego władze carskie przeprowadziły reformę rolną, na podstawie ukazów carskich z 2 marca 1864 r., które nadawały chłopom wszystką użytkowaną przez nich ziemię.⁶⁶

Podniesienie pobliskiego Turku do rangi miasta powiatowego w tym samym czasie, kiedy Kalisz został stolicą guberni, spowodowane zostało przede wszystkim jego dotychczasowym rozwojem ekonomicznym i położeniem geopolitycznym, a zarazem zaowocowało dalszym rozwojem miasta. Stał się on ośrodkiem dużego powiatu o powierzchni 24,8 mil kwadratowych, w skład którego wchodziły jeszcze trzy miasteczka: Dobra, Uniejów i Warta, 27 gmin oraz 397 wsi. W 1870 r. miasteczka Dobra i Uniejów pozbawiono praw miejskich i przekształcono w osady, w których utworzono

⁶⁵ B. Szczepański, B. Grzelka, s. 84-89; S. Kieniewicz, *Historia Polski 1795-1918*, Warszawa 1970, s. 302.

⁶⁶ S. Kieniewicz, *Historia Polski*, s. 266-267, 300-301. O reformach Aleksandra II, przeprowadzonych po wojnie krymskiej, zob.: L. Bazylow, P. Wiczorkiewicz, *Historia Rosji*, Wrocław 2005, s. 241-260.

siedziby urzędów gminnych. Natomiast w 1886 r. miasto Warta oraz gminę Bartochów wyłączono z powiatu tureckiego i wcielono do powiatu sieradzkiego.⁶⁷

Rozwój demograficzny Turku w końcu XIX i na początku XX wieku przedstawiał się w sposób następujący:

Rok	Liczba mieszkańców
1886	7340
1890	7563
1895	8178
1905	8875
1912	11026
1913	11232. ⁶⁸

Warto przy tej okazji zwrócić uwagę na strukturę wyznaniową ludności w Turku. Przed wybuchem powstania styczniowego w 1860 r. była ona następująca:

Rzymskokatolicy	3582	62,8 %
Ewangelicy	1360	23,9 %
Mojżeszowe	760	13,3 %
Razem	5702	100 %

W ostatnich latach rosyjskiej władzy zaborczej, w 1913 r., struktura ta przedstawiała się następująco:

Rzymskokatolicy	6451
Ewangelicy	1583
Mojżeszowe	3092
Prawosławne	106. ⁶⁹

Z tych danych liczbowych wynika parę istotnych wniosków. Mianowicie przez ponad 50 lat od momentu powstania, do wybuchu I wojny światowej, nastąpiły pewne istotne zmiany. Przede wszystkim wzrosła znacząco ilość Polaków (katolików), Żydów (spora ich grupa przybyła z głębi Rosji i Ukrainy w wyniku rosnącego tam antysemityzmu), w bardzo niewielkim stopniu ewangelików. Osobami wyznania prawosławnego byli

⁶⁷ B. Szczepański, B. Grzelka, s. 84.

⁶⁸ *Tamże*, s. 97.

⁶⁹ *Tamże*, s. 96-97.

urzędnicy rosyjscy; nie było ich wielu, ale stanowili grupę uprzywilejowaną.⁷⁰

Dla potrzeb ziemian w guberni kaliskiej w początkach XX wieku rozwiniętych zostało szereg instytucji kredytowych. Główną rolę spośród nich odgrywało, działające w całym Królestwie Polskim, Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, powstałe w 1825 r. Drugą ważną instytucją był Bank Włościański, mający swoją siedzibę w Piotrkowie, a który zasięgiem swej działalności obejmował gubernie kaliską, piotrkowską i kielecką. Bank ten udzielał pożyczek „włościanom i mieszczaanom rolnikom pochodzenia rosyjskiego, polskiego i litewskiego: 1/ gdy obywatel ziemski chce sprzedać ziemię, a włościanie pragną ją nabyć i 2/ gdy włościanie już nabyli grunt dworski bez pomocy Banku, lecz ziemię tę obciążają długi, a włościanie nie posiadają gotówki na ich spłacenie”.⁷¹

Władysław Pobóg-Malinowski zalicza Kalisz do „mniejszych ośrodków przemysłowych”, obok Częstochowy, Zawiercia, Radomia, Lublina i Włocławka. Jest to zupełnie zrozumiałe, bowiem miasto to, choć administracyjnie ważne, leżało w gruncie rzeczy na pograniczu imperium i właściwie do końca XIX wieku nie posiadało komunikacji kolejowej z innymi ośrodkami, co pozwoliłoby na szybki rozwój gospodarczy.⁷²

Do ważniejszych instytucji kredytowych, działających w guberni kaliskiej, należały: Kaliski Oddział Banku Państwa, Towarzystwo Kredytowe miasta Kalisza, Warszawski Bank Handlowy, Oddział w Kaliszu, Towarzystwo Kredytowe Miejskie w Zduńskiej Woli, Kaliskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu, Drugie Kaliskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu, Towarzystwo Wzajemnego Kredytu w Kole, Towarzystwo Wzajemnego Kredytu w Łęczycy, Towarzystwo Kredytowe w Sieradzu, Towarzystwo Kredytowe w Koninie, Towarzystwo Wzajemnego Kredytu w Zduńskiej Woli, Towarzystwo Wzajemnego Kredytu w Wieluniu, Pierwsze Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe w Kaliszu, Drugie Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe w Kaliszu, Trzecie Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe w Kaliszu Drobnych Kupców i Rzemieślników, Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa urzędników

⁷⁰ *Tamże*, s. 94-97.

⁷¹ *Przewodnik po guberni kaliskiej*, s. 118-120.

⁷² W. Pobóg-Malinowski, tom I, s. 413. Wymienił też w tym samym miejscu, jako główne ośrodki przemysłowe, Warszawę, Łódź i Zagłębie Dąbrowskie.

Rządu Gubernialnego w Kaliszu. Ta ostatnia była instytucją założoną wyłącznie dla urzędników miejscowej administracji. Odnotować też trzeba istnienie 29 towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych w różnych miejscowościach guberni oraz 8 towarzystw w niektórych wsiach. W przyniatającej większości instytucje te powstały w ostatniej dekadzie XIX wieku oraz pierwszej dekadzie XX wieku i świadczyły o postępującym w tym czasie coraz szybszym rozwoju gospodarczym tych terenów i – co zasługuje na podkreślenie – ogromnej inicjatywie mieszkańców tej guberni na tym polu.⁷³

Na uwagę zasługują też powstające w tym czasie organizacje rolnicze. W 1907 r. powstało Centralne Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskim. Ponadto w guberni kaliskiej istniało Gubernialne Towarzystwo Rolnicze Kaliskie oraz pozostające pod jego zwierzchnictwem towarzystwa powiatowe: Kaliskie, Tureckie, Konińskie, Słupieckie, Sieradzkie, Kolskie i Wieluńskie. W wielu wsiach działały też kółka rolnicze oraz spółki handlowo-rolnicze. Kierowane były one przez obywateli ziemskich, miejscowych proboszczów bądź znaczniejszych włościan.⁷⁴

W dniu 18 października 1906 r. gubernator guberni kaliskiej zatwierdził ustawę, na podstawie której powstał Związek Ziemian Guberni Kaliskiej. Liczył on wtedy 107 członków, później ich liczba spadła do 76. W styczniu 1909 r. powstało też Zjednoczone Koło Ziemianek Kaliskich.⁷⁵

W 1877 r. łączna wartość produkcji przemysłowej w guberni kaliskiej wynosiła 8.357.950 rubli. Największą produkcję miały następujące firmy: fabryka sukien Ferdynanda Nietschego – 370 tys. rubli, papiernia w Galewicach – 330 tys., fabryka sukna Repphana – 120 tys., fabryka tasiemek Bühlego – 50 tys., cukrownie: Luśmierz – 400 tys. rocznie, Dzierzbów – 220 tys., Młynów – 140 tys., Zbiersk – 120 tys. Dochody miasta Kalisz w 1877 r. wyniosły 48.851 rubli, w 1882 r. – 52.803 ruble, w 1884 r. – 61.837 ruble srebrem.⁷⁶ Jak pisze E. Polanowski, „Kalisz należał do najbogatszych miast w Królestwie, przy czym należy stwierdzić, że z kasy miejskiej władze wyliczały się bardzo skrupulatnie. Systematycznie powiększane bogactwo społeczne

⁷³ *Przewodnik po guberni kaliskiej*, s. 121-123.

⁷⁴ *Tamże*, s. 124-126.

⁷⁵ *Tamże*, s. 127.

⁷⁶ E. Polanowski, *W dawnym Kaliszu*, s. 84.

zadecydowało o szybkiej odbudowie miasta po zniszczeniach wojennych z 1914 roku, pomimo braku znaczniejszych dotacji centralnych, o które się przez wiele lat bezskutecznie upominano”.⁷⁷

Jak stwierdzono w „Przewodniku po guberni kaliskiej”, w guberni „przemysł rozwinał się słabo”. W 1908 r. w całej guberni czynnych było 452 zakłady przemysłowe i fabryki, zatrudniające ogółem 12.259 robotników i produkujące towary na sumę 14.248.979 rubli. Czołową rolę odgrywała jedynie Zduńska Wola w powiecie sieradzkim, obok takich miast w tej części Królestwa Polskiego, jak Łódź, Zgierz, Pabianice, Tomaszów czy Częstochowa w guberni piotrkowskiej. Drugim powiatem pod względem wartości produkcji przemysłowej, po powiecie sieradzkim, był w tej guberni powiat kaliski.⁷⁸

Do większych zakładów przemysłowych w tej guberni, wyliczonych w „Przewodniku” z 1912 r., należało 17 browarów (z tego trzy w powiecie kaliskim i jeden w powiecie tureckim), 10 zakładów produkujących wyroby cementowe i oferujących roboty budowlane, 22 cegielnie przemysłowe, 4 zakłady produkujące wyroby ceramiczne (piece kaflowe, wazony, wyroby fajansowe itp.), 6 cukrowni, 23 drukarnie, 49 gorzelni, 6 garbarni, 53 fabryki haftów i koronek – warto przy tym zauważyć, że wszystkie mieściły się w Kaliszu; 4 introligatornie, 4 zakłady wyrobu instrumentów muzycznych (wszystkie mieściły się w Kaliszu, zajmowały się produkcją fortepianów i zatrudniały razem 98 osób); 4 zakłady produkujące lalki i zabawki, 78 różnego rodzaju młynów, 5 zakładów produkujących wyroby z miedzi i brązu dla potrzeb gorzelni, cukrowni, browarów itp.; 87 fabryk przemysłu włókienniczego i tkackiego, 9 mleczarni, 5 fabryk krochmalu, 2 kopalnie rudy żelaza w Wieluniu „Edward” i „Henryk” (zresztą w 1912 r. „chwilowo nieczynne”), 14 fabryk wyrobów metalowych, 3 fabryki wyrobów z bambusa i drzewa, 47 tartaków, jedna fabryka zegarków (w Wieruszowie) oraz cztery wydawnictwa periodyczne, wszystkie znajdujące się w Kaliszu. Należy dodać, że produkowane były już wtedy słynne na całą Polskę fortepiany „Calisia”.⁷⁹

⁷⁷ Tamże, s. 85-86.

⁷⁸ Przewodnik po guberni kaliskiej, s. 143.

⁷⁹ Przewodnik po guberni kaliskiej, s. 147-159.

I wreszcie jeszcze trochę dodatkowych szczegółów na temat Turku i ziemi tureckiej. Od lat 80. XIX wieku ma miejsce sezonowa migracja zarobkowa, głównie do Niemiec i Danii. W latach 1897-1900 wyjechało 2 514 osób, następnie w latach 1903-1912 do Niemiec wyjechało 26 831 osób, zaś do Danii 60 osób. Celem stałej emigracji była Brazylia, do której w latach 1890-1891 wyjechało 310 osób. Spośród ludzi, którzy wyjeżdżali do sezonowych prac zarobkowych, niektórzy decydowali się na dalszą migrację już na stałe; w 1910 r. prawdopodobnie 1 080 wychodźców sezonowych wyemigrowało do Ameryki.⁸⁰

Tak liczna emigracja zarobkowa jest świadectwem, iż był to teren ubogi, powoli rozwijający się gospodarczo. W „Opisaniu historycznym oraz topograficzno-statystycznym miasta Turku”, sporządzonym przez jego burmistrza w 1817 r., wyraźnie jest powiedziane, że na pierwszym miejscu spośród źródeł utrzymania ludności pozostaje rolnictwo. Tą dziedziną gospodarki zajmowało się wtedy w mieście 66 gospodarzy. Z biegiem lat miasto przekształcało się z rolniczego w przemysłowo-handlowe. W kolejnym „Opisaniu”, z 1860 r., stwierdzono, że większość ludności zajmuje się przemysłem i rzemiosłem, natomiast rolnictwem i handlem 1/3 mieszkańców. W tym czasie gospodarstwem wiejskim zajmowało się 103 mieszczań-rolników Turku, którzy posiadali łącznie 633,2 ha gruntu, 28,5 ha łąk oraz 143,9 ha pastwisk.⁸¹ Właśnie reforma uwłaszczeniowa z 1864 r. ułatwiła funkcjonowanie rolników tej miejscowości, zaś ukazy carskie z 1866 r. rozciągały uwłaszczenie na mieszczań-rolników, którzy w zamian za uzyskaną ziemię zobowiązani zostali do płacenia wyższego czynszu oraz do odrabiania powinności szarwarkowych.⁸²

Po uwłaszczeniu mamy do czynienia z nową strukturą własności ziemskiej. W powiecie tureckim w posiadaniu ziemiaństwa, w 129 folwarkach, znajdowało się 54% wszystkich gruntów, natomiast własność chłopska, licząca 10.762 gospodarstw, obejmowała 41% wszystkich gruntów. Ta ostatnia była zresztą bardzo zróżnicowana. Drobnych gospodarstw, o powierzchni do 3 mórg (1,67 ha) – było 3 360, następnie średniej wielkości gospodarstw, wielkości od 3 do 6 mórg (do 3,35 ha) – było 3 836, potem wielkości od 6 do 15 mórg (do 8,38 ha)

⁸⁰ B. Szczepański, B. Grzelka, s. 98-100.

⁸¹ *Tamże*, s. 101-102.

⁸² *Tamże*, s. 102.

– było 1 012, wielkości od 15 do 30 mórg (do 16,8 ha) – było 1 228, wreszcie powyżej 30 mórg – 212 gospodarstw. Najwięcej gospodarstw było więc karłowatych i drobnych, do 6 mórg, które z trudem zapewniały utrzymanie swoim właścicielom. Dodatkowo wspomnieć trzeba o dużej liczbie ludności bezrolnej, która w 1891 r. liczyła aż 14 132 osoby, a więc 17 % ogółu chłopskiej ludności powiatu tureckiego.⁸³

Trudne położenie materialne dużej części ludności wiejskiej powodowało z jednej strony migrację zarobkową, a z drugiej szukanie pracy w innych miejscach. Szukano jej w majątkach ziemskich i dużych gospodarstwach rolnych. Ponadto część ludności z gospodarstw karłowatych i małorolnych oraz ludność bezrolna trudniła się tkactwem, które było główną gałęzią wiejskiego rzemiosła; w 1891 r. w powiecie tureckim zajmowało się nim około 1000 tkaczy chałupników, ponadto około 250 robotników zatrudniała w czasie kampanii cukrownia w majątku Cielce, a dodatkowo pewna, nieznaczną ilość osób, pracowała w obiektach przemysłu rolno-spożywczego, jak młyny, browary, gorzelnie i inne.⁸⁴

W latach 70. i 80. XIX wieku Turek jest coraz bardziej rozbudowywany, jako ośrodek administracyjny i przemysłowy. Budynki murowane wypierają drewniane, zaś dachówka zastępuje dachy kryte słomą. Co prawda na przeszkodzie temu stają pożary, które w latach 1878 i 1889 w poważnym stopniu niszczą miasto, ale odbudowa w latach następnych powoduje powstanie szeregu publicznych i prywatnych murowanych i drewnianych budynków w mieście. W 1894 r. liczba budynków publicznych wyniosła 13 murowanych i 15 drewnianych, budynków mieszkalnych – 544, z tego 388 murowanych i 156 drewnianych, ponadto 105 murowanych i 807 drewnianych zabudowań gospodarczych. W tym też dziesięcioleciu miasto liczyło ponad 20 ulic, zaś przy głównych ulicach na przełomie XIX i XX wieku postawiono latarnie. Położono wtedy chodniki i wybrukowano główne ulice oraz Rynek, Nowy Rynek, ul. Pólko, Tylną, Kaliską, Karnowicza, część ul. Kolskiej. Mimo wszystko Turek był wtedy zapóźnionym cywilizacyjnie miasteczkiem w porównaniu z podobnymi wielkością miejscowościami zaboru pruskiego, gdzie dysponowano już instalacjami gazowymi,

⁸³ *Tamże*, s. 103.

⁸⁴ *Tamże*, s. 103.

wodociągowymi, kanalizacyjnymi, większość zabudowań była murowana, zaś ulice wybrukowane.⁸⁵ Na podstawie decyzji magistratu z 3 lipca 1875 r. założony został park z ogrodem saskim, usytuowany przy kościele św. Jana Chrzciciela. Podobny park znajdował się przy ul. Konińskiej. W latach 1910-1913 wybudowano dwa budynki: nowy kościół parafialny oraz budynek Progimnazjum Męskiego (był to dawny typ szkoły z programem nauczania obejmującym zakres nauczania niższych klas gimnazjum) przy ul. Szkolnej.⁸⁶ 4-klasowe prywatne Progimnazjum Męskie zostało otwarte 2 września 1912 r. dzięki społecznej inicjatywie mieszkańców miasta; jego pierwszym dyrektorem został Wacław Sikorski. Oprócz tej szkoły średniej w mieście działały szkoły podstawowe: od 1815 r. Turkowska Jednoklasowa Męska Miejska Szkoła Elementarna Narodowego Ministerstwa Oświaty, ponadto w 1867 r. powstała szkoła ewangelicka dla dzieci obu płci, zaś na podstawie ukazu z 17 stycznia 1869 r., wydanego przez Naczelnika Dyrekcji Szkolnej w Kaliszu, placówkę dla katolików podzielono na dwa oddziały – męski i żeński. W 1868 r. rozpoczęła działalność szkoła elementarna dla dzieci żydowskich; poza tym Żydzi dysponowali też siedmioma chederami, szkołkami religijnymi, w których chłopców uczono Starego Testamentu i Talmudu. Jednak sytuacja oświatowa nie była korzystna, a na trzy lata przed wybuchem I wojny światowej w tych rządowych szkołach elementarnych uczyło się zaledwie 235 chłopców i 246 dziewcząt, na 1260 dzieci objętych obowiązkiem szkolnym. Spowodowane to było faktem konieczności uiszczania składek przez rodziców na utrzymanie szkoły, co dla wielu z nich przy istniejącej wtedy biedzie, zwłaszcza wśród tkaczy zamieszkujących Turek, stanowiło zbyt duży wydatek. Otwierano więc szkoły prywatne, w latach 80. XIX wieku w mieście istniały trzy takie placówki. Jedna z nich, przeznaczona dla dziewcząt, prowadzona była przez Julię Sobczyńską, druga, dla chłopców, przez Wincentego Lebiedzińskiego, wreszcie koedukacyjna przez Józefę Głoszkowską. Ponadto na początku XX wieku uruchomiona została niedzielna szkoła rzemieślnicza, której dyrektorem był Franciszek Hübner, zaś w 1912 r. prywatna żeńska Początkowa Szkoła Handlowa (później Gimnazjum Żeńskie im. Królowej Jadwigi), która miała charakter

⁸⁵ *Tamże*, s. 92-93.

⁸⁶ *Tamże*, s. 93-94.

ogólnokształcący. Jej założycielką i kilkuletnim dyrektorem była Tomiła Składkowska, siostra późniejszego ministra i premiera Sławoja Felicjana Składkowskiego.⁸⁷

Ogromną rolę w pierwszych latach XX wieku w Turku odegrało stowarzyszenie oświatowe Polska Macierz Szkolna (PMS), założone w 1905 r. Jej koła powstały i działały w samym Turku oraz w innych miejscowościach tego powiatu: Dobrej, Goszczanowie, Malanowie, Niemysłowie, Liskowie, Psarach, Skęczniewie i Uniejowie. Na czele tureckiego koła PMS stał Wincenty Orłowski, a jego zastępcą był Stanisław Mystkowski. Działalność PMS polegała przede wszystkim na otaczaniu opieką szkół elementarnych, zakładaniu bibliotek i czytelni, otwieraniu ochronek dla dzieci, których rodzice przez cały dzień zajęci byli pracą zarobkową. Ważną działalnością były też kursy dla analfabetów, prowadzone przez Ludwikę Strzyżewską oraz otwarcie w 1907 r. biblioteki z czytelnią, kierowaną przez Stefanę Ryskiewicz. Pomyślnie rozpoczęta działalność Polskiej Macierzy Szkolnej w powiecie tureckim została przerwana przez władze carskie w trakcie represji po rewolucji 1905-1907 r. Na początku 1908 r. gubernator kaliski raportował swoim zwierzchnikom, iż „(...) Polska Macierz Szkolna wraz ze wszystkimi jej instytucjami została zamknięta i zaprzestała swej działalności”.⁸⁸

Niemniej jednak Polska Macierz Szkolna, wykorzystując powstałą w wyniku rewolucji 1905 r. liberalizację, rozwinęła szerzej swoją działalność oraz zalegalizowała swoje istnienie, co nastąpiło 11 czerwca 1906 r. Już 14 lipca 1906 r. powstało koło Polskiej Macierzy Szkolnej powiatu kaliskiego, liczące 64 członków. W październiku tegoż roku rozpoczęło pracę koło sieradzkie, skupiające 159 członków. Największym osiągnięciem

⁸⁷ Tamże, s. 134-138. Na marginesie: autor pierwszej jego biografii A. Adamczyk, *Generał dywizji Sławoj Felicjan Składkowski (1885-1962). Zarys biografii politycznej*, Toruń 2002, s. 12-13, błędnie stwierdził, że był on jedynakiem, dopiero autor drugiej książki mu poświęconej, M. Sioma, *Sławoj Felicjan Składkowski (1885-1962). Żołnierz i polityk*, Lublin 2005, s. 18-19, wyliczył skrupulatnie losy całego jego rodzeństwa. Rodzina Składkowskiego wiele dla Turku uczyniła, o zasługach jego siostry Tomiły jest powyżej mowa, żona Felicjana Sławoja Składkowskiego była projektantką i współfundatorką parku miejskiego, zaś sam premier przyczynił się między innymi do wybudowania wielu budynków, w tym gmachu starostwa przy ul. Kaliskiej, w którym obecnie znajduje się siedziba Urzędu Miasta, a przed nim jest jego popiersie. T. Rabiega, *Trwały ślad*, „Przegląd Koniński”, nr 8 z 24 II 1991 r.

⁸⁸ B. Szczepański, B. Grzelka, s. 138.

PMS w Kaliszu było otwarciem pierwszej w mieście biblioteki publicznej z czytelnią. Działalność Polskiej Macierzy Szkolnej w Kaliszu została przerwana w grudniu 1907 r. w wyniku decyzji warszawskiego generał-gubernatora Gieorgija Skalonego, który zarzucał jej nacjonalizm, buntowniczość i nieprzestrzeganie przepisów.⁸⁹

Polska Macierz Szkolna rozwinęła też działalność na wsi. Ponadto w Kaliszu rozwinęło działalność Towarzystwo Kursów Popularnych im. Adama Asnyka, założone w listopadzie 1906 r. Jego oddział powstał też w Kole. Jego działalność oświatowa i kulturalna przybrała ogromne rozmiary, jak o tym pisze E. Polanowski: „Towarzystwo prowadziło wszechstronną działalność oświatową i kulturalną: zorganizowało niższy i wyższy kurs wykładów wieczorowych z języka polskiego i historii, kurs nauki początkowej oraz kurs języka polskiego dla Żydów nie umiejących po polsku. Ogromnym zainteresowaniem cieszyły się odczyty popularnonaukowe z zakresu literatury, historii, pedagogiki, geografii i geologii. Wygłaszali je oprócz „miejscowych sił” prelegenci tej miary, co Ludwik Krzywicki, autor odczytu o związkach zawodowych w Anglii. Odczyty gromadziły po trzysta, czterysta osób z przewagą rzemieślników i robotników, co podkreślał lokalny sprawozdawca prasowy. Towarzystwo Kursów Popularnych było najbardziej masową i demokratyczną organizacją: w początkach istnienia skupiało około 1000 członków, później ich liczba ustabilizowała się na poziomie 500-600. Z liczącej ponad 3,5 tysiąca tomów biblioteki wypożyczano rocznie ponad 20 tysięcy egzemplarzy; czytelnia prenumerowała przeciętnie około 40 pism: gazet codziennych, tygodników i periodyków społeczno-literackich”.⁹⁰

W marcu 1907 r. powstało Towarzystwo Biblioteki Publicznej i Czytelni im. A. Mickiewicza, na którego czele stanął znany kaliski adwokat i jeden z czołowych społeczników, Kazimierz Rymarkiewicz. W gruncie rzeczy celem było przejęcie księgozbioru Polskiej Macierzy Szkolnej, która uległa likwidacji, a biblioteka pozostawała pod chwilową opieką Wiktorii Lewandowiczówny. Księgozbiór powstał z darów już w 1900 r., ale władze w owym czasie nie zgodziły się na otwarcie biblioteki publicznej. Mimo to księgozbiór rósł, osiągając w 1907 r. stan 5000 dzieł i 46 pism. Do Towarzystwa należało w 1910 r. 99

⁸⁹ E. Polanowski, *Życie literackie*, s. 87-88.

⁹⁰ *Tamże*, s. 88-89.

członków rzeczywistych, 172 prenumeratorów działu ogólnego i 55 działu popularnonaukowego, którzy wypożyczyli łącznie 31.052 książek. Na rzecz Towarzystwa składano poważne ilości książek i roczników czasopism. Działalność Towarzystwa położyła podwaliny pod rozwój biblioteki publicznej w Kaliszu. Ogromną rolę – o czym należy napisać – odegrał w Kaliszu dom Kazimierza i Felicji Rymarkiewiczów.⁹¹ E. Polanowski pisze: „W domu Rymarkiewiczów skupiała się najaktywniejsza część inteligencji kaliskiej, tu omawiano wszystkie inicjatywy społeczno-kulturalne, stąd wychodziły inspiracje do działań. Gospodarze występowali w roli mecenasów literackich – to właśnie Felicja Rymarkiewiczowa skłoniła Stefana Gillera do napisania Poematu o Kaliszu, w domu Rymarkiewiczów narodził się pomysł wydania „Kalendarza na Szkołę Rzemiosł” z rozbudowanym działem literackim. Rymarkiewicz również sam pisał, były to przeważnie artykuły na tematy społeczno-ekonomiczne oraz recenzje książek. Dom Rymarkiewiczów odegrał istotną rolę w urzeczywistnieniu w Kaliszu idei biblioteki publicznej. Przy poparciu najbliższych przyjaciół udało się Rymarkiewiczowi doprowadzić do zalegalizowania Towarzystwa Biblioteki Publicznej im. A. Mickiewicza, którego był prezesem do wybuchu I wojny światowej. Atmosfera u Rymarkiewiczów pozbawiona była cech zaściankowości; gospodarz, znający doskonale stosunki w Warszawie i Petersburgu, przewodniczył różnego rodzaju delegacjom w celu wyjednania zezwolenia władz carskich na działalność polskich stowarzyszeń. W 1907 roku kierował komisją oświatową na zjeździe Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie. Trudno dziś określić, ile domów kaliskich było ogniskami kultury polskiej. Względy konspiracyjne powodowały, że spotkania tego typu utrzymywano w tajemnicy, wiedziało o nich zazwyczaj tylko grono zainteresowanych osób. Na swój sposób prawie w każdym polskim domu dbano o szerzenie kultury narodowej w zależności od możliwości i potrzeb, poczynając od wstępnej edukacji w zakresie czytania i pisania aż do dyskusji sięgającej najważniejszych problemów współczesnej kultury. Z lakonicznych wzmianek prasowych można dowiedzieć się, że w niektórych domach organizowano spotkania towarzyskie, na których rozwiązywano szarady w języku francuskim, przeprowadzano „pogadanki

⁹¹ *Tamże*, s. 88-89.

o sztuce i literaturze” oraz słuchano „muzyki wyższej”⁹².

Działalność kulturalną prowadziło też powstałe w 1907 r. Stowarzyszenie Narodowe Kobiet Polskich, kierowane przez Melanię Parczewską. Liczyło ono 600 członkiń, zorganizowało bibliotekę z czytelnią, urządzało odczyty i zebrania naukowe, wieczory literackie, wycieczki i wystawy. Charakter ideowy Stowarzyszenia odpowiadał Narodowej Demokracji.⁹³

W tym też roku (1907) powstało Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich „Ognisko”, do którego należało około 400 osób. W jego lokalu założono bibliotekę, ulubioną formą działalności były wieczory deklamacyjno-muzyczne. Podobny charakter miało Stowarzyszenie Rzemieślników Chrześcijańskich, ale informacje o nim są bardzo skąpe.⁹⁴

W XIX wieku mamy też do czynienia z różnorodną prasą, wydawaną w Kaliszu. Częściowo zresztą już o niej wspominałem, szerzej spróbuję opisać ją w tym miejscu. Pierwszym regularnym pismem był tygodnik „Dziennik Departamentu Kaliskiego”, wydawany w latach 1808-1816, a więc w okresie Księstwa Warszawskiego. Miał on charakter urzędowy. W latach 1816-1837 ukazywał się „Dziennik Urzędowy Województwa Kaliskiego”, a po przemianowaniu województwa na gubernię w 1837 r. tytuł jego został zmieniony na „Dziennik Urzędowy Guberni Kaliskiej”. Pismo, także o charakterze urzędowym, wychodziło do czasu likwidacji guberni kaliskiej w 1844 r. Ponownie, po utworzeniu guberni kaliskiej w 1866 r. zaczął być wydawany „Dziennik Urzędowy Guberni Kaliskiej”, w którym na polecenie wicegubernatora Pawła N. Rybnikowa rozpoczęto od 7 sierpnia 1869 r. zamieszczanie przedruków łacińskich dokumentów, zawierających przywileje książąt kaliskich, królów polskich i magistratu kaliskiego z lat 1268-1774, dotyczących Kalisza i innych miejscowości ziemi kaliskiej.

Pierwszym nowoczesnym, choć krótko ukazującym się pismem był „Dziennik Wielkopolski”, wydawany od 5 grudnia 1830 r. do 30 czerwca 1831 r. Łącznie ukazało się 166 numerów

⁹² Tamże, s. 89.

⁹³ Tamże, s. 89-90. Przewodnik po guberni kaliskiej, s. 168-169, wymienia Stowarzyszenie Narodowe Kobiet Polskich, powstałe w 1906 r., prowadzące szkołę dla dzieci pracujących w fabrykach, kursy dla analfabetów i letnisko dla chorych pracownic i robotnic fabrycznych.

⁹⁴ E. Polanowski, *Życie literackie*, s. 90.

tego pisma, redagowanego przez Józefa Zaleskiego.⁹⁵ Wreszcie do bardziej znaczących gazet przełomu XIX i XX wieku należały „Kaliszanin” i „Gazeta Kaliska”. Pierwsza z tych gazet, wychodząca dwa razy w tygodniu w latach 1870-1892, publikowała liczne reportaże oraz korespondencje ze wszystkich zaborów i była najpoważniejszym pismem w tym regionie tego okresu. Wydawcą „Kaliszanina” był K. W. Hindemith, jej pierwszym redaktorem Adam Chodyński (który zarazem położył ogromne zasługi dla tego pisma, jako jego współzałożyciel i najpoważniejszy współpracownik przez cały okres jego istnienia), zaś kolejnymi redaktorami: Jan Tański, Julian Miłkowski, Teodor Esse, Kazimierz Witkowski, Aleksander Marek Jawornicki. Pismo publikowało teksty wielu ówczesnych znamienitych autorów, między innymi: Adama Asnyka, Marii Konopnickiej, Józefa Ignacego Kraszewskiego i Gabrieli Zapolskiej. Natomiast „Gazeta Kaliska” wychodziła początkowo dwa razy w tygodniu, a od września 1898 r. ukazywała się jako dziennik w latach 1898-1939; jej wydawcą był Oswald Hindemith, a od 3 stycznia 1899 r. adwokat Józef Radwan, po czym 4 stycznia 1917 r. wydawnictwo przejął jego syn Antoni. Od 1 stycznia 1911 r. gazeta nosiła podtytuł: „Kaliszanin – organ ziemi kaliskiej”. Na jej łamach pojawiały się rozliczne korespondencje z Warty, Turku, Koła, Sieradza, Wielunia, Łęczycy, Zduńskiej Woli oraz innych pomniejszych okolicznych miejscowości. Była to więc gazeta o charakterze regionalnym w pełnym tego słowa znaczeniu. Zgodnie z poglądami swego wydawcy miała zabarwienie narodowe, akcentowała głównie konieczność walki z germanizacją na płaszczyźnie ekonomicznej poprzez bojkot niemieckich wyrobów, systematycznie powtarzając wezwanie „Kupujmy u swoich”.

Józef Radwan z inicjatywy Narodowej Demokracji w latach 1906-1907 wydawał pismo „Jutrzenka Kaliska. Gazeta Ludowa”, będące pismem prezentującym idee tego obozu politycznego. W latach 1904-1905 wydawany był organ PPS, „Kaliski Kurier Robotniczy”, pismo o charakterze nielegalnym, którego redakcja mieściła się w Krakowie w administracji socjalistycznego „Przedświt”. Jego redaktorami byli Jan Michalski i Leon Wasilewski. Ukazało się tylko siedem

⁹⁵ E. Polanowski, *Organizacja życia kulturalnego*, s. 458-460. Tamże humorystyczny błąd: data zakończenia ukazywania się pisma jako 30 czerwca 1931 r., co przy podanej ogólnej liczbie numerów brzmi dziwnie.

jego numerów. Wreszcie w latach 1911-1914 wydawany był „Kurier Kaliski”, którego wydawcą i redaktorem najpierw był Wincenty Szatkowski, a po nim Bronisław Szczepankiewicz. Ze względów reklamowych od dnia 14 czerwca 1906 r. przemianowano tytuł pisma na „Kaliszanina”, którego redaktorem i wydawcą był Stanisław Boliński, a kierownikiem literackim Ignacy Peszke.⁹⁶

Edward Polanowski swój szkic o dziejach prasy kaliskiej kończy następującymi słowami: „Prasa kaliska odgrywała bardzo ważną rolę w życiu kulturalnym miasta i regionu. Nie tylko informowała o wydarzeniach kulturalnych, ale wyrabiała gust i kształtowała opinię społeczną, wysuwała projekty nowych inicjatyw i w zależności od sytuacji politycznej stawiała w obronie kultury narodowej. Intensywny rozwój prasy kaliskiej od 1905 r. jest wymownym dowodem aspiracji społecznych, umysłowej żywotności i aktywności politycznej zaświadczonej rewolucyjnymi i patriotycznymi wystąpieniami mieszkańców Kalisza”.⁹⁷

Wcześniej była mowa o wybudowaniu w Kaliszu teatru, przy poparciu gubernatora I. Daragana. Ale teatr kaliski działał wcześniej i to bardzo aktywnie, wystawiając szereg sztuk autorów polskich i obcych. E. Polanowski podaje dokładne informacje na ten temat, za okres 1871-1907, z podziałem na komedie, dramaty, operetki i wodewile, kiedy to miało łącznie miejsce 967 premier, a jeśli sięgniemy do tytułów sztuk, które znalazły się w repertuarze, to była to bardzo często klasyka literatury polskiej i obcej i pod tym względem repertuar ten był imponujący.⁹⁸

Oprócz partii politycznych, nie odgrywających większej roli, ponieważ władze carskie przeciwdziałały wszelkimi sposobami ich powstawaniu i rozwojowi, obok różnorodnej prasy i instytucji kulturalnych i oświatowych, ogromną rolę odgrywały coraz liczniejsze i bardziej aktywne stowarzyszenia różnego rodzaju. Bez nich o wiele uboższe byłoby życie kulturalne i społeczne na tej ziemi. Ilość tych stowarzyszeń i instytucji zaczęła szybko wzrastać na przełomie XIX i XX wieku, a szczególnie w okresie liberalizacji życia politycznego po 1905 r.

⁹⁶ E. Polanowski, *Organizacja życia kulturalnego*, s. 460-463; tegoż, *Życie literackie*, s. 76-80.

⁹⁷ E. Polanowski, *Organizacja życia kulturalnego*, s. 463.

⁹⁸ E. Polanowski, *Życie literackie*, s. 36-48.

Co prawda Kalisz był ośrodkiem działania patriotycznych stowarzyszeń – legalnych i konspiracyjnych – począwszy od 1818 r., od powstania legalnej opozycji w sejmie Królestwa Kongresowego, której trzon stanowili właśnie posłowie województwa kaliskiego, bracia Wincenty i Bonawentura Niemojewscy. W grudniu 1819 r. z inicjatywy Waleriana Łukasińskiego powstała w Kaliszu loża Wolnomularstwa Narodowego, o zdecydowanie patriotycznych celach. W 1819 r. powstała pierwsza konspiracyjna organizacja młodzieży kaliskiej Związek Kawalerów Narcyza. Władze wpadły na jej trop w 1826 r., ale nie zebrały kompletnych materiałów o niej. Tradycje działalności patriotycznej na ziemi kaliskiej były więc bardzo długie.

Wtedy też, 14 października 1826 r., z inicjatywy Feliksa Łączkowskiego powstało Towarzystwo Literackie „Auska”. Zostało ono jednak szybko wykryte i zlikwidowane przez władze. Równie długą tradycją może pochwalić się Towarzystwo Przyjaciół Muzyki, które powstało 8 października 1818 r., pod dyktando Jana Witkowskiego. Zajmowało się ono głównie propagowaniem muzyki kościelnej i działało do 1832 r.; liczyło 29 członków. Odnowienie jego działalności nastąpiło w 1868 r., kiedy to zorganizowało się koło amatorów muzyki pod kierunkiem Mikołaja Bergholza. Następnie komitet obywatelski powołany pod przewodnictwem Bronisława Szczepankiewicza reaktywował jego działalność – powstało wtedy Kaliskie Towarzystwo Muzyczne (22 października 1882 r.). Jego pierwszym przewodniczącym, do 1886 r., był B. Szczepankiewicz, następnie w latach 1886-1901 przewodniczył mu Seweryn Tymieniecki. Należało ono do najbardziej aktywnych organizacji kulturalnych w Kaliszu, organizując różnorodne koncerty. W 1902 r. towarzystwo wybudowało własny gmach, a w 1907 r. liczyło około 200 członków, następnie w 1912 r. 256 członków. Istniało też Towarzystwo Śpiewacze, a wraz z nim chór przy kościele św. Mikołaja oraz Stowarzyszenie Rosyjskie Amatorów Sztuki Dramatycznej.⁹⁹

Ważną, wielostronną działalność kulturalną i charytatywną prowadziło Kaliskie Towarzystwo Dobroczyńności (KTD), jedno z najbardziej aktywnych w Królestwie Kongresowym. Powstało ono w 1825 r., z inicjatywy prezesa Komisji Województwa Kaliskiego, Józefa Radoszewskiego, a na jego czele stanął prezes

⁹⁹ E. Polanowski, *Organizacja życia kulturalnego*, s. 466-468; tegoż, *W dawnym Kaliszu*, s. 240-246; *Przewodnik po guberni kaliskiej*, s. 170.

dlatego też car Mikołaj I ofiarował na jego potrzeby 15 tys. złotych, a w 1835 r. na jego czele stanął naczelnik wojenny guberni kaliskiej, gen. Michał Sobolew. Z powodu braku funduszy upadło ono w 1849 r., ale ponownie zostało reaktywowane w 1879 r. W międzyczasie działalność charytatywna prowadzona była przez Radę Opiekuńczą Zakładów Dobroczynnych Powiatu Kaliskiego. KTD realizowało programową działalność kulturalną dla pozyskiwania w ten sposób funduszy na rzecz biednych. W 1899 r. wybudowało własny gmach; w 1912 r. liczyło 120 członków i 215 ofiarodawców, a w 1910 r. posiadało na swoim koncie bankowym znaczną sumę 64 tysięcy rubli.¹⁰⁰

W okresie międzypowstaniowym została założona w 1845 r. Resursa Kaliska, wzorowana na podobnych stowarzyszeniach istniejących już w Warszawie. Skupiała ona przedstawicieli ziemiaństwa, wyższych urzędników cywilnych i wojskowych oraz bogatych mieszczan. Miała ona charakter klubu towarzyskiego, liczącego jedynie około 200-300 członków, prowadzącego między innymi działalność kulturalną. Po dwóch latach zamknięto ją i otwarto ponownie dopiero w 1850 r. z zastrzeżeniem, że jej prezesem będzie każdorazowy warszawski generał-gubernator. Poparcie przez nią wydarzeń warszawskich w 1861 r. znów spowodowało jej zamknięcie. Otwarto ją ponownie dopiero w 1879 r. W opublikowanej wtedy „Ustawie Resursy Kaliskiej” akcentowano konieczność oddzielnego pozwolenia cenzury na każdą organizowaną imprezę.¹⁰¹

Powstała też Straż Pożarna. Trzeba przypomnieć, że pierwszą jednostkę straży pożarnej na terenie Królestwa Polskiego utworzono w Warszawie 23 grudnia 1834 r. Do 1875 r. Warszawska Straż Ogniowa podlegała zwierzchnictwu Trybunału Cywilnego w Kaliszu, Antoni Rembowski. Pomagało ono władzom w rozwiązywaniu najbardziej pilnych potrzeb socjalnych, jak pomoc chorym, czy ograniczenie żebractwa, wojskowemu i jej szeregi były uzupełniane przez wcielanie poborowych, jak do wojska. Dopiero od tego roku nabór do niej odbywał się na zasadzie ochotniczej i nie miał nic wspólnego ze

¹⁰⁰ E. Polanowski, *Organizacja życia kulturalnego*, s. 468; tegoż, *W dawnym Kaliszu*, s. 80-82; Imię M. Sobolewa ustalono za: A. Tabaka, M. Błachowicz, *Taniec pięknej Pauliny*, „Życie Kalisza”, nr 5 z 7 II 2009.

¹⁰¹ E. Polanowski, *Organizacja życia kulturalnego*, s. 469; tegoż, *W dawnym Kaliszu*, s. 237-239.

służbą wojskową. Natomiast pierwsza ochotnicza straż ogniowa w Królestwie Polskim powstała 25 listopada 1864 r. w Kaliszu, dzięki inicjatywie Karola Puscha (inne opracowania podają inne jego imię: Robert), który na własny koszt wyposażył ją w sprzęt i mundury oraz został jej pierwszym naczelnikiem. Liczyła ona wtedy 30 członków, a funkcje kierownicze pełnili przeważnie – co ciekawe – Niemcy, co budziło niechęć polskiego społeczeństwa Kalisza. W 1871 r. powstała druga jednostka ochotniczej straży pożarnej w Królestwie Polskim, w Częstochowie, a w 1874 r. jako trzecia powstała jednostka w Turku. Jej inicjatorem był ówczesny naczelnik powiatu turkowskiego Jan Sokolnicki, a współorganizatorami Fabian Kaczorowski, Ambroży Hubner i Erentraut. Liczyła wtedy 135 członków czynnych i 47 honorowych. Z biegiem czasu jej liczebność wzrastała – w 1881 r. liczyła ona 188 członków czynnych oraz 50 honorowych. Jej uczestnicy wzięli udział w manifestacjach w październiku i grudniu 1905 r. wymierzonych przeciwko rosyjskiemu zaborcy, które odbywały się na placu przed strażacką remizą po patriotycznych nabożeństwach w kościele w Turku. W listopadzie 1906 r. na wiadomość, iż rosyjskie wojsko ma zamiar aresztować miejscowego księdza Grabowskiego, strażacy zgromadzili się w mundurach przed plebanią. Wojsko rosyjskie zaczęło strzelać do zgromadzonych, w wyniku czego zginęło dwóch mieszkańców Turku, w tym jeden strażak, a 15 osób zostało rannych. Kilku mieszkańców zostało aresztowanych i osadzonych na kilka miesięcy w kaliskim więzieniu.¹⁰²

W 1912 r. kaliska straż ogniowa liczyła 227 członków oraz 179 ofiarodawców. Ponadto straż ogniove istniały w trzytnastu miejscowościach powiatu kaliskiego, pięciu miejscowościach powiatu kolskiego (w tym w Kole od 1882 r.), dziewięciu miejscowościach powiatu konińskiego (w tym w Koninie od 1874 r.), w siedmiu miejscowościach powiatu łęczyckiego (w tym w Łęczycy od 1875 r.), w pięciu miejscowościach powiatu sieradzkiego (w tym w Sieradzu od 1876 r.), w dwunastu miejscowościach powiatu słupeckiego (w tym w Słupcy od 1893 r.), w sześciu miejscowościach powiatu tureckiego (w tym

¹⁰² T. Rabiega, *Dzieje Ochotniczej Straży Pożarnej w Turku w latach niewoli 1875-1918*, „Wiadomości Turkowskie”, nr 18 z 2 V 2000, nr 19 z 9 V 2000; *Przewodnik po guberni kaliskiej*, s. 170-171 i E. Polanowski, *Organizacja życia kulturalnego*, s. 469, datują powstanie straży ogniovej w Turku na 1864 r.

w Turku), wreszcie w jedenastu miejscowościach powiatu wieluńskiego (w tym w Wieluniu od 1877 r.).¹⁰³

Wreszcie warto podkreślić rosnącą rolę inteligencji, w porównaniu z ziemiaństwem, które do tej pory było wiodącą grupą społeczną w tym mieście i regionie. E. Polanowski pisze o tym w sposób następujący: „O ile w pierwszej połowie XIX w. dominującą rolę w ruchu umysłowym i kulturalnym odgrywało w Kaliszu bogate ziemiaństwo, o tyle w ostatnich dziesięcioleciach tego wieku inicjatywa przechodzi w ręce inteligencji wywodzącej się przeważnie z zubożałego ziemiaństwa osiadłego w mieście. Przedstawiciele tej inteligencji, odznaczający się pomysłowością i dynamizmem działania, byli w wielu wypadkach absolwentami warszawskiej Szkoły Głównej lub zagranicznych uniwersytetów. Trzon w tej grupie stanowili prawnicy i lekarze”.¹⁰⁴

W 1870 r. w Kaliszu mieszkało i pracowało 10 lekarzy. W dniu 15 stycznia 1875 r. wnieśli oni oficjalne podanie o zezwolenie na utworzenie własnego towarzystwa, a 14 października 1876 r. car Aleksander II udzielił zezwolenia na powstanie „Towarzystwa Lekarzy Guberni Kaliskiej”. Odbyli oni 26 maja 1877 r. zebranie organizacyjne swego towarzystwa (później przyjęło ono nazwę Kaliskiego Towarzystwa Lekarskiego). W 1884 r. liczyło ono 37 członków, a w 1902 r. 51 członków. Istniało też Kaliskie Towarzystwo Sanitarne oraz powstały 16 maja 1903 r. kaliski oddział Towarzystwa Higienicznego, liczący 31 członków rzeczywistych i 68 zwyczajnych, na czele którego stanął Alfons Krajewski. Udział w odczytach Towarzystwa brali Jerzy Korczak i Maria Dąbrowska.¹⁰⁵

W latach 90. XIX wieku powstały liczne towarzystwa sportowe. W dniu 13 sierpnia 1892 r. zostało założone Towarzystwo Cyklistów, liczące w 1896 r. 225 członków. Pierwszym jego

¹⁰³ E. Polanowski, *Organizacja życia kulturalnego*, s. 469; *Przewodnik po guberni kaliskiej*, s. 170-171.

¹⁰⁴ E. Polanowski, *Organizacja życia kulturalnego*, s. 469.

¹⁰⁵ *Tamże*, s. 470. *Przewodnik po guberni kaliskiej*, s. 169, podaje, iż oddział Towarzystwa Higienicznego Warszawskiego powstał w 1904 r., a ponadto jego sekcja działała w Kole. E. Polanowski, *W dawnym Kaliszu*, s. 246-247, pisze: „w dniu 7 czerwca 1877 roku przy udziale gubernatora Nabokowa odbyło się pierwsze posiedzenie Towarzystwa, na czele którego stanął Józef Rymarkiewicz, lekarz Szpitala Żydowskiego. Funkcje sekretarza objął Adam Drozdowski, a bibliotekarza Walerian Wilczewski. W ten sposób Kalisz wyprzedził w inicjatywie znacznie większe miasta, jak np. Łódź i Kraków”.

prezesem był dr Aleksander Hindemith. Posiadało ono własny budynek i tor wyścigowy, a co roku organizowało zawody kolarskie na różnych dystansach z udziałem zawodników z Warszawy i innych miast Królestwa. W 1893 r. powstało Towarzystwo Wioślarskie jako oddział Cesarskiego Towarzystwa Ratowania Tonących, na czele którego stanął Józef Radwan. W 1906 (według innych danych w 1907 r.) oddział uzyskał oficjalny status stowarzyszenia sportowego, a nazwę zmieniono na Kaliskie Towarzystwo Wioślarskie.¹⁰⁶ W Kaliszu istniał też Oddział Cesarskiego Towarzystwa Prawidłowego Myślistwa oraz Klub Rosyjski (na jego temat brak bliższych danych). W Koninie powstało w 1898 r. Towarzystwo Wioślarskie, liczące w 1912 r. 95 członków. W Sieradzu działało Towarzystwo Wioślarskie i powstały w 1897 r. Klub Rosyjski (o nim też brak bliższych danych). Ponadto istniały kluby wojskowe przy oddziałach wojskowych stacjonujących na terenie guberni.¹⁰⁷

Po liberalizacji sytuacji politycznej w Rosji w wyniku przegranej wojny rosyjsko-japońskiej 1904-1905 oraz rewolucji, w Kaliszu powstały kolejne rozliczne towarzystwa. W 1906 r. powstało Towarzystwo Kursów Popularnych im. Adama Asnyka, mające charakter masowy; w 1908 r. organizacja ta liczyła 650 członków. Towarzystwo prowadziło przede wszystkim pracę oświatową, posiadało bibliotekę, organizowało odczyty, kursy dla analfabetów oraz szkołę jednoklasową.¹⁰⁸ Jego prezesem był F. Brzeźnicki. W 1910 r. powstał kaliski oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, liczącego 60 członków; założycielem i pierwszym prezesem był Stanisław Graeve, autor wydanego w 1912 r. „Przewodnika po guberni kaliskiej”, ważnego źródła do dziejów ziemi kaliskiej w początkach XX wieku.

W 1906 r. powstało Towarzystwo Archeologiczne, którego

¹⁰⁶ E. Polanowski, *Organizacja życia kulturalnego*, s. 470-471; tegoż, *Życie literackie*, s. 86-87. *Przewodnik po guberni kaliskiej*, s. 170, podaje, iż Towarzystwo Wioślarskie w Kaliszu powstało w 1895 r. i liczyło 203 członków, zaś E. Polanowski, *W dawnym Kaliszu*, s. 255-257, jego powstanie datuje na 1894 r.

¹⁰⁷ *Przewodnik po guberni kaliskiej*, s. 170.

¹⁰⁸ E. Polanowski, *Organizacja życia kulturalnego*, s. 471-473. *Przewodnik po guberni kaliskiej*, s. 168, podaje nieco inne informacje: Towarzystwo im. A. Asnyka powstało w 1907 r., liczyło 548 członków oraz miało oddział w Kole, liczący 78 członków.

zbiory zostały później przekazane Muzeum Ziemi Kaliskiej i stały się podstawą jego zorganizowania w latach 1911-1914. Założycielem Muzeum był Seweryn Tymieniecki, znany zbieracz i numizmatyk.

Członkowie palestry utworzyli w 1907 r. kaliski oddział Towarzystwa Prawniczego, powstały z istniejącej do tej pory sekcji Towarzystwa Popierania Przemysłu i Handlu. Główną rolę w kaliskim środowisku prawniczym odgrywał Alfons Parczewski. Także w 1907 r. zostały zorganizowane w Kaliszu oddziały dwóch towarzystw kobiecych: Narodowego Towarzystwa Kobiet Polskich oraz Polskiego Towarzystwa Równouprawnienia Kobiet, założonego w 1908 r.

Wymienione powyżej towarzystwa nie są wszystkimi, jakie powstały w Kaliszu w pierwszych latach XX wieku. Było ich więcej, o różnej aktywności, rozmiarach i kierunku działalności, ale wszystkie odegrały ogromną rolę w kształtowaniu i utrzymywaniu ducha narodowego w społeczeństwie polskim guberni kaliskiej owego czasu.¹⁰⁹ „Przewodnik po guberni kaliskiej” wymienia jeszcze dwie publiczne biblioteki w Kaliszu, polską im. Adama Mickiewicza, założoną w 1908 r. oraz rosyjską, a także biblioteki publiczne w innych miastach guberni: w Zbiersku, Kole, Rychwale, Łęczycy, Warcie i Wieruszowie, przy czym wszystkie powstały w pierwszej dekadzie XX wieku, oraz dwie czytelnie w Zduńskiej Woli, założone w 1908 r. W tych latach, powstawały również rozliczne towarzystwa samopomocowe robotników oraz związki zawodowe i stowarzyszenia spożywcze.¹¹⁰ Był to więc okres niezwyklej aktywności społeczeństwa, powstawania najróżniejszych organizacji i instytucji o charakterze kulturalnym, oświatowym, gospodarczym, zawodowym, samopomocowym i innym. Obok grupujących się Polaków spotykamy coraz częściej organizacje i instytucje społeczności żydowskiej, a także grupujące Rosjan przebywających w Królestwie Polskim, przede wszystkim jako pracowników administracji państwowej lub wojskowych. Aktywność ta, obejmująca coraz więcej ludzi, była zarazem jedną z dróg prowadzących do niepodległości oraz była silnym motorem rozwoju cywilizacyjnego ziem polskich.

Wyliczone wyżej organizacje i instytucje o charakterze

¹⁰⁹ E. Polanowski, *Organizacja życia kulturalnego*, s. 471-473; tegoż, *Życie literackie*, s. 90-91.

¹¹⁰ *Przewodnik po guberni kaliskiej*, s. 168-171.

kulturalnym, oświatowym i społecznym, działające na terenie Kalisza oraz guberni kaliskiej nie były jedynymi. Oprócz nich funkcjonowało wiele innych, ale nie sposób w tym miejscu wszystkie opisać. Ważne jest co innego: region ten był terenem, gdzie rozwijało się bujne życie, głównie zresztą dzięki inicjatywie jego mieszkańców. Miało to swój ogromny wpływ na kształtowanie na tej ziemi, w Kaliszu i Turku, patriotycznych postaw, charakterystycznych dla ówczesnej młodzieży, czego przejawem i przykładem był właśnie Mieczysław Smorawiński.

I na zakończenie dygresja świadcząca o tym, jak bardzo ziemia ta sprzyjała życiu i pracy twórców polskiej kultury. Z Kaliszem XIX i początku XX wieku związanych było trzech literatów. Pierwszym z nich był Adam Asnyk, urodzony 11 IX 1838 w Kaliszu, gdzie spędził następnie 18 lat życia. Drugim była Maria Konopnicka, która wraz z rodzicami przyjechała tam we wrześniu lub październiku 1849 r.; miała wtedy 7 lat. Z Kalisza wyprowadziła się po ślubie z Jarosławem Konopnickim we wrześniu 1862 r., ale i tak następne dwie miejscowości, w których mieszkała przez kolejnych 15 lat, Bronów i Gusin, leżały w guberni kaliskiej. Kontakty z tym miastem utrzymywała więc bardzo częste przez cały czas, co znalazło też odbicie w jej twórczości. Wreszcie trzecią była Maria Dąbrowska, urodzona w podkaliskim majątku Russów, którego administratorem był jej ojciec Józef Szumski. Przebywała w latach następnych między innymi bądź w Kaliszu, bądź w Russowie. Obraz Kalisza i jego okolic został przedstawiony w licznych jej utworach, na czele z „Nocami i dniami” i to zarówno z czasów sprzed I wojny światowej, jak i lat późniejszych, łącznie ze słynnym, przejmującym obrazem zniszczenia miasta przez Niemców w sierpniu 1914 r. Te czasy, opisane przez nią, były też okresem, w którym w Kaliszu przebywał młody Mieczysław Smorawiński.¹¹¹

II. Rodzina i lata szkolne Mieczysława Smorawińskiego

Przyszły generał Mieczysław Makary Smorawiński urodził się 25 grudnia 1893 roku w Kaliszu. Jego ojciec Jan (1863-1926) był właścicielem zakładu garbarskiego w Kaliszu, a następnie w Turku. Matką była Marianna z domu Zagrodzka (1867-1930). Mieczysław posiadał siedmioro rodzeństwa, zaś

¹¹¹ E. Polanowski, *Organizacja życia kulturalnego*, s. 482-491.

wszyscy wychowywani byli w atmosferze patriotycznej.¹¹²

Jego ojciec Jan urodził się w Pyzdrach w powiecie słupeckim w 1863 r., jako syn Karola i Justyny ze Stan-kowskich. W latach 80. XIX wieku pracował w Kaliszu, w jednej z licznych w tym mieście garbarni, do czasu uzyskania uprawnień mistrzowskich i założenia własnego warsztatu garbarskiego. Marianna z kolei przyszła na świat w 1867 r. w miejscowości Ochle, w powiecie Widawa, w późniejszym województwie sieradzkim. Jej ojcem był Makary Mikołaj Zagrodzki, urodzony w 1830 r., a matką Elżbieta z Szokalskich, urodzona w 1839 r. Istnieje wersja, podawana w przekazach rodzinnych, jakoby prawdziwym nazwiskiem Makarego Mikołaja Zagrodzkiego było Mizgalski do czasu, gdy jako młody chłopiec, uczeń gimnazjum w Trzemesznie, wziął udział w powstaniu wielkopolskim 1848 r. W trakcie jednej z walk pod Wrześnią, po rozbiciu oddziału przez wojska pruskie, wziął dokumenty od poległego kolegi powstańca, wystawione w za-borze rosyjskim na nazwisko Zagrodzki, przekroczył granicę rosyjską i przyjął jego tożsamość. Jest to udokumentowane w następujący sposób: siostra Makarego, Julia Mizgalska, po mężu Danielewicz, została pod tym nazwiskiem pochowana w 1899 r. na warszawskim Cmentarzu Powązkowskim.¹¹³

Makary Mikołaj Zagrodzki po zawarciu małżeństwa z Elżbietą z Szokalskich w 1862 r. przebywał w wielu miejscowościach Królestwa Kongresowego, między innymi w Kaliszu, Jankowie, Ochle i Gradowie koło Sochaczewa, utrzymując się jako dzierżawca majątków ziemskich lub obiektów przemysłowych przetwórstwa rolnego, takich jak gorzelnie. Makary Zagrodzki i Elżbieta Szokalska posiadali sześcioro dzieci – dwóch synów i cztery córki, spośród których to córek jedna, Marianna, była matką Mieczysława Makarego Smorawińskiego. Rodzice pochowani są na cmentarzu w Kozłowie Biskupim koło Sochaczewa.¹¹⁴

W 1890 r. Jan Smorawiński ożenił się z Marianną Zagrodzką; ślub odbył się w kościele parafialnym w Blizanowie, gdyż rodzina panny młodej mieszkała w pobliskim Jankowie. Małżeństwo zamieszkało w Kaliszu, gdzie na świat przyszły

¹¹² *Generał Mieczysław Makary Smorawiński w stulecie*, s. 1.

¹¹³ *Generał Mieczysław Makary Smorawiński w stulecie*, s. 9-11; S. S. Fusiecki, *Dzieje rodzinne*, s. 74-75.

¹¹⁴ *Generał Mieczysław Makary Smorawiński w stulecie*, s. 10-11.

pierwsze dzieci: Stefania – urodzona w 1891 r., Mieczysław Makary – urodzony 25 grudnia 1893 r. (drugie imię otrzymał dla uczczenia dziadka – powstańca), Julia Justyna – urodzona w 1896 r. Wszystkie dzieci chrzczone były w kościele pod wezwaniem św. Mikołaja, jednym z najstarszych w Kaliszu, w którym też chrzczony był Adam Asnyk i ślub brała Maria Konopnicka. Chrzest Mieczysława odbył się 15 stycznia 1894 r., matką chrzestną była Jadwiga Zagrodzka (później Malatyńska), najmłodsza z sióstr Makarego Mikołaja Zagrodzkiego, natomiast ojcem chrzestnym Antoni Bąkowski, prawdopodobnie przyjaciel Jana Smorawińskiego.¹¹⁵



Rodzice Mieczysława: Maria z Zagrodzkich (1867-1930) i Jan Smorawiński (1863-1926) oraz rodzeństwo: Stefania (najstarsza, z tyłu, 1891-1969), Julia, późn. Fusiecka (w środku, 1896-1966), Stanisław (obok ojca, 1900-1975), Idzi (obok matki, 1902-1920), Kazimiera (bliżej ojca, 1905-1944) oraz najmniejsza Anna, późn. Paterkiwicz (1908-1939). Fotografia wykonana ok. r. 1910, nie ma na niej najmłodszej siostry Marii, która miała się urodzić w r. 1910.

¹¹⁵ Tamże, s. 11-14; S S. Fusiecki, *Dzieje rodzinne*, s. 74-75, tamże imię matki generała: Maria, prawdopodobnie błędnie, bowiem we wszystkich innych jego biografiach jest: Marianna. Zob. choćby: A. Winiarz, *Lubelska lista katyńska*, Lublin 1997, s. 144-146.

W 1896 r., kiedy młody Mieczysław miał trzy lata, Smorawińscy z trojgiem małych dzieci przenieśli się z Kalisza do Turku. Przyczyną decyzji były pobudki materialne, w Turku bowiem łatwiej było utrzymać powiększającą się rodzinę. Jan Smorawiński zakupił tam garbarnię od rodziny Kubackich na ulicy Uniejowskiej, wraz z małym gospodarstwem rolnym i wszelkimi niezbędnymi zabudowaniami. Była ona odąd podstawą utrzymania rodziny, tym bardziej, że w lutym 1896 r. na świat przyszła kolejna córka – Julia, potem Stanisław – w 1900 r., Stefan Idzi – w 1902 r., Kazimiera – w 1905 r., Anna – w 1908 r. oraz Maria w 1910 r.¹¹⁶ Sam Jan Smorawiński zmarł w 1926 r., podczas mszy w kościele stracił przytomność i już jej nie odzyskał; zaś jego żona Marianna w 1930 r. Charakterystyczne dla rodziny – a także dla ówczesnych czasów – było to, że wszyscy trzej bracia Smorawińscy brali udział w walkach o niepodległość i granice Rzeczypospolitej. Idzi działał w harcerstwie w Turku i został komendantem tamtejszej drużyny harcerskiej. W dniu 15 lipca 1920 r. 27 harcerzy ochotników na czele z drużynowym Stefanem Idzim Smorawińskim zostało odprowadzonych przez rodziny oraz mieszkańców Turka na stację kolejki wąskotorowej, którą odjechali do Kalisza, a stamtąd do Warszawy, do Armii Ochotniczej gen. Józefa Hallera. Wcielono ich do 201 i 205 pułku piechoty. Wiadomo, że Idzi 19 lipca 1920 r. znalazł się w szeregach 201 pułku piechoty i na terenie Cytadeli Warszawskiej był przeszkalany przed wyjazdem na front. Wkrótce potem wyruszył na front i zaginął w czasie walk tego pułku 8 sierpnia 1920 r. w miejscowości Polska Pęchratka (wieś w połowie drogi między Ostrowią Mazowiecką a Zambrowem); według innej wersji w bitwie pod Ostrołęką dostał się do niewoli. Ogółem, jak informowała wydawana w Turku „Gazeta Powiatowa” z 19 sierpnia 1920 r., między 12 lipca a 2 sierpnia 1920 r. na front wyjechało ochotniczo 49 uczniów miejscowego gimnazjum. Wzięli oni udział w walkach z wojskami sowieckimi na różnych frontach i wielu z nich zginęło. Ogółem w 1920 r. zginęło ośmiu harcerzy z gimnazjalnej drużyny im. ks. Józefa Poniatowskiego, oprócz Stefana Idziego Smorawińskiego byli to między innymi: T. Kaszyński, Stefan Piechocki, Adam Żyźniewski.¹¹⁷

¹¹⁶ *Generał Mieczysław Makary Smorawiński w stulecie*, s. 15-19.

¹¹⁷ *Tamże*, s. 22-23; S. S. Fusiecki, *Dzieje rodzinne*, s. 78-79; T. Rabiega, *Młodzież w obronie Niepodległej*, „Echo Turku”, nr 44 z 2 XI 1997.

Stanisław Smorawiński z kolei był członkiem Polskiej Organizacji Wojskowej (POW), następnie uczestniczył w wojnie polsko-ukraińskiej 1918-1919, w tym w walkach pod Rawą Ruską w szeregach zgrupowania ppłk. Ferdynanda Zarzyckiego, w tym samym, w którym służył jego brat Mieczysław Smorawiński. Ppłk F. Zarzycki dowodził od około 16 grudnia 1918 r. obroną Rawy Ruskiej, a następnie jego siły weszły na początku stycznia 1919 r. w skład grupy „Bug”, dowodzonej przez gen. Jana Romera, oprócz brygady kawalerii ppłk. Władysława Beliny-Prażmowskiego oraz brygady ppłk. Mieczysława Kulińskiego. Działania grupy „Bug” w styczniu 1919 r. doprowadziły do rozerwania pierścienia wojsk ukraińskich, okrążających Lwów na dość długim odcinku około 10 km, od Brzuchowic do Dublan. Niemniej jednak Lwów w dalszym ciągu był otoczony przez stosunkowo liczne oddziały ukraińskie, które zajmując dogodne pozycje mogły ewentualnie przystąpić do szturmowania miasta.¹¹⁸ Dopiero w kwietniu 1919 r. oddziały polskie przystąpiły do ofensywy, która ostatecznie zakończyła wojnę polsko-ukraińską.¹¹⁹ Sam Stanisław Smorawiński brał następnie udział w dalszych walkach w obronie granic i niepodległości Polski, przede wszystkim w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 r. W jej trakcie uczestniczył w obronie Lwowa, walkach pod Tarnopolem, Stryjem oraz na Białorusi. Został trzykrotnie ranny: pod Lwowem, pod Kozłowem i pod Mściżem. Ta ostatnia rana była tak ciężka, że po zakończeniu leczenia w dniu 12 sierpnia 1921 r. został zwolniony z wojska jako trwale niezdolny do służby wojskowej. Odznaczony został między innymi: Krzyżem Walecznych i Odznaką Honorową za Obronę Lwowa.¹²⁰

Losy pozostałego rodzeństwa Mieczysława Smorawińskiego przedstawiały się następująco: Stefania w 1920 r. wyszła za mąż za Stanisława Winiarskiego, żołnierza Legionów, uczestnika wojny 1920 r., odznaczonego krzyżem *Virtuti Militari*. Uczestniczył on w Powstaniu Warszawskim posiadając pseudonim „Wawrot”, wraz z synem Tadeuszem Winiarskim, żołnierzem batalionu Armii Krajowej „Baszta”. Stefania zmarła w 1960 r.¹²¹ Kazimiera, dyplomowana pielęgniarka, zmarła

¹¹⁸M. Klimecki, *Polsko-ukraińska wojna o Lwów i Galicję Wschodnią 1918-1919*, Warszawa 2000, s. 157-160.

¹¹⁹*Tamże*, s. 201-202.

¹²⁰*Generał Mieczysław Makary Smorawiński w stulecie*, s. 27-32.

¹²¹S. S. Fusiecki, *Dzieje rodzinne*, s. 83-85.

w 1944 r., zarażona tyfusem od pacjentów. Anna ukończyła studia i w 1936 r. podjęła pracę w Gimnazjum im. Marii Skłodowskiej-Curie na ul. Kawęczyńskiej w Warszawie na Pradze, jako nauczyciel fizyki. Wyszła za mąż za Wita Paterkiewicza, prawnika. W ostatnich dniach przed wybuchem II wojny światowej urodziła syna Andrzeja, ale 17 września 1939 r. zmarła w Szpitalu Przemienienia Pańskiego z powodu gorączki popołożowej. Najmłodsza z rodzeństwa Maria (ur. w 1910 r.) ukończyła gimnazjum w Turku i Szkołę Gospodarstwa Wiejskiego w Chyliczkach. W 1931 r. wyszła za mąż za swego brata stryjecznego Józefa Zagrodzkiego, inżyniera lotnictwa, co wymagało zgody Watykanu. Brał on udział w wojnie 1920 r. i ciężko ranny pod Modlinem został odznaczony Krzyżem Walecznych.¹²²

Garbarnia Jana Smorawińskiego należała do najlepszych w Turku w owym czasie. Korespondent „Gazety Kaliskiej” w numerze 266 z dnia 21 listopada 1911 r. donosił z Turku o otwarciu w piątek, 17 listopada, wystawy ruchomej przemysłu krajowego, która gościła w tym mieście do 20 listopada 1911 r. Pisał on, co następuje: „Wystawa przywożąc do nas obraz wytwórczości całego kraju, pragnie skupić pod swym sztandarem nasz przemysł miejscowy i daje mu miejsce na wystawie. Dzięki tej gościnności, przemysł miejscowy w Turku znalazł możliwość raz przynajmniej wystąpić w całej pełni swojego rozwoju, pokazać swoją twórczość, a zwiedzający wystawę ruchomą mają sposobność zobaczenia, co też przemysł miejscowy potrafi zdziałać. Podziwiamy więc obszerną twórczość wielu firm krajowych, wystawianych kolejno podług katalogu pamiątkowego z wystawy, lecz z prawdziwym podziwem oglądamy pokoje, w których reprezentowany jest przemysł miejscowy, praca wykonana w Turku i z pochwałą dla wystawców winniśmy wyrzec, że nie spodziewaliśmy się takiej doskonałości w Turku”. Firm z Turku wystawiło swoje produkty „z góra” 30, zwiedziło wystawę około 2000 osób, a spośród tych firm garbarnia Smorawińskiego wystawiła „wyborowe skóry chromowe”.¹²³

Mieczysław Smorawiński uczęszczał początkowo do szkoły elementarnej w Turku, a następnie do Szkoły Handlowej,

¹²² *Tamże*, 107-112.

¹²³ L. L. Kruszyński, *Zbiór prac*, oprac. B. Stachowiak, Turek 2007, s. 218-220.

przemianowanej później na Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki w Kaliszu. Szkoła ta została zorganizowana w końcu 1905 r. i należała do prywatnych szkół średnich w tym mieście. W pierwszym roku swego istnienia liczyła ona 294, w następnym już 383 uczniów. Początkowo poziom uczniów był nierówny, gdyż przyjmowano uczniów z różnych grup społecznych, szkół i miast, bardzo szybko jednak braki te wyrównano, a szkoła osiągnęła wysoki poziom. Zawdzięczała to zarówno swojemu personelowi nauczycielskiemu, jak i – jak się wkrótce okazało – znakomitym uczniom.¹²⁴ Jej pierwszym dyrektorem, w latach 1906-1907, był Antoni Sujkowski – uczony, geograf. Urodzony 21 maja 1867 r. w Zakroczymiu, ukończył Wydział Matematyczno-Fizyczny Uniwersytetu w Kijowie, a potem pracował w prywatnych szkołach w Królestwie Polskim, będąc najpierw dyrektorem szkoły w Kaliszu, a potem w Będzinie. Związany był z Polską Partią Socjalistyczną (PPS), a w czasie I wojny światowej z Polską Organizacją Wojskową (POW). W styczniu 1919 r. na polecenie Józefa Piłsudskiego udał się do Paryża, gdzie został włączony w skład Komitetu Narodowego Polskiego (KNP), a potem delegacji polskiej na konferencję pokojową w Paryżu. W okresie międzywojennym pracował w Wyższej Szkole Handlowej (WSH), pełniąc w latach 1929-1931 godność jej rektora, a w latach 1931-1933 jej prorektora (od 1933 była to Szkoła Główna Handlowa). Był Ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w dwóch gabinetach Kazimierza Bartla, od 7 lipca 1926 r. do 30 września 1926 r. Następnie od 1932 r. był prezesem Polskiego Towarzystwa Geograficznego. Był jednym z czołowych polskich geografów, autorem wielu prac z zakresu geografii ekonomicznej i politycznej ziem polskich. Zmarł w Warszawie 12 grudnia 1941 r. Jako dyrektor reprezentował silną indywidualność, był „urodzonym władcą”, „cieszył się też dużym uznaniem i wielkim autorytetem (...), był to człowiek, który wiedział czego chce i do czego zmierza”.¹²⁵ Drugim dyrektorem tej szkoły, w latach 1907-1913, był Włodzimierz

¹²⁴ J. Wadowska, *Szkolnictwo i oświata w Kaliszu w latach 1815-1914. Okres 1864-1914*, w: *Dzieje Kalisza*, s. 445-447.

¹²⁵ A. Kostrzewski, *Smorawiński Mieczysław Makary*, w: PSB, s. 342; *Kto był kim*, s. 70; *Pamiętnik Zjazdu b. Wychowanków Szkoły Handlowej w latach 1908-1916 i późniejszego Gimnazjum im. Tad. Kościuszki w Kaliszu 11-12 października 1947 r.*, Kalisz 1948, s. 109-110.

Kokowski, wykładowca języka polskiego i autor szeregu podręczników z zakresu polonistyki, w tym z zakresu gramatyki i teorii literatury. Ustąpił ze swojego stanowiska w 1913 r., „w związku z zamieszkami, jakie się wydarzyły w szkole wśród młodzieży”. Niestety, nie udało się ustalić przebiegu tych zamieszek.¹²⁶ Ale na marginesie dodać można, że wnukiem W. Kokowskiego był Włodzimierz Pietrzak (7 VII 1913 – 22 VIII 1944), krytyk literacki, poeta i prozaik, uczeń gimnazjum kaliskiego w latach 1928-1931 (a więc kiedy M. Smorawiński posiadał już generalskie szlify), w czasie okupacji związany z Konfederacją Narodu oraz od 1942 r. z pismem literackim „Sztuka i Naród”; zginął w Powstaniu Warszawskim. Do „Sztuki i Narodu” oprócz niego pisywali między innymi Tadeusz Gajcy, Stanisław Marczak, Lesław Bartelski i Andrzej Trzebiński.¹²⁷

Wykładowcą historii była też znamienita postać, choć historyk już raczej zapomniany. Był to mianowicie Józef Dąbrowski, urodzony 2 stycznia 1876 r. w Radomiu, zmarły 13 marca 1926 r. w Warszawie, zarazem także prawnik, adwokat, literat, publicysta i działacz społeczny. Publikował on pod pseudonimem „Grabiec”. Studiował w Warszawie i w Krakowie, w latach 1897-1904 był jednym z czołowych działaczy PPS w Królestwie Polskim, m.in. w latach 1901-1903 był członkiem warszawskiego Okręgowego Komitetu Robotniczego (OKR) PPS i korespondentem warszawskim „Przedświtu”. Od 1907 r. pracował jako nauczyciel w kaliskim gimnazjum; w tym czasie związał się z radykalnym odłamek ruchu ludowego, zbliżony był do Polskiego Związku Ludowego. Przed I wojną światową związał się z obozem piłsudczykowski, a w jej trakcie działał w Naczelnym Komitecie Narodowym i Legionach. Od 1919 r. pracował jako sędzia wojskowy, organizując sądownictwo wojskowe i uzyskując stopień pułkownika; był potem m.in. sędzią Najwyższego Sądu Wojskowego. Zmarł 13 marca 1926 r. w Warszawie. Jako historyk opublikował m.in. „Dzieje narodu polskiego” (Warszawa 1909), „Rok 1863” (Warszawa 1913), „Dzieje współczesne 1871-1914” (Warszawa 1919), „Ostatni szlachcic” (Warszawa 1924). Nie ulega wątpliwości, że przy takich nauczycielach atmosfera w szkole, do której uczęszczał

¹²⁶ *Pamiętnik Zjazdu b. Wychowanków*, s. 111-112.

¹²⁷ *Tamże*, s. 42; Lichniak Zygmunt, *Pietrzak Włodzimierz*, w: „Polski Słownik Biograficzny”, t. XXVI – 1981, s. 191-192.

Mieczysław Smorawiński, musiała być głęboko patriotyczna.¹²⁸ Dodatkowo prefektem gimnazjum do wybuchu I wojny światowej był ks. Włodzimierz Bronisław Jasiński, urodzony 12 czerwca 1873 r., zmarł 17 kwietnia 1965 r. Wywierał ogromny wpływ na młodzież, uważany był przez nią „za typ jezuitę w najlepszym tego słowa znaczeniu. Był żądny władzy i rządu dusz, a mając je, wiedział, jak z nich korzystać dla dobra szkoły i młodzieży. Był jednym z założycieli i fundatorów szkoły oraz jej moralną ostoją”. 21 VIII 1930 r. został mianowany biskupem sandomierskim, a 30 XI 1934 r. przeniesiony został na biskupstwo łódzkie. Podczas okupacji hitlerowskiej został aresztowany w 1941 r. przez Niemców. Do swojej diecezji powrócił w 1945 r., ale już w następnym roku na własną prośbę zrezygnował z urzędu biskupiego. Zamieszkał w Tuchowie w klasztorze redemptorystów, gdzie zmarł.¹²⁹

Do profesorów w tym gimnazjum, mniej znanych, należeli: Tadeusz Lech (matematyka), Feliks Rutkowski (przyroda), Teodor Szumski (język niemiecki), Władysław Fiedorowicz (chemia i fizyka), Stanisław Chmieleński (matematyka), Seweryn Tymieniecki (ekonomia społeczna), George Picandet (język francuski), Edward Wende (pastor), Karol Westfal (rysunki), Józef Dąbrowski (gimnastyka), Stanisław Bzowski (prawo), Konstanty Bzowski (przyroda), Hieronim Miączyński (chemia), Ignacy Pytlakowski (fizyka), Wacław Ruszkowski (rysunki). Ten ostatni (urodzony w 1869, zmarł w 1934 r.), był uczniem Szkoły Rysunkowej Warszawskiej, a następnie, w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, podopiecznym Leona Wyczółkowskiego. Do 1918 r. pracował jako nauczyciel rysunku w kaliskim gimnazjum. Potem wybudował pracownię w Brańszczyku i tam malował przede wszystkim pejzaże. Był ojcem i pierwszym nauczycielem znanego malarza Zdzisława Ruszkowskiego; sam zaś w warszawskiej Zachęcie wystawiał regularnie od 1903 r.¹³⁰

¹²⁸ *Pamiętnik Zjazdu b. Wychowanków*, s. 112-113; S. Kalabiński, Dąbrowski Józef, w: *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 1, Warszawa 1978, s. 415-417.

¹²⁹ *Pamiętnik Zjazdu b. Wychowanków*, s. 107-108; *Kto był kim*, s. 108; P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce. Słownik biograficzny*, Warszawa 1992, s. 93.

¹³⁰ *Pamiętnik Zjazdu b. Wychowanków*, s. 113-125; O samym Z. Ruszkowskim, choć już nie związanym z Kaliszem, zob.: *Polskie życie artystyczne w latach 1915-1939*, pod red. A. Wojciechowskiego, Wrocław 1974; *Polskie życie artystyczne w latach 1945-1960*, pod red. A. Wojciechowskiego, Wrocław 1992.

Spośród innych nauczycieli wymienić jeszcze można nazwiska: Francuza Aleksandra Arca (język francuski), Wiktora Kubika (wykładowca wielu przedmiotów w niższych klasach) oraz Abrahama Buki (wykładowca religii mojżeszowej). Nie są to wszyscy nauczyciele pracujący w Szkole Handlowej; pominęliśmy wielu innych, ale nie sposób w tym miejscu przedstawiać całej historii tej kaliskiej szkoły.¹³¹ W każdym razie szkoła to była znamienita, choć na krańcach jednego z imperiów ówczesnej Europy, jakim była Rosja – młodzież z niej wychodziła świetnie wykształcona.



Fotografia z czasów nauki w gimnazjum kaliskim.

Wśród uczniów było także wiele znamienitych postaci, które zapisały się w historii Polski. Wymienimy przede wszystkim dwóch żołnierzy I Kompanii Kadrowej: Janusza Dłużniakiewicza i Bronisława Piotra Stachlewskiego. Janusz Dłużniakiewicz (urodzony 20 listopada lub 1 października 1889 r., zmarł 19 października 1932 r.), ukończył kaliskie gimnazjum

¹³¹ *Pamiętnik Zjazdu b. Wychowanków*, s. 126-128.

w 1908 r., prowadząc wcześniej w nim działalność niepodległościową; należał potem do PPS, Związku Walki Czynnej i Związku Strzeleckiego. Następnie służył w Wojsku Polskim, dochodząc do stopnia pułkownika; utonął w Sanie pod Kuńkowicami podczas wycieczki kajakowej. Wreszcie Bronisław Piotr Stachlewski, urodzony w 1893 r. w Kaliszu, absolwent Szkoły Handlowej, studiował następnie w Belgii, gdzie w 1912 r. wstąpił do Związku Strzeleckiego. W dniu 22 maja 1915 r. poległ pod Kozinkiem.¹³²

Kto jeszcze uczęszczał do gimnazjum w Kaliszu? Spośród osób, które potem zginęły w Katyniu, Charkowie i Miednoje, trzeba wymienić następujące nazwiska, tym bardziej, że były to osoby z kaliskiej elity: por. rez. art. Jan Janusz Dobrowolski (ur. 24 lutego 1896 r.), ppor. art. sł. st. Bronisław Pawlak (ur. 7 września 1915 r.), por. rez. piech. Edward Alojzy Sztark (ur. 10 lipca 1898 r.).¹³³ W *Pamiętniku Zjazdu b. Wychowanków* wymieniony jest generał brygady Mieczysław Smorawiński, z podanym miejscem śmierci: zginął w Katyniu, a zarazem dość zaskakującym błędem: „b. ambasador R.P. w Wiedniu”, który nie wiadomo, skąd się wziął, jako że generał funkcji tej nigdy nie pełnił, a także w żaden sposób nie był związany ani z Austrią, ani z Ministerstwem Spraw Zagranicznych.¹³⁴ Wielu innych wychowanków tej szkoły zginęło w niemieckich obozach koncentracyjnych, między innymi w Treblince: Mieczysław Brausz, Kazimierz Dancygier, Irena Nelken, Stefan Nelken, Mieczysław Sachs, Mieczysław Sander, Mieczysław Zylber; w Oświęcimiu: Wiktor Czyżewski junior, Marian Jeżyk, Leon Jeżyk, Aleksander Mańkowski, Tadeusz Mańkowski, Stanisław Mróz, Konrad Siemiątkowski; w Dachau: ks. Henryk Herbach, Walery Walkowski, Stefan Wszędobyl; w Gusen: Kazimierz

¹³² J. M. Majchrowski, *Pierwsza kompania kadrowa. Portret oddziału*, Kraków 2004, s. 93-94, 102-103, 164; *Pamiętnik Zjazdu b. Wychowanków*, s. 39, 43. Zaliczono w tym *Pamiętniku Zjazdu b. Wychowanków* do uczniów kaliskiej Szkoły Handlowej Ignacego Boernera, także żołnierza pierwszej kompanii kadrowej i ministra poczt i telegrafów w latach 1929-1933. Problem polega jednak na tym, że, jak pisze cytowany wyżej J. M. Majchrowski, ukończył on szkołę realną w Kaliszu w 1895 r., a Szkoła Handlowa powstała, jak już wcześniej o tym była mowa, w 1905 r.

¹³³ *Pamiętnik Zjazdu b. Wychowanków*, s. 39; J. Tucholski, *Mord w Katyniu. Kozielsk – Ostaszków – Starobielsk. Lista ofiar*, Warszawa 1991, s. 94, 228, 467.

¹³⁴ *Pamiętnik Zjazdu b. Wychowanków*, s. 43.

Leśniewicz; w Oranienburgu: Józef Rachwański. Wielu innych poległo na frontach I lub II wojny światowej, ale wymienianie nazwisk uczniów tej szkoły, którzy zginęli za ojczyznę, zmieniliby się w wyliczanie długiej listy nazwisk, a w gruncie rzeczy nie sposób w tym miejscu wymienić wszystkich.¹³⁵

Przed wybuchem I wojny światowej w Kaliszu działały jeszcze inne szkoły średnie. Przede wszystkim funkcjonowały trzy rządowe gimnazja: dwie męskie i jedna żeńska, szkoły ogólnokształcące oraz szkoły prywatne: szkoła realna Edwarda Pawłowicza, nie posiadająca jednak praw rządowych, działająca w latach 1873-1893, trzy czteroklasowe szkoły męskie (tzw. progimnazja, uczące w zakresie czterech pierwszych klas gimnazjum, w tym jedno żydowskie) oraz trzy ogólnokształcące szkoły dla dziewcząt, połączone najczęściej z internatem (pensje żeńskie).¹³⁶ Do tego dodać trzeba jeszcze szeroki nurt tajnego nauczania, mimo tropienia i karania przez policyjne władze carskie. Zatoczył on szeroki krąg obejmując zwłaszcza młodzież szkół średnich. Dotyczył on przede wszystkim nauki historii i literatury polskiej.¹³⁷

Działalność niepodległościowa młodzieży kaliskich szkół średnich była ściśle związana z wcześniejszymi wydarzeniami w Galicji. Mianowicie w lipcu 1910 r. miał miejsce w Krakowie zjazd akademickiej młodzieży niepodległościowej zgrupowanej w „Zarzewiu”, który to zjazd był następnie kontynuowany 3-4 października 1910 r. Nazwa tej organizacji wywodziła się od tytułu pisma, które zaczęło wychodzić we Lwowie w listopadzie 1909 r.¹³⁸. Zjazd ten uchwalił statut Legii Niepodległości, tajnej organizacji akademickiej i przekształcił się w I Kongres Legii Niepodległości. Równocześnie w 1911 r. utworzono na bazie już istniejących, a zwłaszcza Polskiego

¹³⁵ Tamże, s. 38-44.

¹³⁶ J. Wadowska, s. 441.

¹³⁷ Tamże, s. 451.

¹³⁸ H. Bagiński, *Politechnika we Lwowie. Zarzewie*, w: *Zarzewie. Wspomnienia i materiały*. Wybór i przypisy A. Garlicka, Warszawa 1973, s. 182; M. Mroczko, *Eugeniusz Romer (1871-1954). Biografia polityczna*, Słupsk 2008, s. 30-31. Powstanie Armii Polskiej związane było z działalnością grupy działaczy niepodległościowych, m.in. Mariana Żegoty-Januszajtisa i Mieczysława Norwida-Neugebauera, skupionych wokół pisma „Zarzewie”, którzy naśladowali w ten sposób Związek Walki Czynnej. S. Kieniewicz, *Historia Polski*, s. 460. Zob. też: A. Garlicki, *U źródeł obozu belwederskiego*, Warszawa 1976, s. 209-210.

Związku Wojskowego, organizację niepodległościową Armia Polska, w której, jak pisze Henryk Bagiński, „z czasem skupić się miało tajne kierownictwo zarzewiackiego ruchu wojskowego i skautowego (harcerskiego)”.¹³⁹ Legalną formę działalności Armii Polskiej stanowiły Polskie Drużyny Strzeleckie, ich naczelna komenda mieściła się we Lwowie, funkcję prezesa Rady Naczelnej PDS pełnił geograf Eugeniusz Romer, komendantem naczelnym PDS byli kolejno: Henryk Bagiński, Mieczysław Norwid-Neugebauer i Marian Żegota-Januszajtis, którzy jednocześnie dowodzili Armią Polską. W skład kierownictwa PDS wchodził oprócz nich także wybitny ekonomista Feliks Młynarski, jeden ze współtwórców reformy pieniądza polskiego z 1924 r., zaś z ramienia „Strzelca” – Władysław Sikorski i Walery Sławek.¹⁴⁰

Jak wynika z dokumentów personalnych Mieczysława Smorawińskiego, uczył się on w kaliskiej Szkole Handlowej w latach 1906-1911. Wśród różnych dokumentów znajduje się wniosek na odznaczenie go Krzyżem Niepodległości, który brzmi następująco: „Od 1909 r. należał do org[anizacji] „Niepodległościowej” koła Szkoły Handlowej Polskiej w Kaliszu, w maju 1911 r. aresztowany siedział 5 1/2 mies[ięcy] w więzieniu w Kaliszu, następnie wysiedlony na 2 lata z granic Królestwa, przebywał w Jekaterynosławiu [obecnie Dniepropietrowsk na Ukrainie – przyp. GM], gdzie uzyskał zezwolenie na wyjazd do Lwowa. Od lutego 1912 r. należy do Polskiej Drużyny Strzeleckiej we Lwowie oraz do Zarzewia, będąc od 1911 r. członkiem zarządu „Zarzewia”. Od zimy 1912 r. należał do organizacji „AP” [„Armia Polska”].”¹⁴¹

W jednym z życiorysów zawarta jest nieco inna informacja: w 1908 r. wstąpił do Organizacji Młodzieży Narodowej, należał też do koła gimnastycznego, stanowiącego w rzeczywistości tajną drużynę skautową. W związku z bojkotem szkoły rosyjskiej w maju 1911 r. został aresztowany i uwięziony w rodzinnym Kaliszu, w listopadzie tegoż roku skazany na

¹³⁹ H. Bagiński, *U podstaw organizacji Wojska Polskiego 1908-1914*, Warszawa 1935, s. 182.

¹³⁰ M. Mroczko, s. 32-33.

¹⁴¹ Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW):teczka personalna Smorawiński Mieczysław Makary – sygn. VM 73-6765, KW 113/2833, 17435 (Ap.27602), 30725). A. Winiarz, *Lubelska lista*, s. 144, pisze, że został on aresztowany w styczniu 1911 r.

zesłanie do Jekaterynosławia, skąd uzyskał zezwolenie na wyjazd do Lwowa.¹⁴²



M. Smorawiński w r. 1912 jako student Wydziału Chemii Szkoły Politechnicznej Lwowskiej.

Należy się tutaj kilka słów uzupełnienia. Mianowicie zaraz po przyjeździe do Lwowa uzyskał tam w 1912 r. maturę w II Realnej Szkole, a następnie studiował przez dwa lata, od 11 października 1912 r. do 1914 r., chemię i technikę – tak to jest określone w jego dokumentach personalnych – na Politechnice Lwowskiej; faktycznie na Wydziale Chemii Technicznej C. K. Szkoły Politechnicznej we Lwowie.¹⁴³ Wybuch I wojny światowej przerwał jego dalsze studia i związał go z formacjami walczącymi

¹⁴² W. K. Cygan, *Słownik*, t. II, s. 145; L. Wiśniewski, *Jeden z Katynia. Generał Mieczysław M. Smorawiński (1893-1940)*, „Tygodnik Wschodni. Relacje”, nr 22 z 15–21 VI 1989 r.

¹⁴³ *Legitymacja Mieczysława Smorawińskiego z c.k. Szkoły Politechnicznej we Lwowie*, zbiory S. S. Fusieckiego; L. Wiśniewski, *Jeden z Katynia. Generał Mieczysław M. Smorawiński (1893-1940)*, nr 22 z 15–21 VI 1989 r.

o niepodległość Polski. We Lwowie przed wybuchem I wojny ukończył Szkołę Podchorążych Polskich Drużyn Strzeleckich, należąc do nich od lutego 1912 r. Zarazem dodam parę słów komentarza. Otóż zjawiskiem dość częstym w owym czasie było przybywanie młodzieży polskiej do Galicji, z jednej strony dla uchronienia się przed represjami w innych zaborach, najczęściej w zaborze rosyjskim i przy tej okazji zdobywania tam wykształcenia. Przy tej okazji młodzież ta włączała się w działalność niepodległościową w różnych organizacjach, oczekując na wybuch wojny między zaborcami, który przyniósłby niepodległość ojczyzny. Postawa i losy Smorawińskiego nie były tu niczym szczególnym, wręcz przeciwnie, raczej były typowe dla młodzieży z zaboru rosyjskiego.

Organizacja Młodzieży Niepodległościowej Zarzewiackiej w Kaliszu znajdowała się pod wpływami członka organizacji Armia Polska, Juliusza Ulrycha, w owym czasie słuchacza Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jak w monografii ruchu niepodległościowego sprzed I wojny napisał jeden z jego czołowych działaczy, Henryk Bagiński, „organizacja prowadziła oprócz pracy samokształceniowej również wycieczki i ćwiczenia na terenie, którymi kierował Apolinary Leśniewski. W związku z wydaniem i rozlepieniem drukowanej odezwy, w sprawie dalszego bojkotu szkoły rosyjskiej, w maju 1911 r. zostali aresztowani: Dominik Skoczylas, Mieczysław Smorawiński i Antoni Strójwas,¹⁴⁴ których władze rosyjskie trzymały w więzieniu w Kaliszu do października, a następnie zesłały w głąb Rosji, skąd uciekli do Lwowa i wstąpili do Polskich Drużyn Strzeleckich. W Kaliszu oddział ćwiczebny skautowy rozwinął szerszą działalność po przyjeździe Sławomira Czerwińskiego z kursu skautowego w Krakowie”.¹⁴⁵ Ten ostatni jednak wysiedlony został stamtąd za obicie rosyjskiego wywiadowcy policyjnego.¹⁴⁶

Kilka słów w tym miejscu poświęcić trzeba Juliuszowi Ulrychowi oraz Sławomirowi Czerwińskiemu, kolegom Smorawińskiego z działalności niepodległościowej w Kaliszu. Pierwszy z nich urodził się w Kaliszu 9 kwietnia 1883 r., gdzie ukończył gimnazjum i Szkołę Handlową. Maturę uzyskał

¹⁴⁴ Występuje też inna pisownia tego nazwiska, także w książce H. Bagińskiego: Strójwons.

¹⁴⁵ H. Bagiński, *U podstaw organizacji*, s. 179. H. Bagiński popełnił tutaj błąd, Czerwiński miał na imię Sławomir.

¹⁴⁶ H. Bagiński, *U podstaw organizacji*, s. 344.

następnie w Krakowie w gimnazjum św. Anny w 1908 r., a potem studiował prawo na UJ. Działał w organizacjach niepodległościowych, między innymi w „Zet”, „Zarzewie”, Polskich Drużynach Strzeleckich. W czasie I wojny światowej walczył jako oficer w I Brygadzie Legionów, a potem służył w Wojsku Polskim, między innymi w Departamencie Piechoty Ministerstwa Spraw Wojskowych, dowodził 36 pułkiem piechoty oraz w latach 1926-1927 był szefem sztabu Korpusu Ochrony Pogranicza. Ukończył Wyższą Szkołę Wojenną i awansował do stopnia pułkownika. W 1927 r. został dyrektorem Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, a w latach 1934-1935 był zastępcą II wiceministra spraw wojskowych i szefa Administracji Armii. Od 13 października 1935 do 30 września 1939 r. był ministrem komunikacji. Po wojnie przebywał na emigracji, zmarł w Londynie 31 października 1959 r. Natomiast Sławomir Czerwiński, urodzony 24 października 1885 r. w Sompólnie, również prowadził działalność niepodległościową w Kaliszu, gdzie stał na czele strajku szkolnego w 1905 r. i z tego powodu został wydalony z kaliskiego gimnazjum. Udał się do Krakowa, gdzie złożył egzaminy maturalne. Studiował potem na Uniwersytecie Jagiellońskim filologię polską, filozofię i pedagogikę, a po zdaniu egzaminu nauczycielskiego uczył języka polskiego w prywatnych szkołach średnich w Kaliszu i Piotrkowie. W 1923 r. uzyskał doktorat na UJ. W 1919 r. Czerwiński rozpoczął pracę w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, a 14 czerwca 1929 r. został powołany na stanowisko ministra tego resortu, które sprawował do śmierci; zmarł w Warszawie 4 sierpnia 1931 r.¹⁴⁷

W innym miejscu H. Bagiński pisze, iż po zjeździe krakowskim w lipcu 1910 r. młodzieży niepodległościowej „Zarzewia” latem 1911 r. Organizacja Młodzieży Niepodległościowej Zarzewiackiej przystąpiła do pracy wojskowo-skautowej w Kaliszu. W tamtejszej szkole powstało koło gimnastyczne, które było przykrywką tajnej pracy wojskowej i rozwijało się pomyślnie. W pracy brali udział jako jej komendant Władysław Łucki, ps. „Jerzy Danko”¹⁴⁸ oraz jako

¹⁴⁷ Kto był kim, s. 35, 73; Pamiętnik Zjazdu b. Wychowanków, s. 59.

¹⁴⁸ W. Łucki od 1911 r. prowadził działalność niepodległościową w Kaliszu, potem od 1912 r. w Polskich Drużynach Strzeleckich (PDS) we Lwowie, gdzie studiował. W czasie I wojny światowej walczył w Legionach. Zmarł po 1934 r. W. K. Cygan, *Oficerowie Legionów Polskich 1914-1917. Słownik biograficzny*, t. III: L-O, Warszawa 2006, s. 66.

najbardziej czynni członkowie Sławomir Czerwiński, Józef Drzewiecki, Mieczysław Grabiński, Mieczysław Jelicz, Antoni Karśnicki, Jan Korkozowicz,¹⁴⁹ Apolinary Leśniewski, Edmund Opieliński, Józef Stankiewicz, Dominik Skoczyła, Mieczysław Smorawiński, Antoni Strójwas, Mieczysław Wilczewski. Ogółem w lasach pod Opatówkiem ćwiczyło około 40 skautów. Istniał też oddział skautowy żeński.¹⁵⁰

Oprócz niepodległościowej działalności skautowej w szkołach średnich w Kaliszu, podobna prowadzona była też w Turku. W początkach 1915 r. powstała, dzięki organizacji skautowej z Łodzi, drużyna im. ks. Józefa Poniatowskiego w progimnazjum w Turku, której drużynowym został Henryk Milewski; była to pierwsza organizacja skautowa na terenie miasta i powiatu tureckiego. Organizacja ta była zakonspirowana przed władzami niemieckimi. Od 1916 r. na terenie powiatu znajdował się IV Obwód Związku Harcerstwa Polskiego (ZHP), a w latach 1917-1918 Turek był siedzibą Komendy V Okręgu ZHP. Utworzono w nim dwie nowe drużyny harcerskie: im. Jana Kilińskiego w Gimnazjum Męskim oraz im. Emilii Plater w Żeńskiej Szkole Handlowej. W październiku 1915 r. H. Milewski opuścił Turek i dużą rolę w rozwoju harcerstwa w mieście zaczął odgrywać nauczyciel fizyki w gimnazjum, profesor Stanisław Kączkowski, z którego inicjatywy powstało w 1916 r. konspiracyjne Koło Przyjaciół Harcerstwa. Aktywnie działali w nim między innymi: dyrektor Gimnazjum Męskiego Wacław Sikorski, dyrektor Gimnazjum Żeńskiego Tomiła Składkowska, profesor Andrzej Stebelski, ks. Ignacy Kasprzykowski, właściciele dóbr: Wrząca – Kazimiera Kolska, Muchlin – Wincenty Orłowski, Żuki – Sławomir Gawroński, burmistrz miasta Fabian Kaczorowski, lekarz powiatowy dr Leon Łaczyński, matka pierwszego drużynowego Pelagia Milewska.

W 1918 r. drużyna skautowa liczyła 120 członków, co stanowiło połowę wszystkich uczniów Gimnazjum Męskiego. Na organizacji skautowej opierała się też Polska Organizacja Wojskowa (POW) w Turku, która powstała tam w czerwcu 1915 r., a miasto stało się wtedy siedzibą obwodu POW, obejmującego teren całego powiatu i podlegającego II Okręgowi POW w Kaliszu. Ponadto oprócz młodzieży gimnazjalnej członkowie POW rekrutowali się spośród młodzieży gimnazjalnej, a na terenie powiatu z młodzieży chłopskiej. Komendantem obwodu

¹⁵⁰ H. Bagiński, *U podstaw organizacji*, s. 343-344.

tureckiego POW był por. Stanisław Pelc, natomiast komendantem POW w Turku Czesław Grzybowski, ps. „Korsak”. W październiku 1918 r. Okręg POW Kalisz liczył 1 746 członków i był to wtedy najliczniejszy okręg spośród wchodzących w skład I Komendy Naczelnej w Warszawie. Zrządzeniem losu przez jakiś czas w 1916 r. na czele Okręgu POW Łódź, a potem Okręgu POW Kalisz, był Kazimierz Sawicki, z którym we wrześniu 1939 r. Mieczysław Smorawiński zetknął się na Wołyniu, gdy przyszło im rozważać różne warianty w sytuacji bez wyjścia, w jakiej wtedy znaleźli się oni, jako generałowie, dowodzący resztkami wojska w tej części Polski. Na razie, w dniu 11 listopada 1918 r., grupa członków POW i harcerzy rozbroiła żołnierzy niemieckich w Turku; poległ wtedy dowodzący nimi Stanisław Kączkowski.¹⁵¹

Pierwsze oddziały PDS powstały w październiku 1911 r., w drugiej połowie 1912 r. nastąpił ich szybki rozwój, a tuż przed wybuchem I wojny, w czerwcu 1914 r., liczyły one 76 drużyn skupiających ponad 4 tys. członków, aby w następnym miesiącu osiągnąć stan 6 030 osób.¹⁵² Na dzień 1 lipca 1914 r. Polskie Drużyny Strzeleckie posiadały około 60 podchorążych i około 70 podoficerów-kadetów. Jednym z podchorążych był właśnie Mieczysław Smorawiński. Stan liczebny PDS wynosił wtedy 5.060 ludzi. Podstawą organizacji były: dwa okręgi galicyjskie, lwowski i krakowski, najsilniejsze, w pierwszym z nich było 1767 ludzi, a w drugim 1917 ludzi.¹⁵³ Komendantem I okręgu lwowskiego Polskich Drużyn Strzeleckich od 15 października 1911 do 27 kwietnia 1912 r. był Bolesław Biskupski, a po nim, od tegoż dnia, Andrzej Prymon. Zawiązanie I Polskiej Drużyny Strzeleckiej zgłoszono już 19 października. W 1912 r. we Lwowie powstała pierwsza kompania akademicka PDS, licząca 3 plutony, łącznie więc około 130 żołnierzy. Trzeci pluton był szkołą rekrutów, dowodził nim Stanisław Kączkowski, a w jego składzie znaleźli się: Feliks Czech (ps. „Szczęsny Farys”), Stanisław Kara, Włodawski, Władysław

¹⁵¹ T. Rabiega, *Z cyklu: „Nazwy naszych ulic”*. Stanisław Kączkowski, „Echo Turku”, nr 26 z 8 XI 1992 r.; tegoż, *Jak Polska wracała do Turku*, „Przegląd Koniński”, nr 46 z 12 XI 1989; G. Mazur, *Sawicki Kazimierz Jędrzej*, „Polski Słownik Biograficzny”, t. XXXV – 1994, s. 327.

¹⁵² T. Bogalecki, *Polskie związki strzeleckie w latach 1910-1914*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1996, z. 2, s. 59.

¹⁵³ W. Kiedrzyńska, *Polskie organizacje wojskowe w przededniu wojny światowej*, „Żołnierz Legionów i POW”, 1939, nr 3-4, s. 49.

Łucki, Izydor Modelski, Marian Podolski, Ludwik Rambauzek-Rembowski, Adam Różański, Wacław Sadowski (ps. „Jan Zoch”), Mieczysław Smorawiński, Antoni Strójwas, Józef Wilczyński (ps. „Olszyna”).¹⁵⁴

Oprócz przynależności do Polskich Drużyn Strzeleckich i Armii Polskiej, młody Mieczysław Smorawiński należał też do Związku Młodzieży Polskiej ZET. Ta organizacja, związana początkowo z nurtem narodowym, wkrótce nawiązała kontakt i połączyła się z obozem niepodległościowym, reprezentowanym przez orientację antyrosyjską, zwłaszcza w Galicji. Członkowie ruchu ZET-owego obecni byli w czasie I wojny światowej na wszystkich frontach. Nie udało się ustalić, kiedy Smorawiński wstąpił do ZET-u, ale był jej członkiem oprócz wielu innych wybitnych polityków, działaczy społecznych oraz wysokich rangą oficerów.¹⁵⁵

Od 29 czerwca do 15 lipca 1912 r. we Lwowie odbył się pierwszy między zaborowy kurs instruktorski PDS, co było związane z uruchomieniem organizacji Armia Polska. Program kursu dzielił się na dwa działy: polityczny, obejmujący zasadnicze problemy aktualnej polityki polskiej i międzynarodowej oraz dział wojskowy, który obejmował przedmioty typowo wojskowe. Okręg I lwowski przysłał 15 uczestników na kurs, którymi byli: Mieczysław Smorawiński, ps. „Kazimierz Mularz” oraz Kazimierz Cwojdzinski, ps. „Stanisław Wroński”, Józef Szuszkiewicz, ps. „Julian Korsak”, Michał Filipek, ps. „Stanisław Kusza”, Alojzy Horak, ps. „Witold Młot”, Franciszek Joniak, ps. „Kazimierz Nowina”, Ludwik Wasilewski, ps. „Ludwik Zawichosta” – wszyscy ze Lwowa, Stanisław Muszyński, ps. „Bolesław Kocara” z Czerniowiec, Stanisław Lauruk, ps. „Leopold Szamar” z Tyśmienicy, Aleksander Winiarski, ps. „Stanisław Jaworski” i Władysław Różycki, ps. „Antoni Rawita” z Czortkowa Aleksander Strzelecki, ps. „Adam Kostecki” z Sambora, Stanisław Emmerich, ps. „Leopold German” z Drohobycza. Byli też kursanci przysłani z innych okręgów, ogółem było ich 44. Komendantem kursu był Henryk Bagiński.¹⁵⁶

¹⁵⁴ H. Bagiński, *U podstaw organizacji*, s. 223-224; P. Stawecki, *Słownik*, s. 349-350; W. K. Cygan, *Słownik*, t. II, s. 145.

¹⁵⁵ *ZET w walce o niepodległość i budowę państwa. Szkice i wspomnienia*, Warszawa 1996, s. 128.

¹⁵⁶ H. Bagiński, *U podstaw organizacji*, s. 240-243, 302-303.

I kompania akademicka Polskich Drużyn Strzeleckich we Lwowie była dowodzona przez podch. Adama Różańskiego, jego zastępcą był Józef Wilczyński. Dzielili się ona na cztery plutony: pierwszy – szkoła podchorążych, drugi – szkoła podoficerska, trzeci – szkoła rekrucka, czwarty – rezerwowi. W roku szkolnym 1913/1914 szkołą podchorążych dowodził Franciszek Józef Dindorf, a plutonem szkoły podchorążych Stanisław Burhardt, a uczęszczali do niej: Stanisław Kara, Stanisław Kosiński, ps. „Zawiejski”, Władysław Łucki, Marian Podolski, Józef Wilczyński, ps. „Tadeusz Olszyna”, Wacław Sadowski, ps. „Jan Zoch”, Mieczysław Smorawiński i inni. 2 kompanią robotniczą dowodził Władysław Kędzierski, jego zastępcą był Bronisław Lisowski, zaś składała się ona z dwóch plutonów: szkoły podoficerskiej i szkoły rekruckiej, którymi dowodzili Józef Zawisłak¹⁵⁷ i Leopold Endel. Z tym pierwszym powtórnie Smorawiński zetknął się ponownie we wrześniu 1939 r. na Wołyniu, kiedy razem usiłowali stawiać opór najeźdźcom.

III. W szeregach Legionów

Przynależność do organizacji niepodległościowych w Galicji pociągnęła za sobą jako naturalną kolej rzeczy wstąpienie do formacji legionowych po wybuchu I wojny światowej. Smorawiński przebywał w tym czasie w Charsznicy koło Miechowa, gdzie od 1906 r. zamieszkiwali jego wujostwo, Jadwiga i Antoni Malatyńscy. Jadwiga, z domu Zagrodzka, była młodszą siostrą matki generała, Marianny. Mieczysław był jej chrzestnym synem, a ona sama często przebywała u siostry w Kaliszu, a potem w Turku. Na wieść o wybuchu wojny to właśnie z Charsznicy, gdzie przebywał u wujostwa, udał się do Galicji i wstąpił do Legionów.¹⁵⁸ Inną wersję przedstawia Leszek Wiśniewski,

¹⁵⁷ Plik Józef Tunguz-Zawisłak, ur. 18 X 1890, od 1912 w PDS, od sierpnia 1914 r. służył w Legionach, w bitwie pod Kostiuchnowką w listopadzie 1915 r. dostał się do niewoli rosyjskiej. Po powrocie do kraju w 1917 r. w szeregach Polskiej Siły Zbrojnej, następnie na różnych stanowiskach w Wojsku Polskim. We wrześniu 1939 r. w GO „Włodzimierz”. W czasie okupacji związany był początkowo z organizacjami sanacyjnymi, Konwentem Organizacji Niepodległościowych i Obozem Polski Walczącej. Od 1943 r. służył w Komendzie Głównej AK. Po Powstaniu Warszawskim w niewoli niemieckiej, po wojnie przebywał na Zachodzie, zmarł 30 VI 1961 w Chicago. M. Gałęzowski, *Ludzie konspiracji piłsudczykowskiej 1939-1947*, Warszawa 2005, s. 774-781.

¹⁵⁸ J. Malatyński, *Generał Mieczysław Smorawiński i jego związki z Charsznicą*, „Gazeta Miechowska”, 2008, nr 8/175.

pisząc: „W lipcu 1914 roku Mieczysław Smorawiński przebywa na wakacjach w Turku. Tam dochodzi go wiadomość o mającym nastąpić wymarszu strzelców do Królestwa i rozkaz mobilizacyjny. Decyduje się na natychmiastowy wyjazd do Krakowa, nocą przez okno opuszcza uśpiony dom zostawiając na stole pożegnalny list do rodziców. Przejeżdża pod Wawel, przekraczając „zieloną granicę”, już po opuszczeniu Krakowa przez pierwsze kompanie strzeleckie”.¹⁵⁹

Bardzo precyzyjnie i dokładnie jest to zapisane w jego aktach personalnych, gdzie odnotowano, że do Legionów Polskich wstąpił 14 sierpnia 1914 r.¹⁶⁰ i trafił do 2 pułku piechoty



Jeziorany w marcu 1915 r., grupa kompanii IV 2-go pułku. Ppor. M. Smorawiński w środku, w płaszczu narzuconym na ramiona.

Legionów, dowodzonego przez płk. Zygmunta Zielińskiego, gdzie objął dowództwo plutonu w I batalionie mjr. Mariana Żegoty-Januszajtisa, które sprawował od 30 września 1914 r. do

¹⁵⁹ L. Wiśniewski, *Jeden z Katynia. Generał Mieczysław M. Smorawiński (1893-1940)*, nr 22 z 15–21 VI 1989 r.

¹⁶⁰ CAW:teczka personalna Smorawiński Mieczysław Makary - sygn. VM 73-6765, KW 113/2833, 17435 (Ap.27602), 30725). A. Kostrzewski, s. 342, podaje, że do Legionów wstąpił 16 sierpnia. Ta niewielka, bo dwudniowa rozbieżność, jest o tyle zastanawiająca, że opierał się też na dokumentacji przechowywanej w Centralnym Archiwum Wojskowym. Jest to jednak rozbieżność bez większego znaczenia.

4 marca 1915 r. Następnie do 17 kwietnia 1915 r. dowodził kompanią, a potem, do 1 lipca 1915 r., z powodu rany odniesionej na Bukowinie przebywał w szpitalu. Po powrocie ze szpitala, do 15 grudnia 1915 r., ponownie dowodził kompanią, po czym do 15 kwietnia 1916 r. I batalionem 2 pułku piechoty Legionów. W trakcie pobytu na froncie uzyskał w dniu 20 października 1914 r. awans na chorążego, następnie 27 stycznia 1915 r. awans na stopień podporucznika, a 26 maja 1915 r. na stopień porucznika.¹⁶¹

Smorawiński brał udział w walkach toczonych przez 2 pułk piechoty Legionów. Przede wszystkim wymienić tutaj trzeba boje pod Marmaros-Sziget w dniach 5-7 października 1914 r., kiedy to pułk ten uczestniczył w walkach o odzyskanie zajętej wcześniej przez Rosjan tej miejscowości. Wojska rosyjskie usiłowały wtedy przejść przez przełęcz karpackie na Węgry, aby stamtąd dojść z pomocą samotnie walczącej Serbii. Te plany sztabu rosyjskiego były dość fantastyczne, ale w swojej konsekwencji wywołały ciągłe, niezmiernie krwawe boje w Karpatach. W drugiej połowie października 1914 r. pułk brał udział w walce z oddziałami rosyjskimi pod Rafajłową, Nadworną, Mołotkowem i Pasieczną (tzw. kampania nadworniańska). Walki te, toczone ze zmiennym szczęściem, przyniosły jednak 2 pułkowi szereg sukcesów, a bitwa pod Mołotkowem 29 października okazała się być pierwszą wielką bitwą oddziałów legionowych w Karpatach, stoczoną przez 2 i 3 pułki piechoty Legionów. Legiony poniosły w niej duże straty, w niektórych oddziałach sięgające 25 % stanów. Ogółem doliczono się 200 zabitych, 480 rannych i 200 zaginionych i wziętych do niewoli. Zaraz potem, na przełomie listopada i grudnia, Smorawiński uczestniczył wraz ze swoim pułkiem w walkach w rejonie Żabiego na Huculszczyźnie, a następnie od 12 grudnia 1914 r. do 15 stycznia 1915 r. w rejonie Ökörmezö na Węgrzech, w ramach grupy gen. Karola Trzaski-Durskiego (pięć batalionów piechoty legionowej z 2 i 3 pułku piechoty oraz dwóch szwadronów kawalerii i dwóch baterii dział, także z Legionów). W trakcie prowadzonych tam walk pozycyjnych udało się powstrzymać dalsze posuwanie Rosjan w głąb Austro-Węgier. W dniu 7 grudnia 1914 r. chor. Smorawiński na czele 30 żołnierzy przez cały dzień powstrzymywał natarcie rosyjskiego pułku, za co

¹⁶¹ CAW:teczka personalna Smorawiński Mieczysław Makary - sygn. VM 73-6765, KW 113/2833, 17435 (Ap.27602), 30725); A. Kostrzewski, s. 342.

otrzymał austriacki Srebrny Medal Zasługi Wojskowej (Signum Laudis).¹⁶²

Wkrótce potem, bo w dniach 12 stycznia – 15 marca 1915 r., 2 pułk piechoty toczył walki na Bukowinie i w Galicji. Sytuacja tam wyglądała następująco: do Kirlibaby prowadził wąwóz z zachodu na wschód, a kilka kilometrów na zachód od Kirlibaby, pod osadą Flutorica, znajdowały się silnie umocnione pozycje rosyjskie, obsadzone przez 284 pułk piechoty, zaś w odwodzie był 282 pułk piechoty i kilka sotni kozackich. Naprzeciw pozycji rosyjskich była 54 Dywizja Piechoty, dowodzona przez gen. Emila Schultheissa oraz grupy operacyjne mjr. Scholza i mjr. Salamona. Jeszcze 18 stycznia przybyłe wtedy oddziały legionowe otrzymały rozkaz od niego uderzenia frontalnie, wzdłuż szosy do Flutoricy i zdobycia stanowisk broniących wąwozu. Mjr Marian Żegota-Januszajtis wykonał jednak rozkaz w inny sposób, pociągający za sobą mniejsze straty. Mianowicie w nocy z 18 na 19 stycznia patrol dowodzony przez chor. Smorawińskiego, złożony z plutonu żołnierzy w białych maskujących strojach, dokonał głębokiego wypadu pod Kirlibabą w kierunku Flutoricy, rozpoznając rosyjskie stanowiska. Umożliwiło to oskrzydlenie Rosjan i zajęcie Kirlibaby, następnie pozostałych miejscowości Bukowiny.¹⁶³ W lutym 1915 r. brał udział w toczonych przez ten pułk walkach zakończonych zajęciem Śniatynia, a w dniu 18 lutego 1915 r. Łopusznej.

O akcji legionistów pod Kirlibabą w następujący sposób pisał jeszcze w czasie trwania I wojny światowej oficer Legionów Polskich, dr Bertold Merwin: „Kulminacyjnym momentem wszystkich tych potyczek jest dzień 21 stycznia [1915 r.], który stanowczo wreszcie przeważa szalę zwycięstwa na naszą stronę. Bo oto jednemu z naszych batalionów udaje się wysunąć na północ, zepchnąć z prawej flanki nieprzyjaciela. I już ofenzywnymi rzutami silnych patroli sieje spustoszenie w centrum sił rosyjskich, w Kirlibabie. Oto 30 legionistów

¹⁶² W. Milewska, J. T. Nowak, M. Zientara, *Legiony Polskie 1914-1918. Zarys historii militarnej i politycznej*, Kraków 1998, s. 84-96; A. Kostrzewski, s. 342. O tych i innych walkach 2 pułku piechoty, a później II Brygady Legionów bardzo szczegółowo jest mowa w pracy: H. Lewartowski, B. Pochmarski, J. A. Teslar, *Szlakiem bojowym Legionów. Krótki zarys organizacji i dziejów 2 Brygady Legionów Polskich w Karpatach, Galicyi i na Bukowinie*, Lwów 1915.

¹⁶³ W. Milewska, J. T. Nowak, M. Zientara, s. 98-100; M. Wrzosek, *Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej 1914-1918*, Warszawa 1990, s. 142-143.

batalionu Januszajtisa pod komendą chorążego Smorawińskiego urządza nocą śmiałą zasadzkę. Podsuwają się wprost beczelnie wrogowi pod nos, opanowują most na Bystrzycy Złotej i wpadają do miejscowości Papfalva o 4 klm przed Kirlibabą, drwiąc sobie z salw rosyjskiego karabinu maszynowego, który w odległości 10 kroków od naszych zuchów wali jak zapamiętały, wybijają Panu Bogu szyby, zaś naszym nic złego nie jest w stanie zrobić, gdyż są – zbyt blisko. Szereg takich faktów, śmiałych ataków, brawurowych rzutów, powoduje konsekwentne posuwanie się naprzód naszych wojsk, zyskiwanie coraz więcej terenu. Wspomagane niezmiernie intensywnym ogniem naszej artylerii, ataki naszej piechoty zmuszają wreszcie nieprzyjaciela w nocy z 21 na 22 do opuszczenia w popłochu terenu operacyjnego”.¹⁶⁴

Za wybitną odwagę w toczonych w Karpatach walkach w grudniu 1914 i styczniu 1915 r. dowódca kompanii w 2 pułku ppor. Smorawiński został odznaczony, jak już była o tym mowa, Wojskowym Srebrnym Medalem Zasługi (Signum Laudis) decyzją z 8 września 1915 r. Jako powód podano: „Wybitna odwaga w obliczu nieprzyjaciela w związku z licznymi walkami. 7 grudnia 1914 pod Krzyworównią [koło Żabiego na Huculszczyźnie – przyp. GM] wraz z 30 żołnierzami wymieniony wstrzymał przez cały dzień cały pułk nieprzyjacielski. Wytrwał na pozycji pomimo ognia 2 karabinów maszynowych i licznej artylerii. Doskonale dowodzenie patrolami i dokładność w służbie zwiadowczej”. Figurują pod tym wnioskiem podpisy płk. Zygmunta Zielińskiego, dowódcy dywizji gen. Karola Trzaski-Durskiego (pełnił on z ramienia władz austriackich funkcję komendanta Legionów Polskich) oraz dowódcy austriackiej 7 Armii gen. Karla Pflanzer-Baltina.¹⁶⁵

W utworzonej 11 marca 1915 r. II Brygadzie Legionów ppor. Smorawiński objął dowództwo kompanii w 2 pułku piechoty. W kwietniu i maju 1915 r. pułk walczył nad Prutem. W dniu 9 maja znad Dniestru rozpoczęła się kontrofensywa rosyjskiej 9 Armii gen. Płatona Leczyckiego w kierunku Kołomyi. 10 maja Rosjanie przełamali pod Bałamutówką

¹⁶⁴ B. Merwin, *Legiony w boju 1915. T.II: II Brygada na Bukowinie i pograniczu Besarabii*, Kraków 1915, s. 17-18.

¹⁶⁵ *List Austriackiego Archiwum Państwowego*, dok. w zbiorach S. S. Fusieckiego, k. 1-2. List ten zawiera informacje co do przebiegu służby M. Smorawińskiego.

pozycje sąsiadujące z Legionami austriackiej 42 Dywizji Piechoty, a 12 maja na drugim skrzydle 6 Dywizji Kawalerii. W niezmiernie trudnych warunkach odbywał się odwrót II Brygady, zagrożonej okrążeniem, a szczególnie dotkliwe straty poniósł 2 pułk piechoty Mariana Żegoty-Januszajtisa. Jak napisał potem historyk 2 pułku, „Rosjanie (...) przełamali sąsiedni odcinek austriacki i przeszli na tyły ... W dniu następnym wycofał się na rozkaz w kierunku Prutu. Party przez większe siły nieprzyjacielskie i opuszczony przez oddziały austriackie został otoczony i przebijając się bagnetem przez oddziały rosyjskie, krok za krokiem postępował w kierunku południowym, nękany ustawicznym ogniem. Odwrót udał się szczęśliwie dzięki umiejętnemu dowodzeniu przez podpułkownika Januszajtisa i kpt. Trojanowskiego. Niektóre kompanie, dowodzone przez rzutkich i walecznych oficerów Łukowskiego,¹⁶⁶ Smorawińskiego, [Stefana] Wyspiańskiego, oparły się jeździe rosyjskiej, zadając jej duże straty. (...) Po zajęciu stanowisk nad Prutem [12 maja – przyp. GM], II Brygada prawie cały miesiąc przeprowadza walki pozycyjne, poczem, gdy w dniu 8 czerwca rozpoczęli Austriacy uderzenie, biorą w nim udział również i pułki karpackie”.¹⁶⁷ W sprzeczności z tym stoi informacja zawarta w „Polskim Słowniku Biograficznym”, że jakoby 20 kwietnia, a więc jeszcze przed rosyjską kontrofensywą, patrol dowodzony przez M. Smorawińskiego rozbił kompanię wojsk rosyjskich, a on sam został przy tym ranny. Do pułku miał powrócić ze szpitala 9 lipca.¹⁶⁸ Znajduje to

¹⁶⁶ Winno być: Kazimierza Łukoskiego, ps. „Orlik”, w Wojsku Polskim gen. bryg. Ur. 13 IX 1890, ukończył Wyższą Szkołę Rolniczą w Wiedniu (1911-1914), gdzie od 1912 r. brał udział w działalności Drużyn Strzeleckich. W czasie I wojny walczył w Legionach, następnie w II Korpusie gen. Józefa Hallera na Ukrainie i w armii gen. Hallera we Francji. Wraz z nią powrócił do kraju, na różnych stanowiskach w Wojsku Polskim, między innymi dowódca 15 Dywizji Piechoty, a potem 11 Dywizji Piechoty. W czasie kampanii wrześniowej dostał się do niewoli radzieckiej i w 1940 r. został zamordowany w Charkowie. P. Stawecki, *Słownik*, s. 203-204.

¹⁶⁷ W. Lipiński, *Walka zbrojna o niepodległość Polski 1905-1918*, Warszawa 1935, s. 93-94; *Album Legionów Polskich*, oprac. W. Lipiński, E. Quirini, Warszawa 1933, s. 186-187; *Nie tylko Pierwsza Brygada (1914-1918)*, t. 1: *Z Legionami na bój*, oprac. S. J. Rostworowski, Warszawa 1993, s. 107-108. Opis walk pod Czerniowcami, nad Prutem, gdzie legionieści w maju 1915 r. dowodzeni przez por. Smorawińskiego odpierali zaciekle ataki rosyjskiej kawalerii, zob.: W. Milewska, J. T. Nowak, M. Zientara, s. 122-123.

¹⁶⁸ A. Kostrzewski, s. 342. Być może to właśnie wydarzenie zostało odnotowane

dotatkowe potwierdzenie w dokumentach z Austriackiego Archiwum Państwowego – Archiwum Wojenne, co świadczy o tym, że odpowiada stanowi faktycznemu.¹⁶⁹

Opis działania tego kwietniowego patrolu można także znaleźć w książce B. Merwina, wraz z raportem ppłk. Mariana Januszajtisa. B. Merwin pisał: „Dziś o godzinie 4 rano wyszedł patrol złożony z półkompanii 2-iej 2 pp Legionów pod komendą podporucznika Mieczysława Smorawińskiego. (...) Po dojściu do leśniczówki, patrol na wschód od koty, tam się zatrzymał 24 godzin i przeprowadził dokładny wywiad pozycji nieprzyjacielskich. Po dojściu do leśniczówki, patrol natknął się na chatę w lesie, zajęta przez kwaterujących w niej kozaków, którzy starali się uciec, jednak zostali do nogi wystrzelani lub wycięci bagnetami. Byli to kozacy 10 pułku 5 sotni, jak świadczy załączony, znaleziony przy kozaku dokument i fotografia. W pościgu za kozakami dwa zastępy patrolu natknęły się na okopy nieprzyjacielskie koło młyna, znajdującego się na wschód od leśniczówki, przy tem wywiązała się silna strzelanina, podczas której padło ze strony rosyjskiej koło 40 zabitych i rannych kozaków, reszta masowo uciekła ku swoim okopom. Z naszej strony straty następujące: 8 lekko rannych, w tej liczbie podporucznik Smorawiński”. Gdy powyższy raport podano władzom wyższym, nadszedł rozkaz, by Smorawińskiego podać do odznaczenia wojskowego. Januszajtis, wezwany do ułożenia wniosku, podał: „Podporucznik Smorawiński od początku wojny służy bez zarzutu i stale odznacza się wielką odwagą oraz wielkimi zaletami oficerskimi. I tak między innymi: w defilee¹⁷⁰ pod Krzyworównią w ciągu całego dnia jednym plutonem przeszkadzał skutecznie całej brygadzie rosyjskiej przejść przez defilee; pozostając wciąż bez rowów w ogniu artylerii i karabinów maszynowych, nie poniósł żadnych strat. Pod Ökörmozö wszedł z 10 ludźmi do środka rosyjskiego ugrupowania i podpalił wieś Rokamezö. Pod Kirlibabą w ataku spędził nieprzyjaciela z pozycji, zamykającej przejście przez

przez B. Merwina pod datą 28 kwietnia 1915: „Patrol por. Smorawińskiego rozbija kompanię rosyjską”, w: „Kronika bitew II-iej Brygady od 30 IX 1914 do 30 IX 1916”, w: *Dwa lata w boju II-iej Brygady Legionów Polskich 30 IX 1914 – 30 IX 1916*, Piotrków 1916, s. 5.

¹⁶⁹ List Austriackiego Archiwum Państwowego, dok. w zbiorach S. S. Fusieckiego, k. 1-2.

¹⁷⁰ Rodzaj parady wojskowej w XIX wieku.

most. Ostatnio przeprowadził nadzwyczaj umiejętnie akcję, przeprowadził swój oddział pod samą leśniczówkę, gdzie znajdowali się Moskale. W ostatniej chwili zaczęli oni uciekać, jednak legioniści prawie wszystkich wystrzelali lub wykłuli. Moskale poddać się nie chcieli, ponieważ przypuszczali, że zdążą się ukryć w okopach swych, oddalonych o 30-50 kroków. Żołnierze rosyjscy znajdujący się w okopach nie strzelali, prawdopodobnie obawiając się trafić w swoich. Dopiero gdy tych już nie było, patrol Smorawińskiego z odległości 30-50 kroków został wzięty pod ogień i przez przeważającego nieprzyjaciela zaatakowany. Mimo to podporucznik Smorawiński potrafił bez znaczniejszych strat wycofać się, osiągając tak znaczne korzyści; podczas odwrotu idąc na końcu został ranny. Zastrzelił z rewolweru sam 2 Moskali, którzy poddać się nie chcieli ... Legionista Ignacy Dobosz towarzyszył stale swemu komendantowi i kiedy przygwoździł do ziemi bagnetem Moskala, został ranny w udo; mimo to przytrzymał Moskala, a kiedy nie mógł wyciągnąć bagnetu, bo wbił go w Moskala razem z lufą, pozostawił swój karabin, a powrócił z moskiewskim...". Następnej nocy czterech spośród ośmiu lekko rannych, mimo perswazyi nie chcąc nawet na krótko odejść z frontu, poszło na patrol ...".¹⁷¹

August Krasicki w swoich dziennikach zapisał pod datą 25 września 1915 r., iż w „Verordnungsblacie” z 15 września wymienione są odznaczenia oficerów Legionów, w tym „najwyższe pochwalne uznanie” dla ppor. Mieczysława Smorawińskiego.¹⁷²

W dniu 17 września 1915 r., już w stopniu porucznika, Smorawiński objął dowództwo I batalionu 2 pułku piechoty i sprawował je do marca 1916 r. Dowodził nim najpierw na granicy Bukowiny i Besarabii, gdzie II Brygada toczyła od 15 czerwca walki pozycyjne, a następnie na Wołyniu, bowiem 20 października 1915 r. odjechała ona na Wołyń, gdzie nastąpiło połączenie wszystkich trzech brygad legionowych. W grudniu brał udział w walkach pozycyjnych nad Styrem, a od stycznia do maja 1916 r. pod Kostiuchnowką. W dniu 1 czerwca 1916 r. jego

¹⁷¹ B. Merwin, s. 83-85; Zob. też: L. Wiśniewski, *Jeden z Katynia. General Mieczysław M. Smorawiński (1893-1940)*, nr 22 z 15-21 VI 1989 r.

¹⁷² A. Krasicki, *Dziennik z kampanii rosyjskiej 1914-1916*, Warszawa 1988, s. 338-339. Pomyłono tam imię, podając Stanisław, zamiast prawidłowo: Mieczysław.

pułk został wycofany na kilka dni do Karasina, ale już 7 czerwca powrócił do Hołuzji dla wsparcia tamtejszego odcinka frontu, a następnie w dniach 19-21 czerwca pułk ten stoczył ciężki bój pod Hruziatynem. W dniu 20 czerwca został tam dwukrotnie ranny, w wyniku czego do 7 września 1916 r. przebywał w szpitalu, po czym powrócił na poprzednie stanowisko. Z ran zresztą kurował się wtedy nie tylko w szpitalu, bowiem przez dwa miesiące przebywał u swego wujostwa Jadwigi i Antoniego Malatyńskich w Charsznicy pod Miechowem. Poznał wtedy swoją przyszłą żonę, Helenę Danielewicz, córkę Witolda Danielewicza, pierwszego (lub jednego z pierwszych) naczelników stacji Miechów-Charsznica, zbudowanej jeszcze w 1885 r.

Decyzją z 4 listopada 1916 r. dowodzący kompanią por. Smorawiński otrzymał Wojskowy Krzyż Zasługi III klasy z dekoracją wojenną.¹⁷³ Opis czynu, za który dostał odznaczenie był następujący: „6 listopada 1915 przy natarciu na Górę „Zgl.” dowodząc centrum ataku, dostał się o świcie o kilkanaście kroków od stanowisk nieprzyjacielskich. Odważnym natarciem nieprzyjaciel przełamał nasze centrum, przy czym zupełnie został zniszczony cały pluton 4 kompanii. Nie zważając na ogień nieprzyjacielskich karabinów maszynowych Smorawiński przypuścił szturm z niewieloma tylko żołnierzami, zmusił wysuniętych do przodu Rosjan do odwrotu na swoje pozycje, zabezpieczył własne lewe skrzydło i przez odpowiednie posunięcia uniemożliwił dalsze nieprzyjacielskie przeciwnatarcia. Kiedy pod wieczór ściągnięto własne wysunięte stanowiska do głównej pozycji, wspomniany porucznik opuścił jako ostatni najbardziej eksponowane stanowisko, zapobiegając wszelkiemu zamieszaniu we własnych szeregach drogą rozkazów wydawanych osobiście z zimną krwią”.¹⁷⁴ Zdawał sobie Mieczysław Smorawiński jako oficer powstających oddziałów późniejszej armii polskiej sprawę z historycznego znaczenia chwil, w których wtedy przyszło mu brać udział. Zaraz po zakończonych walkach, 10 listopada 1916 r., wysłał do rodziców kartę pocztową, na której napisał: „Co za ważne chwile przeżywamy. W przyszłości zazdrościć nam będą tak, jak my

¹⁷³ A. Kostrzewski, s. 342; *List Austriackiego Archiwum Państwowego*, dok. w zbiorach S. S. Fusieckiego, k. 1-2.

¹⁷⁴ *List Austriackiego Archiwum Państwowego*, dok. w zbiorach S. S. Fusieckiego, k. 1-2.

zazdrościmy współczesnym czasów Jagiełły czy Kościuszki”.¹⁷⁵

W dniu 8 października 1916 r. wraz z całą Brygadą Smorawiński odjechał na wypoczynek do Baranowicz. W listopadzie 1916 r. wraz ze swym pułkiem przebywał w Rożanie oraz czasowo pełnił służbę garnizonową w Zambrowie i Pułtusku. Od 3 stycznia 1917 r. sprawował dowództwo II batalionu w 2 pułku, aż do 19 września. W tym czasie 5 maja skierowany został do obozu wyszkoleniowego w Ostrowi Mazowieckiej, a od 12 czerwca wraz ze swoim batalionem przebywał w Przemyśle. Po kryzysie przysięgowym w lipcu 1917 r. przeszedł do Polskiego Korpusu Posiłkowego (PKP).¹⁷⁶



M. Smorawiński jako kapitan, w l. 1916-1917.

¹⁷⁵ S. S. Fusiecki, *Dzieje rodzinne*, s. 77.

¹⁷⁶ A. Kostrzewski, s. 342; J. Malatyński, *Generał Mieczysław Smorawiński*; M. Klimecki, *Legiony Polskie w Baranowiczach październik – listopad 1916 r.*, w: „Muzeum Wojska w Białymstoku. Zeszyt Naukowy”, 1988, s. 34, podaje, iż 18 listopada 1916 r. kpt. M. Smorawiński dowodził I batalionem 2 pułku piechoty. L. Wiśniewski, *Jeden z Katynia. Generał Mieczysław M. Smorawiński (1893-1940)*, nr 22 z 15 – 21 VI 1989 r., pisze, iż dwukrotnie wtedy ranny kpt. Smorawiński spędzał urlop w rodzinnym Turku.

20 września 1917 r. II Brygada weszła w skład PKP i w dalszym ciągu była dowodzona przez płk. Józefa Hallera. W jej skład weszły dwa pułki, które przetrwały kryzys przysięgowy: 2 pułk piechoty ppłk. Michała Żymierskiego¹⁷⁷ oraz 3 pułk. piechoty mjr. Józefa Ludwika Zająca. W 2 pułku piechoty poszczególnymi batalionami dowodzili: I batalionem mjr. Włodzimierz Józef Mężyński, II batalionem kpt. Kazimierz Orlik-Łukoski, III batalionem kpt. Mieczysław Smorawiński. Natomiast w 3 pułku piechoty poszczególnymi batalionami dowodzili: I batalionem kpt. Modest Sierant, II batalionem kpt. Józef Szczepan, III batalionem kpt. Jan Jakubowski. Dowództwu PKP podlegał też 2 pułk ułanów dowodzony przez mjr. Juliusza Ostoję-Zagórskiego, a potem ppłk. Romana Kaweckiego, pułk artylerii mjr. Włodzimierza Ostoi-Zagórskiego i kompania saperów kpt. Włodzimierza Jerzego Hellmanna, dowództwo taborów mjr. Aureliusza Passelli, dowództwo uzupełnień w Bolechowie z komendantem płk. Władysławem Sikorskim i Dowództwo Kursu Wyszczolenia z komendantem mjr. Witoldem Rylskim. Dowództwo Uzupełnień PKP objęło też wszystkie stacje zborne i komendy placu w Austrii i w austriackiej strefie okupacyjnej w Królestwie Polskim oraz szpitale i domy ozdrowieńców, archiwum, warsztaty, magazyny itp.¹⁷⁸

¹⁷⁷ Ur. 3 IX 1890 w Krakowie, nazwisko rodowe: Łyżwiński, studiował na Wydziale Prawa UJ i Akademii Handlowej w Krakowie. Od 1909 r. w organizacjach niepodległościowych, głównie w Polskich Drużynach Strzeleckich. Podczas I wojny światowej w Legionach, między innymi dowódca 3 pp i 2 pp, potem w II Brygadzie i szef sztabu II Korpusu Polskiego. Następnie działał w Polskiej Organizacji Wojskowej (POW) w Rosji. Od początków 1919 w Wojsku Polskim na różnych stanowiskach, w latach 1921-1923 słuchacz Wyższej Szkoły Wojennej w Paryżu, po powrocie II zastępca szefa Administracji Armii. Po przewrocie majowym w 1927 r. oskarżony o małwersację i prawomocnym wyrokiem sądowym skazany na 5 lat więzienia oraz zdegradowany do stopnia szeregowca. W więzieniu nawiązał kontakt z wywiadem sowieckim. Do 1938 r. przebywał we Francji, po czym powrócił do kraju. Od 1943 r. w Sztabie Głównym Gwardii Ludowej PPR, w 1944 r. został członkiem Prezydium Krajowej Rady Narodowej i Naczelnym Dowódcą Armii Ludowej, kierownikiem resortu obrony narodowej w PKWN. 3 V 1945 mianowany marszałkiem Polski. W latach 1945-1949 minister obrony narodowej, 1949-1952 członek Rady Państwa. W latach 1953-1955 więziony. Po wyjściu z więzienia był wiceprezesem Narodowego Banku Polskiego, potem we władzach ZBoWiD. Zmarł 15 X 1989 r. w Warszawie. P. Stawecki, *Słownik*, s. 375; H. P. Kosk, *Generalicja polska. Popularny słownik biograficzny, tom II: M-Ż. Suplement*, Pruszków 2001, s. 295-296.

¹⁷⁸ M. Orłowski, *Generał Józef Haller 1873-1960*, Kraków 2007, s. 138; W. Milewska, J. T. Nowak, M. Zientara, s. 243; S. Czerep, *II Brygada Legionów Polskich*, Warszawa 2007, s. 88.

Ogółem w Polskim Korpusie Posiłkowym, w który została przekształcona II Brygada służyło 347 oficerów i 5700 podoficerów i szeregowych.¹⁷⁹ Smorawiński służbę w nim pełnił do 28 stycznia 1918 r.; tego dnia otrzymał urlop, w rezultacie czego nie było go w oddziale, kiedy większa część II Brygady, wraz z jego batalionem, przeszła przez linię frontu pod Rarańczą 15/16 lutego 1918 r., dla połączenia się z oddziałami polskimi na Ukrainie, II Korpusem Polskim, nad którym dowództwo objął następnie gen. Józef Haller.



J. C. M. Karol I pozdrawia kapitana Smorawińskiego

J. C. M. Karol I pozdrawia kapitana M. Smorawińskiego podczas przeglądu wojsk polskich w Starej Żuczce pod Czerniowcami w dn. 10.12.1917 r.

Sam Mieczysław Smorawiński wstąpił wtedy do oddziałów Polskiej Siły Zbrojnej (Polnische Wehrmacht), tworzonych pod egidą niemiecką dla ewentualnego wykorzystania przeciwko wojskom państw Ententy. Do tego ostatniego zresztą nie doszło, natomiast PSZ po kapitulacji Niemiec w listopadzie 1918 r. zasilila jednostki tworzącego się Wojska Polskiego. Kpt. Smorawiński od 2 marca do 1 maja 1918 r. brał udział w II kursie wyszkolenia w Zegrzu i Ostrowi, a w ramach PSZ objął dowództwo II batalionu 2 pułku piechoty sformowanego 15 maja 1918 r. pod dowództwem ppłk. Ferdynanda Zarzyckiego, który jednocześnie był komendantem szkoły dla podoficerów w Ostrowi

¹⁷⁹W. Milewska, J. T. Nowak, M. Zientara, s. 242.

Mazowieckiej. W 1918 r. w Ostrowi zorganizowane zostały trzy pułki Polskiej Siły Zbrojnej, z których 1 pp powstał 1 maja, 2 pp 15 maja, a 3 pp najpóźniej, bo 7 listopada. Na mocy dekretu Rady Regencyjnej z dnia 1 października 1918 r. Smorawiński awansował do stopnia majora. W końcu października 1918 r. dowodzony przez mjr. Smorawińskiego II batalion 2 pułku piechoty PSZ został skierowany z Ostrowi do Lublina. Wkrótce potem – po odzyskaniu niepodległości – cała formacja przeszła do Wojska Polskiego i skierowana została do Małopolski Wschodniej na front ukraiński, zaś w styczniu 1919 r. 2 pułk piechoty został przemianowany na 8 pułk piechoty Legionów.¹⁸⁰

IV. W walce o niepodległość i granice 1918-1921

Pierwszym konfliktem, na jaki natknęło się odradzające się państwo polskie, było starcie z powstającym na terenie Galicji (Małopolski) Wschodniej państwem ukraińskim – Zachodnio-Ukraińską Republiką Ludową (ZURL). Dla stworzenia jej podstaw w dniu 1 listopada 1918 r. formowane przez nią oddziały ukraińskie podjęły próbę opanowania Lwowa, który w zamierzeniach władz ZURL miał być jego stolicą. Spotkało się to z przeciwdziałaniem Polaków, a w oddziałach, które walczyły z jednostkami ukraińskimi, brał też udział M. Smorawiński. W tworzonym wtedy właściwie od podstaw Wojsku Polskim służył on – wedle danych zawartych w jego aktach personalnych – od 1 listopada 1918 r. do 7 stycznia 1919 r., początkowo jako dowódca II batalionu w 2 pułku piechoty, a późniejszym 8 pułku piechoty Legionów. II Batalion, dowodzony przez mjr. Smorawińskiego, w sile czterech kompanii piechoty, 1 listopada wyjechał z Ostrowi Mazowieckiej do Lublina, gdzie chwilowo pełnił służbę wartowniczą po rozbrojonej załodze austriackiej. W nocy z 6 na 7 listopada 1918 r. w Lublinie powstał Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej, którego premierem został Ignacy Daszyński. Kierownictwo spraw wojskowych objął w nim gen. Edward

¹⁸⁰ CAW: teczka personalna Smorawiński Mieczysław Makary – sygn. VM 73-6765, KW 113/2833, 17435 (Ap.27602), 30725); H. Żelewski, *Dzieje bojowe 8 Pułku Piechoty Legionów w walkach obronnych 1939 r.*, Lublin 1984, s. 13; J. Snopko, *Finał epopei Legionów Polskich 1916-1918*, Białystok 2008, s. 279; A. Kostrzewski, s. 342. Są pewne rozbieżności w datach między jego tekstem, a dokumentami przechowywanymi w CAW.

Śmigły-Rydz i batalion podporządkował się jego rozkazom. Następnie w dniu 4 grudnia odjechał na front ukraiński do Rawy Ruskiej, gdzie wszedł w skład grupy operacyjnej „Rawa Ruska”, a 6 stycznia został rozdzielony: kompanie 5 i 6, dowodzone przez mjr. Smorawińskiego, weszły w skład grupy „Bug” i jeszcze tego samego dnia, wraz z III batalionem 8 ppLeg., ruszyły na odsiecz Lwowa. W marszu na Lwów zajęły kolejno: Kamionkę, Starą Wieś i Żółkiew. Następnie kompanie te, wraz z III batalionem, wkroczyły do Lwowa i zajęły odcinek Sygniówka, a potem Skniłów.¹⁸¹

Batalion ten został skierowany na front ukraiński w rejonie Rawy Ruskiej 4 grudnia 1918 r. M. Smorawiński dobrze spisywał się w walkach z oddziałami Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej, o czym świadczy wniosek odznaczeniowy na Krzyż *Virtuti Militari* V klasy, wystawiony przez gen. Mieczysława Kulińskiego, dowódcę jednej z dwóch brygad wchodzących w skład Samodzielnej Grupy „Bug”:

1. „Przebił pierścień Ukraińców okalający od tygodni Rawę Ruską w dniu 7 I 1919 osobiście prowadząc przednią straż prawej kolumny i wypędzając nieprzyjaciela pod Kamionką i Starą Wsią bez względu na to, że na prawo od jego oddziału walka – mogąca mu zagrozić tyły – przez dłuższy czas nie została doprowadzona do rozstrzygnięcia. Powyższym czynem dał pewną podstawę do szybkiego uderzenia grupy na Lwów. Przy tej akcji ranny.

2. Jako dca 8 ppLeg. osobiście i samodzielnie dowodząc pułkiem wzmocnionym kilkoma bateriami zdobył 17 III 1919 silną, dobrze wzmocnioną pozycję Ukraińców pod Kozicami, skąd istniało stałe niebezpieczeństwo odcięcia Lwowa także i od zachodu. Akcja ta, której dobry wynik wiele zależał od dzielności mjr. Smorawińskiego miała też i to doniosłe znaczenie, że ułatwiła załodze Lwowa wyżywienie ludzi i koni w chwili bardzo poważnej.

3. 18 III 1919 wyparty ze swym pułkiem nocnym atakiem z Kozic (...), z całą przytomnością umysłu zebrał cofające się oddziały i poprowadził je osobiście do kontrataku, odzyskując w całej rozciągłości poprzednią ważną pozycję”.¹⁸²

¹⁸¹ M. Targowski, *Zarys historii wojennej 8-go pułku piechoty Legionów*, Warszawa 1928, s. 6-7.

¹⁸² CAW:teczka personalna Smorawiński Mieczysław Makary – sygn. VM 73-6765, KW 113/2833, 17435 (Ap.27602), 30725); H. Żelewski, s. 14.

W dniu 7 stycznia 1919 r. pod Rawą Ruską Mieczysław Smorawiński został ranny i przebywał w szpitalu do 3 lutego 1919 r. W początkach stycznia 1919 r. do Rawy Ruskiej przybył też III batalion 2 pułku piechoty, dowodzony przez kpt. Franciszka Kruk-Grzybowskiego, oficera I Brygady Legionów. Została utworzona Grupa Operacyjna „Bug”, dowodzona przez gen. Jana Romera, która 6 stycznia rozpoczęła ofensywę. 8 stycznia III batalion zdobył Żółkiew, 9 stycznia silnie broniony Kulików, a 10 stycznia wkroczył do Lwowa. W drugiej połowie lutego 1919 r. pułk (już jako 8 pułk piechoty Legionów) walczył o miejscowość Kozice pod Lwowem, która przechodziła z rąk do rąk i wreszcie 18 marca została ostatecznie zdobyta. W walkach tych ciężko ranny został dowódca pułku ppłk Ferdynand Zarzycki oraz poległ dowódca III batalionu kpt. F. Kruk-Grzybowski.



Papierosnica ofiarowana por. Smorawińskiemu przez podkomendnych w 1915 r. Ocaliła mu życie przyjmując część odłamków granatu, które raniły go pod Rawą Ruską 7 I 1919 r. Zaginęła w czasie znoszenia rannego z pola bitwy, lecz była przechowywana przez miejscowego rolnika, który zwrócił ją w latach 30-tych generałowi przebywającemu w tej samej okolicy podczas manewrów na Lubelszczyźnie.

W dniu 3 lutego 1919 r. mjr Smorawiński powrócił do swojego macierzystego pułku, gdzie do 14 lutego był dowódcą kursu dla oficerów. Potem od 17 lutego do 3 maja 1919 r. dowodził, po ppłk. Ferdynandzie Zarzyckim, 8 pułkiem piechoty Legionów, a następnie do 13 lipca batalionem w tym pułku. Do 14 sierpnia 1919 r. dowodził 9 pułkiem piechoty Legionów, ale był to dość krótki epizod. Po tym miesiącu ponownie powrócił do 8 pułku

piechoty Legionów, gdzie do 9 października 1919 r. dowodził batalionem w tym pułku. Pułk ten wchodził w skład 3 Dywizji Piechoty Legionów gen. Zygmunta Zielińskiego. Nieco inne dane – różniące się datami dziennymi – podaje H. Żelewski, aczkolwiek też należy je zacytować, ponieważ, choć różniąc się szczegółami, obrazują stan 8 pułku piechoty Legionów za czasów, kiedy dowodził nim M. Smorawiński: „Od chwili powstania do kampanii wrześniowej w 1939 r. 8 ppLeg. miał 14 dowódców: w kolejności dowodzenia byli to: ppłk F. Zarzycki (1 V 1918 – 16 I 1919 i 2 II – 17 II 1919), kpt. F. Kruk-Grzybowski (17 I – 1 II 1919 i 17 – 18 II 1919), mjr M. Smorawiński (19 II – 4 V 1919 i 15 – 29 VIII 1919), mjr Cz. Jarnuszkiewicz (5 – 13 V, 8 – 22 VII 1919 i 14 II – 16 III 1920) (...)”. Pozostałych dowódców tego pułku nie podaję, natomiast dzięki zarówno tym, jak i pozostałym informacjom, co do obsady personalnej, mniej więcej wiadomo, kiedy M. Smorawiński pełnił funkcje dowódcze w 8 pułku piechoty Legionów.

W marcu 1919 r. II batalion walczył z Ukraińcami pod Dobrocinem, Magierowem i Niemirowem. Natomiast III batalion, który w styczniu 1919 wyjechał z Warszawy, brał potem udział w walkach o Lwów, a następnie w Małopolsce, do końca walcząc z oddziałami Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej. Potem 22 sierpnia 1919 r. w Kopyczyńcach pułk został załadowany do wagonów i pojechał na północ, a 28 sierpnia przybył do Wilna, by tam walczyć, tym razem o północno-wschodnie rubieże Polski, wspólnie z oddziałami łotewskimi. Przeciwnikiem były oddziały sowieckie.

Od 14 (według innych danych 17) października 1919 r. do 6 sierpnia 1920 r. Mieczysław Smorawiński dowodził 4 pułkiem piechoty Legionów, a następnie do 1 września 1920 r. 4 Brygadą Piechoty Legionów. W ten sposób w ich szeregach odbył wojnę z bolszewikami. W dniu 1 września 1920 r. został ranny pod Hrubieszowem i na dwa miesiące trafił do szpitala, z którego powrócił 30 października i objął ponownie dowództwo swojej Brygady.

4 pułk piechoty, którego dowództwo objął w październiku 1919 r., od pewnego już czasu walczył na Białorusi o przyłączenie Kresów północno-wschodnich do Rzeczypospolitej.

¹⁸³ M. Targowski, s. 10-12; J. Odziemkowski, *8 pułk piechoty Legionów*, Pruszków 1993, s. 3-9; M. Klimecki, *Polsko-ukraińska wojna o Lwów i Galicję Wschodnią 1918-1919*, Warszawa 2000, s. 157.

W tymczasie obejmował odcinek frontu długości 34 kilometrów nad Berezyną od Borysowa po jezioro Pelik. Za pełne sukcesów wypadu przeciwko nieprzyjacielowi pułk otrzymał szereg pochwał w rozkazach dowódcy 2 Dywizji Piechoty Legionów płk. Henryka Odrowąż-Minkiewicza, w skład której wchodził (nawiasem mówiąc, Minkiewicz później, w 1939 r., w stopniu generała dywizji, dostał się do niewoli sowieckiej, wraz ze Smorawińskim przebywał w obozie w Kozielsku oraz razem zginęli w Katyniu).¹⁸⁴

W tym miejscu trzeba też napisać o wielkich jednostkach, w skład których wchodził dowodzony przez Smorawińskiego pułk (obok innych pułków). Była to 2 Dywizja Piechoty Legionów, której formowanie rozpoczęto 21 lutego 1919 r. w Ostrowi Mazowieckiej, pod dowództwem gen. Edwarda Rydza-Śmigłego. W dniu 23 maja dywizję tę przemianowano na 1 Dywizję Piechoty Legionów, a 1 Dywizję Piechoty Legionów, jednocześnie tworzoną w Legionowie, Jabłonie i Zegrzu pod dowództwem gen. Bolesława Roja na 2 Dywizję Piechoty Legionów. Tę ostatnią, po odwołaniu B. Roja, od 19 sierpnia 1919 r., dowodził płk Henryk Minkiewicz, a od 1 sierpnia 1920 r. płk Michał Żymierski. Miała ona w swoim składzie najpierw 2, 3 i 4 pułki piechoty Legionów, a potem też złożony głównie z peowiaków z Radomia 24 pułk piechoty.¹⁸⁵

2 pułk piechoty Legionów powstał na przełomie listopada i grudnia 1918 r. w Jabłonie. Jego pierwszym dowódcą, jeszcze w Legionach, był mjr Jerzy Trojanowski, a po nim mjr Stanisław Tessaro (potem gen. bryg. Stanisław Zosik-Tessaro). W Jabłonie tworzył się też wtedy 3 pułk piechoty Legionów, oficjalnie odtworzony w Wojsku Polskim 1 marca 1919 r. Jego pierwszym dowódcą był mjr Józef Szczepan, a od września

¹⁸⁴ CAW:teczka personalna Smorawiński Mieczysław Makary – sygn. VM 73-6765, KW 113/2833, 17435 (Ap.27602), 30725); P. Stawecki, *Słownik*, s. 222-223; A. Idzik, *Czwarty pułk piechoty 1806-1966*, Londyn 1966, s. 330-336; H. Żelewski, s. 14-15, 30; Z kolei W. Jarno, *Okręg Generalny Wojska Polskiego nr III Kielce w latach 1918-1921*, Łódź 2003, s. 202, pisze, iż Smorawiński dowodził 4 pułkiem piechoty Legionów od 12 października 1919 do 8 sierpnia 1920 r. Rozbieżności tych, często parodniowych, nie sposób rozstrzygnąć. A. Lewicki, *Zarys historii wojennej 4-go pułku piechoty Legionów*, Warszawa 1929, s. 37, podaje jako datę objęcia dowództwa 4 pułku przez mjr. Smorawińskiego 17 października.

¹⁸⁵ J. Margules, *Drugie dywizje w bojach o Polskę 1776-2000*, Warszawa 2003, s. 82.

1920 r. dowodził nim ppłk Michał Zabdyr. Z kolei 4 pułk piechoty Legionów odtwarzany był we Lwowie pod dowództwem kpt. Ludwika de Laveaux oraz w Krakowie pod dowództwem mjr. Edwarda Szerauca. Potem pułkiem tym dowodzili kolejno: ppłk Juliusz Zulauf, od lipca 1919 r. kpt. Stefan Jażdżewski, od 16 października 1919 r. kpt. Florian Smykał, a od sierpnia 1920 r. mjr Mieczysław Smorawiński. Po przeniesieniu Smorawińskiego na stanowisko dowódcy IV Brygady Piechoty stanowisko dowódcy pułku ponownie objął kpt. Smykał. 2 brygada artylerii polowej (przemianowana z 1 brygady artylerii polowej) została utworzona 21 lutego 1919 r. Początkowo dowodził nią płk Kazimierz Dziewanowski, od 1 stycznia 1920 r. płk Ludwik Brzozowski, a potem płk Kazimierz Pławski. W jej skład wchodziły: 2 pułk artylerii polowej, 3 dywizjon 18 pułku artylerii polowej, 2 pułk artylerii ciężkiej i 1 dywizjon 6 pułku artylerii ciężkiej.¹⁸⁶

W dniu 20 maja 1920 r. oddziały bolszewickie na Białorusi przeszły do ofensywy osiągając sukces, tym bardziej, że odcinek broniony przez 4 pułk wynosił około 50 kilometrów, a na 1 kilometr przypadało 30 ludzi. Co prawda doszło do przeciwuderzeń najpierw 24 pułku, a potem 8 pułku, ale nie zdołały one powstrzymać atakujących Rosjan. 22 maja 4 pułk otrzymał wsparcie w postaci I batalionu 64 pułku piechoty, ale ataki przeciwnika trwały w dalszym ciągu i przyniosły polskim oddziałom ciężkie straty (4 zabitych oficerów i 55 szeregowych, 11 rannych oficerów i około 400 szeregowych). Mimo to 4 pułk piechoty utrzymał się na linii Berezyny przez 12 dni, do 1 czerwca i w znacznym stopniu przyczynił się do załamania majowej ofensywy wojsk Armii Czerwonej.¹⁸⁷ J. Margules napisał: „(...) 23 maja wojska polskie przeszły do przeciwuderzenia. W wyniku kilkudniowych uporczywych walk, podczas których strony walczące poniosły znaczne straty, wojska polskie, w tym 2 Dywizja Piechoty Legionów, wyparły nieprzyjaciela za Berezynę”.¹⁸⁸

Autor przedwojennej monografii 4 pułku piechoty Legionów, Adam Lewicki, tak pisał o wydarzeniach 22 maja 1920 r.: „W tym dniu pułk otrzymał wzmocnienie w postaci I baonu 64 pp. Dowództwo nad całą grupą obejmuje d-ca 4 ppLeg.,

¹⁸⁶ *Tamże*, s. 82-83.

¹⁸⁷ A. Idzik, s. 336-340.

¹⁸⁸ J. Margules, s. 87.

dzielny i uparty w boju major Smorawiński. Staje się on duszą obrony, świecąc osobistym przykładem w miejscach najbardziej zagrożonych. Widząc krytyczne położenie oddziałów I i III baonów, stojących już dwa dni w ogniu i znacznie przerzedzonych, organizuje przy pomocy I baonu 64 pp i kompanii technicznej 4 pp nową linię obrony: Hereły – Łuh – Budzienicze, opierając skrzydła tego piętnastokilometrowego odcinka o rzeki Berezynę i Cnę”.¹⁸⁹ Walki na tym odcinku trwały przez kilkanaście dni i ostatecznie zakończyły się wyrzuceniem przeciwnika za rzekę Berezynę.¹⁹⁰ Dowódca 4 Brygady Piechoty, w skład której wchodził w tym czasie 4 pułk piechoty Legionów, płk Kazimierz Liber, podziękował żołnierzom za ich wzorową postawę, pisząc w rozkazie: „Na specjalną uwagę zasługuje bohaterski dowódca 4 ppLeg., major Smorawiński, który stale będąc w pierwszych szeregach, umiał skoordynować akcję podległych mu baonów i osobistym przykładem pociągnąć przemęczonych długotrwałą walką żołnierzy do brawurowych kontrataków”.¹⁹¹

Ale w początkach lipca oddziały Armii Czerwonej rozpoczęły ponownie ofensywę, tym razem forsując Berezynę na południe od Borysowa i 7 lipca 4 pułk piechoty otrzymał rozkaz opuszczenia zajmowanych do tej pory pozycji oraz rozpoczęcia odwrotu. Sytuacja była bardzo trudna, wojska cofały się po kilkadziesiąt kilometrów dziennie, stawiając opór przeważającym siłom nieprzyjaciela i ponosząc straty. W dniu 11 lipca 4 pułk ominął od północnego zachodu Mińsk i zajął 14 lipca odcinek dawnych okopów niemieckich w rejonie Serwecz. Odparli tam kilka ataków nieprzyjaciela, po czym 18 lipca otrzymali rozkaz dalszego odwrotu. Przez Wałówkę i Mołczadź pułk przeszedł do Zelwy, a następnie do Wołkowyska, jako odwód 4 Armii. Spod Wołkowyska 22 lipca został przerzucony pod Białystok, gdzie wszedł w skład 1 Armii gen. Gustawa Zygałłowicza. Następnie stoczył wiele walk od Białegostoku po Małkinię. W dniu 7 sierpnia 1920 r. pułk został kolejną raz przerzucony do Wyszkowa, gdzie wszedł w skład Grupy Operacyjnej gen. Lucjana Żeligowskiego. Walczył w rejonie

¹⁸⁶ A. Lewicki, s. 38; L. Wiśniewski, *Generał Mieczysław M. Smorawiński (1893-1940)*, nr 23 z 1989 r.

¹⁹⁰ L. Wiśniewski, *Generał Mieczysław M. Smorawiński (1893-1940)*, nr 23 z 1989 r.

¹⁹¹ *Tamże*.

Przetyczy i Długiego Siodła. W dniu 10 sierpnia stoczył ostatnie walki odwrotowe, a w dwa dni później spod Zegrza został przerzucony do Dębłina.¹⁹²

Na przełomie lipca i sierpnia prawe skrzydło 1 Armii dowodzonej przez gen. Jana Romera (była to tzw. Grupa Operacyjna „Południe”, dowodzona przez gen. Jana Rządковского) składało się z następujących jednostek: 1 Dywizji Litewsko-Białoruskiej gen. J. Rządковского, 8 Dywizji Piechoty płk. Stanisława Burchardt-Bukackiego, 11 Dywizji Piechoty gen. Ignacego Halki-Ledóchowskiego, 17 Dywizji Piechoty gen. Aleksandra Osińskiego, 4 Brygady Piechoty ppłk. Mieczysława Smorawińskiego oraz innych drobnych grup. Wszystkiego te jednostki w dotychczasowych walkach zostały zdziesiątkowane i łącznie liczyły około 5 tys. ludzi, ponadto była też grupa ppłk. Aleksandra Kopy, licząca około 3-5 tys. ochotników, a cała 1 Armia liczyła około 15-18 tys. ludzi. Siły przeciwnika na tym odcinku (rosyjska 4 i 15 Armia) miały trzykrotną przewagę liczebną.¹⁹³



Płk M. Smorawiński – dowódca IV Brygady Piechoty (r. 1920).

¹⁹² A. Idzik, s. 341-345; J. Osiecki, S. Wyrzycki, *4 pułk piechoty Legionów*, Kielce 2007, s. 49-51; A. Lewicki, s. 45; J. Margules, s. 87; L. Wiśniewski, *Generał Mieczysław M. Smorawinski (1893-1940)*, nr 23 z 1989 r., tamże data objęcia przez niego dowództwa 4 Brygady: 8 sierpnia.

¹⁹³ L. Wyszczelski, *Operacja warszawska, sierpień 1920*, Warszawa 2005, s. 99.

W ramach 2 Dywizji Piechoty Legionów (stan na wrzesień 1919 r.) zostały utworzone II Brygada Piechoty, w składzie 2 i 3 pułku piechoty Legionów oraz IV Brygada Piechoty, w składzie 4 pułku piechoty Legionów i 24 pułku piechoty oraz II Brygada Artylerii, w składzie 2 pułku artylerii polowej Legionów, 2 pułku artylerii ciężkiej oraz 4 pułku strzelców konnych i 2 batalionu saperów. Płk Mieczysław Smorawiński – jak wynika z monografii Okręgu Generalnego Wojska Polskiego Kielce – IV Brygadą dowodził od października 1920 r. do 1921 r., przed nim IV Brygadą do września 1920 r. dowodził płk Kazimierz Liber, a we wrześniu 1920 r. p.o. dowódcy IV Brygady był mjr Florian Smykał. Faktycznie jednak Smorawiński dowodził nią od około sierpnia 1920 r.¹⁹⁴

W przełomowych dniach 15 i 16 sierpnia 4 pułk znajdował się w Dęblinie, jako odwód Naczelnego Wodza. Dowiedziawszy się z rozszyfrowanej depeszy sowieckiej, że 1 Konna Armia Siemiona Budionnego ma wyruszyć spod Lwowa w kierunku Warszawy, zarządzono utworzenie nowej 3 Armii pod dowództwem gen. Władysława Sikorskiego, w skład której miały wejść Grupa Operacyjna gen. Stanisława Hallera (13 Dywizja Piechoty i 1 Dywizja Kawalerii płk. Juliusza Rómmła), która podążała za armią Budionnego spod Lwowa, 10 Dywizja Piechoty gen. Lucjana Żeligowskiego, 2 Dywizja Piechoty Legionów płk. Michała Żymierskiego oraz sojusznicze oddziały ukraińskie: 6 Dywizja generała Marko Bezruczki i brygada kawalerii esauła Wadima Jakowlewa. Sytuację w polskich oddziałach nieco komplikował jednak antagonizm między Żeligowskim a Żymierskim. W następnych dniach, wraz z innymi oddziałami 2 Dywizji, 4 pułk został przerzucony w rejon Zamościa i Hrubieszowa i 18 sierpnia przybył do Trawnika. Następnie 20 sierpnia zdobył Hrubieszów, a w nocy z 20 na 21 sierpnia jego II batalion zajął Gródek Nadbużny, leżący na wschód od Hrubieszowa w widłach Bugu i Huczwy, biorąc w walce 40 jeńców i zdobywając 2 karabiny maszynowe.

Zaraz potem, następnego dnia, 21 sierpnia nieprzyjacieli próbował odbić Hrubieszów i miały miejsce zaciekle walki o to miasto. II batalion, odcięty w Gródku Nadbużnym, ze znacznymi stratami wycofał się za Huczwę. Wreszcie 23 sierpnia oddziały 4 pułku przeszły do ponownego natarcia na

¹⁹⁴ W. Jarno, *Okręg Generalny*, s. 107; L. Mitkiewicz, *W Wojsku Polskim 1917-1921*, Londyn 1976, s. 150.

obie miejscowości i zdobyły je. Następnie 28 i 29 sierpnia nieprzyjaciół ponowił próbę odzyskania Hrubieszowa, ale bez rezultatu. W dniu 29 sierpnia 4 pułk otrzymał rozkaz wycofania się z Hrubieszowa i zajęcia linii około 7 kilometrów na północny zachód od miasta, co wykonał w nocy z 29 na 30 sierpnia. W tym samym czasie sowiecka 1 Armia Konna Siemiona Budionnego, atakowana z południa przez Grupę Operacyjną gen. Stanisława Hallera, a z północy przez 10 Dywizję Piechoty i 2 Dywizję Piechoty Legionów, po nieudanej próbie opanowania Zamościa przeszła do odwrotu w kierunku na Hrubieszów.

Doszło do bardzo ciężkich walk i zadania Polakom wysokich strat, w tym 31 sierpnia pod Horyszowem Ruskim został kompletnie zniszczony II batalion 30 pułku piechoty 10 Dywizji – zginęło 5 oficerów i około 200 żołnierzy. W swej relacji mjr Kazimierz Jacynik bardzo krytycznie ocenił postawę M. Żymierskiego, dowodzącego wtedy 2 Dywizją Piechoty. Tegoż dnia bowiem Jacynik¹⁹⁵ zawiadomił go o trudnej sytuacji swojego 30 pułku piechoty.¹⁹⁶

W odpowiedzi, jak pisze K. Jacynik, Żymierski wydał rozkaz, w którym napisał m.in.: „Rozkazuję brygadierowi Smorawińskiemu ze świtem 1.9. przejść z całą [IV – przyp. GM] brygadą do natarcia, zaatakować i rozbić armię Budionnego w czasie przeprawy przez Huczwę”. Komentarz K. Jacynika, co do tego rozkazu, zawarty w jego wspomnieniach, jest dosadny: „Uważam, że ten pospieszenie wydany rozkaz to był raczej dyktancki wyczyn bez rozważań, wiedzy i doświadczenia, to odruch zarozumiałego zuchwalstwa bez głębszego zastanowienia się i wszelkiej poważnej myśli, rzucający całą brygadę na oślep i pewną zgubę. (...) Brygadier płk Smorawiński wykonując rozkaz dowódcy dywizji wyruszył z całą brygadą rano 1.9. z Uchania i rozpoczął natarcie na skupioną w dolinie nad rzeczką Huczwą i przepływającą się na drugą stronę armię Budionnego. Przypuszczać należy, że Budionny musiał być

¹⁹⁵ Gen. bryg., ur. 8 II 1878, oficer w armii rosyjskiej, w 1915 r. dostał się do niewoli niemieckiej. W grudniu 1918 r. zgłosił się do Wojska Polskiego i między innymi dowodził 30 pułkiem piechoty. W sierpniu 1927 r. został zastępcą dowódcy OK I Warszawa, 28 II 1930 przeszedł w stan spoczynku. Zmarł 6 II 1965 r. w Warszawie. P. Stawecki, *Słownik*, s. 144-145.

¹⁹⁶ A. Lewicki, s. 46-47; K. Jacynik, *Wspomnienia z walk 30 pułku strzelców kaniowskich pod Zamościem 25-31.8.1920 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1992, z. 4, s. 63-73.

przygotowany na tego rodzaju akcję i nie skrzepowany ogniem naszej artylerii, rozwinął swoją armię i przeszedł do przeciwuderzenia. Zaskoczona od czoła i skrzydeł, nie przygotowana do obrony, nasza piechota została po krwawej walce odrzucona i w czasie cofania się kompletnie rozbita. Ciężko ranny płk Smorawiński został z trudem wyniesiony z pola walki. Resztki brygady w liczbie 5 oficerów i 160 ludzi zebrały się dopiero w Uchaniach. Gdyby Budionny nie spieszył się z przeprawą przez błotnistą Huczwę, mógłby osiągnąć jeszcze jeden sukces. Wystarczyłoby bowiem skierować w stronę Wojsławic dwie, trzy sotnie kozaków, a zaskoczyłyby one bezbronny sztab 2 dywizji legionowej wraz z pewnym siebie płk. Żymierskim. Pomimo odniesionego zwycięstwa Budionny musiał się bardzo spieszyć, gdyż miał jeszcze przed sobą trudniejsze zadanie: czekała go w Uściługu przeprawa przez Bug. W trakcie tej operacji dopadł go z dywizją kawalerii z grupy gen. Hallera wybitny brawurowy kawalerzysta płk Dreszer [Gustaw Orlicz-Dreszer – przyp. GM] (...). Zaskoczony i rozbity, Budionny pośpiesznie wycofał się przez Włodzimierz, Łuck, Równe aż za rzekę Horyń”.¹⁹⁷ Jednocześnie w bitwie kawaleryjskiej pod Komarowem 31 sierpnia 1 Armia Konna została pokonana i zmuszona do odwrotu. Dowódca 3 Armii gen. Władysław Sikorski nakazał Grupie Operacyjnej gen. S. Hallera przeciąć jej drogi odwrotu w rejonie Tyszowce, do natarcia przystąpiła 10 DP dążąc do połączenia z 2 DP Leg., ale 4 BP Leg. nie zatrzymała 1 Armii Konnej w czasie przeprawy przez Huczwę; doszło przy tym do dwóch odizolowanych bitew w rejonie Hrubieszowa i Werbkowic.¹⁹⁸

Nieco inną wersję wydarzeń przedstawia płk Leon Mitkiewicz, w owym czasie 1 oficer sztabu dywizji oraz potem p.o. szef sztabu 2 Dywizji Piechoty, obserwujący wydarzenia

¹⁹⁷ K. Jacynik, *Wspomnienia*, s. 76-77. Dość znamienity i wart przytoczenia jest fragment tych wspomnień, akapit nieco później (s. 81): „Opisów zniszczenia mego batalionu, batalionu manewrowego i całej brygady 2 dywizji płk. Smorawińskiego oraz walk pod Zamościem z konną armią Budionnego nigdzie nie znalazłem. Żadnych dokumentów dotyczących tych walk w biurze historycznym ani w powojennej literaturze nie spotykałem. Być może materiały zostały zniszczone w biurze historycznym przez osoby skompromitowane w akcji z Budionnym albo też biuro historyczne zdecydowało nie dopuścić do rozgłosu i kompromitacji płk. Żymierskiego i brygadiera Tessaro należących do legionowej dywizji”.

¹⁹⁸ L. Wyszczelski, *Wojsko Polskie w latach 1918-1921*, Warszawa 2006, s. 409-410.

z wyższego szczebla, a więc jak się wydaje, bardziej przez to wiarygodny. Przede wszystkim pisze on w swoich wspomnieniach, iż 17 sierpnia dywizja ta otrzymała rozkaz zamknięcia w okrążeniu – wraz z 10 Dywizją Piechoty i 13 Dywizją Piechoty oraz Dywizją Kawalerii płk. Juliusza Rómmela 1 Armii Konną S. Budionnego. Miała zamykać drogi jej odwrotu na północny wschód.¹⁹⁹ Następnie relacjonuje: „Pułkownik Żymierski wyjechał samochodem do dowódcy armii – tak nam przynajmniej oświadczył. Nie było go w sztabie od wczesnego ranka. Ppłk Malinowski szef sztabu dywizji, był również od paru dni nieobecny; zdaje się, że był on wezwany służbowo do Warszawy. Meldunki poranne brygad donosiły o zupełnej ciszy przed naszym frontem. Koło południa zadzwonił do mnie płk Tessaro, dca II brygady piechoty, mówiąc że otrzymał meldunek od 2 ppLeg. o przesuwaniu się dużych mas kawalerii sowieckiej w kierunku północno-wschodnim. Widoczne one były przez lornetkę. Widać było tumany kurzu, wznoszącego się na drodze. Nieco później nadchodzi meldunek IV brygady piechoty. Tonem mocno zdenerwowanym mówi przez telefon płk Smorawiński, dowódca IV Brygady Piechoty Legionów: <<Bolszewicka kawaleria w dużej sile – dwie dywizje – w konnym szyku, prawie zwartymi kolumnami zaatakowała moje stanowiska. Ława bolszewicka jest już w pobliżu miejsca mojego postoju...>>. Tu urywa się rozmowa. Przez słuchawkę telefonu słysząc tylko trzask karabinowych wystrzałów. Co robić? Płk. Żymierskiego i ppłk. Malinowskiego nie ma. Ja ze starszeństwa pełnię obowiązki szefa sztabu dywizji. Nie ma żadnych odwodów dywizyjnych. Jest tylko około 50 żołnierzy kompanii sztabowej. Odległość z Wojsławic do miejsca postoju sztabów brygad wynosiła 3-5 km, a więc kawaleria Budionnego może tu być za parę minut. Każę więc przygotować do obrony sam dwór wojsławicki (...)”. Dalej płk Mitkiewicz relacjonuje swoją rozmowę z rannym ppłk. Smorawińskim, przywiezionym chłopskim wozem wkrótce potem przed siedzibę sztabu dywizji. „Ma obandażowaną całą głowę i prawą rękę; na bandażach zacieki krwi. Wygląda dość blado, ale uśmiecha się na mój widok. (...) Płk Smorawiński opowiada: >>Psiakrew, zaskoczyli nas bolszewicy! – Kawaleria Budionnego. Przejechali się po nas w szyku konnym na wylot; szarżowali dwoma dywizjami pomimo oporu. Brygada moja rozpięzchła się na wszystkie

¹⁹⁹L. Mitkiewicz, s. 222.

strony, a zwłaszcza 24 pp. Utraciłem łączność z dowódcami pułków. Artyleria, zdaje się, uratowana, może jedna bateria jest stracona; niektóre baterie strzelały ogniem na wprost kartaczami. Kilka sotni bolszewickich cwałowało wprost na mój sztab. Dzikie wrzaski, niesamowite okrzyki, wywijanie szablami i pikami kozackimi. Szli na nas rozwiniętym szykiem – kozacką ławą. Zebrałem, co mogłem – kilkunastu szeregowych i paru oficerów. Broniliśmy się zawzięcie. Wynik – kilku zabitych, pociętych kozackimi szablami, wielu poranionych, a ja dostałem szablą po głowie i w prawą rękę. Kawaleria Budionnego poszła ławą na Hrubieszów albo na Chełm. Nie jestem tego pewien. Brygadę moją trzeba zbierać do kupy. Pewnie są poważne straty. Jak pan widzi – przejechali się po nas...<<. Polecilem natychmiast odstawić płk. Smorawińskiego samochodem sanitarnym do szpitala w Krasnymstawie”.²⁰⁰

L. Mitkiewicz w swoich wspomnieniach pisze następnie, że w 4 pp i w 24 pp pozostało po paruset żołnierzy, a reszta się rozproszyła. Natomiast artyleria 2 pułku artylerii polowej dobrze wytrzymała tę straszną bitwę, tylko jedna bateria została zdobyta przez kawalerzystów 1 Armii Konnej, którzy zabrali ze sobą zamki do dział, unieszkodliwiając je w ten sposób.²⁰¹

Warto przytoczyć, iż, jak następnie pisze L. Wiśniewski, „wspominając po latach wojenne przejścia, M. Smorawiński utrzymywał, że dwukrotnie – w 1915 roku nad Prutem i w 1920, gdy nacierał Budionny – był przekonany, że nikt z Polaków nie pozostanie przy życiu”.²⁰²

Obszernie opisuje działania 1 Armii Konnej S. Budionnego oraz toczonych z nią walk L. Wyszczelski. Armia ta przekroczyła Bug 27 sierpnia oraz rozpoczęła działania na Lubelszczyźnie. Do walki z nią przeznaczona była Grupa Operacyjna gen. Stanisława Hallera, w składzie 13 Dywizji Piechoty, 1 Dywizji Jazdy, a także 3 Armia gen. Władysława Sikorskiego, w składzie 7 Dywizji Piechoty, 2 Dywizji Piechoty Legionów i 10 Dywizji Piechoty. Główne siły Budionnego skierowały się na Krasnystaw, ponadto opanowały Grabowiec

²⁰⁰ L. Wiśniewski, *Generał Mieczysław M. Smorawiński (1893-1940)*, nr 23 z 1989 r.; L. Mitkiewicz, s. 222-224.

²⁰¹ L. Mitkiewicz, s. 227.

²⁰² L. Wiśniewski, *Generał Mieczysław M. Smorawiński (1893-1940)*, nr 23 z 1989 r.

i Tyszowce. W dniu 29 sierpnia Polacy rozpoczęli działania wymierzone w skrzydło i tyły jego armii, na kierunku Tyszowce – Komarów. Ale 28 sierpnia Budionny zajął Tyszowce i główne swoje siły skierował na Krasnystaw. Słabsza kolumna jego armii skierowała się na Grabowiec i zajęła go, broniony przez 2 Brygadę Piechoty Legionów płk. Stanisława Zosik-Tessaro. 3 pułk piechoty Legionów stoczył walkę pod Horoszyńcem, 4 Brygada Piechoty Legionów ppłk. Mieczysława Smorawińskiego rozwinęta na wschód od Uchania miała osłaniać Hrubieszów. II Brygadę Piechoty Rosjanie odrzucili z zajmowanych pozycji. Podporządkowany jej 30 pułk piechoty ppłk. Jacynika 29 sierpnia otrzymał polecenie zajęcia pozycji między nią, a brygadą ppłk. Smorawińskiego, ale nie zapobiegło to przedarciu się kolumn konnicy Budionnego. Czołowe oddziały 1 Armii Konnej zbliżyły się do Zamościa, miasto zostało okrażone 29 sierpnia. Decyzja Budionnego związania się walką w celu próby zajęcia miasta była błędem, który został wykorzystany dla okrażenia i zniszczenia 1 Armii Konnej. W walkach uczestniczyły: 7 Dywizja Piechoty i Grupa Taktyczna gen. Stanisława Bułak-Bałachowicza,²⁰³ wiążąc przeciwnika na linii Włodawa – Dorohusk, 2 Dywizja nacierała na Grabowiec, Grupa Operacyjna gen. S. Hallera nacierała wzdłuż osi Komarów – Zamość, a 10 Dywizja Piechoty broniła kierunku Zamość – Lublin. W nocy z 30 na 31 sierpnia załoga Zamościa zaatakowała Łabunie, uzyskując połączenie z 13 Dywizją Piechoty i 13 sierpnia odblokowując w ten sposób Zamość. 31 sierpnia pod Komarowem 1 Dywizja Jazdy toczyła krwawą bitwę z kawalerią Budionnego; bitwa ta została potem określona jako największa bitwa kawaleryjska XX wieku. Pozostałe siły usiłowały okrażyć 1 Armię Konną. Po zaciękich walkach główna część 1 Armii Konnej, ta która znajdowała się pod Zamościem, rozpoczęła odwrót w kierunku na Hrubieszów. Po drodze rozbito 2 batalion 30 pułku piechoty, na polu walki poległo około 200 żołnierzy i 5 oficerów. Na Huczwie miała zagrozić drogę przeciwnikowi grupa płk. Zosik-Tessaro, złożona z 2 pułku piechoty Legionów, 3 batalionu 3 pułku piechoty Legionów, 1 batalionu 142 pułku piechoty oraz dwóch baterii artylerii. 31 sierpnia zniszczony został sztab i część taborów 30 pułku piechoty w Trzeszczanach, a jego

²⁰³ Szerzej o nim zob.: M. Cabanowski, *Generał Stanisław Bułak-Bałachowicz: zapomniany bohater*, Warszawa 1993.

1 i 3 bataliony zostały wyminięte. Jednocześnie płk Żymierski rozkazał 4 Brygadzie przejście do natarcia i rozbitcie głównych kolumn 1 Armii Konnej, przepływających się przez Huczwę; jednocześnie 4 pułk miał zająć Hrubieszów. Rozpoczęta rankiem 1 września akcja zakończyła się klęską, ranny ppłk Smorawiński został wyniesiony z pola walki, a resztki brygady – 5 oficerów i 160 żołnierzy zebrali się dopiero w Uchaniach. Zginęli m.in. ppor. Józef Książkiewicz, ppor. Leon Kołaczkowski, ppor. Wacław Kwieciński, ppor. Józef Pizło, ppor. Tadeusz Więckowski, wielu innych oficerów i podchorążych zostało rannych bądź dostało się do niewoli. Straty szeregowych przekroczyły 60 % stanu. Grupa Operacyjna gen. S. Hallera nie zdołała dopaść 1 Armii Konnej przed Huczwą, a 4 Brygada Piechoty w czasie przeprawy przez tę rzekę. Natomiast 2 Brygada Piechoty 2 września stoczyła krwawą walkę we wsi Trzeszczany, gdzie został otoczony 2 batalion 2 pułku Legionów. Brygada poniosła ciężkie straty: 3 zabitych i 2 rannych oficerów oraz około 200 zabitych i rannych szeregowych. 1 Dywizja Jazdy płk. Juliusza Rómmla rozpoczęła pościg za oddziałami Buddionego, zastała końcowe kolumny przepływające się przez Bug i zadała im pewne straty, ale ich zasadnicze siły znalazły się już po drugiej stronie rzeki.

Dowódca 3 Armii gen. Władysław Sikorski doszedł do wniosku, że 1 Armia Konna zachowała jeszcze zdolność bojową, bowiem odparła 20 km na północ oddziały 2 Dywizji Piechoty oraz skierowała się ponownie na Hrubieszów, znów przekraczając Bug, wsparta dwiema nowymi dywizjami sowieckimi. Została więc przygotowana ofensywa sił 3 Armii, w wyniku której, ostatecznie 6 września, Rosjanie zostali całkowicie wyparci z Lubelszczyzny. W jej wyniku nie udało się zniszczyć 1 Armii Konnej, choć na trwałe utraciła ona zdolność ofensywną, znajdowała się w stanie fizycznego i psychicznego wyczerpania.²⁰⁴

Po odniesieniu ciężkich ran pod Hrubieszowem ppłk M. Smorawiński przebywał na leczeniu u swoich wujostwa we wrześniu 1920 r. w Charsznicy pod Miechowem. Prawdopodobnie zapadła tam wtedy decyzja o ślubie z Heleną Danielewicz, który odbył się w jego rodzinnym Turku 6 października 1920 r.²⁰⁵

²⁰⁴ L. Wyszczelski, *Operacja warszawska*, 483-490.

²⁰⁵ Malatyński, *Generał Mieczysław Smorawiński*.



Major M. Smorawiński z żoną Heleną z Danielewiczów (1920 r.).

W monografiach 4 pułku piechoty czytamy, iż 1 września pułk otrzymał rozkaz opanowania Hrubieszowa, a jego natarcie na miasto od strony północno-zachodniej zbiegło się z atakiem oddziałów 1 Armii Konnej z południowego zachodu na Hrubieszów. 4 pułk poniósł wtedy wysokie i ciężkie straty, które przekraczały ponad 60 % stanu, jego dowódca, ppłk Smorawiński, został ranny i opuścił pułk.²⁰⁶ L. Mitkiewicz w swoich wspomnieniach napisał, że po tej bitwie „(...) dywizja piechoty Legionów nie była zdolna do jakiegokolwiek akcji bojowej”²⁰⁷, a przybyły tam Naczelny Wódz marsz. Józef Piłsudski za to niepowodzenie porządnie zbeształ płk. Michała Żymierskiego.²⁰⁸

W „Komunikacie operacyjnym z Frontu Wschodniego” z dnia 4 września 1920 r. możemy przeczytać m.in.: „Walki 2 dyw. piech. Leg. z kawalerią nieprzyjacielską w ciągu 2 i 3 bm. odznaczały się ogromną obustronną zaciętością. (...) Ranni: dca IV bryg. ppłk Smorawiński, kpt. Szydłowski, adiutant II Bryg. Leg. por. Obertyński, adiutant IV bryg. Leg. por. Żochowski i ppor. Maciejowski; zabici: ppor. Kołaczkowski, por. Książkiewicz, ppor. Roze, ppor. Wiliam i ppor. Więckowski.

²⁰⁶ A. Idzik, s. 341-345; J. Osiecki, S. Wyrzycki, s. 49-51.

²⁰⁷ L. Mitkiewicz, s. 228.

²⁰⁸ L. Mitkiewicz, s. 228-229.

Stwierdzono rozstrzeliwanie rannych oficerów oraz znęcanie się nad jeńcami”.²⁰⁹

Po tej klęsce 4 pułk 3 września zebrał się w Kraśniczynie, potem 5 września brał udział w natarciu 2 Dywizji na Grabowiec. Następnie 20 września wyjechał na front pod Wołkowysk, gdzie wziął udział w bitwie nad Niemnem, ostatecznie rozstrzygającej i zwycięskiej bitwie w wojnie z Rosją Radziecką. Walczył w okolicach Nowogródka i Mołodeczna, a ostatnią walkę stoczył jego III batalion pod Siedzicą w nocy z 12 na 13 października, w ataku na bagnety biorąc kilkudziesięciu jeńców i zdobywając 7 karabinów maszynowych. Pułkiem dowodził już ponownie, po powrocie ze szpitala, ppłk Smorawiński.²¹⁰

W czasie wojny 1920 r. ppłk Smorawiński został wysoko oceniony przez przełożonych za dowodzenie podległymi mu jednostkami. Kolejny wniosek odznaczeniowy, z 11 listopada 1920 r., na *Virtuti Militari* 5 kl., sporządził dowódca 2 Dywizji Piechoty Legionów, płk Michał Żymierski, w skład której wchodził 4 ppLeg. Wysoko ocenił on dowodzenie przez ppłk. Smorawińskiego w maju 1920 r. w rejonie Borysowa i Mińska na Białorusi w czasie ofensywy bolszewickiej oraz potem pod Hrubieszowem: „Jako Dca IV Brygady piechoty Leg. Ppłk Smorawiński odznaczył się odwagą i orientacją w walkach 2 Dyw. Leg. Pod Hrubieszowem od 21 VIII do 6 IX 1920 r. wytrzymał ze swą Brygadą kilkakrotne szarże w szyku konnym dwóch dywizji konnych Budionnego, które wyparte spod Zamościa atakowały nasze oddziały właśnie w momencie prowadzenia przez nie ataku na Hrubieszów. W walkach tych ppłk Smorawiński został ranny osobiście kierując odparciem jednej z szarż nieprzyjacielskich”.²¹¹

W kolejnym wniosku odznaczeniowym, na Krzyż Walecznych po raz 2, 3, i 4 (Smorawiński posiadał już *Virtuti Militari* 5 klasy i Krzyż Walecznych po raz 1) z 26 lipca 1921 r. płk Michał Żymierski napisał:

1 „W dniu 1 VI 20 r. grupa ppłk Smorawińskiego

²⁰⁹ *Bitwa niemeńska 29 VIII – 18 X 1920. Dokumenty operacyjne. Część I (29 VIII – 19 IX)*, oprac. pod red. M. Tarczyńskiego, Warszawa 1998, s. 151-153. Tamże nieścisła informacja, jakoby M Smorawiński zginął w Kozielsku; winno być: w Katyniu.

²¹⁰ A. Idzik, s. 346; J. Osiecki, S. Wyrzycki, s. 51.

²¹¹ CAW:teczka personalna Smorawiński Mieczysław Makary – sygn. VM 73-6765, KW 113/2833, 17435 (Ap.27602), 30725).

otrzymała rozkaz przeprowadzenia kontrofensywy celem zajęcia Mściża i wyparcia nieprzyjaciela za Berezynę. Kontratak rozpoczął się o godz. 12 przez I i II/4 ppLeg. oraz III/3 ppLeg. pod osobistym dowództwem ppłk Smorawińskiego. Po przełamaniu linii nieprzyjacielskich pod Pliszą Grupa postępuje raźnie naprzód, niszcząc pod drodze silny opór nieprzyjaciela. Wieczorem osiąga nakazane miejscowości krańcowe. Mimo, że zadanie Grupy zostało ukończone, ppłk Smorawiński z własnej inicjatywy prowadzi atak na silnie umocnione przyczółki nieprzyjaciela: Bród i Wołowo i mimo zaciętej obrony zdobywa obie pozycje, biorąc jeńców, jednocześnie wyrzucając niedobitki nieprzyjaciela na lewym brzegu Berezyny.

2. Dnia 8 VIII 20 r. IV Brygada Piech[oty] Legi[onów] czasowo przydzielona do Lit.-Biał. Dywizji przeprowadza akcję na Przełęcz – Długosiodło. Płk Smorawiński, wówczas D-ca Brygady osobiście kieruje atakiem, posuwając się tuż na czele pierwszej linii. Dzięki świetnemu kierownictwu atak zostaje uwieńczony zdobyciem Przełęczy, bronionej z zacięciem przez nieprzyjaciela oraz wzięciem licznych jeńców i dwóch karabinów maszynowych. Akcja powyższa dała możliwość grupie gen. Żeligowskiego utrzymania dpo nakazanego przez N[aczelne] D[owództwo] czasu Wyszkowa oraz powstrzymała na pewien czas marsz nieprzyjaciela na linię Bugu.

3. Dnia 20 VIII 20 r. prowadzi ppłk Smorawiński akcję na Hrubieszów. O godz. 11 m. 30 staje 4 ppLeg. na wzgórzach pod Hrubieszowem, celem ugrupowania się do ataku. Nieprzyjaciel obsadził Huczwę oraz Koszary Hrubieszowskie i silnym ogniem artyleryjskim i k[arabinów] m[aszynowych] broni miasta. Energiczny i zdecydowany atak pod kierownictwem ppłk. Smorawińskiego kończy się zajęciem miasta, a następnie wyparciem nieprzyjaciela za Bug. W dziesięciodniowym okresie żmudnych i ciężkich walk pod Hrubieszowem, wymagających ciągłego natężenia od swych Dowódców, ppłk Smorawiński, jako D-ca Brygady świetnie

wywiązuje się ze swego zadania, aż wreszcie ranny dnia 1 IX 20 r. kierując osobiście pod Zankami obroną tej wsi przed atakującym oddziałem konnym Budionnego, wyjeżdża do szpitala”.²¹²

Po walkach na Lubelszczyźnie 4 Brygada Piechoty Legionów wzięła udział w zwycięskiej operacji niemeńskiej 1920 r., kończącej wojnę z Rosją Radziecką. We wrześniu 1920 r., po koniecznych uzupełnieniach, 4 Brygada Piechoty Legionów oprócz 15 Dywizji Piechoty i 2 Dywizji Piechoty Legionów weszła w skład Grupy Operacyjnej gen. Władysława Junga (należącej do 4 Armii dowodzonej przez gen. dyw. Leonarda Skierskiego), której zadaniem było uderzenie na Wołkowysk, następnie na miejscowość Mosty nad Niemnem, a stamtąd skierowanie się ku przeprawom przez dolną Szczarę w rejonie Zelwy. Zadaniem Grupy Operacyjnej było też uchwycenie mostów kolejowych na Niemnie i Szczarze. W dniu 19 września został wydany rozkaz Kwatery Głównej Naczelnego Wodza WP, stawiający przed poszczególnymi armiami i grupami operacyjnymi zadania do działań przeciwko wojskom bolszewickim Michaiła Tuchaczewskiego.²¹³ W dniu 24 września Grupa gen. Junga została dodatkowo wzmocniona przez 24 pułk piechoty z 2 DP Legionów. Teraz liczyła ona 18 batalionów piechoty, 12 baterii artylerii lekkiej, 2 baterie artylerii ciężkiej, 3 kompanie saperów, 4 szwadrony jazdy i 2 pociągi pancerne. Stan liczebny wynosił 8879 żołnierzy uzbrojonych w 166 ciężkich karabinów maszynowych, 97 lekkich karabinów maszynowych, 44 lekkie działa, 8 ciężkich dział i 14 miotaczy ognia. Siły przeciwnika oceniano na około 7800 żołnierzy, ale rankiem 24 września przybyła dodatkowo 27 dywizja strzelców, licząca 6700 ludzi. Wojska rosyjskie podjęły próbę działań zaczepnych i wieczorem 24 września opanowały Wołkowysk. Ale sukcesy wojsk polskich, groźba okrażenia od północy radzieckiej 3 Armii i trudne położenie radzieckiego Frontu Zachodniego doprowadziło do oddania jeszcze tego samego dnia bez walki zajętego kilka godzin wcześniej Wołkowyska. Pod Wołkowyskiem walczyła 15 Dywizja Piechoty, a w tym samym czasie 4 Brygada Piechoty Legionów przechyliła na swoją stronę szalę boju toczącego się w rejonie Szydłowicz. Dzięki temu do

²¹² Tamże.

²¹³ L. Wyszczelski, *Operacja Niemeńska 1920 roku*, Warszawa 2003, s. 101-112.

natarcia mogła przystąpić też 3 Dywizja Piechoty Legionów.²¹⁴

A. Lewicki pisze w następujący sposób o walkach pod Wołkowyskiem: „Działalność pułku w tym boju znajduje uznanie w rozkazie operacyjnym 15-ej dywizji z dnia 26 września, w którym dowódca dywizji przyznaje IV brygadzie, a więc przede wszystkim 4-mu pułkowi zasługę rozbicia 31-ej, 32-ej, 33-ej i 56-ej brygad sowieckich. Bitwę tę okupili Czwartacy poważnymi stratami. (...) Dnia 29 września IV brygada powróciła do 2-ej dywizji, a wraz z nią w skład 2-ej armii. Pułk 4-y przechodzi do Nowogródka, a następnie forsownym marszem podąża na północ w rejon Krewa, na linię dawnych okopów niemieckich. W dniu 11 października pułk w składzie 2-ej dywizji wykonywał natarcie w kierunku na Mołodeczno i łamiąc po drodze opór oddziałów sowieckich, w dniu 12 października o godzinie 10 zdobywa miasto, biorąc 90 jeńców, 10 wozów, 3 karabiny maszynowe i 19 koni. Ostatnią walkę stoczył III batalion pod dowództwem porucznika Kaszy pod Siedzicą w nocy z 12 na 13 października. W śmiałym ataku na bagnety batalion rozbił w puch trzy pułki rosyjskie, biorąc kilkudziesięciu jeńców i 7 karabinów maszynowych. Podczas pobytu pułku w obszarze Mołodeczna następuje zawieszenie broni. To ostatnie miasto zostało zdobyte przez siły 2 Dywizji Piechoty Legionów w dniu 12 października 1920 r., a więc w dniu podpisania w Rydze wstępnego układu pokojowego. W czasie od 1 do 21 listopada przebywa pułk w odwodzie w rejonie Szczuczyna, następnie od 26 listopada 1920 roku do końca stycznia 1921 roku obsadza odcinek linii demarkacyjnej polsko-litewskiej pod Sejnam, poczem przechodzi do Suwałk, gdzie rozpoczyna się normalna praca pokojowa”.²¹⁵

Swój szlak bojowy 4 Brygada Piechoty zakończyła w rejonie Lidy.²¹⁶ I tam powrócił do niej jej dowódca, po wyleczeniu się z ran odniesionych pod Hrubieszowem oraz zawarciu związku małżeńskiego w Turku.²¹⁷

Obie te wojny, zarówno z Ukraińcami, jak i z bolszewikami, w wyniku wysokich umiejętności w dowodzeniu, oprócz ran przyniosły mu też wysokie odznaczenia bojowe: Virtuti

²¹⁴ L. Wyszczelski, *Niemiecy 1920*, Warszawa 1991, s. 100-103.

²¹⁵ A. Lewicki, s. 48-49; Zob. też.: J. Margules, s. 89.

²¹⁶ S. Zajac, s. 305.

²¹⁷ L. Wiśniewski, *Generał Mieczysław M. Smorawiński (1893-1940)*, nr 23 z 1989 r.

Militari 5 klasy (1921) oraz Krzyż Walecznych czterokrotnie (1921). Szybko też awansował: na stopień ppłk. – w dniu 11 VI 1920 r., a na stopień płk. w dniu 3 V 1922 r., ze starszeństwem 1 VI 1919.²¹⁸

V. W Wojsku Polskim w II Rzeczypospolitej

Zawarcie pokoju z Rosją Sowiecką w Rydze 18 marca 1921 r. zastało Mieczysława Smorawińskiego na stanowisku dowódcy 4 Brygady Piechoty Legionów. Pokój, oprócz różnorodnych konsekwencji, wynikających z traktatu, spowodował także rozliczne zmiany w siłach zbrojnych, począwszy od demobilizacji. Jedną z nich była likwidacja w strukturze Wojska Polskiego brygad i w związku z tym dowództwa 4 Brygady Piechoty, a płk Smorawiński 2 września 1921 r. przeniesiony został do dowództwa 2 Dywizji Piechoty Legionów, gdzie objął stanowisko dowódcy piechoty dywizyjnej. Na stanowisku tym był opiniowany zarówno przez swego bezpośredniego zwierzchnika, dowódcę 2 Dywizji Piechoty Legionów, gen. bryg. Aleksandra Jerzego Narbut-Łuczyńskiego, jak i dowódcę Okręgu Korpusu V Kraków, gen. bryg. gen. dyw. Stanisława Wróblewskiego. W opiniach tych co roku powtarzały się stwierdzenia: „Bardzo dobry oficer i dowódca”. Na tym stanowisku stykał się bardzo często z oficerami, którzy już wcześniej byli jego podwładnymi, w skład 2 Dywizji wchodził bowiem 4 pułk piechoty Legionów.

Od 8 września do 22 grudnia 1922 r. ukończył kurs dowódców pułków piechoty i kurs dowódców piechoty dywizyjnej w Rembertowie.²¹⁹

Przewrót majowy zastał płk. Smorawińskiego na stanowisku dowódcy piechoty dywizyjnej w 2 DP Legionów w Kielcach. Dywizją dowodził w owym czasie – tzn. od 7 września 1921 r. – gen. bryg. Aleksander Narbut-Łuczyński, który potem, 18 czerwca 1930 r., przeszedł na stanowisko dowódcy Okręgu Korpusu V Kraków. W dniach przewrotu majowego, jak pisze w swoich wspomnieniach, już rano 13 maja zadzwonił do niego gen. bryg. Stanisław Burhardt-Bukacki, w owym czasie szef Sztabu Generalnego, który przekazał mu rozkaz jak

²¹⁹ CAW:teczka personalna Smorawiński Mieczysław Makary – sygn. VM 73-6765, KW 113/2833, 17435 (Ap.27602), 30725); W. K. Cygan, *Słownik*, t. II, s. 145-147.

najszybszego wysłania możliwie dużej części dywizji do Warszawy. Rozkazowi – jak wspomina – „nie towarzyszyły żadne komentarze”. A. Narbut-Łuczyński sformował więc Oddział Wydzielony (OW), w składzie jednego lub dwóch batalionów piechoty oraz dywizjonu lub baterii artylerii, którego dowództwo powierzył płk. Smorawińskiemu. Został on wysłany do Warszawy z pomocą oddziałom marszałka J. Piłsudskiego 13 maja o godzinie 23.10, ale nie zdążył już wziąć udziału w walkach i – jak pisze biograf M. Smorawińskiego Andrzej Kostrzewski – nie odegrał żadnej roli w przewrocie majowym.²²⁰ W innym miejscu A. Narbut-Łuczyński pisze: „Z otrzymanego od płk. Smorawińskiego meldunku dowiedziałem się, że OW 2 Dywizji Piechoty Legionów dotarł bez przeszkód do Warszawy i nie brał udziału w walce”.²²¹ Nieco inną wersję wydarzeń znajdujemy w monografii 4 pułku piechoty Legionów: „Czwartacy bez zastrzeżeń poparli w maju 1926 r. swego Komendanta. W czwartek 13 maja o godzinie 23.10, a więc w czasie, gdy od ponad doby na ulicach stolicy trwały walki, wyruszył z Kielc do Warszawy batalion pod komendą ppłk. J. Janickiego w sile 20 oficerów, 461 podoficerów i szeregowych. Batalion ten wszedł w skład pododdziałów 2 Dywizji dowodzonych przez płk. Mieczysława Smorawińskiego. Oddział kielecki wziął niewielki udział w bezpośrednich walkach. Od godz. 5 rano 14 maja wraz z 22 pułkiem nacierał Nowym Światem w kierunku Sejmu oraz Alei Ujazdowskich. Od godz. 10.45 bez strat uczestniczył w opanowaniu budynku Sejmu. Po dziesięciu dniach, 24 maja Czwartacy powrócili do swojej jednostki”.²²² Wersję tę potwierdza Andrzej Garlicki w swojej świetnej monografii przewrotu majowego, gdzie 4 pułk znajduje

²²⁰ A. J. Narbut-Łuczyński, *U kresu wędrówki. Wspomnienia*, Londyn 1966, s. 263-265; A. Kostrzewski, s. 343; L. Wiśniewski, *Generał Mieczysław M. Smorawiński (1893-1940)*, nr 23 z 1989 r.

²²¹ *Przewrót majowy 1926 r. w relacjach świadków i uczestników. Materiały Instytutu Józefa Piłsudskiego*, pod red. A. Adamczyka, Londyn – Piotrków Trybunalski 2003, s. 127.

²²² J. Osiecki, S. Wyrzycki, s. 66. A. J. Narbut-Łuczyński, s. 265, podaje, iż był to ppłk dypl. Kazimierz Janicki z 4 ppLeg., któremu powierzył dowództwo piechoty i oficerów sztabu OW, a więc funkcję szefa sztabu Oddziału Wydzielonego. „Rocznik Oficerski” 1924, s. 324, odnotowuje jednego podpułkownika o tym nazwisku i inicjale „J”, Józefa Bronisława Janickiego, ale ten nie był oficerem dyplomowanym. Wydaje się więc, że zaszła pomyłka w podanych imionach i faktycznie chodziło tutaj o ppłk. dypl. Kazimierza Janickiego.

się w spisie jednostek marsz. Piłsudskiego, które wzięły udział w walkach w Warszawie, a następnie zostały odesłane do stałego miejsca postoju.²²³ Tę rozbieżność, wydaje się, można wytłumaczyć w dość prosty sposób: wchodzący w skład Oddziału Wydzielonego 4 pułk piechoty Legionów faktycznie dotarł do Warszawy. Jego udział w walkach był jednak niewielki, jeśli w ogóle miał miejsce, w porównaniu z innymi jednostkami, które odegrały główną rolę w przewrocie. Natomiast z tej racji, że był w Warszawie, został obok pozostałych jednostek wycofany ze stolicy i dlatego znalazł się na tej liście.

Także inny z biografów gen. Smorawińskiego, Leszek Wiśniewski, pisze, iż oddział Smorawińskiego nie zdażył wziąć udziału w walkach.²²⁴

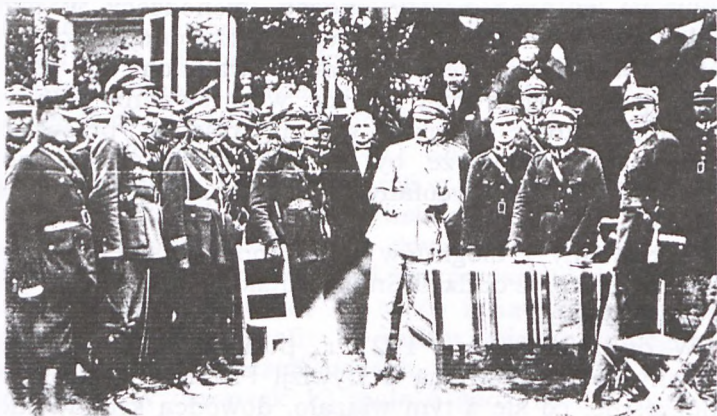
W dniu 19 marca 1927 r. pułkownik Smorawiński mianowany został dowódcą 6 Dywizji Piechoty w Krakowie, a jednocześnie, co się z tym wiązało, dowódcą krakowskiego garnizonu.²²⁵ Wkrótce potem awansował do stopnia generała brygady ze starszeństwem 1 stycznia 1928. Miał wtedy 34 lata i był najmłodszym generałem w Wojsku Polskim.²²⁶ Na tym stanowisku uczestniczył w wielu grach wojennych i innych wojskowych manewrach szczebla dywizyjnego oraz wyższych szczebli. Przykładem jednej z tych ostatnich jest gra wojenna, jaka miała miejsce w dniach 21-24 stycznia 1929 r. pod kierownictwem marsz. Józefa Piłsudskiego, a na którą zostali wezwani, oprócz M. Smorawińskiego, gen. bryg. Stanisław Sołłohub-Dowoyno, dowodzący 12 Dywizją Piechoty oraz pułkownicy: Juliusz Drapella (dowódca piechoty dywizyjnej 27 Dywizji Piechoty), Pieniążek, płk dypl. Adam Skwarczyński, płk dypl. Julian Stachiewicz (szef Wojskowego Biura Historycznego), płk dypl. Bronisław Regulski (dowódca 25 pułku piechoty), płk dypl. Ludwik Bittner, ppłk dypl. Jan Włodarski (w tym czasie dowódca 23 pułku piechoty) i mjr

²²³ L. Wiśniewski, *Generał Mieczysław M. Smorawiński (1893-1940)*, nr 23 z 1989 r.

²²⁵ P. Stawecki, *Słownik*, s. 310; C. Brzoza, *Kraków między wojnami. Kalendarium 28 X 1918 – 6 IX 1939*, Kraków 1998, s. 185; S. Zajac, s. 306; „Dziennik Personalny MSWojsk.”, nr 10 z 19 III 1927, s. 94.

²²⁶ T. Kryśka-Karski, S. Żurakowski, *Generałowie Polski niepodległej*, Warszawa 1991, s. 167; S. Zajac, s. 306; „Dziennik Personalny MSWojsk.”, nr 1 z 2 I 1928, s. 1-2.

Aleksander Krzyżanowski. Cały ten zespół został uznany za wyjątkowy dobry, a najwyżej oceniony został płk Adam Skwarczyński.²²⁷



Płk M. Smorawiński (z rękami opartymi na stole), dowódca piechoty dywizyjnej, asystuje Józefowi Piłsudskiemu podczas wizytacji 2 DP Legionów w Daleszycach w sierpniu 1926 r., między nimi stoi gen. Łuczyński, dowódca 2 DP Legionów.

Niedługo potem gen. Smorawiński ukończył 5-miesięczny kurs wyższych dowódców w Wyższej Szkole Wojennej w Paryżu, trwający od 5 grudnia 1929 do 12 kwietnia 1930 r.²²⁸ Wykładowcami byli m.in. słynni francuscy generałowie Louis Faury i Maxime Weygand.²²⁹

Z racji wzorowego pełnienia służby Smorawiński został odznaczony wieloma wysokimi orderami i odznaczeniami państwowymi. Oficerowie polscy otrzymywali odznaczenia francuskie i rumuńskie ponieważ oba te państwa były związane ścisłym sojuszem wojskowym z Polską, a jednocześnie oficerowie francuscy i rumuńscy byli odznaczani orderami

²²⁷ W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego*, t. III: 1926-1935, Warszawa 1998, s. 167 (tam wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nastąpiło pomylenie imienia, a co za tym idzie i osoby: błędnie podano: Adam).

²²⁸ CAW:teczka personalna Smorawiński Mieczysław Makary – sygn. VM 73-6765, KW 113/2833, 17435 (Ap.27602), 30725); A. Kostrzewski, s. 343.

²²⁹ L. Wiśniewski, *Generał Mieczysław M. Smorawiński (1893-1940)*, nr 23 z 1989 r.

polskimi. Z tego powodu Mieczysław Smorawiński otrzymał w 1925 r. Krzyż Kawalerski Orderu francuskiej Legii Honorowej. Następnie został odznaczony Orderem Odrodzenia Polski 3 klasy (Krzyż Komandorski) w 1929 r. oraz Złotym Krzyżem Zasługi w 1931 r. Za działalność niepodległościową przed I wojną światową i w jej trakcie otrzymał Krzyż Niepodległości w 1931 r., został też odznaczony medalami.²³⁰



Zdjęcie z lat 30-tych
w mundurze generalskim



Odnaki pułkowe, sportowe i inne
żołnierskie.

Krakowska 6 Dywizja Piechoty składała się z następujących jednostek, stacjonujących w Krakowie lub jego okolicach, natomiast jej dowództwo mieściło się w Krakowie. Były to 12 pułk piechoty, 16 pułk piechoty, 20 pułk piechoty oraz 6 pułk artylerii lekkiej. 12 pułk piechoty stacjonował w Wadowicach i tam też znajdowała się siedziba jego dowództwa, 16 pułk piechoty wraz z dowództwem w Tarnowie, 20 pułk piechoty i 6 pułk artylerii lekkiej wraz ze swoimi dowództwami miały swoją siedzibę w Krakowie.²³¹

²³⁰ CAW:teczka personalna Smorawiński Mieczysław Makary – sygn. VM 73-6765, KW 113/2833, 17435 (Ap.27602), 30725).

²³¹ J. Pabich, *Niezapomniane karty. Z dziejów 6 Pułku Artylerii Lekkiej*, Kraków 1982, s. 8.

Przebywanie w Krakowie w charakterze dowódcy stacjonującej tam dywizji włączało generała Smorawińskiego w życie krakowskiej elity, brał udział w różnorodnych jej imprezach oraz w życiu miasta. Z racji zajmowanego stanowiska był gościem XI Walnego Zjazdu Związku Harcerstwa Polskiego (ZHP), który z udziałem około 300 delegatów obradował w dniach 1-2 lutego 1931 r. w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego, na którym reprezentował dowództwo krakowskiego V Okręgu Korpusu.²³²

Z racji zajmowanego stanowiska gen. Smorawiński uczestniczył też w różnych uroczystościach o charakterze kombatanckim, które najczęściej upamiętniały walki Legionów w czasie I wojny światowej. W dniu 23 września 1928 r. będąc dowódcą 6 Dywizji Piechoty wziął udział w odsłonięciu pomnika w Czarkowach niedaleko Nowego Korczyna, w 14 rocznicę potyczki plutonu Czesława Młota-Fijałkowskiego z kawalerią rosyjską. W uroczystości wzięli udział prezydent Ignacy Mościcki, marszałek Sejmu Ignacy Daszyński, minister spraw wewnętrznych Felicjan Składkowski i minister poczt i telegrafów Bogusław Miedziński, generałowie: dowódca Okręgu Korpusu X Przemyśl Andrzej Galica, szef Wojskowego Biura Historycznego Julian Stachiewicz, dowódca 2 Dywizji Piechoty Legionów Aleksander Narbut-Łuczyński, szef Departamentu Zdrowia Ministerstwa Spraw Wojskowych dr Stanisław Rouppert oraz płk dypl. Juliusz Ulrych, w owym czasie pełniący stanowisko dyrektora Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. Obecny był oczywiście sam płk Czesław Młot-Fijałkowski, wtedy dowódca piechoty dywizyjnej 7 Dywizji Piechoty.²³³

Z okresu sprawowania dowództwa 6 Dywizji Piechoty zachowało się wiele pamiątek po generale Mieczysławie Smorawińskim, pozostających obecnie w rękach rodziny. Przede wszystkim jest to duży obraz olejny autorstwa znanego malarza Wincentego Wodzinowskiego (zresztą żołnierza Legionów w czasie I wojny światowej i autora licznych obrazów i rysunków upamiętniających ich epopeję), ofiarowany mu wraz z dedykacją: „Kochanemu dowódcy – korpus oficerski 6 Dywizji Piechoty – 14 październik 1932 rok”. Inną pamiątkę stanowi

²³² C. Brzoza, s. 236; „Ilustrowany Kurjer Codzienny”, nr 34 z 3 II 1931.

²³³ A. Kuprianis, *Generał brygady Czesław Młot-Fijałkowski (1892-1944)*, Warszawa 2004, s. 148-149; T. Kryśka-Karski, S. Żurkowski, s. 134-135, 156.

duży połączany zegar „Omega” z wygrawerowanym napisem: „Generałowi Mieczysławowi Smorawińskiemu – Dowódcy Garnizonu w latach 1927-1932 – oficerowie garnizonu Kraków”. Trzecią pamiątką jest srebrna papierośnica z dedykacją od oficerów sztabu 6 Dywizji Piechoty oraz nowego dowódcy, wówczas pułkownika Bernarda Monda. Warto dodać, że gen. Smorawiński doskonale znał swego następcę i nie oddawał krakowskiej dywizji w nieznane ręce. Plk Mond bowiem od 19 marca 1927 r. pełnił funkcję dowódcy piechoty dywizyjnej 6 DP w Krakowie, czyli przybył do niej tego samego dnia, gdy plk Smorawiński na stanowisko jej dowódcy.²³⁴ Papierośnica ta – o czym będzie jeszcze mowa – trafiła wraz z generałem do Katynia, została tam znaleziona i posłużyła potem do jego identyfikacji.

Po latach pojawiła się tablica pamiątkowa, umieszczona w budynku przy pl. Św. Marii Magdaleny w Krakowie, gdzie mieścił się sztab 6 Dywizji Piechoty, a zarazem Komenda Garnizonu Kraków. Została ona odsłonięta 3 listopada 1991 r. i poświęcona była pamięci ostatnich dowódców tej dywizji. Treść jej była następująca: „W tym budynku, siedzibie Komendy Garnizonu, mieścił się sztab 6 Dywizji Piechoty, której ostatnimi dowódcami byli: Gen. Bryg. Mieczysław Smorawiński – 1893-1940 zamordowany w Katyniu, Gen. Bryg. Bernard Stanisław Mond – 1887-1957. Uczestnicy wojny polsko-bolszewickiej 1919-1920 i wojny w 1939 roku. Kawalerowie Orderu Virtuti Militari”.²³⁵

Jak pisze L. Wiśniewski, „dowodzenie dywizją krakowską cenił sobie gen. Smorawiński najbardziej i wspominał najmilej. Ciepłe wspomnienia przechowali również o nim podkomendni. Wyłania się z nich obraz „służbisty”, dowódcy twardego, lecz taktownego, o ujmującym i bezpośrednim stosunku do podkomendnych. (...) Musiał być w Krakowie dowódcą bardzo lubianym”.

W dniu 28 września 1932 r. o godzinie 13.00 gen. Mieczysław Smorawiński został przyjęty przez marsz. Józefa Piłsudskiego. Złożył wtedy na ręce Piłsudskiego prośbę o pozostawienie go w wojsku w charakterze dowódcy liniowego. Mimo to otrzymał nominację na stanowisko zastępcy dowódcy

²³⁴ S. Zając, s. 303.

²³⁵ L. Wiśniewski, *Generał Mieczysław M. Smorawiński (1893-1940)*, nr 23 z 1989 r.

Okręgu Korpusu III Grodno, a więc w gruncie rzeczy stanowisko w administracji wojskowej.²³⁷ Ze stanowiska dowódcy 6 Dywizji Piechoty został zwolniony zarządzeniem z dnia 4 października 1932 r. Na jego miejsce dowódcą krakowskiej 6 Dywizji Piechoty został 6 października 1932 r. gen. bryg. Bernard Mond, który dotrwał na tym stanowisku do wybuchu II wojny światowej.²³⁸

VI. Dowódca Okręgu Korpusu w Lublinie

Decyzja o objęciu przez gen. bryg. Mieczysława Smorawińskiego stanowiska dowódcy Okręgu Korpusu II Lublin zapadła 25 sierpnia 1934 r. Dokładnie opisał to w swoich „Strzepach meldunków” gen. Felicjan Sławoj-Składkowski, w owym czasie II wiceminister spraw wojskowych. Było w tym dniu wieczorem omawianych kilka zmian personalnych i jak relacjonuje F. Sławoj-Składkowski, w pewnym momencie: „Komendant przerwał na chwilę, z czego korzystając, zameldowałem, że DOK Lublin, na skutek ciężkiej choroby generała Dobrodzickiego, jest od dłuższego czasu nie obsadzone. „Na miejsce Dobrodzickiego pójdzie pomocnik z DOK III – Smorawiński” – odpowiedział Pan Marszałek”.²³⁹ Miały też wtedy miejsce inne zmiany personalne: dowódcą Okręgu Korpusu IV Łódź został gen. Władysław Langner na miejsce gen. Stanisława Małachowskiego, a na miejsce gen. W. Langnera, który był do tej pory zastępcą Składkowskiego w MSWojsk., miał przyjść płk dypl. Juliusz Ulrych.²⁴⁰

Poprzednik dowódcy Okręgu Korpusu II Lublin, gen. bryg. Jerzy Kazimierz Dobrodzicki (urodzony 14 XII 1884 r. w Wadowicach) był oficerem z armii austriackiej i także przed objęciem stanowiska dowódcy Okręgu Korpusu II Lublin był pomocnikiem dowódcy OK III Grodno (do spraw uzupełnień). Okręgiem Korpusu II Lublin dowodził od 23 XII 1929 r. Ciężka choroba, która uniemożliwiła w praktyce sprawowanie mu

²³⁷ M. Lepecki, *Pamiętnik adiutanta marszałka Piłsudskiego*, Warszawa 1987, s. 135; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego, t. III: 1926-1935*, s. 308; A. Kostrzewski, s. 343. Według innych, jak się wydaje mniej wiarygodnych danych, miało to miejsce 13 września.

²³⁸ C. Brzoza, s. 263; P. Stawecki, *Słownik*, s. 225-226; *Dziennik Personalny MSWojsk.*, nr 13 z 9 XII 1932 r., s. 404.

²³⁹ F. Sławoj-Składkowski, *Strzepy meldunków*, Warszawa 1988, s. 221-223.

²⁴⁰ *Tamże*, s. 221-223; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego, t. III*, Warszawa 1998, s. 391-392.

obowiązków dowódcy Okręgu Korpusu, faktycznie okazała się śmiertelną, bowiem wkrótce potem, 15 XI 1934 r., gen. Jerzy Dobrodzicki zmarł w Warszawie. Funkcję tę sprawował jednak do końca życia.²⁴¹ Formalnie gen. Smorawiński został dowódcą Okręgu II Lublin 16 października 1934 r.²⁴² Do Lublina przybył 30 października, o czym doniósł „Express Lubelski i Wołyński” z dnia 4 listopada 1934 r., krótko przedstawiając sylwetkę generała, a zwłaszcza jego dotychczasowe związki z Lubelszczyzną.²⁴³

Gen. Smorawiński zamieszkał w Lublinie wraz z rodziną, to znaczy z żoną Heleną oraz córką Marią i synem Jerzym, w budynku Dowództwa Okręgu Korpusu przy Placu Litewskim 3. Mieszkanie znajdowało się na pierwszym piętrze, a przy nim gabinet generała.



Zdjęcie 1. Maria Smorawińska, późn. Chmielnikowska (1922-1982), córka.

Zdjęcie 2. Jerzy Smorawiński (1924-1991), syn generała. Zdjęcia wykonane w Grodnie w 1934 roku.

Oprócz zwykłej pracy biurowej wiele czasu zabierało inspekcjonowanie podległych jednostek Okręgu Korpusu. Interesującą relację Kazimierza Błońskiego o gen. Smorawińskim zamieścił Leszek Wiśniewski: „Był człowiekiem o ujmującej powierzchowności (...), bardzo uprzejmy, średniego wzrostu, poważny w obejściu. Trafiłem później do Szkoły

²⁴¹ P. Stawecki, *Słownik*, s. 102; H. Żelewski, s. 111.

²⁴² P. Stawecki, *Słownik*, s. 310.

²⁴³ L. Wiśniewski, *Jeden z Katynia. Generał Mieczysław M. Smorawiński (1893-1940)*, nr 22 z 15-21 VI 1989 r.

²⁴⁴ *Tamże*.

Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim i tam w czasie inspekcji generała miałem okazję zamienić z nim kilka słów. Gen. Smorawiński ściągnął do Lublina mojego kuzyna kpt. Stanisława Lis-Błońskiego. Krótco przed wybuchem wojny udał się do Warszawy z zamiarem pozyskania oficera na stanowisko wojskowego komendanta miasta na wypadek wojny. W Sztabie Głównym polecono mu właśnie mojego stryja, który wkrótce zjechał do Lublina”.²⁴⁵

Od razu trzeba wyjaśnić, jakie były kompetencje dowódcy Okręgu Korpusu, ażeby w ten sposób zarazem powiedzieć, co do nich należało w przypadku pełniącego tę funkcję gen. Smorawińskiego w Lublinie, czy wcześniej w Grodnie, gdy był pomocnikiem dowódcy. Początkowo z ramienia ministra spraw wojskowych sprawował na swoim obszarze władzę administracyjno-wojskową, podlegały mu wszystkie formacje i jednostki rozlokowane na danym terenie. W każdym okręgu korpusu stacjonowały przeważnie trzy dywizje piechoty, jedna brygada kawalerii, pułk artylerii ciężkiej, oddziały służb oraz oddziały specjalistyczne. Każdy dowódca okręgu korpusu posiadał własny sztab, a na wypadek wojny stanowił pełnowartościowy wyższy związek taktyczny – korpus. Dowódcy okręgów korpusów należeli więc do elity polskiej generalicji, pełnili znaczące funkcje w bieżącym życiu wojska oraz na wypadek wybuchu wojny.

Marsz. J. Piłsudski zmniejszył ich uprawnienia w stosunku do jednostek pozostających na terenie okręgów korpusu, odbierając im uprawnienia dowódcze w stosunku do nich oraz przekształcając ich w organ Ministerstwa Spraw Wojskowych. Dokonana przez Piłsudskiego reorganizacja sił zbrojnych sprowadziła DOK do roli organów administracyjno-gospodarczych, mobilizacyjnych i porządkowych; jako dowództwa istniały one odtąd tylko z nazwy. Nie przewidywano użycia dowódców okręgów korpusów do dowodzenia wojskami w czasie wojny, nie zamierzano tworzyć struktur pośrednich pomiędzy armią a dywizją dywizją (korpusów). Tylko niektórzy z nich dowodzili grupami operacyjnymi w kampanii wrześniowej.²⁴⁶ W „Historii oręża polskiego 1795-1939” możemy przeczytać: „Organami terytorialnymi [władz wojskowych – przyp. GM] były dowództwa dziesięciu okręgów korpusów (...), a także

²⁴⁵ *Tamże.*

²⁴⁶ G. Mazur, *Dowództwo Wojska Polskiego*, w: *Kto był kim*, s. 120.

dowództwa garnizonów, komendy miast i placów. Dowództwa okręgów korpusów stanowiły istotne ogniwo w hierarchii władz wojskowych w zakresie wyszkoleniowym, administracyjno-gospodarczym, mobilizacyjnym i dyscyplinarnym. Podlegały im wszystkie siły rozlokowane w danym okręgu. Trzon tych sił stanowiły formacje piechoty i kawalerii”.²⁴⁷

Faktycznie dowódca Okręgu Korpusu zajmował się nie tylko sprawami wojskowymi, ale brał udział w życiu swojej społeczności w bardzo rozległym zakresie, uczestnicząc w wielu jej przedsięwzięciach i inicjatywach, jako jeden z czołowych przedstawicieli miejscowej elity. Nie jest chyba możliwe wymienienie wszystkich inicjatyw, do których był zapraszany i w których uczestniczył gen. Smorawiński, przedsięwzięć o charakterze społecznym, a nie wojskowym.

Jedną z takich inicjatyw było członkostwo generała w protektoracie nad Komitetem Odbudowy Kościoła Mariackiego w Chełmie. Nowa „parafię Mariacką” w tym mieście erygowano 25 października 1931 r., a w 1932 r. powołano Komitet Odbudowy, do którego wraz z nim weszli: biskup lubelski Marian Leon Fulman, wojewoda lubelski Jerzy Albin de Tramecourt, dyrektor Okręgowych Kolei Państwowych w Radomiu inż. Stanisław Tarwid, prezes Sądu Apelacyjnego w Lublinie Bolesław Sekutowicz. W skład Zarządu Komitetu weszli natomiast: przewodniczący – ks. Julian Jakubiak, zastępcy przewodniczącego – płk dr Bogumił Łada i dyrektor Państwowego Gimnazjum im. Stefana Czarnieckiego w Chełmie Tadeusz Dąbrowski, skarbnikiem był Krukowski, a sekretarzem Grabek. Na marginesie zauważyć trzeba, że swoją świątynię parafia ta odzyskała dopiero w 1944 r., w wyniku decyzji PKWN.²⁴⁸ Generał był też przewodniczącym Komisji Rewizyjnej Lubelskiego Oddziału ZHP, wybranym na dorocznym Zjeździe 3 kwietnia 1938 r.²⁴⁹

Stanowisko dowódcy Okręgu Korpusu II w Lublinie było nie tylko stanowiskiem wojskowym, ale miało istotne znaczenie polityczne. Wynikało to z faktu, iż Okręg ten obejmował tereny

²⁴⁷ E. Kozłowski, M. Wrzosek, *Historia oręża polskiego 1795-1939*, Warszawa 1984, s. 628.

²⁴⁸ P. Kiernikowski, *Miasto Chełm w okresie międzywojennym (1918-1939)*, Chełm 2007, s. 282-284, 288-289.

²⁴⁹ A. Winiarz, *Związek Harcerstwa Polskiego na Lubelszczyźnie 1918-1939*, Lublin 1994, s. 19-20.

województw lubelskiego i Wołynia, gdzie bardzo silne były antagonizmy narodowościowe, zwłaszcza w województwie wołyńskim, w którym przed wybuchem wojny Ukraińcy stanowili większość mieszkańców. Wedle spisu powszechnego z 1931 r. liczba mieszkańców Wołynia wynosiła 2085,6 tys., z tego rzymskokatolików było 15,7 % (327,9 tys.), grekokatolików 0,5 % (11,1 tys.), prawosławnych 69,8 % (1 455,9 tys.), ewangelików 2,6 % (53,4 tys.), wyznawców innych wyznań chrześcijańskich 1,3 % (27,9 tys.), wyznawców wyznania mojżeszowego 10 % (207,8 tys.), wreszcie innych i bezwyznaniowych 0,1 % (1,5 tys.). Oznaczało to, że prawie 70 % mieszkańców Wołynia stanowili Ukraińcy, a Polacy zaledwie 15,7 %. Na Lubelszczyźnie sytuacja narodowościowa nie była tak nabrzmiała, ale i tak obecność Ukraińców w tym województwie wywierała swój wpływ. Antagonizmy te rzutowały bardzo silnie na pozycję wojska oraz rolę jego dowódcy, który w tej sytuacji musiał swoimi kompetencjami wchodzić w zagadnienia polityczne.²⁵⁰ Lubelszczyznę przed wybuchem II wojny światowej zamieszkiwało według spisu powszechnego z 1931 r. 71,1 tys. osób, podających się za Ukraińców i Rusinów, z kolei Jerzy Tomaszewski podaje, że było ich 132 tys., a Ryszard Torzecki, biorąc pod uwagę dane urzędowe z 1939 r. i obliczenia badaczy ukraińskich (dane te były jednak diametralnie różne) podaje, że teren ten zamieszkiwało około 200 tys. Ukraińców.²⁵¹ Stwarzało to istotne problemy dla dowódcy Okręgu.

Wołyń dodatkowo znalazł się w sytuacji dość interesującej, bowiem 30 czerwca 1928 r. stanowisko wojewody wołyńskiego objął Henryk Józewski, jedna z najciekawszych postaci obozu sanacyjnego, który podjął realizację polityki integracji miejscowego społeczeństwa ukraińskiego z państwem polskim.²⁵² Polityka ta polegała przede wszystkim na odgródzeniu społeczeństwa ukraińskiego na Wołyniu,

²⁵⁰ G. Hryciuk, *Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931-1948*, Toruń 2005, s. 140.

²⁵¹ W. Kozyra, *Administracja wojewódzka wobec mniejszości ukraińskiej na Lubelszczyźnie w latach 1919-1939*, w: *Pogranicze. Studia z dziejów stosunków polsko-ukraińskich w XX wieku*, pod red. Z. Mańkowskiego, Lublin 1992, s. 19.

²⁵² Szerzej na ten temat oraz o tej postaci zob.: J. Kęsik, *Zaufany Komendanta. Biografia polityczna Jana Henryka Józewskiego 1892-1981*, Wrocław 1995, s. 60-91.

zamieszkującego jedną z najbardziej zacofanych cywilizacyjnie części Rzeczypospolitej, tzw. „Polskę B”, od ukraińskich wpływów nacjonalistycznych napływających z Galicji Wschodniej, utrudniając nawet dostęp wydawanej tam prasy do zarządzanego przez siebie obszaru. Do realizacji polsko-ukraińskiego porozumienia starał się nakłaniać polskie społeczeństwo na Wołyniu, starając się o jego uaktywnienie. Polacy zajmowali więc główne stanowiska w administracji i szkolnictwie na Wołyniu. Położono nacisk na rozwój polskiego szkolnictwa, ale z obowiązkowym językiem ukraińskim, jako przedmiotem nauczania. H. Józewski poświęcił też wiele uwagi tworzeniu politycznych struktur ukraińskich o nastawieniu propolskim i z jego inicjatywy powstało w 1931 r. mające taki charakter Wołyńskie Zjednoczenie Ukraińskie.²⁵³

Wojewoda Józewski starał się prowadzić swoją politykę ostrożnie, tak aby koncesje polityczne, kulturalne czy religijne nie wymknęły się spod kontroli. Przede wszystkim starano się, aby instytucje i organizacje ukraińskie były likwidowane (np. „Proświta”), a zastępowały je instytucje i organizacje polsko-ukraińskie, spośród których najważniejszą był Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej. Ponadto wojewoda popierał program ukrainizacji Cerkwi prawosławnej, w wyniku czego tylko w 1935 r. zmiany objęły 533 duchownych parafialnych. Ubocznym efektem tych zmian była utrata przez nią autorytetu u znacznej części ludności prawosławnej.²⁵⁴

Jeden z najlepszych znawców problematyki stosunków polsko-ukraińskich, Ryszard Torzecki, stwierdził, iż właśnie w końcu stycznia 1935 r., a więc w końcowych miesiącach życia Józefa Piłsudskiego, narodziła się nowa polityka wobec mniejszości narodowych. W dniu 31 stycznia 1935 r. sprawa spolonizowania Chełmszczyzny została przedyskutowana na poufnej konferencji w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim. Podstawą dyskusji były dwa referaty: dowódcy DOK II oraz wojewody lubelskiego dr Józefa Różnieckiego. Przedstawiciel

²⁵³ Szerzej na ten temat oraz o tej postaci zob.: J. Kęsik, *Zaufany Komendanta. Biografia polityczna Jana Henryka Józewskiego 1892-1981*, Wrocław 1995, s. 60-91.

²⁵⁴ A. L. Sowa, *Stosunki polsko-ukraińskie 1939-1947. Zarys problematyki*, Kraków 1998, s. 57-58; H. Józewski, *Zamiast pamiętnika*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż), 1982, z. 60, s. 73-74. O Wołyńskim Zjednoczeniu Ukraińskim zob.: Z. Zaporowski, *Wołyńskie Zjednoczenie Ukraińskie*, Lublin 2000.

DOK II Lublin stwierdził wtedy, iż państwo polskie „musi wyzbyć się szkodliwej dla siebie, za daleko posuniętej i nie uzasadnionej istotnymi stosunkami na tym terenie tolerancji. W imię własnej egzystencji musi na terenie Chełmszczyzny zlikwidować całkowicie zagadnienie mniejszości ukraińskiej, a przynajmniej sprowadzić je do roli drobnego zagadnienia, jakim jest sprawa kolonistów czeskich na Wołyniu i niemieckich w powiecie chełmskim”²⁵⁵. Postulowano ograniczenie nadmiernie rozbudowanej sieci parafii prawosławnych, usunięcie Ukraińców ze stanowisk gajowych, leśniczych, dróżników, nauczycieli, pracowników administracji gminnej, obsługi linii kolejowych oraz niedopuszczenie ich do członkostwa w organizacjach paramilitarnych.²⁵⁶ W postulatach DOK II stwierdzano, że Cerkiew prawosławna ma wyraźnie rosyjski lub ukraiński charakter, jest ośrodkiem ożywiającym i podtrzymującym odrębność narodową Ukraińców. Postulowano ograniczenie ilości parafii prawosławnych do niezbędnej liczby, zaspokajającej jedynie potrzeby religijne ludności.²⁵⁷

Znany badacz problematyki stosunków polsko-ukraińskich Timothy Synder stwierdził, iż jednym z najważniejszych organów władzy na Wołyniu obok administracji państwowej oraz Korpusu Ochrony Pogranicza było lubelskie Dowództwo Okręgu Korpusu (DOK II). Początkowo wydawało się, że DOK II śledziło eksperyment wołyński H. Józewskiego z zainteresowaniem, stwierdzając, że uspokoił on nastroje w tym regionie, przekonał chłopów ukraińskich do głosowania w wyborach na Piłsudskiego i BBWR oraz zukrainizował część parafii prawosławnych. Z punktu widzenia wojskowych

²⁵⁵ A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921-1939*, Wrocław 1979, s. 230; zob. też: W. Kozyra, *Wojewodowie lubelscy wobec życia społeczno-politycznego na Lubelszczyźnie w latach 1926-1939*, „Annales Universitatis Mariae Curiae-Skłodowska”, Vol. LVIII – 2003, Sectio F, s. 186-187; R. Torzecki, *Z dziejów stosunków polsko-ukraińskich na Lubelszczyźnie*, w: *Stan i perspektywy badań historycznych lat wojny i okupacji 1939-1945. Sesja 14-15 listopada 1985 r.*, Warszawa 1988, s. 233-234. Dokument „Wytyczne Wojewody Lubelskiego dotyczące ustosunkowania się władz do zagadnienia ukraińskiego” z tej konferencji został opublikowany przez Z. Mańkowskiego, *Dokument w kwestii ukraińskiej*, „Akcent”, 1990, nr 1-2 (39-40), s. 169-174. Nie obrazuje on jednak stanowiska władz wojskowych, daleko bardziej radykalnego od stanowiska wojewody Józefa Różnieckiego.

²⁵⁶ A. Chojnowski, *Koncepcje*, s. 230; R. Torzecki, *Z dziejów*, s. 234.

²⁵⁷ W. Kozyra, *Administracja*, s. 29-30.

podstawowym problemem był ukraiński nacjonalizm i jak pisał, „zainicjowany przez Józewskiego legalny ruch ukraiński stwarzał początkowo pozory wiarygodnej organizacji politycznej”.²⁵⁸ W kolejnych latach Dowództwo Okręgu Korpusu Lublin uznało jednak, że ukraiński nacjonalizm na Wołyniu wymknął się spod kontroli, a w pierwszej połowie lat 30. Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) utworzyła swoje przyczółki w tym województwie, wychodząc w ten sposób z Galicji Wschodniej, a jej rozwój nabrał dość szybkiego tempa.²⁵⁹



Lipiec 1935, uroczystość poświęcenia przez bp. Łuckiego Stefana Walczykiewicza obozu harcerskiego w Kiwercach na Wołyniu, w obecności wojewody wołyńskiego Henryka Józewskiego (z lewej) i jego żony Julii (przed biskupem) oraz gen. M. Smorawińskiego.

W pierwszej połowie 1936 r. dowódcy wschodnich Okręgów Korpusów: gen. Mieczysław Smorawiński (DOK II Lublin), gen. Michał Karaszewicz-Tokarzewski (DOK III Grodno) i gen. Wacław Scaevola-Wieczorkiewicz (DOK X Przemyśl) przekazali ministrowi spraw wojskowych, gen. Tadeuszowi Kasprzyckiemu, postulaty w związku z nowelizacją rozporządzenia Prezydenta RP o granicach państwa i domagali się – co najistotniejsze, dla siebie – daleko idących uprawnień. Gen.

²⁵⁸ T. Snyder, *Tajna wojna. Henryk Józewski i polsko-sowiecka rozgrywka o Ukrainę*, Kraków 2008, s. 208.

²⁵⁹ T. Snyder, *Tajna wojna*, s. 208-209.

Smorawiński żądał wysiedlenia z pasa granicznego „ludności nie dającej gwarancji lojalności państwowej” i osiedlenia tam polskich osadników wojskowych. Jego koledzy wyrażali podobne opinie.²⁶⁰

Wkrótce potem, na odprawie dowódców Okręgów Korpusów, w dniu 2 lipca 1936 r., (a wcześniej nieco w piśmie z czerwca tego roku) minister spraw wojskowych gen. dyw. Zbigniew Kasprzycki zapowiedział realizację tzw. programu rewindykacyjnego, który przewidywał przywrócenie na rzecz polskości „tych jednostek czy grup ludności, których przodkowie poczuli się do przynależności narodowej lub kulturalnej polskiej” oraz podobnej akcji na polu wyznaniowym, „związanej z powrotem do wyznań swych ojców, tj. konwersji z wyznania i obrządków niełacińskich na wyznanie i obrządek rzymsko-katolicki”. Głównym celem była polonizacja prawosławia na Chełmszczyźnie i Podlasiu oraz przeprowadzenie ruchu tzw. szlachty zagrodowej na terenie Galicji Wschodniej. Tą ostatnią akcją kierował początkowo Sekretariat Porozumiewawczy Polskich Organizacji Społecznych we Lwowie, a od lutego 1938 r. Komitet do spraw Szlachty Zagrodowej na Wschodzie Kraju.²⁶¹

Sekretariat Porozumiewawczy Polskich Organizacji Społecznych we Lwowie powołany został najwcześniej, bo 23 listopada 1935 r. na zebraniu, któremu przewodniczył ówczesny I wiceminister spraw wojskowych gen. bryg. Janusz Głuchowski, zaś uczestniczyli w nim – jako założyciele Sekretariatu – ówczesny wojewoda lwowski Władysław Belina-Prażmowski oraz dowódcy Okręgów Korpusów: we Lwowie – gen. bryg. Aleksander Litwinowicz, w Przemyślu – gen. bryg. Wacław Scaevola-Wieczorkiewicz, w Brześciu nad Bugiem – gen. bryg. Czesław Jarnuszkiewicz oraz w Lublinie – gen. bryg. Mieczysław Smorawiński. Celem utworzenia SPPOS było wzmocnienie polskich wpływów na Wschodnich Kresach Rzeczypospolitej

²⁶⁰ P. Stawecki, *Następcy Komendanta. Wojsko a polityka wewnętrzna Drugiej Rzeczypospolitej w latach 1935-1939*, Warszawa 1969, s. 200-201.

²⁶¹ A. Chojnowski, *Koncepcje*, s. 226-228.

i obrona polskiego stanu posiadania w Galicji Wschodniej.²⁶² W zebraniu tym wzięli udział przedstawiciele 25 organizacji, natomiast wymienieni wyżej generałowie oraz wojewoda lwowski obecni na nim byli w charakterze gości, choć właśnie gen. Litwinowicz został pierwszym przewodniczącym SPPOS we Lwowie.²⁶³

Opinie gen. Smorawińskiego w sprawie skomplikowanych stosunków narodowościowych na Wołyniu zostały przedstawione w jego obszernym meldunku z 10 sierpnia 1936 r., adresowanym do Inspektora Armii, gen. dyw. Stanisława Burhardt-Bukackiego.²⁶⁴ Zarysowany w nim obraz był bardzo niepokojący. Dowódca Okręgu Korpusu pisał m.in.: „KPZU i OUN mimo całkowicie odmiennych założeń ideologicznych idą – i ile chodzi o akcję antypaństwową i przygotowanie formalnego powstania jednym frontem, przy czym żywiołem kierującym – może nawet bez świadomości tego – po stronie KPZU jest OUN. (...) Tzw. kordon Sokalski rzekomo odgradzający Wołyń od wpływów ideologii Ukraińców małopolskich od dawna nie istnieje, a cały ruch na Wołyniu kierowany jest ze Lwowa zarówno organizacyjnie, jak i finansowo przy dużej pomocy emisariuszy OUN z Czechosłowacji. (...)”.²⁶⁵ Smorawiński obawiał się, że ludność posiada broń i stale się dozbraja, autorytet władz upadł bardzo nisko oraz że – w tej sytuacji – powstanie wybuchnie przy gwałtownym narastaniu ukraińskiej działalności wywrotowej.²⁶⁶

Przygotowując akcję tworzenia szlachty zagrodowej wychodzono z założenia, że więzy krwi szlacheckiej przełamią podziały narodowe i wyznaniowe. Szacowano, że w województwie lwowskim i stanisławowskim zamieszkuje około

²⁶² G. Mazur, *Życie polityczne polskiego Lwowa 1918-1939*, Kraków 2007, s. 331; A. Chojnowski, *Koncepcje*, s. 214, tamże drobny błąd: gen. Głuchowski nie był, dowódcą OK X Przemysł, bowiem w październiku 1935 r. został wiceministrem i pełniąc to stanowisko występował już na zebraniu założycielskim SPPOS. L. Wyszczelski, *W obliczu wojny*, s. 457, pisze, że gen. Michał Karaszewicz-Tokarzewski, dowódca OK Lwów, miał koordynować tę działalność na terenie Małopolski Wschodniej.

²⁶³ A. Chojnowski, *Koncepcje*, s. 214; G. Mazur, *Życie*, s. 331.

²⁶⁴ P. Stawecki, *Polityka wołyńska Henryka Józewskiego w świetle nieznanych źródeł z lat 1935-1936*, „Przegląd Wschodni”, 1997, nr 13, s. 197-209.

²⁶⁵ Tamże.

²⁶⁶ Tamże, s. 198-200; R. Potocki, *Polityka państwa polskiego wobec zagadnienia ukraińskiego w latach 1930-1939*, Lublin 2003, s. 155.

300 tys. szlachty zagrodowej, w województwie tarnopolskim 80 tys., w województwie wołyńskim 150 tys., w województwie poleskim 100 tys., a w województwie nowogródzkim i wileńskim 250 tys. To właśnie ona miała zwiększyć polski stan posiadania na Kresach Wschodnich. Pierwszą inicjatywą w tym kierunku było właśnie utworzenie SPPOS we Lwowie, następnie 17 października 1937 r. odbył się we Lwowie zjazd organizacyjny szlachty zagrodowej. Na Wileńszczyźnie akcję od 1936 r. prowadził dowódca OK III Grodno gen. bryg. Franciszek Kleeberg, a na Nowogródczyźnie dowódca OK IX Brześć nad Bugiem, gen. Czesław Jarnuszkiewicz. Gen Smorawiński najpóźniej rozpoczął tę akcję, zaś 25 lutego 1938 r. powołany został Komitet do spraw Szlachty Zagrodowej na Wschodzie Polski, na czele którego stanął I wiceminister spraw wojskowych, gen. Janusz Głuchowski. W lutym 1939 r. działało 450 kół, skupiających 41 tys. członków szlachty zagrodowej.²⁶⁷

W dniu 11 grudnia 1936 r. powołano do prac kolonizacyjnych (a ściślej – polonizacyjnych) przy DOK II Komitet Koordynacyjny, na czele którego stanął gen. Smorawiński. Armia zaangażowała się w ten sposób w nawracanie siłą prawosławnych na katolicyzm. Wychodzono z założenia, że wszyscy prawosławni mieszkańcy tych terenów są zruszczonymi Polakami, przywrócenie ich do katolicyzmu będzie więc oznaczało zarazem ich pełen powrót do polskości, do narodu polskiego. Od razu trzeba powiedzieć, że był to gruby błąd. Akcja ta miała między innymi na celu likwidację cerkwi i kaplic prawosławnych na Chełmszczyźnie. Rozpoczęły się też działania rewindykacyjne na Wołyniu.²⁶⁸ Podobne komitety powstały też przy innych DOK, a ich odpowiednikiem na szczeblu centralnym był Komitet Koordynacyjny przy Wojskowym Instytucie Naukowo-Oświatowym w Warszawie.

Zebranie organizacyjne Komitetu Koordynacyjnego przy DOK II odbyło się 4 czerwca 1937 r. w Lublinie.²⁶⁹ W skład Komitetu Koordynacyjnego weszło ponad 20 organizacji

²⁶⁷ L. Wyszczelski, *W obliczu wojny*, s. 457.

²⁶⁸ L. Wyszczelski, *W obliczu wojny*, s. 457; A. L. Sowa, s. 61; W. Kozyra, *Administracja wojewódzka*, s. 30-33; R. Tomczyk, *Ukraińskie Zjednoczenie Narodowo-Demokratyczne 1925-1939*, Szczecin 2006, s. 254; R. Potocki, *Polityka*, s. 166.

²⁶⁹ M. Papierzyńska-Turek, *Miedzy tradycją a rzeczywistością. Państwo wobec prawosławia 1918-1939*, Warszawa 1979, s. 260-261.

społecznych Lubelszczyzny i Wołynia, reprezentujących polską ludność tych regionów. Organem Komitetu był sztab Samodzielnego Referatu Bezpieczeństwa Wojennego DOK II na czele z ppłk. dypl. Zygmuntem Krogulskim.²⁷⁰ W składzie Komitetu znaleźli się, oprócz gen. Smorawińskiego, który był jego przewodniczącym: pomocnik dowódcy OK II płk dypl. Stefan Iwanowski, szef sztabu OK II ppłk dypl. Wacław Budrewicz, kierownik Samodzielnego Referatu Bezpieczeństwa Wojennego DOK II ppłk dypl. Zygmunt Krogulski, kierownik Samodzielnego Referatu Oświaty Sztabu DOK II kpt. Wiesław Żarski (jednocześnie sekretarz Komitetu), jako delegaci związków zgrupowanych w Komitecie Koordynacyjnym: dyr. inż. F. Gadomski (Związek Strzelecki – Lublin), Federacja Wojewódzka Polskich Związków Obrońców Ojczyzny (PZOO) Lublin – dr W. Dróżdż, Federacja Wojewódzka PZOO Wołyń – dr Habich, kpt. Franciszek Majlich – Związek Rezerwistów Okręgu Lublin, mgr Alfred Piecuch – Kolejowe Przysposobienie Wojskowe Okręgu Radom, kpt. Antoni Szulc i Edward Miller – Pocztowe Przysposobienie Wojskowe w Lublinie, Maria Hańska, pani Rolińska – Przysposobienie Wojskowe Kobiet do Obrony Kraju, Wanda Grochowska – Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet na Wołyniu, dyr. Tadeusz Moniewski – Związek Harcerstwa Polskiego, Leopold Adamiec – Związek Harcerstwa Polskiego na Wołyniu, J. Bober – Związek Straży Pożarnych w Lublinie, Stanisław Krasiński – Związek Straży Pożarnych na Wołyniu, Jan Czystowski – Związek Legionistów Polskich Okręgu Wołyń, Stefan Lelek – Związek Peowiaków Okręgu Lublin, kpt. Jan Chrobak – Polski Czerwony Krzyż Okręgu Wołyń, H. Krasiński – Liga Obrony Przeciwlotniczej i Przeciwgazowej na Wołyniu, dr Jan Modrzewski i rejent Smólski – Liga Morska i Kolonialna Okręgu Lublin, Władysław Kłopotowski – Związek b. Ochotników Armii Polskiej w Lublinie, dyr. Kazimierz Niżyński – Towarzystwo Przyjaciół Związku Strzeleckiego w Lublinie, Piotr Nowicki – Związek Osadników Wojskowych na Wołyniu, Michałowski – Polska Macierz Szkolna na Wołyniu.²⁷¹ W składzie Komitetu Koordynacyjnego znaleźli się

²⁷⁰ M. Siwicki, *Dzieje konfliktów polsko-ukraińskich*, t. 1, Warszawa 1992, s. 88.

²⁷¹ M. Siwicki, t. 1, s. 93-94; L. Kuprianowicz, Moniewski Tadeusz, w: *Słownik biograficzny miasta Lublina*, pod red. T. Radzika, J. Skarbka i A. A. Witusika, t. 1, Lublin 1993, s. 187-189.

przedstawiciele wojewodów lubelskiego i wołyńskiego, kuratoriów, Związku Nauczycielstwa Polskiego, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz miejscowych organizacji społecznych i politycznych. Na zebraniu organizacyjnym obecny był też kierownik Sekretariatu Porozumiewawczego Polskich Organizacji Społecznych we Lwowie, mjr dypl. Ludwik Domoń.

Celem Komitetu było powstrzymanie rozwoju ruchu ukraińskiego, przy równoczesnym poszerzaniu i wzmocnieniu polskiego stanu posiadania. Ponieważ chodziło o tereny nadgraniczne, to celem władz wojskowych było wzmocnienie siły militarnej i gotowości państwa do wojny. Działaniom organizacji przyświecało hasło „powrotu do polskości wszystkiego, co było polskie”. Przyjmując, że miejscowa ludność prawosławna wcześniej była ludnością polską, a prawosławni mieszkańcy Chełmszczyzny byli „zruszczonymi Polakami”, postanowiono zmusić ją do powrotu do wiary i tradycji przodków, mieli podlegać stopniowej polonizacji i zmianie wyznania, co było jednym z warunków tego pierwszego. Jedynymi odizolowanymi od reszty obywateli mieli być ludzie związani z ruchem komunistycznym lub nacjonalistami ukraińskimi. Towarzyszyło temu brutalne zmuszanie do zmiany wyznania oraz burzenie świątyń prawosławnych.²⁷²

Na ziemi chełmskiej akcją polonizowania Chełmszczyzny kierowali bezpośrednio kolejni dowódcy 3 Dywizji Piechoty Legionów, gen. bryg. Brunon Olbrycht oraz płk Marian Turkowski (od 21 V 1938 r.). Komitet Koordynacyjny stał na stanowisku, że wszyscy prawosławni mieszkańcy Chełmszczyzny są „zruszczonymi Polakami”. Akcja wymierzona więc była w kierunku zmiany przez nich religii i przejścia na rzymskokatolicyzm, co – jak rozumiano – oznaczało też pełny powrót do narodowości polskiej. W ramach prowadzonych działań w czerwcu i lipcu 1938 r. (kulminacyjny punkt całej akcji przypadł na lato 1938 r.) zlikwidowano 127 religijnych obiektów prawosławnych, w tym 91 cerkwi, 10 kaplic i 26 domów modlitewnych. Do ich burzenia używano jednostek KOP, straży pożarnej i pododdziałów saperów. Te wysiłki kół wojskowych nie przyniosły spodziewanych efektów, bowiem

²⁷² M. Papierzyńska-Turek, *Miedzy tradycją a rzeczywistością*, s. 261-262; M. Nowak, *Narodowcy i Ukraińcy. Narodowa Demokracja wobec mniejszości ukraińskiej w Polsce 1922-1939*, Gdańsk 2007, s. 234.

według oficjalnych, zapewne zawyżonych danych, zaledwie 10% ludności prawosławnej przeszło na wyznanie rzymskokatolickie.²⁷³ Zresztą, jak pisze Waldemar Kozyra, „akcja ta faktycznie załamała się w wyniku oporu ludności prawosławnej i coraz bardziej niechętniej wobec niej znacznej części społeczeństwa polskiego. Władze państwowe nie odstąpiły jednak od niej, a jedynie zmieniły sposoby i formy jej realizacji”.²⁷⁴ Gen. Kasprzycki w dniu 1 kwietnia 1939 r. wydał rozkaz nakazujący zmianę postawy wojska wobec ludności ukraińskiej. Uznawał w nim mniejszość ukraińską za nastawioną lojalnie wobec polskiej racji stanu – był to czytelny sygnał dla wojska do zaniechania dalszej podobnej działalności, wymierzonej w ludność prawosławną.²⁷⁵ Wydarzenia, które miały miejsce po wybuchu wojny, udowodniły, że mniejszość ukraińska nie była jednak nastawiona lojalnie, jest to jednak zupełnie inne zagadnienie.

Oprócz akcji rewindykacyjnej inną inicjatywą było wspomniane już utworzenie Związku Szlachty Zagrodowej, który w październiku 1938 r. liczył około 8 tys. członków. Mieli oni prosić miejscowych księży prawosławnych o nawrócenie na katolicyzm. Nie przyniosło to jednak trwałego rezultatu.²⁷⁶

Akcja rewindykacyjna na Wołyniu była prowadzona w tym samym czasie, co rozpoczęte wtedy ataki na wojewodę Józewskiego i grupę „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego”. Sprawa odwołania go była dla kół wojskowych o tyle trudna, że mianował go sam, zmarły niedawno przecież, marszałek Józef Piłsudski. Do wyborów w 1935 r. także Edward Rydz-Śmigły uważał narodowościową politykę H. Józewskiego na Wołyniu za słuszną i prawidłową oraz udzielał mu swego poparcia. Obu polityków łączyły dobre stosunki towarzyskie. Sytuacja zmieniła się po wyborach. Zaczął on krytykować działalność wojewody, co spowodowało, że tym bardziej przeciwko Józewskiemu zaczęły wypowiadać się i tak niechętnie mu koła wojskowych, zwłaszcza z Wołynia, które wspierał minister sprawiedliwości Witold Grabowski oraz spora część

²⁷³ L. Wyszczelski, *W obliczu wojny*, s. 457-458; A. Chojnowski, s. 230-231; M. Siwicki, t. 1, s. 135-140; W. Kozyra, *Administracja*, s. 31; tenże, *Wojewodowie*, s. 187; R. Potocki, *Polityka*, s. 166-167.

²⁷⁴ W. Kozyra, *Wojewodowie*, s. 187.

²⁷⁵ L. Wyszczelski, *W obliczu wojny*, s. 458.

²⁷⁶ T. Snyder, *Tajna wojna*, s. 216.

społeczeństwa wołyńskiego, w tym tamtejszych osadników, przeciwnych dotychczasowej polityce pozyskiwania Ukraińców, a szczególnie środowiska endeckie na czele z mieszkającym tam gen. Marianem Januszajtisem.²⁷⁷

Ostatecznie odwołanie Józewskiego nastąpiło w kwietniu 1938 r., a powodem jego dymisji były żądania dowódcy DOK II, gen. Smorawińskiego, który chciał rozszerzyć prowadzoną na Chełmszczyźnie akcję na teren Wołynia.²⁷⁸ Biograf H. Józewskiego – Jan Kęsik – pisze, iż przyczyną odwołania wojewody był raport dowódcy OK II złożony do ministra spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego.²⁷⁹ Natomiast w swoich wspomnieniach H. Józewski napisał, „(...) iż z chwilą, kiedy doszedłem do przekonania, że nic się nie da zrobić, pojechałem do Warszawy, zameldowałem się u premiera i ministra spraw wewnętrznych gen. Sławoja-Składkowskiego i złożyłem na jego ręce dymisję ze stanowiska wojewody wołyńskiego”.²⁸⁰ Faktycznie więc polityka Józewskiego na Wołyniu nie znalazła uznania w oczach tamtejszego społeczeństwa polskiego, biurokracji, Kościoła katolickiego, wojska, które zaczęły prowadzić inną, w gruncie rzeczy narodową politykę, a gen. Smorawiński w tym przypadku stał się jedną z czołowych postaci reprezentujących te siły.²⁸¹ Było to zarazem odejście od koncepcji, które Józewski próbował wcielić w życie przy poparciu marsz. Piłsudskiego, budowy swego rodzaju porozumienia polsko-ukraińskiego. Józewski objął teraz analogiczne stanowisko wojewody łódzkiego.²⁸² Bardzo ostrą, ale też słuszną opinię na ten temat sformułował R. Torzecki, pisząc: „(...) władze wojskowe, jak np. dowódca OK na Wołyń, przeszkadzały Józewskiemu w jego polityce, a po śmierci Piłsudskiego stał się on wykonawcą polityki endecji. Generał Smorawiński był najjaskrawszym przykładem tej linii, którą

²⁷⁷ A. Chojnowski, *Koncepcje*, s. 232-233; W. Mędrzecki, *Inteligencja polska na Wołyniu w okresie międzywojennym*, Warszawa 2005, s. 218-220; W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski, t. II: 1914-1939*, Londyn 1985, s. 826-827.

²⁷⁸ A. Chojnowski, *Koncepcje*, s. 234; J. Kęsik, Wrocław 1995, s. 148.

²⁷⁹ J. Kęsik, s. 148.

²⁸⁰ H. Józewski, *Zamiast pamiętnika*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż), 1982, z. 60, s. 88.

²⁸¹ A. Chojnowski, *Koncepcje*, s. 234.

²⁸² *Kto był kim*, s. 151-152.

zaaranżował minister spraw wojskowych Kasprzycki, a popierał marszałek Rydz-Śmigły, którzy znajdowali poparcie w terenie. Trzeba stwierdzić, że byli to administratorzy wojskowi, a nie politycy. Nie rozumieli zupełnie takich polityków jak Józewski. Nie wystarczała tu desygnacja Józefa Piłsudskiego”.²⁸³

J. Kęsik pisał o polityce Józewskiego w sposób następujący: „Na tle polityki narodowościowej Drugiej Rzeczypospolitej program wołyński Henryka Józewskiego był najbardziej zwartą, całościowo dopracowaną koncepcją ułożenia stosunków z mniejszością ukraińską, aczkolwiek dotyczył on tylko jednego województwa. Z jednej strony czerpał z historycznej spuścizny epoki jagiellońskiej, tradycji zgodnego współżycia wielu nacji w obrębie wielonarodowego państwa, a z drugiej zaś nawiązywał do programów federacyjnych, funkcjonujących w myśli politycznej obozu liberalno-lewicowego od drugiej połowy XIX w. Na tle całej plejady administratorów i polityków okresu międzywojennego wojewoda wołyński bodaj najmocniej akcentował wagę stosunków narodowościowych dla zewnętrznego funkcjonowania państwa. „Eksperyment wołyński” Józewskiego był największą i najbardziej konsekwentną – przy zastosowaniu różnorodnej palety środków realizacyjnych – próbą rozwiązania kwestii ukraińskiej w Polsce. Co więcej, próbą uwzględniającą międzynarodowy kontekst tego zagadnienia”.²⁸⁴

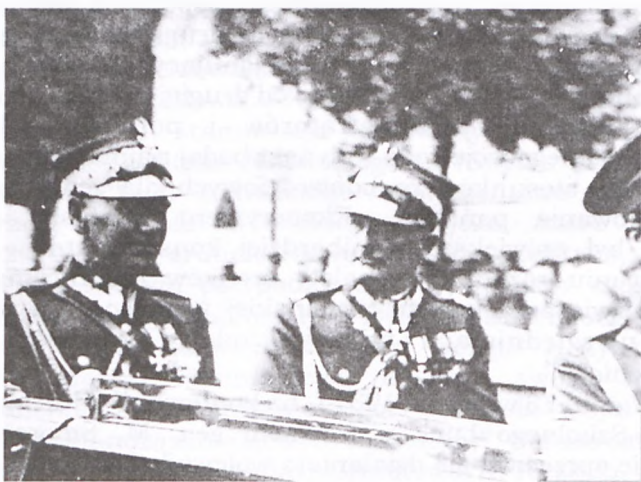
W dniu 13 września 1937 r. na konferencji w Kuratorium Okręgu Szkolnego Łuck w Równem gen. M. Smorawiński ponownie sprzeciwił się działaniom wojewody H. Józewskiego. Tym razem jego zdaniem o porażce eksperymentu wołyńskiego świadczył spadek odsetka ludności polskiej na Wołyniu. Obie populacje, polska i ukraińska rosły, ale rodziny ukraińskie miały więcej dzieci. Smorawiński uważał kwestie demograficzne ze ściśle związane z bezpieczeństwem kraju, a jednorodność narodową za metodę jego zagwarantowania.²⁸⁵

²⁸³ R. Torzecki, *Stosunki polsko-ukraińskie od epoki unii lubelskiej do 1945 roku*, w: *Europa Nieprowincjonalna. Przemiany na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej (Białoruś, Litwa, Łotwa, Ukraina, wschodnie pogranicze III Rzeczypospolitej Polskiej) w latach 1772-1999*, pod red. K. Jasiewiczza, Warszawa 1999, s. 341.

²⁸⁴ M. Gałęzowski, *Henryk Józewski „Olgierd”*, „Zeszyty Historyczne”, 2004, z. 150, s. 107; J. Kęsik, s. 91.

²⁸⁵ T. Snyder, *Tajna wojna*, s. 211.

Wszystkie te pociągnięcia miały za cel poprawienie stanu bezpieczeństwa na Lubelszczyźnie, wobec zbliżającej się wojny. Na konferencji w Lublinie 23 lutego 1939 r., poświęconej sprawom narodowościowym, przyjęto plan „poprawienia bezpieczeństwa” terenów nadbużańskich i Centralnego Okręgu Przemysłowego, poprzez tworzenie bastionów polskości, które otaczałyby osiedla ukraińskie. Przyjęto założenie, że do końca 1941 r. wszyscy Ukraińcy – to znaczy 557 osób – zostaną usunięci ze służby publicznej na Lubelszczyźnie. Ich lista obejmowała nawet osoby zatrudnione w Ubezpieczalni Społecznej czy szpitalu psychiatrycznym w Chełmie.²⁸⁶



Gen. M. Smorawiński, dowódca DOK II Lublin, towarzyszy marszałkowi Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi podczas wizytacji Lublina w r. 1939.

Niedługo po otrzymaniu przez Smorawińskiego nominacji na dowódcę OK II Lublin zmarł J. Piłsudski, a piastowane przez niego do tej pory stanowisko Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych objął gen. dyw. Edward Rydz-Śmigły, zaś ministra spraw wojskowych gen. dyw. Tadeusz Kasprzycki. Po 1935 r. zmienił się też zakres kompetencyjny DOK, a sprawy te regulowała Instrukcja organizacyjna DOK na stopie pokojowej z 15 lutego 1936 r. W skład DOK wchodził od tej pory aż do wybuchu wojny: dowódca wraz ze swoim zastępcą i pomocnikiem oraz szefem sztabu i kwatermistrzem.

²⁸⁶ A. L. Sowa, s. 64.

Kwaternistrzowi podporządkowane zostały szefostwa wojsk i służb oraz dowódca Obrony Przeciwlotniczej z oficerem sztabu – początkowo jako p.o. był nim ppłk Lucjan Władysław Łuszczewski, a następnie płk Jan Załuska.²⁸⁷ Szefowi sztabu DOK podlegał sztab oraz kwatermistrz i jego pion. Sztab DOK składał się z następujących wydziałów: mobilizacyjnego (ppłk Czesław Konwerski), z referatami: ogólny, materiałowy, koni i środków przewozowych, oficerów kadry okręgowej, administracji, rezerw podoficerskich i szeregowców, zasobów terenowych, uzupełnień przemysłu wojennego oraz kancelarii mobilizacyjnej; wydziału ogólnego, z referatami: ogólno-organizacyjnym, wyszkolenia i oświatowym; oraz samodzielnych referatów: bezpieczeństwa (w jego skład wchodziły referaty służby wewnętrznej, bezpieczeństwa terenowego i społeczny), informacyjnego (referaty: kontrwywiadu, ochrony, przeciwwywrotowy), personalnego i kancelarii ogólnej. Natomiast kwatermistrzowi podlegał doradca prawny, samodzielny referat zaopatrzenia (w składzie referatów: wyszkolenia, kwatermistrzowskiego, ogólnego, zaopatrzenia, zasobów terenowych i kancelarii mobilizacyjnej) oraz szefowie: uzbrojenia (z podległymi składnicami uzbrojenia mjr Karol Józef Modrawy), sanitarny (ze szpitalami, sanatoriami i garnizonowymi izbami chorych płk Bolesław Błażejewski), intendentury (ze składnicami intendentury płk Kazimierz Partyka), saperów i fortyfikacji (ze składnicami saperskimi), łączności (ze składnicami sprzętu łączności), samochodowy (z plutonem przewozowym) oraz taborów i remontu (mjr Stanisław Olgierd Królikowski), weterynarii (płk Jan Wajda), budownictwa wojskowego (mjr Tomasz Sagan).²⁸⁸ Jak pisze L. Wyszczelski, „szefowie służb OK odpowiadali za działalność administracyjno-techniczną w swoim obszarze działalności, mając w dyspozycji podległe im rejony administracyjne służb (najczęściej 3-4). Te z kolei posiadały organy wykonawcze w postaci: składnic, magazynów, zakładów naprawczych czy warsztatów usługowych”.²⁸⁹

Dowódca Obrony Przeciwlotniczej podlegał sztab i znajdujące się w Okręgu Korpusu formacje tej broni. Kierownikowi

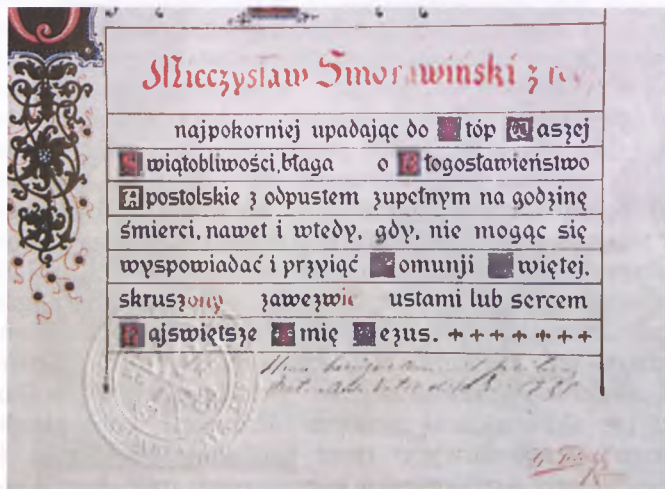
²⁸⁷ L. Wyszczelski, *W obliczu wojny. Wojsko Polskie 1935-1939*, Warszawa 2008, s. 79-82; IMGŚ: BI 85 A – rel. Tadeusza Alf-Tarczyńskiego, k. 1.

²⁸⁸ L. Wyszczelski, *W obliczu wojny*, s. 80-83.

²⁸⁹ *Tamże*, s. 83.

Okręgowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego – był nim ppłk Władysław Cieplewski – podporządkowany był Okręgowy Ośrodek Wychowania Fizycznego i formacji Obrony Narodowej. W skład służby duszpasterskiej OK wchodził: dziekan wyznania katolickiego i ewentualnie wyznania prawosławnego, proboszcz wyznania ewangelickiego i rabin wyznania mojżeszowego.²⁹⁰

Wymienić trzeba jeszcze komendę miasta Lublina, w składzie komendanta, płk. Emila Wojciecha Czaplińskiego i trzech oficerów oraz trzynaście Powiatowych, a od 1938 r. Rejonowych Komend Uzupełnień.²⁹¹



Tekst błogosławieństwa papieża Piusa XI z odpustem zupełnym na godzinę śmierci; w r. 1938 przywiózł je generałowi z Rzymu biskup lubelski.

VII. W kampanii wrześniowej

Rok 1939 przyniósł Polsce rosnące zagrożenie wojną. Dla społeczeństwa zagrożenie ze strony Niemiec stało się szczególnie widoczne, kiedy polski minister spraw zagranicznych Józef Beck wygłosił w Sejmie przemówienie w dniu 5 maja 1939 r. Było to jasne, ponieważ w tym momencie właśnie sprawy,

²⁹⁰ Tamże, s. 83-84.

²⁹¹ Tamże, s. 85.

które do tej pory były skrywane w kancelariach dyplomatycznych i wojskowych, wyszły na światło dzienne. Przemówienie to było odpowiedzią na zerwanie przez kanclerza III Rzeszy, Adolfa Hitlera, 28 kwietnia 1939 r. polsko-niemieckiego układu o nieagresji z 26 stycznia 1934 r. Kończąc przedstawienie wszystkich spraw dyplomatycznych minister J. Beck powiedział między innymi: „(...) Dla porządku zrobię resumé. Motywem dla zawarcia takiego układu byłoby słowo „pokój”, które pan kanclerz Rzeszy z naciskiem w swym przemówieniu wymieniał. Pokój jest na pewno celem ciężkiej i wyteżonej pracy dyplomacji polskiej. Po to, aby to słowo miało realną wartość, potrzebne są dwa warunki : 1) pokojowe zamiary, 2) pokojowe metody postępowania. Jeżeli tymi dwoma warunkami Rząd Rzeszy istotnie się kieruje w stosunku do naszego kraju, wszelkie rozmowy, respektujące oczywiście wymienione przeze mnie uprzednio zasady, są możliwe. Gdyby do takich rozmów doszło – to Rząd Polski swoim zwyczajem traktować będzie zagadnienie rzeczowo, licząc się z doświadczeniami ostatnich czasów, lecz nie odmawiając swej najlepszej woli. Pokój jest rzeczą cenną i pożądaną. Nasza generacja, skrwawiona w wojnach, na pewno na pokój zasługuje. Ale pokój, jak prawie wszystkie sprawy tego świata ma swoją cenę, wysoką, ale wymierną. My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę. Jest tylko jedna rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna. Tą rzeczą jest honor.”²⁹²

Dla wszystkich ludzi bardziej zorientowanych w polityce było oczywistym, że wybuch wojny jest już tylko kwestią czasu. Przygotowania do odparcia niemieckiej agresji były już zresztą w pełnym toku i ludzie zajmujący czołowe stanowiska w aparacie władzy, a szczególnie w MSZ i w wojsku, w pełni zdawali sobie sprawę z sytuacji. Latem 1939 r. w Polsce wiedziano już powszechnie, co właściwie się szykuje. Rodzina generała wyjechała na urlop do Świdnika, na lotnisko przy Szkole Podchorążych Lotnictwa, a więc niedaleko od Lublina. Syn generała, Jerzy Smorawiński, wspominał następująco ostatnie dni sierpnia 1939 r.: „Lato było upalne, ojciec był zajęty przez cały czas. Przyjeżdżał rzadko i na krótko. Pamiętam, krótko przed wybuchem wojny przyjechał samochodem, za nim luzak

²⁹² *W obliczu wojny. Z prasy polskiej 1939 roku*, wstęp i przedmowa A. Friszke, Kraków 1984, s. 174-181.

z dwójką koni. Wyjechaliśmy konno, konie szły rozpalone, niosły ... Pytałem ojca po drodze, czy będzie wojna. Twierdził, że raczej tak, ale wierzył, że się obronimy. Przypominał ciężkie chwilez naszej historii i to, że jednak się Polska odrodziła mimo tylu klęsk. Podjechaliśmy pod wielką lipę, brzęczało od pszczoł, koniska się spłoszyły, poniosły, skończyła się rozmowa. Wróciliśmy wieczorem. Czekał już łązik, ojciec wsiadł, zawarczał silnik, odjechał. Kilka dni później wybuchła wojna ...”²⁹³

Obsadę personalną DOK II przed samym wybuchem wojny stanowili: dowódca – gen. bryg. Mieczysław Smorawiński, zastępca dowódcy – gen. bryg. Juliusz Kleeberg, pomocnik dowódcy – płk dypl. Leon Waclaw Koc, szef sztabu – płk dypl. Tadeusz W. Alf-Tarczyński, kwatermistrz – płk dypl. Władysław Ignacy Michalski. Zadaniem dowódcy Okręgu Korpusu było kierowanie na jego terenie mobilizacją powszechną 3 Dywizji Piechoty Legionów i większością 39 Dywizji Piechoty Rezerwy. W licznych ośrodkach zapasowych i pozostałościach pułkowych formowano bataliony marszowe oraz starano się improwizować nowe jednostki. Ludzi zdolnych do walki było pod dostatkiem, napływających zresztą z całego kraju, natomiast problem stanowiło ich uzbrojenie, umundurowanie i wyżywienie.²⁹⁴ Okręg Korpusu II mobilizował też jednostki, które potem weszły w skład Armii „Prusy”: 13 DP (dowódca płk dypl. Władysław Kaliński): dowództwo i sztab dywizji, 44 i 45 pp, 13 pal (bez 3 dywizjonu), batalion saperów w Równem, 43 pp (bez 2 batalionu) w Dubnem, 2 batalion 43 pp w Brodach oraz 3 dywizjon 13 pal w Łucku.²⁹⁵

W planach operacyjnych polskiego dowództwa, na wypadek wojny z Niemcami, województwo lubelskie miało wchodzić w tzw. „obszar krajowy”, podległy Ministerstwu Spraw Wojskowych i stanowić jedynie zaplecze frontu. Nie przewidywano wtedy możliwości przegrania bitwy granicznej i konieczności oparcia frontu o środkową Wisłę.²⁹⁶

²⁹³ L. Wiśniewski, *Jeden z Katynia. Generał Mieczysław M. Smorawiński (1893-1940)*, nr 22 z 15–21 VI 1989 r.

²⁹⁴ L. Głowacki, *Działania wojenne na Lubelszczyźnie w roku 1939*, Lublin 1976 (dalej cyt.: L. Głowacki, *Działania*), s. 13-14. Nieco inną obsadę personalną DOK II Lublin, choć też niepełną, podaje L. Wyszczelski, *Wobliczu wojny*, s. 79-82.

²⁹⁵ J. Wróblewski, *Armia „Prusy” 1939*, Warszawa 1986, s. 33.

²⁹⁶ Z. Mańkowski, *Lata wojny i okupacji 1939-1944*, w: *Dzieje Lubelszczyzny*, t. I, pod red. T. Mencla, Warszawa 1974, s. 793.

Na obszarze województwa przed wojną stacjonowały dwie dywizje piechoty: 3 dywizja piechoty w Zamościu, w składzie 7 i 8 pułki piechoty, 9 dywizja piechoty w Siedlcach (32 i 34 pułk piechoty w Siedlcach), dwa pułki artylerii ciężkiej (Chełm i Włodawa), dwa pułki kawalerii (24 pułk ułanów w Kraśniku i 2 pułk strzelców konnych w Hrubieszowie) oraz Lotnicza Szkoła Podchorążych Rezerwy w Świdniku. Poza tym stacjonowały tam następujące jednostki eksterytorialne: kadra 9 baonu pancernego w Lublinie, szwadron zapasowy 12 pułku ułanów w Zamościu, kompania telegraficzna w Krasnymstawie oraz mniejsze jednostki. Ponadto na terenie Lubelszczyzny zlokalizowane zostały liczne ośrodki zapasowe i odwodowe Naczelnego Wodza; pod tym względem Lubelszczyzna zajmowała po Warszawie i Lwowie trzecie miejsce w kraju. Były to przede wszystkim ośrodki dla 9, 18 i 13 Dywizji Piechoty, Wołyńskiej (Hrubieszów), Wielkopolskiej (Kraśnik), Nowogródzkiej (Łuków) Brygad Kawalerii, 1 Pułku Artylerii Lekkiej w Chełmie, 3 Dywizjonu Artylerii Konnej we Włodawie i 2 Dywizjonu Artylerii Konnej w Zamościu, 2 pułku saperów w Puławach, broni pancernej i łączności w Lublinie. Tam formować się miała 39 Dywizja Piechoty Rezerwy.

Ponadto Lubelszczyzna stanowiła ważny ośrodek zaopatrzeniowo-magazynowy, gdzie znajdowała się fabryka amunicji artyleryjskiej w Kraśniku, fabryka amunicji małej i średniokalibrowej w Jawidzu koło Lubartowa, fabryka materiałów wybuchowych (trotylu i pontratu) w Krasnymstawie, fabryka masek przeciwgazowych i drutu kolczastego w samym Lublinie, dwie fabryki samolotów (w Lublinie i Białej Podlaskiej). Znajdowały się tam różne duże magazyny wojskowe, zaś liczne przedsiębiorstwa przemysłu spożywczego produkowały na rzecz wojska.²⁹⁷ To wszystko podlegało dowódcy Okręgu Korpusu, choć w miarę mobilizacji i innych przygotowań do wojny jednostki odchodziły do swoich miejsc przeznaczenia, do swoich armii.²⁹⁸

Z kolei jeśli chodzi o wielkie jednostki Wojska Polskiego, to u progu II wojny światowej – jak piszą C. Grzelak i H. Stańczyk – DOK II podlegały następujące:

²⁹⁷ Tamże, s. 793.

²⁹⁸ Tamże, s. 794.

- 3 Dywizja Piechoty Legionów (dowódca płk Marian Turkowski), w składzie: 7, 8, 9 pp Legionów, 3 pal Legionów i 3 dywizjon artylerii ciężkiej; tryb i termin mobilizacji: powszechna, 31 VIII 1939, przydział wojenny do Armii „Prusy”;
- 13 Dywizja Piechoty (dowódca płk dypl. Władysław Kaliński), w składzie: 43, 44, 45 pp, 13 pal, 13 dywizjon artylerii ciężkiej; tryb i termin mobilizacji: alarmowa, 13 VIII 1939, przydział wojenny do Armii „Prusy”, z tym, że wcześniej, w dniach 13-31 VIII 13 DP miała być włączona do Korpusu Interwencyjnego, który miał zajmować Wolne Miasto Gdańsk, w przypadku, gdyby działania niemieckie ograniczyły się do puczu na jego terenie i próby włączenia Gdańska do III Rzeszy;
- 27 Dywizja Piechoty (dowódca gen. bryg. Juliusz Drapella), w składzie: 23, 24, 50 pp, 27 pal, tryb i termin mobilizacji: alarmowa, 13 VIII 1939, przydział wojenny do Armii „Pomorze”, z tym, że wcześniej, w dniach 13-31 VIII 13 DP miała być włączona do Korpusu Interwencyjnego;
- 38 Rezerwowa Dywizja Piechoty (dowódca płk Alojzy Wir-Konas), w składzie: 96, 97, 98 pp rez., 38 pal, 50 dywizjon artylerii lekkiej, tryb i termin mobilizacji: powszechna, 31 VIII 1939, przydział wojenny: początkowy Odwód „Tarnów”, ostateczny Armia „Karpaty”, dywizja ta powstała z wołyńskich i poleskich jednostek KOP;
- 39 Rezerwowa Dywizja Piechoty (dowódca gen. bryg. Bruno Olbrycht), w składzie: 93, 94, 95 pp rez., 51 pal, 81 dywizjon artylerii lekkiej, tryb i termin mobilizacji: powszechna, 31 VIII 1939, przydział wojenny: początkowy Armia „Prusy”, ostateczny Armia „Lublin”;
- Wołyńska Półbrygada Obrony Narodowej, w składzie: Chełmski, Kowalski i Łucki pułki Obrony Narodowej, przydział wojenny, ostateczny: DOK II Lublin;
- Wołyńska Brygada Kawalerii (dowódca płk dypl. Julian Filipowicz), w składzie: 19 i 21 pułk ułanów oraz 2 pułk strzelców konnych oraz 2 dywizjon artylerii konnej, tryb i termin mobilizacji: alarmowa, 13 VIII 1939 r.,

przydział wojenny: Armia „Łódź”, Grupa Operacyjna „Piotrków”.²⁹⁹

W czasie działań wojennych gen. bryg. Mieczysław Smorawiński od pierwszych dni przebywał w Lublinie. Jednak już 3 września gen. Tadeusz Kasprzycki, minister spraw wojskowych, na polecenie Naczelnego Wodza marsz. E. Rydza-Śmigłego wydał rozkaz przygotowania obrony na środkowym odcinku Wisły między Modlinem i Sandomierzem. Dowódca OK I w Warszawie gen. bryg. Mieczysław Trojanowski (Ryś-Trojanowski) miał bronić odcinka północnego, od Modlina do Dębina, z wyłączeniem obu miast, natomiast dowódca OK II gen. Smorawiński odcinka południowego, od Dębina do Sandomierza, wraz z obu miejscowościami. Do jego dyspozycji oddano Warszawską Brygadę Pancerno-Motorową, dowodzoną przez płk. dypl. Stefana Roweckiego, która objęła odcinek od Dębina do Solca, zaś drugi odcinek, od Solca do Sandomierza, pozostał nieobsadzony. Brygada ta była w stadium organizacji, ponadto na ten odcinek napływały oddziały żołnierzy z ośrodków zapasowych w Kraśniku i Lublinie. Trudno więc uznać linię obrony za w pełni przygotowaną do odparcia niemieckiego uderzenia. Do najpilniejszych zadań dowódców odcinków należało zorganizowanie obrony mostów po obu stronach Wisły: w Warszawie, Świdrach Małych, Brzuminie, Maciejowicach, Dęblinie, Puławach, Solcu, Annopolu i Sandomierzu przed niemieckimi jednostkami pancernymi oraz dywersantami. Miały być one broniące jak najdłużej i zniszczone dopiero w ostateczności lub na rozkaz Naczelnego Wodza. Siedziba dowódcy odcinka obrony Wisły Dęblin – Sandomierz, gen. Smorawińskiego i jego sztab, mieściła się w Lublinie.³⁰⁰ Obaj generałowie nie byli w stanie wykonać powierzonego im zadania, a rozkaz ten przekraczał ich realne możliwości.

²⁹⁹ C. Grzelak, H. Stańczyk, *Kampania polska 1939 roku. Początek II wojny światowej*, Warszawa 2005, s. 95-99.

³⁰⁰ L. Głowacki, *Działania*, s. 14; S. Maksimiec, *Armia „Lublin” we wrześniu 1939 roku*, Warszawa 2006, s. 83; Tekst rozkazu gen. Kasprzyckiego z 3 września w: P. Saja, *Armia „Lublin” 1939*, Toruń 2007, s. 62-63; T. Jurga, *Obrona Polski 1939*, Warszawa 1990, s. 348-349; *Wojna obronna Polski 1939. Wybór źródeł*, Warszawa 1968, s. 506-508. Szczegółowy opis działań broniącej Sandomierza grupy „Sandomierz” i jej szlaku bojowego, autorstwa jej dowódcy, ppłk. Antoniego Sikorskiego, zob.: A. Sikorski, *Działania grupy „Sandomierz” w czasie kampanii wrześniowej (6-19.9.1939)*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1961, z. 2, s. 127-161.

Ich dotychczasowe obowiązki obejmowały m.in. organizowanie zaopatrzenia i uzupełnień dla odwodów Naczelnego Wodza, utrzymanie porządku i bezpieczeństwa, współdziałanie z władzami cywilnymi w zakresie administracji wojskowej. Dodatkowe zabezpieczenie około 250 km odcinka rzeki wymagało zaangażowania odpowiednich oddziałów saperskich, artylerii przeciwlotniczej i przeciwpancernej oraz piechoty, których generałowie Trojanowski i Smorawiński nie posiadali. W dodatku na tyłach walczących wojsk zaczął panować coraz większy chaos, utrudniający dowodzenie, oni sami nie byli przygotowani do pełnienia funkcji dowódców liniowych i nie mieli odpowiednio przeszkolonego sztabu.³⁰¹ Tę opinię pod ich adresem sformułował autor jednej z dwóch monografii armii „Lublin”, Piotr Saja, ale wydaje się, że jest ona przede wszystkim krzywdząca dla obu generałów, którzy robili wszystko, co było wtedy w ich mocy, a możliwości ich były nadzwyczaj skromne. Takie same, niewielkie możliwości, posiadał dowódca tej armii, gen. Tadeusz Piskor, tworzący ją od podstaw. Wydaje się więc, że formułowanie krytycznych opinii pod adresem żołnierzy i generałów kampanii wrześniowej powinno być dokonywane bardzo ostrożnie.

Rozkazy obrony przed Niemcami na linii Wisły w praktyce nie weszły w życie, bowiem po południu 4 września Naczelnny Wódz wezwał do Warszawy gen. dyw. Tadeusza Piskora i rozkazał mu przejąć obronę Wisły oraz tworzenie nowego związku operacyjnego – armii „Lublin”. Na jego miejsce postoju wybrano Lublin, gdzie znajdował się sztab DOK II; chodziło o szybkie nawiązanie kontaktu z gen. Smorawińskim. Nowy związek operacyjny istniał jednak tylko z nazwy, a jedynym związkiem taktycznym, jaki przekazano do dyspozycji gen. Piskorowi, była Warszawska Brygada Pancerno-Motorowa płk. dypl. S. Roweckiego.

Oprócz niej trzonem armii „Lublin” była saperska grupa mostowa w Puławach oraz grupa „Sandomierz” dowodzona przez ppłk. Antoniego Sikorskiego. Łącznie w pierwszej fazie armia „Lublin” liczyła około 10 tys. żołnierzy, 18 dział i 26 działek przeciwlotniczych. Tak więc w ciągu paru dni gen. Piskor przy pomocy gen. Smorawińskiego zorganizował w armię „Lublin” siły, które miały ostatecznie bronić linii Wisły między

³⁰¹ S. Maksimiec, s. 84; P. Saja, s. 64.

Garwolinem a Sandomierzem, na odcinku około 150 km.³⁰² Znajdowało się tam wiele mostów kołowych (Brzumin, Maciejowice, Dęblin, Puławy, Solec, Annopol, Sandomierz i Baranów), dwa mosty kolejowe (Dęblin i Sandomierz) oraz liczne brody i przeprawy promowe. Głównym zadaniem Armii „Lublin” było organizowanie obrony tych przejść, obrona Wisły na całym jej odcinku, organizowanie na powrót rozbitych grup, obrona przed atakami lotnictwa niemieckiego. W skład sztabu Armii „Lublin” wchodził: szef sztabu: płk dypl. Jerzy Zawisza, szef Oddziału II – ppłk Edward Niedzielski, szef Oddziału III – mjr Tadeusz Paschalski, kwatermistrz – mjr dypl. Zygmunt Szatkowski.³⁰³ Od tej pory Lubelszczyzna weszła w „obszar operacyjny” podległy Naczelnemu Dowództwu, stając się tymczasowym terenem frontowym.³⁰⁴

Rozkaz o utworzeniu Armii „Lublin” został wydany ustnie, dlatego też nie ma żadnego śladu pisemnego rozkazu. Jedynie w swej relacji gen. T. Piskor sformułował zadanie, ustnie otrzymane od Naczelnego Wodza: „Zadaniem Pana Generała będzie w pierwszym rzędzie obsadzenie przepraw na Wiśle i wylapywanie plutonów artylerii plot. wojskowych i cywilnych spośród masy cofającej się: plutony te należy postawić na Wiśle dla obrony przepraw. Pan Generał znajdzie tam lokalne siły oraz Warsz. B.P.M. płka Roweckiego, która kończy swą organizację. Sztab niezbędny zorganizuje Pan sam w oparciu się o DOK Lublin”.³⁰⁵

Płk dypl. S. Rowecki 4 września zameldował się w Lublinie u swego nowego dowódcy, gen. Smorawińskiego.³⁰⁶ W swoich wspomnieniach Rowecki zanotował pod datą 5 IX 1939, wtorek: „Rano przyjechał do mnie do Kurowa generał Piskor, który

³⁰² P. Saja, s. 65-68; L. Głowacki, *Działania*, s. 18; J. Wróblewski, *Armia „Prusy”*, s. 114-115; Z. Mańkowski, *Lata wojny i okupacji*, s. 795-796. O walkach brygady płk. dypl. S. Roweckiego w czasie kampanii wrześniowej zob. m.in.: W. Zaleski, *W Warszawskiej Brygadzie Pancerno-Motorowej 1939. Z dziejów 1 Pułku Strzelców Konnych*, Warszawa 1988.

³⁰³ Z. Mańkowski, *Lata wojny i okupacji*, s. 796, tamże pisownia nazwiska Szadkowski; S. Maksimiec, s. 413; P. Saja, s. 267-268.

³⁰⁴ Z. Mańkowski, *Lata wojny i okupacji*, s. 795.

³⁰⁵ *Polskie Siły Zbrojne w Drugiej Wojnie Światowej*, Tom. I: *Kampania Wrześniowa 1939, część II*, Londyn 1986, s. 342; L. Głowacki, *Działania wojenne*, s. 6.

³⁰⁶ S. Maksimiec, s. 94; S. Rowecki, *Wspomnienia i notatki, czerwiec – wrzesień 1939*, Warszawa 1957, s. 93-103.

z ramienia Naczelnego Wodza objął komendę osłony odcinka Wisły. Przyjechał z 3 oficerami samochodami uzyskanymi w ostatniej chwili, bez sztabu, bez łączności – „pełna polska improwizacja”. Zresztą nie ma, jak twierdzi, mandatu dowodzenia, a jedynie ma polecenie „koordynowania organizacji obrony linii Wisły”. Zasadniczo moim przełożonym jest dalej generał Smorawiński, dowódca Okręgu Korpusu II Lublin”.³⁰⁷ Przyszły dowódca Armii Krajowej sporządził również charakterystykę głównych postaci spośród ówczesnej polskiej generalicji, każdej poświęcając po parę zdań. O generale Smorawińskim napisał: „przeszedł wszystkie szczeble dowodzenia od kompanii do pułku na wojnie, dywizję miał po wojnie. Trudno określić jego przydatność operacyjną, raczej typ to dowódcy administracyjnego”.³⁰⁸ Gwoli sprawiedliwości trzeba powiedzieć, że także innych, choć nie wszystkich, dowódców Okręgów Korpusu określił podobnie, jako „dowódców administracyjnych”.³⁰⁹

Michał Tadeusz Brzęk-Osiński wspominał to, co sam usłyszał od płk. dypl. Roweckiego w kwestii przygotowania jego brygady do wojny, a nie było ono dobre: „Najprzód stwierdził, że – wbrew swym nadziejom – z Dowództwa Okręgu Korpusu od gen. Smorawińskiego nie otrzymał nic z brakującego Brygadzie zaopatrzenia i uzbrojenia. (...) Nie mają już nic, nic – powtarzał z goryczą – nawet beczek na benzynę! Sytuację na frontach określał jako groźną, ale w szczegółach wciąż niejasną. Brak było bliższych wiadomości o grupach Szylinga, Dęba-Biernackiego i Skwarczyńskiego, niemiecki klin pancerny pogłębiał przełamanie i toczyły się już walki o Piotrków”.³¹⁰

Z dowództwem Armii „Lublin” współdziałał gen. Smorawiński, który 6 września został mianowany delegatem kwaterymistrzostwa Naczelnego Wodza z siedzibą w Lublinie. Podlegały mu liczne na Lubelszczyźnie składnice i magazyny wojskowe, z jego polecenia rozpoczęto budowę umocnień na

³⁰⁷ S. Rowecki, *Wspomnienia i notatki autobiograficzne (1906-1939)*, wybór A. K. Kunert, J. Szyrmer, Warszawa 1988, s. 164; S. Rowecki, *Wspomnienia i notatki, czerwiec – wrzesień 1939*, s. 93-103.

³⁰⁸ S. Rowecki, *Wspomnienia i notatki autobiograficzne*, s. 98.

³⁰⁹ *Tamże*, s. 98-99.

³¹⁰ M. T. Brzęk-Osiński, *Ze wspomnień legionisty i piłsudczyka 1905-1939*, Warszawa 2003, s. 281-282. To znaczy: Armii „Kraków”, Armii „Prusy” i Grupy Operacyjnej „Wyszków”.

prawym brzegu Wisły, na odcinku Puławy – Sandomierz. Miał on zapewnić zaopatrzenie i ewakuację w armiach „Lublin”, „Łódź” i „Prusy”.³¹¹ Podlegały mu m.in. skład amunicji na stacji kolejowej Lipa, skład benzyny lotniczej przy stacji Szastarka, olbrzymi magazyn sprzętu i amunicji w Stawach-Dęblinie, który oceniono na 3.500 wagonów kolejowych; znajdowało się tam m.in. 150 tys. karabinów, 2600 ciężkich karabinów maszynowych, 3000 ręcznych karabinów maszynowych, 2 mln litrów benzyny i kilkadziesiąt wagonów amunicji.³¹² Na terenie DOK II Lublin mieściły się następujące armijne stacje magazynowo-rozdzielcze drugiej linii: w Dęblinie (Armii „Pomorze”) i Lublinie (Armii „Poznań”) oraz składnice uzbrojenia i amunicji: nr 2 Stawy k. Dęblina (Armii „Łódź”) i nr 3 Góry k. Kraśnika (Armii „Kraków”) oraz w Czerkasach koło Kowla (wschodnia składnica Armii „Kraków”). Biorąc pod uwagę tę ostatnią, jest więc całkowicie logiczne i uzasadnione, że w trakcie kampanii wrześniowej gen. Smorawiński otrzymał rozkaz udania się do Kowla i tam prowadzenia odbudowy jednostek z posiadanej tam broni i amunicji.³¹³

Ostatni polski premier, gen. Felicjan Sławoj-Składkowski wspominał, iż 7 września gen. Smorawiński wydał rozkaz oczyszczenia szosy Warszawa-Lublin, dla ułatwienia odwrotu wojsk, które miały bronić następnie prawego brzegu Wisły. Do tego celu użyto zwarte jednostki policji z województw śląskiego i poznańskiego, liczące razem około tysiąc ludzi. Zepchnęli oni do rowów parę tysięcy samochodów, które barykadowały szosę, a były na niej pozostawione przez właścicieli z powodu braku benzyny. W ten sposób oczyszczono szosę od Warszawy do Garwolina.³¹⁴

Autorzy emigracyjnej monografii kampanii o jej dziejach na Lubelszczyźnie napisali: „W dalszym ciągu starano się improwizować nowe formacje w O[środkach] Z[apasowych] i pozostałościach pułkowych na tyłach armii, jednakowoż praca ta natrafiała na olbrzymie trudności. Wciąż jeszcze odbywała się na tym terenie mobilizacja (przeważnie oddziałów 39 dp i marszowych), którą trzeba było przede wszystkim planowo

³¹¹ S. Maksimiec, s. 102; L. Głowacki, *Działania*, s. 14.

³¹² Z. Mańkowski, *Lata wojny i okupacji*, s. 796.

³¹³ C. Grzelak, H. Stańczyk, s. 93.

³¹⁴ F. Sławoj-Składkowski, *Nie ostatnie słowo oskarżonego. Wspomnienia i artykuły*, Warszawa 2003, s. 283.

zakończyć. Ludzi nie brakło: bezustannie napływali rezerwiści tak z zachodu jak i ze wschodu. Nie było jednak dla nich umundurowania, a uzbrojenie było skoncentrowane w Stawach pod Dęblinem. Samo wyżywienie tej masy było już wielkim problemem. Wszystkie te prace były na terenie Lubelszczyzny w ręku dowódcy OK II, który prócz tego był delegatem kwatermistrzowskim N[aczelnego] W[odza] i miał zapewnić zaopatrzenie i ewakuację w armiach „Łódź”, „Prusy” i „Lublin”.³¹⁵

W nocy z 6 na 7 września przez Wisłę zaczęły przeprawiać się rozbite jednostki Armii „Łódź”, a po niej Armii „Prusy”. Początkowo zaczęto wcielać je do Armii „Lublin”, ale 11 września Naczelne Dowództwo rozkazało gen. Stefanowi Dąb-Biernackiemu, aby z tych oddziałów (a także z oddziałów Armii „Modlin”) utworzył nowe zgrupowanie tzw. Frontu Północnego.³¹⁶ W swej relacji gen. T. Piskor napisał pod datą 8 września, że gen. Smorawiński „z siebie wychodził, by zaradzić walącym się na łeb wypadkom”, poświęcał każdą wolną chwilę, pracując dosłownie całe noce. Na razie nie było jednak widoków na znaczniejsze wzmocnienie armii improwizowanymi formacjami. Tylko płk Marian Ocetkiewicz formował pod Lublinem batalion z żołnierzy z rozbitych wcześniej jednostek.³¹⁷

Jak pisze Ludwik Głowacki, badacz dziejów kampanii wrześniowej na Lubelszczyźnie: „Zrozumiała jest rzeczą, że przy tak wielorakich zadaniach oraz utrudnieniu ich wykonania z powodu działań przeciwnika musiał powstać – i powstał – w obszarze Lublina wielki, trudny do opanowania chaos. Zamieszanie to spotęgowane było jeszcze chaosem w rozkazodawstwie, bowiem na terenie Okręgu Korpusu krzyżowały się rozkazy dowódców armii „Prusy”, „Lublin”, dowódcy OK II, naczelnego dowódcy lotnictwa, dowódcy OPL kraju, naczelnego kwatermistrza, naczelnego komisarza cywilnego oraz rozkazy różnych departamentów Ministerstwa Spraw Wojskowych. Chodziło tu z jednej strony o wydzielenie z masy rozbitków elementów zdrowych i odtworzenie – zarówno z nich, jak i z miejscowych i wycofanych z zachodu formacji zapasowych

³¹⁵ *Polskie Siły Zbrojne*, t. I, cz. II, s. 660.

³¹⁶ Z. Mańkowski, *Lata wojny i okupacji*, s. 797-798.

³¹⁷ *Polskie Siły Zbrojne*, t. I, cz. II, s. 660; W. Białasiewicz, A. L. Gzella, *Bronili Lublina, wrzesień 1939*, Lublin 1994, s. 54-55; L. Wiśniewski, *Jeden z Katynia. Generał Mieczysław M. Smorawiński (1893-1940)*, nr 23 z 1989 r.

– rozbitych wielkich jednostek byłej armii „Prusy”, a z drugiej strony o ewakuację za Bug jednostek podległych Naczelnemu Dowództwu i wywiezienie ogromnych zapasów wszelkiego rodzajów materiałów wojennych, znajdujących się przede wszystkim w składnicach uzbrojenia w Stawach i w Górach. Główna rola w powyższej akcji przypadła dowódcy OK II, gen. Smorawińskiemu. W związku z zarządzoną ewakuacją z obszaru Lublina jednostek dyspozycyjnych Naczelnego Dowództwa gen. Smorawiński zarządził częściowe wycofanie DOK II. Jego część pod dowództwem zastępcy dowódcy gen. Juliusza Kleeberga przesunęła się w nocy z 9 na 10 września do m. Żytyń pod Równem, a następnie w nocy z 12 na 13 września do m. Tarakanów pod Dubnem”.³¹⁸

Całość spraw kwatermistrzowskich coraz bardziej skupiała się na barkach dowódców Okręgu Korpusu II Lublin gen. Smorawińskiego i Okręgu Korpusu VI Lwów gen. bryg. Władysława Langnera. Do 10 września 1939 r. DOK II zaopatrywał armie „Lublin” i „Prusy”, następnie tzw. grupę armii gen. Stefana Dęba-Biernackiego, według niektórych badaczy nazywaną też Frontem Północnym. Kwatermistrzem przy dowództwie OK II jako delegacie Naczelnego Wodza był ppłk. dypl. Michalski. W dniu 9 września naczelny kwatermistrz wysłał z instrukcjami do Lublina mjr. dypl. S. Koziejowskiego i mjr. dypl. B. Krzyżewskiego. Do 14 września wojska – choć nieregularnie i nie w całej pełni – były na bieżąco zaopatrywane. Ze znajdujących się w dyspozycji gen. Smorawińskiego magazynach, a głównie w głównej składnicy uzbrojenia w Stawach wydano wiele broni i amunicji dla walczących jednostek.³¹⁹

Wojna wciągnęła w swoje tryby całą rodzinę Smorawińskich. W dniu 3 września w sali Rady Miejskiej na zebraniu przedstawicieli lubelskich organizacji społecznych, na którym obecnych było około 150 osób, został powołany Miejski Obywatelski Komitet Społeczny. Do jego Wydziału Wykonawczego wybrano: Bolesława Sekutowicza (przewodniczący), jako wiceprzewodniczących: Helenę de Tramecourt (żona wojewody lubelskiego Jerzego de Tramecourta, która imponowała otoczeniu dzielną postawą i przytomnością

³¹⁸ L. Głowacki, *Działania*, s. 14-15.

³¹⁹ *Polskie Siły Zbrojne*, t. 1, cz. 3, s. 660, 663.

umysłu) i Stanisława Rachwała, skarbnikiem została Helena Smorawińska, żona generała, a członkami Wydziału Komitetu: profesor KUL Ignacy Czuma, adwokat Stanisław Bardzik oraz ks. dr Zygmunt Surdacki. W miarę rozwoju sytuacji niemal wszyscy członkowie władz Komitetu znaleźli się jednak poza Lublinem, tak że w końcu września kierowała nim Klementyna Gajewska. Celem tej instytucji było niesienie pomocy rodzinom osób powołanych do wojska oraz tym, które w jakikolwiek sposób ucierpiały na skutek działań wojennych. Uruchomione zostały sekcje: Pomoc Rodzinom Rezerwistów, Pomoc Powołanym do Wojska Rezerwistom, Pomoc Dzieciom i Uchodźcom, a 7 września Rada Miasta przyznała Komitetowi subwencję w wysokości 15 tysięcy złotych. Po zajęciu Lublina przez Niemców Komitet dostosował swoją strukturę, organizację i działalność do nowej sytuacji.³²⁰

Na całym obszarze operacyjnym i tyłach armii „Lublin” trwał chaos, który z dnia na dzień się powiększał. W związku z tym jeszcze 8 września Naczelnny Wódz rozkazał głównemu komisarzowi cywilnemu Wacławowi Kostce-Biernackiemu podjąć energiczną akcję w celu opanowania sytuacji na tyłach i ten w nocy z 8 na 9 września udał się do Lublina, gdzie wydał szereg zarządzeń delegatowi kwatermistrzowskiemu i dowódcy OK II, gen. Smorawińskiemu. Ustalił w nich regiony osiedleńcze dla uchodźców, zabraniał lokowania ich w pasie 10 km wzdłuż głównych tras komunikacyjnych, polecił usunąć z głównych traktów tranzytowych ruch wychodźców, a także przeprowadzić dochodzenia wśród oficerów i szeregowych policji, czy ich

³²⁰ J. Kasperek, *Kronika wydarzeń w Lublinie w okresie okupacji hitlerowskiej*, Lublin 1983, s. 19, 54; W. Kozyra, *Urząd wojewódzki w Lublinie*, s. 94; A. L. Gzella, *Oni bronili Lublina w 1939 r. W 50 rocznicę II wojny światowej*, Lublin 1989, s. 6-7, gdzie są informacje o powołaniu Komitetu Społecznego, o zupełnie innym składzie osobowym; według tego generałowa H. Smorawińska miała stać na czele sekcji pomocy rodzinom rezerwistów. G. Jakimińska, *Jaworski Jakub*, w: *Słownik biograficzny miasta Lublina*, t. 2, s. 91-92, pisze, iż J. Jaworski „(...) Od początku działań wojennych organizował Miejski Obywatelski Komitet Obrony Miasta, rozwiązany 28 XII 1939 r.”. Podaje więc nieco inną nazwę tej instytucji oraz główną rolę w jej powstaniu i działaniu przypisuje przedwojnemu wiceprezydentowi Lublina, J. Jaworskiemu. Natomiast J. Marczuk, *Liszkowski Bolesław Stanisław*, w: *Słownik biograficzny miasta Lublina*, t. 2, s. 140-141, pisze w życiorysie tego ostatniego przedwojennego prezydenta miasta Lublina, iż „(...) już 1 IX 1939 r. został na jego wniosek powołany Miejski Obywatelski Komitet Społeczny, niosący pomoc ludności dotkniętej wojną”.

ewakuacja nastąpiła samowolnie, czy na podstawie rozkazu odnośnych władz. Smorawińskiemu rozkazy te wydały się zbyt teoretyczne i trudne do wykonania, i choć od początku powątpiewał w realność ich wykonania, przystąpił do próby opanowania sytuacji, to znaczy – wykonania ich. Ponadto z całej masy rozbitków z wielu jednostek trzeba było wyłowić żołnierzy zdolnych do dalszej walki i z nich odtworzyć oddziały. W Lublinie istniały duże zapasy uzbrojenia, umundurowania, koni też było pod dostatkiem, ponadto wszędzie na punktach zbórnych udało się zorganizować wyżywienie. Kuchnie prowadzone były przez harcerki, PCK, Przysposobienie Wojskowe Kobiet. Gen. Smorawiński odegrał niepoślednią rolę w odtwarzaniu jednostek wojskowych, ale zabrakło już czasu na ich pełne uaktywnienie.³²¹

Po ciężkim bombardowaniu Lublina w dniu 9 września budynek DOK na pl. Litewskim w Lublinie został poważnie uszkodzony, zaś mieszkanie Smorawińskich nie nadawało się do zamieszkania. Wkrótce potem przenieśli się oni do majątku Bronisława Bernatta we wsi Dysa (Bernatówka) koło Lublina. Generał odwiózł ich i wtedy widzieli go po raz ostatni, a 13 września żona otrzymała od niego jeszcze z Lublina krótki list, następującej treści: „Najdroższe kochanie moje! Dzięki za wiadomości. Jurka trzymaj przy sobie, nie daj się zastraszyć. Siedzimy tutaj dalej. Sytuacja nie jest ogólnie bez zastrzeżeń i to poważnych. Ściskam Cię, całuję Was najserdeczniej gorąco, mocno, oraz polecam Bogu. Twój Mietek.”. List nosił datę 13 września, godz. 7.00.³²² W „Dzienniku” gen. Juliusza Kleeberga pod datą 9 września znajdujemy zapis: „Okolo 12-iej wszystko się uspokoiło [po niemieckim porannym bombardowaniu lotniczym], ale praca już się nie kleiła. Gen. Smorawiński dał rozkaz ewakuacji OK. Przypuszczałem, że usunie go z miasta do jakiegoś sąsiedniego miasta 4-5 km za miastem. Jednak padła decyzja na Kowel, a następnie na Równo”.³²³

Niemiecka bomba 9 września uszkodziła także mieszkanie lubelskiego wojewody Jerzego Tramecourta przy pl. Litewskim. Tego dnia na polecenie władz zwierzchnich miasto

³²¹ A. L. Gzella, *Oni bronili Lublina*, s. 14-15; W. Białasiewicz, A. L. Gzella, *Bronili Lublina*, s. 59-60.

³²² L. Wiśniewski, *Jeden z Katynia. Generał Mieczysław M. Smorawiński (1893-1940)*, nr 23 z 1989 r.

³²³ IMGŚ: Kol.163/11, Dziennik gen. J. Kleeberga, s. 19.

opuścił jego prezydent Bolesław Liszkowski. Wojewoda nadal urzędował w swoim urzędzie, ściśle współpracując z gen. Smorawińskim i p.o. prezydenta Romanem Ślaskim, strażą miejską i policją. W nocy z 12 na 13 września na polecenie premiera Felicjana Sławoja Składkowskiego opuścił wraz z rodziną Lublin, udając się do Pińska. Na wiadomość o agresji sowieckiej powrócił do Lublina, został aresztowany i zamordowany przez Niemców.³²⁴

Sytuacja faktycznie nie była „bez zastrzeżeń i to poważnych”, ponieważ Niemcy przekroczyli 12 września Wisłę pod Annopolem i zbliżali się do Lublina. Naczelne Dowództwo przekazało więc dwukrotnie w dniu 13 września do armii „Lublin” rozkazy w sprawie zorganizowania obrony miasta, jako zamkniętego ośrodka. Także 13 września, Naczelny Wódz podjął decyzję o zorganizowaniu bezpośredniej obrony miasta, jako zamkniętego ośrodka, opartego wprost o jego zabudowania. W tej sytuacji gen. Smorawiński zaczął więc organizować załogę w oparciu o chłopców z Przysposobienia Wojskowego i rozbiłków przechodzących przez miasto z jednostek, które zostały już wcześniej przez Niemców mocno poturbowane oraz rozkazał zabarykadować wejścia do miasta. Jej organizację gen. Piskor powierzył przystanemu przez Naczelne Dowództwo na stanowisko kwatremistrza Armii „Lublin” płk. dypl. Piotrowi Bartakowi.³²⁵

Wkrótce potem, zaraz po północy z 13 na 14 września oficer sztabu armii „Lublin” przekazał nowy rozkaz Naczelnego Wodza. Teraz rozkazał on „wziąć w ręce” wszystkie wojska spływające z północy w obszar Lublina; głównie chodziło tutaj o jednostki Armii „Modlin” gen. Emila Przedrzymirskiego-Krukowicza, „po czym marsz całej armii w ogólnym kierunku na wschód od Lwowa, ewentualnie przez Chełm, w zależności od sytuacji”.³²⁶

Po opuszczeniu przez gen. Smorawińskiego Lublina 14

³²⁴ W. Kozyra, *Urząd wojewódzki w Lublinie w latach 1919-1939*, Lublin 1999, s. 94-95; Z. P. Mańkowski, *Gdzie i kiedy zamordowano wojewodę Tramecourta*, w: Z. P. Mańkowski, *Wiek XX. Studia, publicystyka, wspomnienia*, Lublin 2008, s. 377-379.

³²⁵ W. Białasiewicz, A. L. Gzella, *Bronili Lublina*, s. 60; *Kampania wrześniowa na Lubelszczyźnie*, t. 1, s. 64-65; A. L. Gzella, *Oni bronili Lublina*, s. 15-16.

³²⁶ A. L. Gzella, *Oni bronili Lublina w 1939 r. W 50 rocznicę II wojny światowej*, Lublin 1989, s. 15-16; W. Białasiewicz, A. L. Gzella, *Bronili Lublina, wrzesień 1939*, Lublin 1994, s. 60-61.

września pozostał jako dowódca obrony Lublina mjr dypl. Tadeusz Czesław Link, a funkcję komendanta miasta objął kpt. rez. Stanisław Lis-Błoński.³²⁷ W dniu 14 września miasto opuściła kwatera główna Armii „Lublin” razem z podległymi jej oddziałami. Po wyjściu wojska został zorganizowany Komitet Obrony (Komitet Cywilno-Wojskowy), do którego weszli m.in. p.o. prezydenta miasta Roman Ślaski, starosta grodzki Zygmunt Ptaszyński, wicestarosta Piotr Szeleźniak, prezes Sądu Okręgowego Stanisław Bryła, poseł i publicysta z Bydgoskiego mjr rez. Julian Dudziński, mjr Stanisław Horwatt, mjr dypl. Tadeusz Link, redaktor naczelny „Expresu Lubelskiego” dziennikarz Wacław Gralewski, mjr Zygmunt Bressel, działacz harcerski z Kielc por. Jan Iglatowski, nauczyciel por. Józef Gdula, dowódca Straży Obywatelskiej Feliks Moskalewski i działacz PPS Marian Chojnowski. Obroną miasta kierował płk Piotr Bartak. W walkach w jego obronie zginęli m.in. dowódcy oddziałów broniących miasto: J. Dudziński, S. Horwatt, J. Iglatowski i wielu innych. 17 września 1939 mjr Julian Dudziński, poseł na sejm, ciężko ranny, zmarł w lubelskim szpitalu. Ze względu na beznadziejną sytuację tegoż dnia 17 września załoga miasta wycofała się z Lublina w kierunku Łęcznej i Piask. Następnego dnia rano okupant wkroczył do miasta, dopuszczając się od razu wobec ludności cywilnej i ujętych obrońców prześladowań i represji.³²⁸

Rano, 14 września (lub jeszcze w nocy) gen. Smorawiński otrzymał kolejny rozkaz Naczelnego Kwatermistrzostwa, na mocy którego w dalszym ciągu miał zaopatrywać pozostałe jednostki Armii „Kraków”, część Armii „Prusy” oraz Armii „Modlin”, które w wyniku toczonych walk znalazły się na Lubelszczyźnie. Wymagało to utworzenia stacji rozdzielczej DOK w Kowlu. Rozkaz ten brzmiał: „Podaję Panu Generałowi następujące zarządzenia Naczelnego Wodza w sprawie zaopatrywania i ewakuacji:

³²⁷ L. Głowacki, *Działania*, s. 94; *Historia Lublina w zarysie 1317-1968*, pod red. H. Zinsa, Lublin 1972, s. 140-141.

³²⁸ J. Kasperek, s. 23-25; *Historia Lublina w zarysie*, s. 141-143; *Posłowie i senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej 1919-1939. Słownik biograficzny*, t. 1: A-D, oprac. M. Smogorzewska, Warszawa 1998, s. 435-436. Szczegółowe opisy obrony Lublina zawierają dwie książki, wcześniej już przywoływane: A. L. Gzella, *Oni bronili Lublina*, oraz W. Białasiewicz, A. L. Gzella, *Bronili Lublina*, i do nich odsyłam czytelnika, tym bardziej, że gen. M. Smorawiński nie brał udziału w obronie miasta i nie miał już wpływu na te wydarzenia.

1. Cały obszar państwa zostaje uznany jako obszar operacyjny.
2. Pan Generał będzie zaopatrywał i ewakuował w dalszym ciągu działań:
 - a. grupę (armię) gen. Szyllinga działającą na kierunku Sandomierz – Biłgoraj – Zamość – Tomaszów Lubelski
 - b. armię gen. Piskora
 - c. część odcinka gen. Dęba (armia gen. Przedrzymirskiego) na kierunku Lublin – Sokół
 - d. wschodnie skrzydło gen. Dęba na kierunku Brześć – Kowel.
3. W związku z tym należy utworzyć ekspozyturę stacji rozdzielczej (DOK) w Kowlu. Do włączenia tej ekspozytury może Pan Generał użyć potrzebnych oficerów spośród dyspozycyjnych z OK lub ewakuowanych z innych OK.
4. Należy się liczyć z oddaniem do dyspozycji gen. Szyllinga i gen. Piskora zapasów żywności przygotowanych w Zamościu i Hrubieszowie.
5. Pan Generał pozostaje w Lublinie do czasu otrzymania rozkazu NW względnie do chwili, gdy sytuacja uniemożliwi dalszą pracę stacji rozdzielczej w Lublinie. Nowe miejsce postoju należy przewidywać w Kowlu z ewentualnym czasowym zatrzymaniem w Chełmie”.³²⁹

Generał Smorawiński uznał jednak, że wykonanie przez niego ogromnych zadań, wynikających z tego rozkazu, nie jest możliwe z Lublina, który już przygotowywał się do obrony. Jeszcze w tym samym dniu udał się on przez Włodzimierz Wołyński do Kowla, gdzie energicznie przystąpił do organizowania nowej stacji rozdzielczej, nie zatrzymując

³²⁹ *Polskie Siły Zbrojne w Drugiej Wojnie Światowej*, Tom I: *Kampania Wrześniowa 1939*: część 3, Londyn 1959, s. 399. Zob. też: A. L. Gzella, *Oni bronili Lublina*, s. 16; W. Białasiewicz, A. L. Gzella, *Bronili Lublina*, s. 60-62. W monografii: *Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej: Wojna obronna Polski 1939*, pod red. E. Kozłowskiego, Warszawa 1979, s. 546, jest niezbyt trafne i niezgodne ze znanymi dokumentami stwierdzenie: „(...) gen. Smorawiński, który – wbrew wyraźnemu rozkazowi – osobiście wyjechał do Kowla, by uruchamiać tam ekspozyturę stacji rozdzielczej DOK II”. Wręcz przeciwnie, jak wynika z cytowanego wyżej rozkazu, Naczelný Wódz nakazywał mu wyjazd do Kowla.

się po drodze w Chełmie, który też był już zagrożony przez Niemców.³³⁰ Także 14 września gen. Smorawiński otrzymał rozkaz gen. Piskora, aby zniszczyć wszystkie znajdujące się w Lublinie pozostałe jeszcze składy oraz ważne obiekty wojskowe, aby nie wpadły w ręce niemieckie. Zagrożenie ze strony Niemców, którzy poprzedniego dnia zajęli Zamość, było bowiem już ogromne. Bałagan był jednak tak wielki, że nie otrzymał wskazówek, ani co ma sam robić, ani co ma robić z podporządkowanymi mu oddziałami. Wykonując ten rozkaz, gen. Smorawiński udał się następnie do Kowla.³³¹ Znalazł się on w ten sposób na Wołyniu, gdzie spływały w wyniku niemieckich uderzeń różne jednostki polskie i ich dowództwa. Trzeba zaznaczyć, że ich stan i wyposażenie po stoczonych walkach z Niemcami było dalece kiepskie, były one wykrwawione i mówiąc wprost – rozbite w wyniku ciężkich walk toczonych do tej pory. Z Kowla Smorawiński udał się wraz ze swoim sztabem do Równego.³³² Rozkaz Naczelnego Wodza z 11 września adresowany do dowódców oddziałów polskich w Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu (w oryginale jest mowa o Małopolsce Środkowej), do gen. Piskora dowodzącego siłami na wschód od Wisły, mówił między innymi: „Pododdziały, zdolne do walki, włączyć od razu do składu armii, pozostałe odsyłać do dyspozycji dowódcy OK II w rejon Równe w celu ich reorganizacji”.³³³

Tymczasem w pełnym toku znajdowały się przygotowania radzieckie do agresji przeciwko Polsce. Wołyń znajdował się na kierunku operacyjnym sowieckiej 5 Armii, ześrodkowanej w rejonie miejscowości Nowogród Wołyński – Sławuta –

³³⁰ *Polskie Siły Zbrojne*, t. I, część 3, s. 399.

³³¹ L. Głowacki, *Działania*, s. 15-16, 93; *Polskie Siły Zbrojne*, Tom I, część 3, s. 392; S. Maksimiec, s. 202. W życiorysie gen. Smorawińskiego zawartym w *Słowniku biograficznym miasta Lublina*, t. 2, s. 246-248, znajduje się mylne stwierdzenie: „(...) Smorawiński udał się początkowo do Chełma, a następnie do Kowla. Po agresji sowieckiej ze swoim ścisłym sztabem dotarł do Włodzimierza Woł., gdzie zgrupowało się wielu żołnierzy i oficerów z rozbitych oddziałów.” Mianowicie udał się od razu do Kowla, a potem znalazł się w Łucku. Natomiast W. Białasiewicz i A. L. Gzella, *Bronili Lublina*, s. 94, piszą, iż do ewakuacji magazynów wojskowych z Lublina z rozkazu gen. Smorawińskiego przystąpiono już 12 września.

³³² *Agresja sowiecka na Polskę w świetle dokumentów 17 września 1939. T. 1: Geneza i skutki agresji*, pod red. E. Kozłowskiego, wybór i oprac. C. Grzelak, S. Jaczyński, E. Kozłowski, Warszawa 1994, s. 128.

³³³ *Tamże*, s. 125.

Szepietówka, a w jej skład wchodziły: 8 i 27 Korpusy Strzeleckie (7, 45, 81, 44, 25, 131 Dywizje Strzeleckie), 14 i 38 Brygady Pancerne oraz 135, 330, 429 i 430 pułki artylerii odwodu sowieckiego Naczelnego Dowództwa.³³⁴ Armia tą dowodził komdiw Iwan G. Sowieтников, a jej zadaniem było wykonanie głównego kierunku uderzenia na Równe – Łuck – Hrubieszów – Lublin – Puławy. Sowieckie siły były ogromne, strona polska nie była w stanie im się przeciwstawić, na całej zresztą linii granicy polsko-radzieckiej. Wojska Frontu Ukraińskiego, w skład którego wchodziła 5 Armia (a oprócz niej też 6 Armia i 12 Armia), w pierwszej fali uderzeniowej, przeznaczone do agresji na Polskę, liczyły 265.714 żołnierzy. Jego zadaniem było opanowanie południowo-wschodnich ziem Rzeczypospolitej, od Prypeci na północy do granicy z Rumunią i Węgrami oraz wyjścia nad środkową Wisłę i rubież Sanu do Przełęczu Użockiej w Karpatach. Operujący na północ od niego Front Białoruski liczył 200.802 żołnierzy.³³⁵ Wojsko Polskie w owym czasie liczyło jeszcze około 650 tysięcy żołnierzy, biorących udział w walkach na terenie całego kraju, w tym około 200 tys. walczących z Niemcami już na wschód od Wisły. Sytuacja była zła, ale polityczne i wojskowe kierownictwo polskie uważało, że nie beznadziejna. Liczono na kontynuację dalszej walki na tzw. „przedmościu rumuńskim”. Zamysł polskiego dowództwa polegał na tym, aby zgrupować na niewielkim terenie przy granicy z Rumunią możliwie najwięcej sił i bronić się jak najdłużej, do momentu rozpoczęcia ofensywy sojuszników na Zachodzie, otrzymując od nich zaopatrzenie przez terytorium sojuszniczej Rumunii. Plan ten w dużym stopniu polegał więc na iluzji i pobożnych życzeniach. Ale dlatego też oddziały polskie ściągane były w tę stronę ze wszystkich regionów kraju; począwszy nawet od Wileńszczyzny, a skończywszy na jednostkach uwikłanych w ciężkie walki z Niemcami od Lubelszczyzny po Lwów. Podporządkowywano je gen. Kazimierzowi Sosnkowskiemu, który 10 września objął dowództwo utworzonego tam na bazie Armii „Kraków” i Armii

³³⁴ *Agresja sowiecka na Polskę w świetle dokumentów 17 września 1939. T. 2: Działania wojsk Frontu Ukraińskiego*, pod red. S. Jaczyńskiego, wybór i oprac. C. Grzelak, S. Jaczyński, E. Kozłowski, Warszawa 1996, s. 28-29. W dokumencie jest błędny zapis o 36 Brygadzie Pancernej, zamiast 38 Brygadzie Pancernej.

³³⁵ C. Grzelak, H. Stańczyk, s. 245-249.

„Karpaty” Frontu Południowego.³³⁶ Faktycznie jednak tworzenie „przedmościa rumuńskiego” było czystą iluzją, nie było wystarczających sił do jego obrony – organizowano tam w pośpiechu dwie słabe grupy: „Stryj” (gen. bryg. Stefan Dembiński) i „Dniestr” (gen. bryg. Maksymilian Milan-Kamski). Sytuację komplikowała tam ponadto rozpoczynająca swoją walkę irredenta ukraińska, w postaci aktywizujących się sił Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN), przeciwko którym trzeba było rzucać jednostki policji i wojska, co stanowiło dodatkowe osłabienie polskiej obrony. Walki z nimi toczyły się między innymi w Żydaczowie, Dolinie, Bolechowie, Kałuszu, w okolicy Nadwórnej, Stryja, Mikołajowa, Horodenki i szeregu innych miejscowości. Ostatecznie niewielkie siły miały bronić nieproporcjonalnie dużego terenu.³³⁷ Jak pisze autor książki o „przedmościu rumuńskim”, Wojciech Włodarkiewicz, „zamiar utworzenia przedmościa rumuńskiego miał niewielkie szanse urzeczywistnienia, ponieważ rozkazy Naczelnego Wodza o odwołaniu do południowo-wschodniej Polski docierały do wykonawców z dużym opóźnieniem lub też nie otrzymali ich oni wcale. Skuteczna obrona przedmościa rumuńskiego byłaby możliwa jedynie wtedy, gdyby skierowane na jego obszar oddziały zdołały tam dotrzeć przed zamknięciem niemieckiego

³³⁶ Tamże, s. 243-244; M. Pestkowska, *Kazimierz Sosnkowski*, Wrocław 1995, s. 80.

³³⁷ G. Mazur, *Pokucie w latach drugiej wojny światowej. Położenie ludności, polityka okupantów, działalność podziemia*, Kraków 1994, s. 21; T. Jurga, *Obrona Polski 1939*, Warszawa 1990, s. 665-667. Na ile nierealne to były zamierzenia, w jednej z ostatnich swoich prac wskazuje T. Jurga, *Działania wojenne w Polsce w pierwszej połowie września 1939 roku*, w: *Polski wrzesień 1939 r. – wojna na dwa fronty. Pamiętnik konferencji. Materiały z Międzynarodowej Konferencji Naukowej*, pod red. A. Felchnera, Piotrków Trybunalski 1999, s. 187: „Ostatecznie główne siły grupy „Stryj” gen. Dembińskiego w składzie sześciu batalionów stanęły do obrony węzła drogowego w Stryju i na północ od miasta po ujściu rzeki Stryj do Dniestru, na nieproporcjonalnie rozległym w stosunku do posiadanych sił, ponad 80-kilometrowym odcinku obronnym. Na pozostałym, ponad 200-kilometrowym odcinku nad Stryjem bronić się miały dalsze cztery bataliony”. Należy tutaj postawione oddziałom gen. Dembińskiego zadania skonfrontować z wymogami ówczesnego pola walki i nakazami regulaminów Wojska Polskiego z 1938 r., w myśl których etatowo wyposażona, uzbrojona w artylerię dywizja i broń maszynową dywizja piechoty, w składzie 9 batalionów miała zajmować odcinek obrony stałej do 7 km. Dobitnie to świadczy o słabości obrony organizowanej przez grupę „Stryj”.

okrażenia. Tymczasem 16 i 17 września, działając w składzie izolowanych zgrupowań, musiały się przebić przez liczniejsze, lepiej uzbrojone i wyposażone oddziały niemieckiej 14 armii. Do 16 września Wehrmacht zamknął w okrażeniu wszystkie polskie związki operacyjne przewidywane do obsadzenia przedmościa rumuńskiego”.³³⁸ Mająca miejsce w dniu następnym, 17 września, agresja sowiecka, wszelkie plany utworzenia tego przedmościa uczyniła całkowicie już nieaktualnymi, zaś znajdujący się tam żołnierze i oficerowie polscy czym prędzej ratowali się przedostając za granicę do Rumunii i Węgier, gdzie zostali internowani.

Jak więc piszą historycy dziejów kampanii wrześniowej, Czesław Grzelak i Henryk Stańczyk, podsumowując swoje rozważania na temat przewagi sowieckiej nad siłami polskimi na Kresach Wschodnich, „w przeddzień agresji sowieckiej Kresy Wschodnie nie były przygotowane do odparcia ataku nowego wroga, bo być nie mogły. Polska doktryna wojenna nie zakładała wojny na dwa fronty i to w dodatku ze znacznie silniejszymi przeciwnikami. Dlatego też wszystkie możliwe jednostki liniowe rzucone zostały do walki przeciwko Niemcom. Te, które zostały na Kresach, nie posiadały większej wartości bojowej tak pod względem wyszkolenia, wyposażenia i uzbrojenia”.³³⁹

Gen. Smorawiński na terenie Kowla, a potem Równego kierował odtwarzaniem polskich jednostek, tworząc z jednostek zapasowych, rezerwistów oraz przybywających tam żołnierzy z różnych oddziałów, które zostały rozbite w walkach z Niemcami, nowe jednostki, na powrót gotowe do walk z Niemcami. W wołyńskich miastach: Równe, Zdołbunów, Łuck, Włodzimierz Wołyński, Kowel, znajdowało się przed 17 września kilkanaście tysięcy żołnierzy polskich. Było też sporo uzbrojenia, w tym wiele artyleryjskiego oraz batalion w miarę nowoczesnych francuskich czołgów R-35 w Łucku. Na komendanta garnizonu Kowel 11 września został wyznaczony gen. bryg. Tadeusz

³³⁸ W. Włodarkiewicz, *Przedmoście rumuńskie 1939*, Warszawa 2001, s. 93-94.

³³⁹ C. Grzelak, H. Stańczyk, s. 245.

Kossakowski, a 13 września płk dypl. Leon Waclaw Koc³⁴⁰, pomocnik dowódcy OK II. W samym Kowlu znajdowało się ponad 500 rezerwistów, przysyłanych z nadwyżek pułków 3 DP z Zamościa, baon Obrony Narodowej „Kowel”, część 36 DP (około 1000 żołnierzy), ośrodki zapasowe, baon wartowniczy oraz inne pomniejsze jednostki tyłowe: kompania asystencyjna, kompania przeciwlotniczych ciężkich karabinów maszynowych, dwa działa przeciwlotnicze 40 mm, dyon haubic 100 mm, kilka działek 40 mm oraz wiele Ośrodków Zapasowych i różnych formacji tyłowych. Oprócz obrony miasta należała do niego obrona mostu kolejowego na Prypeci pod Kraską oraz węzła drogowego Ratno. Także tam nie doszło do styczności z nieprzyjacielem. W pobliskim Szacku powstała grupa „Szack”, dowodzona przez płk. Jana Sokołowskiego, w składzie trzech batalionów, każdy liczący około 900 żołnierzy. Podporządkowana ona była rozkazom gen. Trojanowskiego. Miała trzy improwizowane ośrodki obrony: w Piszczu, Szacku i Lubomlu, nie posiadała styczności z nieprzyjacielem. Jak czytamy w wydanej na emigracji monografii działań kampanii wrześniowej, „zadaniem Grupy było zamknięcie linii Piszcz – Szack – Lubomierz celem uniemożliwienia przenikania oddziałów nieprzyjaciela na wschód. Węzeł drogowy Szack miał być broniony obroną stałą. Do wykonania tego zadania zdołano w Grupie zebrać: trzy baony piechoty, oddz. żandarmerii, oddz. konnych zwiadowców, dwa działa 105 mm i dwa działa 155 mm, kompanię saperów i kompanię policji. W Piszczu był ponadto oddział „Legii Oficerskiej”, zaimprowizowany we Włodawie”.³⁴¹

W samym Włodzimierzu było około 5 tys. żołnierzy, choć umundurowania i uzbrojenia wystarczało na 25% stanu. Gen. Sawicki zorganizował w ten sposób do 15 września 12 słabo

³⁴⁰ Płk dypl., ur. 23 IX 1892, studiował na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego i na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Lwowskiego, od 1911 r. członek ZWC i Związku Strzeleckiego. Od 1914 r. w POW, od 1 XII 1915 r. w I Brygadzie Legionów, po kryzysie przysięgowym ponownie w POW. W Wojsku Polskim na wysokich stanowiskach, między innymi szef sztabu OK II Lublin, dowódca 66 pułku piechoty, pomocnik dowódcy OK II Lublin. W wyniku kampanii wrześniowej dostał się do niewoli sowieckiej, zwolniony po układzie Sikorski-Majski. Służył w Wojsku Polskim na Środkowym Wschodzie, zmarł w 1954 r. w Wielkiej Brytanii. Brat Adama Koca, znanego polityka obozu sanacyjnego. W. K. Cygan, *Oficerowie Legionów Polskich*, t. II, s. 246-247.

³⁴¹ *Polskie Siły Zbrojne*, t. 1, cz. 4, s. 236.

wyszkolonych i uzbrojonych batalionów; dodatkowo ich słabą stroną był kiepski duch bojowy wśród wielu żołnierzy rezerwy (poza 2 tysiącami artylerzystów), ze względu na duży odsetek wśród nich żołnierzy pochodzenia ukraińskiego (do 75 %). Inna sprawa, że dziennik działań bojowych Kijowskiego Specjalnego Okręgu Wojskowego (KSOW) pod datą 26 września odnotował zdobycie w magazynach we Włodzimierzu Wołyńskim 329 dział, 700 cekaemów, 1000 erkaemów, 45 700 karabinów, 17 000 000 naboju karabinowych i 40 000 pocisków. Świadczyłoby to o tym, iż istniały ogromne ilości wyposażenia, w które można było bez trudu zaopatrzyć każdą zgłaszającą się liczbę żołnierzy. Informacje te wydają się więc wybitnie zawyżone; gdyby faktycznie tak było, polscy dowódcy dysponowałiby większą liczbą lepiej uzbrojonych żołnierzy. Mimo to, w dniach 15 i 16 września niemiecka 4 Dywizja Lekka dokonała uderzenia na Uściług i Włodzimierz Wołyński, ale te niewielkie w sumie siły gen. Sawickiego (GO „Włodzimierz”) odparły ten atak.³⁴²

W dniu 9 września Naczelny Wódz wydał w Brześciu nad Bugiem rozkaz ustalający nową granicę między obszarem etapowym a tyłowym (krajowym). Miała ona przebiegać północnym i zachodnim skrajem województwa wołyńskiego, a dalej na południe wzdłuż linii Rawa Ruska – Jaworów – Sambor – Turka. Na tym terenie dowódcy OK II (Lublin) i OK VI (Lwów) mieli pod kierunkiem ministra spraw wojskowych:

1. „uporządkować i scalić oddziały rozproszone z powodu nieukończenia mobilizacji i koncentracji;
2. oczyścić i uporządkować tyły z ewakuowanych oficerów i błakających się podoficerów i żołnierzy”.³⁴³

W tym celu nakazano w ścisłym kontakcie z dowództwami armii tworzyć punkty zborne, a zebranych na nich żołnierzy odsyłać do ośrodków zapasowych. W wykonaniu tego rozkazu Ministerstwo Spraw Wojskowych wydało 10 i 11 września szereg zarządzeń szczegółowych, ujętych następnie w dwa rozkazy, wydane 11 września przez I wiceministra spraw wojskowych

³⁴² L. Głowacki, *Działania*, s. 218-219; tegoż, *Działania wojenne*, s. 122-125; C. Grzelak, *Kresy w czerwieni. Agresja Związku Sowieckiego na Polskę w 1939 roku*, Warszawa 1998, s. 393-394. M. Gałęzowski, *Wierni Polsce*, s. 777, pisze, iż płk J. Tunguz-Zawiślak na czele swoich oddziałów odparł atak niemieckiej 4 Dywizji Lekkiej na Uściług, zadając jej znaczne straty 14 i 15 września, natomiast 16 września, prowadząc osobiście kontratak, odzyskał to miasto z niemieckich rąk.

³⁴³ *Polskie Siły Zbrojne*, t. 1, cz. 3, s. 540.

gen. dyw. Janusza Głuchowskiego „w imieniu ministra”. Nakazywały one uporządkowanie i scalenie rozproszonych oddziałów oraz uporządkowanie tyłów z ewakuowanych oficerów i blakających się szeregowych. Zarządzono zamknięcie przejść dla ludności cywilnej, organów władz samorządowych i innych, samorzutnie ewakuujących się na wschodnie części OK Lublin i OK Lwów. Stworzona w ten sposób zaporą miała być podzielona na trzy odcinki, którymi mieli dowodzić generałowie:

- odcinek „Szack” – od Brześcia nad Bugiem do Dubienki włącznie – gen. bryg. Tadeusz Kossakowski,
- odcinek „Włodzimierz” – od Dubienki do północnej granicy OK VI – gen. bryg. Kazimierz Sawicki,
- odcinek „Stanisławów” – od rzeki Dniestr do miejscowości Sławsko – gen. bryg. Stefan Dembiński.³⁴⁴

Zaraz potem, 13 września, gen. Kossakowski objął z powrotem funkcję dowódcy saperów, w związku z czym komendantem garnizonu Kowel – jak to określono w rozkazie wiceministra gen. Głuchowskiego – został płk dypl. Leon Koc, który podlegał też gen. Trojanowskiemu.³⁴⁵

Odcinek „Włodzimierz” został utworzony przez gen. Sawickiego w porozumieniu z gen. Smorawińskim na bazie Ośrodka Zapasowego Artylerii Ciężkiej nr 1 w Chełmie Lubelskim, Ośrodka Zapasowego Artylerii Konnej nr 2 w Zamościu, Ośrodka Zapasowego Wołyńskiej Brygady Kawalerii w Hrubieszowie oraz oddziałów stacjonujących we Włodzimierzu Wołyńskim, to znaczy Ośrodka Zapasowego 27 Dywizji Piechoty i Ośrodka Zapasowego Artylerii Lekkiej nr 2. W dniu 11 września gen. Sawicki wyjechał do Włodzimierza Wołyńskiego ze swoim improwizowanym sztabem; szefem sztabu został ppłk Józef Zończyk-Bohusz, a w jego skład weszli płk Józef Tunguz-Zawiślak, ppłk Józef Kutyba i ppłk Władysław Turyczyn. Oficerowie ci objęli potem funkcje w sztabie Grupy „Włodzimierz” oraz stanowiska dowódców jej batalionów.³⁴⁶ W ciągu

³⁴⁴ Tamże, s. 539-541; P. Zarzycki, *Grupa „Włodzimierz” we wrześniu 1939 roku*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1996, z. 3, s. 23

³⁴⁵ *Polskie Siły Zbrojne*, t. 1, cz. 3, s. 557-558.

³⁴⁶ *Polskie Siły Zbrojne*, t. 1, cz. 3, s. 558-559; P. Zarzycki, s. 23-24. Autor ten – zresztą nie tylko on – przekreślił nazwisko jednego z tych oficerów, podając błędnie: ppłk Jan Kudyba, co można zweryfikować, sięgając do przedwojennych *Roczników Oficerskich* oraz książki J. Tucholskiego, *Mord w Katyniu*, Warszawa 1991, s. 151. Jako Kudyba figuruje on także w: *Polskie Siły Zbrojne*, t. 1, cz. 3, s. 560.

paru dni, od 12 do 14 września udało się sformować 12 batalionów piechoty, choć o niskich stanach liczebnych, liczących bowiem średnio po około 400 żołnierzy. Wieczorem 13 września gen. Sawicki postawił wobec swojej grupy nowe zadanie, doszedłszy do przekonania, że Niemcy kierują się na Włodzimierz Wołyński, w którym w tym czasie stacjonowało polskie Naczelne Dowództwo.³⁴⁷

Zadanie to, jak napisał potem w swojej relacji, przewidywało:

1. „1. Walkę o utrzymanie obronne zorganizowanego obszaru Włodzimierza:
 - a) jako oparcia dla własnych jednostek cofających się z zachodu,
 - b) jako osłonę w kierunku na Łuck.
2. W razie niemożności utrzymania obszaru Włodzimierza cofanie się w kierunku na Łuck w oparciu o przestrzeń leśną na północ od szosy Włodzimierz – Łuck”.³⁴⁸

Obronę obszaru Włodzimierza gen. Sawicki postanowił oprzeć o widły dwóch rzek, Bugu i Ługu. Stanowiły one naturalne przeszkody dla niemieckiej broni pancernej od zachodu i południowego zachodu, zaś od posuwającego się od północy przeciwnika duże kompleksy leśne, często błotniste. Głównymi ośrodkami obrony miały być Uściąg i Włodzimierz. Postanowił utworzyć trzy ośrodki oporu: „Uściąg”, pod dowództwem płk. J. Tunguz-Zawiślaka, obsadzony początkowo przez trzy, a następnie cztery bataliony piechoty i wzmocniony pięcioma działaniami artylerii 75 mm; ośrodek „Kompleks leśny”, dowodzony przez ppłk. Władysława Turyczyna, usytuowany w rejonie wsi Piatydno i obsadzony przez dwa bataliony oraz armaty 75 mm; ośrodek „Włodzimierz Wołyński”, dowodzony przez ppłk. J. Kutybę, obsadzony przez dwa, a potem trzy bataliony i wzmocniony siedmioma działaniami kalibru 75 mm. Odwód stanowiły trzy bataliony ppłk. Józefa Gawlika³⁴⁹ wsparte artylerią. W nocy z 13 na 14 września Włodzimierz Wołyński opuściło Naczelne Dowództwo, wraz z towarzyszącą

³⁴⁷ P. Zarzycki, s. 26-27; *Polskie Siły Zbrojne*, t. 1, cz. 3, s. 560.

³⁴⁸ IMGŚ: B.I.92.B, relacja gen. K. Sawickiego, k. 7; P. Zarzycki, s. 27; *Polskie Siły Zbrojne*, t. 1, cz. 3, s. 560.

³⁴⁹ Pplk śl. st. piech., ur. 11 XI 1895, we wrześniu 1939 r. dowódca Ośrodka Zapasowego 27 Dywizji Piechoty, więzień Kozielska, zginął w Katyniu. J. Tucholski, *Mord*, s. 106.

mu artylerią przeciwlotniczą. Następnie 14 września niemieckie jednostki pancerno-motorowe, działające do tej pory na zachodnim brzegu Bugu podeszły do przepraw przez rzekę pod Uściługiem, Kryłowem i Sokalem. Zostali jednak spod Uściługa łatwo odrzuceni; w dniu następnym, 15 września, niemiecki 11 pułk kawalerii zmotoryzowanej ze składu 4 Dywizji Lekkiej (XXII Korpus Pancerny ze składu 14 Armii) natarł na przeprawę pod Uściługiem, ale został odparty. Tego dnia siły 4 Dywizji Lekkiej opanowały przeprawę pod Kryłowem i uderzyły bezpośrednio na Włodzimierz. Natarcie ich zostało jednak odparte. Następnie 16 września 4 Dywizja Lekka ponowiła uderzenie na Włodzimierz Wołyński, ale kontratak prowadzony przez ppłk. J. Tunguz-Zawiślaka pozbawił Niemców sukcesu; ponieśli oni poważne straty i wycofali się w kierunku Hrubieszowa, a w nocy z 16 na 17 września oddziały 4 Dywizji Lekkiej odeszły do rejonu Tomaszów Lubelski – Zamość, gdzie zastąpiły je jednostki 2 Dywizji Pancerniej. W Hrubieszowie pozostawiły nieliczną załogę oraz patrolowały szosę Hrubieszów – Zamość. Obie dywizje niemieckie, znajdujące się teraz w rejonie Rawy Ruskiej, miały uniemożliwić oddziałom polskim przedostawanie się z Lubelszczyzny na wschód.³⁵⁰

Tymczasem na zbiorce rano we Włodzimierzu Wołyńskim 17 września żołnierze narodowości ukraińskiej w dwóch batalionach oświadczyli, że nie będą walczyć z bolszewikami, co zaskoczyło dowódców, gdyż jeszcze nikt we Włodzimierzu nie wiedział o agresji radzieckiej. Dopiero około godziny 8 rano odebrano anonimowy telefonogram informujący o agresji sowieckiej oraz polecający unikać walk z Sowietami. Wiadomość tę potwierdził telefon z Kowla, a gen. Sawicki w tej sytuacji pojechał do Łucka, aby tam naradzić się z generałami Smorawińskim i Skuratowiczem, co czynić w tej sytuacji. Nie miał jednak wątpliwości co do intencji radzieckich i swojemu szefowi sztabu, ppłk. Zończyk-Bohuszowi, nakazał przygotować ewakuację podległych oddziałów, ponieważ pozostawanie na dotychczasowych pozycjach było bezcelowe. Dotyczyło to zresztą tylko żołnierzy Polaków oraz ochotników, ponieważ zdawał sobie sprawę, że na lojalność żołnierzy narodowości ukraińskiej trudno w tej sytuacji było liczyć.³⁵¹

³⁵⁰ P. Zarzycki, s. 27-35.

³⁵¹ C. Grzelak, H. Stańczyk, s. 339; R. Szawłowski, *Wojna polsko-sowiecka 1939, t. 1: Monografia*, Warszawa 1995, s. 209; P. Zarzycki, s. 34-35.

Oprócz M. Smorawińskiego na Wołyniu znajdowali się też wtedy inni generałowie: gen. bryg. Kazimierz Sawicki, gen. bryg. Piotr Skuratowicz, gen. bryg. Piotr Strzemiński, gen. bryg. Mieczysław Trojanowski. Żaden z nich nie podjął jednak próby zorganizowania z żołnierzy zwartego zgrupowania, które w miarę skutecznie próbowałoby stawić opór nacierającym oddziałom 5 Armii. C. Grzelak i H. Stańczyk piszą: „To spowodowało, że na tym kierunku związki taktyczne 5 Armii³⁵² napotykały sporadyczny, z reguły wymuszony opór tych polskich jednostek, które podjęły marsz nie w kierunku południowym, a zachodnim w celu nawiązania łączności z jakimś większym zgrupowaniem wojsk polskich i prowadzenia dalej walki nawet z dwoma wrogami”³⁵³.

Ppor. Mieczysław Kowalski, dowódca plutonu kompanii odwodowej KOP w Ostrogu nad Horyniem, relacjonował potem, w 1945 r., iż wcześniej rano zatelefonowano do Równego do dowództwa pułku KOP „Równe” lub dowództwa Ośrodka Zapasowego 13 Dywizji Piechoty, informując, że oddziały Armii Czerwonej przekroczyły granicę i w wielu miejscach na granicy toczy się walka. W odpowiedzi od generała Smorawińskiego z Łucka przyszła wiadomość: „Żadnej walki nie przyjmować. Ja o zamiarach Rosji nic nie wiem, nie możemy posądzać ZSRR o agresję”³⁵⁴.

Trzeba jednak pamiętać o jednej zasadniczej rzeczy. Mianowicie jeszcze w godzinach przedpołudniowych 17 września w Naczelnym Dowództwie, na naradzie z udziałem Naczelnego Wodza marsz. Edwarda Rydza-Śmigłego przesądzono, iż ze względu na brak możliwości skutecznego stawiania oporu nowemu agresorowi, opór taki nie będzie organizowany. Szef Sztabu Naczelnego Wodza gen. Wacław Stachiewicz relacjonował przebieg wydarzeń w sposób następujący: „Czym się bić? Całość wojsk zwrócona była przeciw Niemcom, zwrócona ciężkimi walkami odwrotowymi. Granicę sowiecką dozorowały jedynie słabe oddziały KOP, za którymi znajdowały się różne luźne formacje etapowe, tyłowe, dowództwa lokalne i wyewakuowane z zachodniej części Polski itp. Walkę tymi wojskami prowadzić było niemożliwe. A zresztą w jakim celu? Wobec masowej inwazji sowieckiej, walka taka żadnego

³⁵² C. Grzelak, H. Stańczyk, s. 270-271.

³⁵³ *Tamże*, s. 271.

³⁵⁴ R. Szawłowski, t. 2, s. 164-165.

konkretnego rezultatu dać nie mogła. Chodzić mogło tylko o jeden cel – o zbrojną demonstrację, protest wobec świata przeciwko podstępnej agresji drugiego wroga. A protestem tym były strzały cofających się oddziałów KOP, skierowane przeciw czołowym oddziałom najeźdźcy. Poza to Naczelny Wódz nie chciał wchodzić widząc niemożliwość i bezcelowość jakiegokolwiek walki z Sowietami w tych warunkach.

Walki z Niemcami nie uważał jednak wcale za zakończoną, mimo że dalsze prowadzenie zorganizowanego oporu na terenie Polski stawało się – na skutek agresji sowieckiej – już niemożliwe. Zawsze uważał, że walka Polski z Niemcami jest tylko wstępem do wojny, pierwszą fazą ogólnej wojny koalicyjnej państw zachodnich i Polski z Niemcami i tylko w takiej wojnie oczekiwał ostatecznego zwycięstwa. Jeżeli więc walka nasza stawała się niemożliwa na własnej ziemi, to trzeba ją kontynuować na terenie sojuszników. Z tego powodu uważał, że najracjonalniej będzie, jeżeli wszystkie siły, które tylko mogły, przejdą do Rumunii względnie na Węgry, skąd można je będzie w ten czy inny sposób przetransportować do Francji, tam odtworzyć wojsko i u boku Francuzów dalej walczyć z Niemcami. W związku z tym uważał, że walczyć z sowietami należy tylko w razie natarcia z ich strony lub próby rozbrajania naszych oddziałów. Natomiast fakt, że oddziały sowieckie dotychczas nie atakują na ogół naszych wojsk, powinien być wykorzystany dla przyspieszenia odejścia do Rumunii względnie na Węgry. Jedynie oddziałom KOP cofającym się znad Zbrucza oraz oddziałom znajdującym się w rejonie Seretu nakazał stawianie oporu na linii tej rzeki. Słabe kompanie etapowe, które pilnowały przepraw na Dniestrze, miały zniszczyć mosty”.³⁵⁵

Potwierdza to relacja zastępcy szefa Sztabu Naczelnego Wodza, płk. dypl. Józefa Jaglicza, który napisał: „Lecz w godzinach popołudniowych [17 września – przyp. GM] wpływają meldunki. Pancerne i zmotoryzowane wojska sowieckie wjeżdżają w szyku pokojowym, z białymi chorągwiami, głosząc pomoc Polsce w wojnie z Niemcami. Oddziały polskie zdeorientowane. Jedne wierzą bolszewikom, inne biją się do upadłego. Krew polska przelewa się bezowocnie. I pada druga decyzja: zaprzestać ognia”.³⁵⁶ Cepy jasno wynika, że w Naczelnym Dowództwie nie planowano stawiania oporu Armii

³⁵⁵ *Polskie Siły Zbrojne*, t. 1, cz. 4, s. 525-526.

³⁵⁶ *Tamże*, s. 526.

Czerwone, jako bezcelowego, narażającego oddziały na straty, a ludność cywilną na represje.³⁵⁷ Miało to też swój przemożny wpływ na przebieg wydarzeń na Kresach, a z drugiej strony gen. Stachiewiczowi nie sposób odmówić w tym miejscu racji – stawianie oporu do momentu agresji sowieckiej i tworzenie prób w tym kierunku wydawało się racjonalne do momentu przekroczenia granicy przez pół miliona żołnierzy sowieckich. Potem było to bezcelowe, natomiast rozkaz ewakuacji na Węgry i Rumunię jak największej ilości żołnierzy był słuszny: granicę węgierską osiągnęło przeszło 40 tysięcy, a rumuńską 30 tysięcy żołnierzy. Walczyli oni później na wielu frontach.³⁵⁸

W „Dzienniku” gen. Juliusza Kleeberga o wydarzeniach dnia 17 września czytamy: „17/IX. Niedziela. Wybieramy się o 9-tej do Kościoła. Trzecia niedziela wojenna. Po nocnej burzy ładny słoneczny ranek. O 6-ej byliśmy na nogach gotując się do wyjazdu do Dubna. W pewnej chwili bez pukania i pytania wszedł mjr Baczyński, bardzo wzburzony i blady. Mam bardzo ważną wiadomość – bolszewicy przekroczyli granicę pod Korcem i Ostrogiem. Kop walczy z bolszewikami. Wiadomość oczywiście bardzo doniosła i jesteśmy między dwoma ogniami. Należy to jednak sprawdzić przede wszystkim, bo jest na razie tylko ustna. Nie czekając ruszam do Dubna. W komendzie garnizonu meldunki potwierdzają, że od Korca po Podwołoczyska Sowiety weszły na terytorium Polski. Jednak meldunki mówią, że wojsko sowieckie wstrzymuje się od wszelkiej czynności, walk nie ma, krótka strzelanina pod Korcem została przerwana”.³⁵⁹ J. Kleeberg nawiązał łączność z Łuckiem, aby uzyskać instrukcje od wiceministra gen. Janusza Głuchowskiego, ale tam go nie zastał. W Łucku był natomiast gen. Smorawiński, który powiedział, że „(...) nie należy występować czynnie wobec Sowietów, zaniechać walki, nakazuje również palić akta bezpieczeństwa. Chwilkę później zgłasza się Kowel i płk Michalski, powtarzam mu polecenia gen. Smorawińskiego”.³⁶⁰ Następnie gen. Kleeberg pisze: „Okolo 12-ej jadę do gen. Strzeмиńskiego, by zobaczyć, jakie posiada wiadomości. Zastałem odprawę – gen. Strzeмиński dostał rozkaz od Skuratowicza

³⁵⁷ Tamże, s. 533.

³⁵⁸ W. Włodarkiewicz, *Przedmoście rumuńskie 1939*, Warszawa 2001, s. 161.

³⁵⁹ Instytut im. gen. W. Sikorskiego (Londyn) (dalej cyt.: IMGS): Kol. 163/11 – Dziennik gen. Juliusza Kleeberga, k. 31.

³⁶⁰ Tamże, k. 31.

wycofać się z Dubna na P[ołudnie - ?]. Równocześnie otrzymuję depeszę od g. Smorawińskiego, by natychmiast dołączyć przez Łuck na Włodzimierz. Daję odpowiednie polecenia do sztabu i po 13 g. wyjeżdżam na Łuck. Zeszłoroczne manewry, jakie refleksje, jakie cofanie się myśli. Tuż przed Łuckiem przelatuje nad nami 18 bombowców sowieckich, nasza artyleria strzela do nich żywo, oni nie reagują na to, odlatują do Dubna. W Łucku jemy obiad razem z płk. Cześliskim, nastrój przy stole milczący, poważny. Po obiedzie jadę na ul. Słowackiego 1, gdzie urzęduje gen. Skuratowicz. Powitanie obojętne, ani cienia uprzejmości czy życzliwości, nie usposabia mnie to dobrze. Przychodzę na moment bardzo ważnej narady. Gen. Smorawiński prowadzi żywą rozmowę z gen. Sawickim w przedmiocie postanowienia przejścia na południe wszystkim co jest w Łucku i Włodzimierzu. Gen. Smorawiński dał rozkaz by gen. Sawicki ze swoją grupą ok. 10.000 bagnetów, kilka baterii (6-8) ma przejść w ciągu nocy do Horochowa by połączyć się z grupą gen. Skuratowicza [?], który ma wyjść z Łucka (ok. 3 baonów, 5 szwadronów, trochę artylerii, trochę czołgów i samochodów pancernych). Gen. Sawicki oponuje, wysuwa myśl, by rozpuścić ludzi i maszerować tylko z ochotnikami. Gen. Smorawiński piętnuje pomysł jako nieżołnierski i niezgodny z honorem oficera. Gen. Sawicki wysunął drugi pomysł zostać na miejscu i bronić się we Włodzimierzu ze wszystkich sił, maszerować pod żadnym pozorem nie chce (kuchni nie ma i inne powody). W końcu gen. Smorawiński decyduje, że pojedzie do Włodzimierza Wołyńskiego i będzie na miejscu pilnował jak „Pan się będzie bronił na miejscu”. – „Nie mam zupełnie ochoty wpaść w potrzask bolszewicki i być w obozach jeńców na Syberii”. Proszę gen. Smorawińskiego o zwolnienie mnie ze stanowisk zastępcy i pozwolenie udania się na południe by szukać jakiegoś dowództwa dla siebie. Zbieranie łązików i pełnienie funkcji zupełnie nieokreślonych (...) mam zupełnie dosyć. W myślach kołacze się zamiar dotarcia do Lwowa i spotkania tam gen. Sosnkowskiego czy też Sikorskiego. Mówią o tem pogłoski, że oni są we Lwowie. Smorawiński żegna się ze mną bez serdeczności, widzę że niezadowolony, ale w danej chwili jestem obojętny na to, bo idę wedle własnej myśli. Tworzymy grupę – nasz wóz, Julek, Korytowski i płk Reiss. Około 18-ej ruszamy na Horochów, droga gruntowa bardzo zła, masa objazdów, 48 km robimy w 2 1/2 godzin. W Horochowie

puszczamy w ruch wywiad telefoniczny, jest pomyślny, można jechać na Radziechów. (...)”³⁶¹ Dalej generałowie Juliusz Kleeberg i Kazimierz Sawicki postanowili uniknąć trafienia do sowieckiej niewoli i – oddzielnie zresztą – przekroczyli węgierską granicę.³⁶² Jak więc wynika z „Dziennika” gen. J. Kleeberga, w odprawie tej brali udział tylko dwaj generałowie, Smorawiński i Sawicki, do których potem dołączył Juliusz Kleeberg. Jest to istotne wobec sprzecznych informacji w literaturze na ten temat.

Według Piotra Zarzyckiego, po przyjeździe gen. Sawickiego do Włodzimierza, przybyli generałowie Trojanowski i Kleeberg i wtedy odbyła się kolejna narada. Rzecz jest o tyle dziwna, że w „Dzienniku” J. Kleeberga jest mowa o naradzie, w której uczestniczyli Smorawiński i Sawicki, a dołączył do niej on sam. Trudno wyjaśnić tę oczywistą sprzeczność. Niemniej jednak ich rezultatem była decyzja z 18 września o przeprowadzeniu demobilizacji. Znajdujące się we Włodzimierzu i jego okolicach oddziały albo ulegały rozpadowi, albo przetrwały ostatecznie do nadejścia wojsk radzieckich i złożenia broni.³⁶³

Znajdujący się wtedy w sztabie Naczelnego Wodza płk dypl. Stanisław Kopański, szef Oddziału III Sztabu Naczelnego Wodza, wspominał potem, iż 17 września o godzinie 3.00 oddziały nieprzyjacielskie przekroczyły granicę polską, między innymi w rejonie Podwołoczysk, Husiatynia i Załucza, spotykając się z oporem oddziałów KOP. Informację na ten temat, w postaci odpowiedniego fonogramu, odebrano o godzinie 4.45 z Czortkowa. W dziesięć minut później, o 4.55, od kpt. Jerzego Fryzendorfa z wywiadu KOP, otrzymano informację, iż są to oddziały bolszewickie, natomiast walczące z nimi oddziały KOP wycofywały się. O 5.12 kpt. Fryzendorf zawiadomił, że Husiatyn został zajęty przez oddziały bolszewickie. Następnie o godzinie 11.25 otrzymano meldunek, że o 9.55 wojska radzieckie znajdowały się już 8 km od Czortkowa. O 12.45 – według wspomnień Kopańskiego –

³⁶¹ Tamże, k. 32-34; zob. też: IMGS, rel. gen. Sawickiego, k. 13-15; P. Zarzycki, s. 35-36. O udziale w naradzie dowódcy OK I gen. Trojanowskiego błędnie piszą: L. Głowacki, *Działania*, s. 220; A. Zawilski, t. 2, s. 210; W. K. Cygan, *Kresy w ogniu, Wojna polsko-sowiecka 1939*, Warszawa 1990, s. 69.

³⁶² IMGS: Kol. 163/11: Dziennik J. Kleeberga, k. 36-39; G. Mazur, Sawicki Kazimierz, *„Polski Słownik Biograficzny”*, t. XXXV – 1994, z. 146, s. 326-329.

³⁶³ P. Zarzycki, s. 36-38.

przyszeli meldunek gen. Smorawińskiego do Naczelnego Wodza o przekroczeniu przez oddziały radzieckie polskiej granicy pod Zbarażem i Korcem. Zakazał on walki z nimi, a jednocześnie nie strzelały one do polskich oddziałów. Równocześnie przyszedł telegram, od dowodzącego obroną Łucka gen. bryg. Piotra Skuratowicza, następującej treści: „Naczelné Dowództwo. Dziś, dnia siedemnastego września 1939 r., o godz. czwartej rano przekroczyły granicę trzy kolumny bolszewickie. Jedna pancerna pod m. Korzec, druga pancerna pod m. Ostróg, trzecia kawaleria z artylerią pod m. Dederkały. Wszystkie kolumny są bez piechoty i maszerują na zachód. Policja zachowuje się biernie. Bolszewicy jadą z otwartymi kłapami, uśmiechają się, powiewają czapkami, ale nie odpowiadają na żadne pytania oficerów KOP. Około ósmej godziny kolumna północna osiągnęła czołem wysokość m. Hoszcza. Wiadomości powyższe otrzymałem od dowódcy pułku KOP Zdołbunów w m. Równe. Zapytuję, jak zachować się w stosunku do bolszewików. Odpowiedź proszę przesłać do komendy garnizonu Dubno”. Następne, przychodzące aż do północy meldunki, przynosiły wiadomości o przekroczeniu granicy przez wojska radzieckie.³⁶⁴

Następnie 17 września przyszły do Naczelnego Dowództwa dwie depesze od gen. Smorawińskiego. Pierwsza z nich została rozszyfrowana wkrótce po godz. 12.00, była nadana ze Lwowa przez gen. Władysława Langnera i przeznaczona właściwie dla Warszawy. Jej treść była następująca: „Naczelný Wódz. Smorawiński melduje przekroczenie granic pod Korcem i Zbarażem. Smorawiński zakazał walki z nimi. Sowieckie wojska nie strzelają do naszych oddziałów. Smorawiński prosi rozpoznać kierunek ...” [dalsza część depeszy była zniekształcona i nieczytelna].³⁶⁵ W kilka godzin później, bo o 18.45, rozszyfrowano w Naczelnym Dowództwie kolejną depeszę ze Lwowa także wysłaną przez gen. W. Langnera, o godz. 10.00: „Naczelný Wódz. Smorawiński melduje przekroczenie przez Sowiety granic naszych pod Korcem i Zbarażem. Smorawiński zakazał walki z nimi. Sowieckie wojska nie strzelają do naszych oddziałów. Smorawiński prosi o instrukcję zachowania się. Ja także. Z obywatelém szefem brak łączności. Langner – Lwów 17

³⁶⁴ S. Kopański, *Wspomnienia wojenne 1939-1946*, Londyn 1972, s. 71-73.

³⁶⁵ *Polskie Siły Zbrojne*, t. 1, cz. 4, s. 528.

wrzesień godz. 10.00”.³⁶⁶ Dowódca OK II postąpił więc jak najbardziej prawidłowo, prosząc o instrukcję zachowania się, a rozkaz zakazujący walki z wkraczającą Armią Czerwoną oraz błędnie interpretujący jej zamiary wydał, bowiem być może, jak już była o tym wcześniej mowa – padł ofiarą dezinformacji, a wszystkie okoliczności tego zdarzenia są nam nieznane. Postawa oddziałów radzieckich, która swoje odzwierciedlenie znalazła w treści meldunku („nie strzelają do naszych oddziałów”) w wielu przypadkach zmyliła co do swoich celów i zamiarów polskich dowódców.

Pierwsze meldunki o przekraczaniu 17 września polskiej granicy przez wojska radzieckie napływały już od godziny 4.45 ze strażnic Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP) w okolicach Podwołoczysk i Czortkowa. O godzinie 6.00 ppłk Marceli Kotarba z Czortkowa zameldował o zajęciu przez nich Skałata, Husiatynia i marszu na Barszczów, a także o toczeniu przez KOP walk na podejściu do innych miejscowości. Gen. Smorawiński o godzinie 10.00 zameldował o przekroczeniu granicy pod Korcem i Zbarażem oraz o tym, że zakazał podległym sobie jednostkom prowadzenia walk z radzieckim agresorem. Podobny meldunek złożył gen. Piotr Skuratowicz z okolic Łucka, który poinformował Sztab Naczelnego Wodza, że kolumny radzieckie przekroczyły granicę pod Ostrogiem i Dederkałami oraz poprosił o dyrektywę, jak ma się zachować w wytworzonej sytuacji. Strażnice KOP broniąc się wycofywały się na zachód.³⁶⁷

W dniu 17 września o godzinie 8 rano gen. Kazimierz Sawicki, dowódca garnizonu we Włodzimierzu Wołyńskim, otrzymał fonogram (bez adresata i podpisu nadawcy) o przekroczeniu granicy polskiej przez wojska radzieckie wraz z instrukcją, aby unikać z nimi walki, brakowało mu też końcowych zdań. Wiadomość ta była zaskoczeniem dla gen. Sawickiego. Gen. M. Trojanowski w Kowlu nie znał załączonej instrukcji i przygotowywał obronę miasta. Gen. Sawicki udał się więc do Łucka, aby z gen. Smorawińskim i gen. Skuratowiczem omówić plan dalszego działania, jak pisze w swojej relacji, „osobiście nie łudziłem się co do zdecydowanie wrogich zamiarów bolszewików. Był to taki sam nieprzyjaciel,

³⁶⁶ *Polskie Siły Zbrojne*, t. 1, cz. 4, s. 562. „Obywatel szef” – prawdopodobnie gen. Kazimierz Sosnkowski.

³⁶⁷ P. Żaroń, *Agresja Związku Radzieckiego na Polskę 17 września 1939. Los jeńców polskich*, Toruń 1999, s. 55.

jak Niemcy”.³⁶⁸ Następnie pisze: „Okolo godz. 13.00 przybyłem do Łucka. Gen. Smorawiński potwierdził autentyczność otrzymanego przeze mnie fonogramu i poinformował o swojej decyzji:

- a) odesłał on już z Łucka (był w marszu), tam stacjonowany oddział pod dctwem gen. Skuratowicza do Lwowa, dla wzmocnienia lwowskiego garnizonu
- b) przejazdu osobiście do Włodzimierza i objęcia dctwa nad tym największym pozostałym garnizonem OK.

Ze swojej strony przedstawiłem gen. Smorawińskiemu moją ocenę sytuacji i plan działania i wydane we Włodzimierzu przygotowawcze awizo. Spytałem generała o jego dalsze zamiary. Gen. Smorawiński odpowiedział mi krótko i zdecydowanie, że w obecnej sytuacji³⁶⁹ i wobec instrukcji Nacz. Dctwa (nieangażowania się w walkę z bolszewikami)³⁷⁰ nie widzi celu dalszej walki i we Włodzimierzu zamierza kapitulować z chwilą nadejścia wojsk bolszewickich. Odpowiedź generała, którego postawę bojową wysoko ceniłem, zaskoczyła mnie. Próbowałem przekonać generała o braku uzasadnienia dla tak krańcowej i tragicznej decyzji, w chwili, kiedy jeszcze w Warszawie, Lwowie i wielu innych miejscowościach oddziały nasze walczą. Poinformowałem go o instrukcji, jaką przekazał mi gen. Stachiewicz w związku z przewidywaną obroną nad Dniestrem. Gen. Smorawiński nie argumentował, a krótko przeciał rozmowę, oświadczając, że za Bug nie wróci. Generał polecił mi zwołanie we Włodzimierzu odprawy starszych oficerów i tam zapowiedział swój przyjazd za parę godzin. Około 17.00 przybyłem do Włodzimierza, zaś około 20.00 przybył tam gen. Smorawiński. Odprawa zaczęła się około 22.00? Gen. Smorawiński poinformował zebranych o sytuacji bieżącej oraz instrukcji wydanej przez Nacz. Dow., po czym zarządził, by poszczególni dcy, obecni na odprawie, złożyli mu kolejno raport ze stanów liczbowych podległych im oddziałów, stanu

³⁶⁸ IMGS: BI92/B – Rel. K. Sawickiego, s. 12.

³⁶⁹ W tym miejscu przekreślone ręką K. Sawickiego słowa: „nie widzi celu dalszej walki”.

³⁷⁰ Ta instrukcja marsz. E. Rydza-Śmigłego, jak o tym jest mowa w innym miejscu, została rozesłana drogą radiową dopiero około godz. 22.00. Albo więc Smorawiński mówił o fonogramie, który otrzymał rano (ale nie był on taką instrukcją), albo Sawickiemu, który pisał relację w 1949 r., pomyliło się to z późniejszą instrukcją Naczelnego Wodza. Teraz nie sposób już tego rozstrzygnąć.

moralnego żołnierzy oraz o [...] własną ocenę położenia i wpływających stąd wniosków i własnych propozycji”.³⁷¹

Przebieg tej dramatycznej odprawy był następujący, sięgnijmy tutaj znów do jedynego źródła, jakim jest relacja gen. Sawickiego: „Płk Zawiślak na rozkaz generała pierwszy złożył meldunek. Stwierdził, że stan moralny większości żołnierzy jest zły, że należy zorganizować oddziały jedynie z ochotników, z nimi udać się za Bug i tam prowadzić partyzantkę przeciwko Niemcom. Odnosnie Ukraińców i bardziej zdemoralizowanych żołnierzy pułkownik proponował – po odebraniu im broni – odesłać do domów. Analogiczne mniej lub więcej stanowisko zajęli inni dcy, a więc: płk Klementowski, ppłk Kutyba, ppłk Turyczyn. Ja i dcy ośrodków zapasowych oraz kilku innych głosu już nie zabierali, gdyż gen. Smorawiński przerwał dalsze składanie raportów i kończąc odprawę oświadczył:

1. iż dcom oddziałów, którzy wypowiedzieli się jak powyżej – pozostawia swobodę działania; mogą oni udać [się] z oddziałami ochotniczymi na zachód, by kontynuować walkę,

2. że sam z pozostałymi oddziałami pozostanie na miejscu. Dcy pododdziałów pośpiesznie rozjechali się do swoich oddziałów, by najspieszniej [...] przygotowanie i ustalić decyzje na miejscu i jeszcze mieć możliwość wykorzystania reszty nocy do ewentualnego wymarszu na zachód za Bug. Zakończenie odprawy nastąpiło tak nagle, iż stało się niemożliwe zaplanowanie jakiegokolwiek współdziałania pomiędzy oddziałami udającymi się na zachód i ich organizacji. Całe zaopatrzenie oddziałów opierało się na ośrodkach we Włodzimierzu. Ja nie zamierzałem kapitulować. Omówiłem z ppłk. Kutybą, dcą pododdziału Włodzimierz, ewentualne swoje dołączenie do jego oddziału i udałem się do gen. Smorawińskiego. Zapytałem, czy ewentualnie dla mnie i mojego sztabu – ma generał jakieś rozkazy. Generał oświadczył, że pozostawia mnie i mojemu ścisłemu sztabowi swobodę działania i zapytał, co zamierzam robić. Zameldowałem, że widzę dwie możliwości dla siebie:

1. pójście z jednym z oddziałów na zachód

2. dołączenie do jednostki operacyjnej, organizowanej nad Dniestrem przez Nacz[elne] Dow[owództwo], które będzie kontynuowało tam walkę. Rozważając wypowiedziane przeze

³⁷¹ IMGŚ: B192/B – Rel. K. Sawickiego, s. 13-14.

mnie myśli, gen. Smorawiński powiedział, iż pójdzie na zachód równa się również kapitulacji, że za bardziej celowe uważa przedostanie się nad Dniestr, ale nie wierzy, [...] mógł się tam przedostać z powodu odległości i szybkości posuwania się bolszewików. Swojej decyzji generał nie zmienił. Po dalszej rozmowie z generałem – zdecydowałem się – próbować przedostać się nad Dniestr, a gdyby to okazało się niemożliwe, dołączyć do oddziału idącego za Bug. Około godz. 2.00 w nocy z 17 na 18 września wyjechałem samochodem w kierunku na Krasne, Rohatyn, Stanisławów, wraz z szefem sztabu ppłk. Zończykiem-Bohuszem i adiut[antem] kpt. Szeremetą”.³⁷² W dniu 20 września o północy, w górach pod Osmołodą przekroczyli oni granicę węgierską.³⁷³

Gen. Smorawiński objął dowództwo nad wszystkimi polskimi oddziałami na Wołyniu. Wynikało to z jednej istotnej przyczyny. Otóż w myśl przepisów obowiązujących w przedwojennym Wojsku Polskim posiadał on najwyższe starszeństwo. Generał J. Kleeberg był jeszcze przed wybuchem wojny jego zastępcą na stanowisku zastępcy dowódcy Okręgu Korpusu II Lublin. Ponadto obaj generałowie, Kleeberg i Sawicki, mieli niższe starszeństwo od Smorawińskiego (później otrzymali nominacje na stopnie generalskie, Smorawiński w 1928, Sawicki w 1933, a Kleeberg w 1937 r.).

Wróćmy jeszcze do wcześniejszego spotkania w Łucku, gdzie w rozmowie z gen. Sawickim gen. Smorawiński sprzeciwił się koncepcji obrony Włodzimierza Wołyńskiego przed Armią Czerwoną oraz oświadczył, że zamierza objąć dowództwo jego garnizonu i kapitulować z chwilą nadejścia wojsk radzieckich. Gen. Skuratowicz przed odejściem w kierunku Lwowa wydał rozkaz gen. Stefanowi Strzemińskiemu, dowódcy garnizonu w Dubnie, zwinięcia obrony Dubna i Młynowa i odejścia w kierunku na Beresteczko i Radziechów. Gen. Smorawiński z Łucka pojechał do Włodzimierza, gdzie objął dowództwo, ale dla przeprowadzenia kapitulacji przed wojskami sowieckimi. Sugestię Sawickiego, aby z wojskiem wycofać się za Bug i przebiec do walczących oddziałów lub nad Dniestr, Smorawiński zdecydowanie odrzucił.³⁷⁴ Sprawa fonogramu z pierwszych godzin 17 września jest nader interesująca, bowiem

³⁷² Tamże, k. 14-15.

³⁷³ Tamże, k. 15.

³⁷⁴ C. Grzelak, *Kresy w czerwieni*, s. 217-218, 394; P. Zarzycki, s. 35.

spowodował on nie stawianie oporu oddziałom Armii Czerwonej na Wołyniu; kwestię tę szczegółowo analizuje Ryszard Szawłowski, który powołując się na relację gen. Sawickiego pisze, iż autorem instrukcji zakazującej stawiania oporu było Naczelne Dowództwo. Ponieważ jednak miało to miejsce przed wydaniem Dyrektywy ogólnej Naczelnej Wodza, która usiłowała formułować stosunek wobec Armii Czerwonej jako nie stawianie oporu, wysnuwa on wniosek, iż autorem tej instrukcji był „(...) nikt inny jak gen. Smorawiński, który sam może zresztą stał się ofiarą jakiejś sowieckiej dezinformacji gdzieś w godzinach, powiedzmy, między 6.00 a 7.00 dnia 17 września 1939.”³⁷⁵ Nie jesteśmy obecnie w stanie, po tylu latach, stwierdzić, co to był za fonogram, przez kogo przysłany, i czy faktycznie była to dezinformacja, skoro w tym czasie nie zawierał on podpisu oraz jakie przyczyny spowodowały podjęcie przez gen. Smorawińskiego decyzji o nie stawianiu oporu i kapitulacji. Nikt już nie będzie w stanie odpowiedzieć na pytania o motyw jego postępowania, skoro główni uczestnicy wydarzeń we Włodzimierzu Wołyńskim nie żyją, zmarli bowiem w Katyniu lub po wojnie, głównie na emigracji.

Przy tej okazji warto zacytować ustalenia C. Grzelaka, dotyczące nieudanej obrony Wołynia: „Skuratowicz, w którego gestii leżała między innymi obrona na kierunku natarcia lewoskrzydłowego zgrupowania 5 Armii Frontu Ukraińskiego, wydał 17 września rankiem rozkazy zwinięcia obrony nad rzeką Styr, Dubna, Równego, Łucka, Kowla i Włodzimierza Wołyńskiego. Decyzji tej, podjętej czy to na rozkaz ND WP (bliżej nieokreślony, na który powołują się m.in. gen. Strzemiński i Sawicki) czy też będący wynikiem dezinformacji sowieckiej, nie przeciwstawili się pozostali generałowie podporządkowani Skuratowiczowi czy Smorawińskiemu. Dlatego też w Dubnie, po krótkim boju na przedmieściach miasta, poddało się około 6000 żołnierzy i oficerów, zdobyto 12 dział, 70 karabinów maszynowych, 3000 karabinów, 50 samochodów, 6 transportów kolejowych z uzbrojeniem i wiele magazynów z mieniem wojskowym. Tylko część żołnierzy polskich pod dowództwem płk. Hanki-Kuleszy zdażyła wycofać się w kierunku południowo-zachodnim. W Łucku, gdzie były niezłe warunki do obrony, Skuratowicz wycofał wszystkie oddziały,

³⁷⁵ R. Szawłowski, t.1, s. 211.

pozostawiając wojskom sowieckim 5000 karabinów, 60 cekaemów, 37 cekaemów, 800 000 naboju karabinowych, 38 wagonów pocisków artyleryjskich 37 mm (ppanc.) i wiele innego sprzętu. Kowel również nie wykorzystał swych możliwości obrony, przekazując czerwonoarmistom 2500 karabinów, 47 karabinów maszynowych, 5 moździerzy, 17 dział, a do tego 13 milionów naboju karabinowych i blisko 36 000 pocisków artyleryjskich. Olbrzymie i nie wykorzystane możliwości obrony miał Włodzimierz Wołyński, który m.in. 15 i 16 września odparł uderzenie oddziałów niemieckiej 4 Dywizji Lekkiej, co umocniło wiarę w możliwości zadania nieprzyjacielowi sporych strat. „Rezydujący” we Włodzimierzu generał brygady Kazimierz Sawicki w oparciu o Ośrodek Zapasowy Artylerii i Szkołę Podchorążych Rezerwy Artylerii utworzył z rezerwistów pododdziały liczące około 5000 żołnierzy, zorganizowane w 12 batalionów piechoty oraz kilka baterii dział 75 mm. Samo miasto zostało opasane barykadami na drogach wylotowych i gniazdami oporu. Lecz przybyły 17 września wieczorem do Włodzimierza gen. Smorawiński przejął dowództwo, zapowiadając kapitulację przed oddziałami sowieckimi. Część oficerów (płk Zawisłak, ppłk Józef Kutyba, ppłk Turyczyn) na czele niewielkich oddziałów ochotników opuściła Włodzimierz. Opuścił go również gen. Sawicki zaskoczony defetystycznymi nastrojami generała Smorawińskiego. 20 września rano Smorawiński poddał miasto czołgistom 36 BPanc., która weszła do Włodzimierza bez piechoty. Gdyby posiadanymi siłami stawiono opór, brygada miałaby niewielkie szanse na zdobycie miasta, natomiast jej straty w sprzeczce mogły być wysokie. Wojskom sowieckim przekazano m.in. 19 000 karabinów, 550 karabinów maszynowych, 3 000 000 naboju karabinowych, 5000 granatów ręcznych, 92 działa i 30 moździerzy”.³⁷⁶

Smorawiński na odprawie w nocy z 17 na 18 września o godzinie 22.00 zgodził się, aby ci oficerowie i żołnierze, którzy chcą dalej walczyć, na czele oddziałów złożonych z ochotników udali się za Bug lub na południe, natomiast on sam pozostanie z resztą oddziałów na miejscu. Uczestniczył

³⁷⁶ C. Grzelak, *Możliwości obrony Kresów Wschodnich w 1939 roku przed Armią Czerwoną*, w: *Europa Nieprowincjonalna. Przemiany na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej (Białoruś, Litwa, Łotwa, Ukraina, wschodnie pogranicze III Rzeczypospolitej Polskiej) w latach 1772-1999*, pod red. K. Jasiewiczza, Warszawa 1999, s. 931.

w niej generał Kazimierz Sawicki oraz dowódcy podległych im jednostek, w tym płk Józef Tunguz-Zawiślak, ppłk Stanisław Klementowski, ppłk Józef Kutyba, ppłk Władysław Turczyn i inni; miano na niej podjąć decyzję, co do dalszych działań. Była już o niej mowa wcześniej. Analizując postanowienia podjęte na tej naradzie winniśmy pamiętać, że w tym czasie radiostacja Naczelnego Wodza nadawała Dyrektywę Ogólną dotyczącą stosunku do wkraczających oddziałów Armii Czerwonej, co prawdopodobnie rzutowało na podjęte na niej decyzje.

Demobilizacja żołnierzy miała miejsce 18 września. Po jej wykonaniu zostały trzy bataliony, które pod Horodłem przeszły na zachodni brzeg Bugu. Dnia następnego, 19 września, na rozkaz Smorawińskiego, dwa bataliony pod dowództwem płk. J. Tunguz-Zawiślaka powróciły do Włodzimierza, zaś trzeci, dowodzony przez ppłk. Stanisława Klementowskiego, w dniu 21 września odszedł z Uściługa na zachód i dołączył do 19 Brygady Piechoty, wchodząc w skład 86 pp ppłk. Walentego Peszka. W Kowlu zostało zdemobilizowane wielkie zgrupowanie nieuzbrojonych żołnierzy, jedynie z posiadających broń, jego dowódca płk dypl. Leon Waclaw Koc, sformował grupę, która ostatecznie 27 września weszła w skład grupy płk. dypl. Tadeusza Zieleniewskiego, walczącej na Lubelszczyźnie. W dniu 2 października złożyła ona broń nad Sanem przed Niemcami.

Gen. Smorawiński pozostał na czele reszty żołnierzy we Włodzimierzu Wołyńskim. Dowodził nimi wraz z komendantem Szkoły Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim, płk. Lucjanem Jasińskim, który, nawisem mówiąc, zginął potem też w Katyniu. Jego postawa charakteryzuje się chęcią utrzymania za wszelką cenę dyscypliny wśród podwładnych. Przypuszczalnie dlatego 19 września rano obaj kazali zebrać się podwładnym na placu koszarowym Szkoły. Generał donośnym głosem oświadczył, że w Niemczech wybuchła rewolucja, Hitler i Göring zostali zamordowani, zaś wojska niemieckie i sowieckie wycofują się z terenu Polski. Prawdopodobnie były to jakieś echa fałszywych informacji, nadanych poprzedniego dnia po południu przez radio wileńskie. W związku z tym rozkazał przywrócić porządek i prawowitą władzę w rejonie Włodzimierza Wołyńskiego, częściowo opanowanym już przez elementy komunistyczne, żydowskie i ukraińskie, zaś z przechodzących okolicznymi drogami rozproszonych żołnierzy, ściąganych do koszar, sformować

piesze oddziały. Następnie odwiedził w Hrubieszowie dowódcę walczącej tam z Niemcami 13 Brygady Piechoty, płk. Wacława Szalewicza, którego poinformował o zamiarze kapitulacji wobec wojsk radzieckich. Wspomnimy tutaj, niejako na marginesie, że oficer ten, dowódca piechoty dywizyjnej 13 DP z Armii „Prusy” odbył z dywizją tą cały jej szlak bojowy, na bazie jej żołnierzy zorganizował w Chełmie i jego okolicy 13 Brygadę Piechoty w składzie 4 Kombinowanej Dywizji Piechoty Armii „Prusy” (dowódca gen. bryg. Jerzy Wołkowicki), która ostatecznie została rozbita przez Niemców 23 września. R. Szawłowski pisze, że wiadomości, które rano gen. Smorawiński przekazał swoim podwładnym, były nieprawdziwe.³⁷⁷ Natomiast A. Kostrzewski pisze, iż zamiar kapitulacji wobec Rosjan, o którym informował płk. Szalewicza, „(...) motywował (...) koniecznością pozostania bezczynnie w niewoli niemieckiej do końca wojny, podczas gdy ewentualne internowanie przez Rosjan będzie krótkotrwałe i pozwoli znów chwycić za broń. Zapobiegnie także daremnemu przelewowi krwi żołnierskiej w nierównej walce z armią sowiecką. Wracając z Hrubieszowa, samochód S-go najechał na minę i S. uległ kontuzji głowy, odbywając dalszą drogę do Włodzimierza pieszo. We Włodzimierzcu polecił podległym oddziałom złożyć broń, pozostawiając oficerom

³⁷⁷ L. Głowacki, *Działania*, s. 218-228, pisze o obecności na odprawie generałów Juliusza Kleeberga i mylnie Mieczysława Trojanowskiego; C. Grzelak, *Kresy w czerwieni*, s. 394-395; J. Wróblewski, *Armia „Prusy” 1939*, Warszawa 1986, s. 262, 272; C. Grzelak, H. Stańczyk, s. 339; R. Szawłowski, t. 1, s. 210-216, 245, w innym miejscu (t. 1, s. 286) niekonsekwentnie pisze, iż do oficerów na naradzie dołączył generał J. Kleeberg; M. Gałęzowski, *Wierni Polsce*, s. 611. M. Porwit, *Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku*, t. 3, Warszawa 1983, s. 220, pisze: „Wiadomości o rozpuszczeniu polskich oddziałów były przesadzone. W rzeczywistości generałowie Smorawiński, Sawicki i Juliusz Kleeberg (zastępca Smorawińskiego jako dowódcy OK II) powzięli zgodnie decyzję zwolnienia z szeregów wszystkich żołnierzy, urodzonych na ziemiach na wschód od Bugu”. Inne pomyłki zawiera praca T. Jurgi i W. Karbowskiego, *Armia Modlin 1939*, Warszawa 1987, s. 364-365: „(...) dowódca OK III (!) gen. Smorawiński na wieść o wkraczaniu Armii Radzieckiej do Włodzimierza Wołyńskiego na odprawie z generałami: Trojanowskim, Sawickim i Kleebergiem zarządził demobilizację wszystkich zamieszkałych na wschód od Bugu.” W. Wołk-Jezińska, *Kulisy zbrodni katyńskiej*, Wrocław 2005, s. 22, błędnie pisze, jakoby Smorawiński udał się do Hrubieszowa „aby pertraktować z sowietami”. Oddziałów radzieckich w owym czasie nie było jeszcze w Hrubieszowie, zresztą wszystkie inne przekazy mówią o kontakcie z płk. Szalewiczem w Hrubieszowie, znajdującymi się na zachód od Włodzimierza Wołyńskiego i innych miejscowości Wołynia.

i żołnierzom wolną rękę w podjęciu decyzji o swych dalszych losach".³⁷⁸

P. Żaroń przedstawia nieco inaczej przebieg wydarzeń. Według niego gen. Smorawiński podjął decyzję o odesłaniu oddziałów w Łucku, dowodzonych przez gen. Piotra Skuratowicza, do Lwowa, a sam objął dowództwo nad całym garnizonem. Według niego narada we Włodzimierzu miała miejsce 17 września o godzinie 22.00, zaś uczestniczyli w niej generałowie: M. Smorawiński, M. Trojanowski, K. Sawicki i F. Kleeberg. Podczas niej podjęto decyzję o zdemobilizowaniu żołnierzy pochodzących z terenów wschodnich, co nastąpiło 18 września, a z pozostałych utworzono dwa bataliony. Gen. Skuratowicz, który objął dowództwo nad grupą operacyjną znajdującą się w Łucku, po decyzji gen. Smorawińskiego, aby nie kontynuować walki, wyprowadził swoje zgrupowanie w kierunku Horochowa i Radziechowa w celu połączenia się ze zgrupowaniem gen. Kazimierza Sosnkowskiego, który walczył pod Lwowem. Po decyzji o demobilizacji rozwiązał swoją grupę i udał się do Stanisławowa, gdzie przebywało Ministerstwo Spraw Wojskowych. Po drodze został wzięty do niewoli przez żołnierzy radzieckich, a następnie przebywał w obozie jenieckim w Starobielsku i został zamordowany w Charkowie wiosną 1940 r.³⁷⁹

W dniu 19 września około godziny 21.30 pod Włodzimierz Wołyński podeszły oddziały sowieckiej 36 Brygady Pancernej. Nie czyniono żadnych przygotowań do obrony. Około północy odbyły się rozmowy gen. Smorawińskiego z dowódcą tej brygady, kombrygiem Michaiłem Bogomołowem, w wyniku których osiągnięto porozumienie o przerwaniu walki do godziny 6.00 następnego dnia. Rankiem rozmowy wznowiono i po około 40 minutach gen. Smorawiński przyjął sowieckie warunki poddania miasta. Szeregowi i podoficerowie mieli po oddaniu broni odejść w dowolnym kierunku, a oficerowie z bronią boczną odejść w trzech kierunkach: na Wilno, Lwów i Warszawę. Do godziny 10.00 złożono broń. Oficerowie grupy warszawskiej, najliczniejszej, bo liczącej około 500 ludzi, po wyjściu z miasta zostali otoczeni przez czerwonoarmistów i popędzeni do

³⁷⁸ A. Kostrzewski, *Biogram gen. bryg. Mieczysława Makarego Smorawińskiego*, w: *Generał Mieczysław Makary Smorawiński w stulecie urodzin*, oprac. S. S. Fusiecki, Warszawa 1994, s. 7-8.

³⁷⁹ P. Żaroń, *Agresja Związku Radzieckiego na Polskę*, s. 64; P. Stawecki, *Słownik*, s. 308.

Łucka. Stamtąd trafili do obozu jenieckiego, a potem do Katynia.³⁸⁰ Zawarte w niektórych publikacjach stwierdzenie, jakoby „nie dotrzymano również umowy [kapitulacyjnej – przyp. GM] z generałem Mieczysławem Smorawińskim, która zapewniała swobodne przejście podległych mu oddziałów z Włodzimierza Wołyńskiego na lewy brzeg Bugu”³⁸¹, jest nieścisłe i przez to nieprawdziwe, faktycznie bowiem nie dotrzymano postanowień umowy co do trzech grup oficerów, z których zresztą tylko jedna miała przejść na lewy brzeg Bugu, udając się w stronę Warszawy.

W „Dzienniku działań bojowych 5 Armii” operacje 36 Brygady Pancerniej we Włodzimierzu Wołyńskim zostały scharakteryzowane w sposób następujący (zapis pod datą 21 września 1939 r.): „W czasie działań w rejonie Włodzimierza Wołyńskiego brygada rozbroiła i wzięła do niewoli 12 000 szeregowych i 1500 oficerów, zdobyła 800 ciężkich karabinów maszynowych, 150 dział, 2000 pistoletów różnych typów, 20 000 karabinów, 2 transporty z amunicją, 2 000 koni i inne mienie wojskowe”³⁸². Te dane liczbowe wydają się zawyżone.

Stanisław Jaczyński obciążając winą Naczelnego Wodza i gen. Skuratowicza o wydarzeniach na Wołyniu pisze w sposób następujący: „Skutki bezwzględnej realizacji dyrektywy marsz. Śmigłego były katastrofalne. Zagon 36 BPanc. (ok. 200 czołgów), działający – trzeba przyznać – w iście kawaleryjskim (a raczej „guderianowskim”) stylu, zagarnął Dubno (6 tys. jeńców), Łuck (9 tys.) i wieczorem 19 września dotarł do Włodzimierza Wołyńskiego. Po okrażeniu koszar Szkoły Podchorążych Rezerwy Artylerii, Rosjanie zażądali kapitulacji. Gen. Smorawiński oświadczył, że podda się jedynie pod warunkiem, „jeżeli wojsko będzie mogło udać się za Bug”. Kombrig Bogomołow warunek ten przyjął i doszło do podpisania umowy. 20 września rozbrojona kolumna maszerowała w stronę Uściługa. Jednak na drodze, tuż za koszarami 27 pał, w lesie zatrzymano całą kolumnę i oznajmiono, że „na skutek zaszłych zmian w sytuacji międzynarodowej oficerowie złożą broń i od tej chwili są uznawani za jeńców”. Według źródeł sowieckich do

³⁸⁰ C. Grzelak, *Kresy w czerwieni*, s. 394-395; C. Grzelak, H. Stańczyk, s. 339; R. Szawłowski, t. 1, s. 210-216, 245

³⁸¹ T. A. Kisielewski, *Katyni, Zbrodnia i kłamstwo*, Poznań 2008, s. 39.

³⁸² *Agresja sowiecka na Polskę w świetle dokumentów 17 września 1939. T. 2: Działania wojsk Frontu Ukraińskiego*, s. 311.

niewoli dostało się 1,5 tys. oficerów i 12 tys. szeregowych, zdobyto 150 dział, 800 ckm i ok. 20 tys. karabinów. Trzeba dodać, że gdyby nie decyzja gen. Skuratowicza dotycząca zwinięcia obrony wspomnianych miast, czołgi kombryga Bogomołowa, działające bez piechoty, mogło spotkać to samo, co w Wilnie i Grodnie. Zdawało sobie z tego sprawę dowództwo 5 armii, podkreślając, że we Włodzimierzu „na obrzeżach i wewnątrz miasta znajdowały się zapory przeciwpancerne”³⁸³.

Postępowanie generałów wynikało ze znanej dyrektywy Naczelnego Wodza, marsz. E. Rydza-Śmigłego, przekazanej przez jego radiostację oraz radiostację pośredniczącą, w dniu 17 września około godziny 22.00: „Sowiety wkroczyły. Nakazuje ogólne wycofanie na Rumunię i Węgry najkrótszymi drogami. Z bolszewikami nie walczyć, chyba w razie natarcia z ich strony lub próby rozbicia oddziałów. Zadanie Warszawy i miast, które miały się bronić przed Niemcami – bez zmian. Miasta, do których podejda bolszewicy, powinny z nimi pertraktować w sprawie wyjścia garnizonów do Węgier lub Rumunii”³⁸⁴. C. Grzelak pisze, iż „(...) w dyrektywie widać destrukcyjny wpływ meldunków takich generałów, jak Skuratowicza, Smorawińskiego i innych wyższych oficerów, którzy na własną rękę wydawali polecenia zbijania obrony, zakazu walki z Armią Czerwoną bądź poddawania się jej czy też po prostu ucieczki z wyznaczonych posterunków bojowych. Sztab Naczelnego Wodza doskonale zdawał sobie sprawę, że sytuacja militarna Polski 17 września zmieniła się diametralnie. Waliły się w gruzy wszelkie koncepcje obronne. Przewaga liczebna i element zaskoczenia ze strony nowego agresora nie dawały praktycznie żadnych szans jednostkom polskim, znajdującym się na tych terenach, a innych w miarę silnych i pełnowartościowych jednostek polskich z frontu niemieckiego nie można było wycofać. Zresztą ilu dywizji (których nie było) trzeba by było na przeciwstawienie się nowemu agresorowi? Stąd też omawiana dyrektywa Naczelnego Wodza, pomimo znacznej ogólnikowości,

³⁸³ S. Jaczyński, *Zagłada oficerów Wojska Polskiego na Wschodzie, wrzesień 1939 – maj 1940*, Warszawa 2000, s. 33-34; Taki sam opis wydarzeń zob.: P. Żaroń, *Agresja Związku Radzieckiego na Polskę*, s. 64-65.

³⁸⁴ C. Grzelak, *Kresy w czerwieni*, s. 220; P. Żaroń, *Agresja Związku Radzieckiego na Polskę*, s. 58. W pracy: *Wojsko Polskie w II wojnie światowej*, pod red. E. Pawłowskiego i Z. Wawera, Warszawa 2005, s. 73, podano, iż rozkaz ten został wysłany przez radio między 21.30 a 21.40.

wyduje się słuszna (choć w historiografii polskiej są i zdania odmienne). Gdy zawiodła koncepcja obrony na rumuńskim przedmościu, gdy stało się jasne, że w sytuacji 17 września nie pomogłaby nawet ofensywa aliantów na Zachodzie, Śmigły-Rydz chciał wyprowadzić jak największą liczbę wojska poza granice, z docelowym krajem – Francją, gdzie miano odtworzyć Armię Polską i kontynuować wojnę z Niemcami”³⁸⁵. Podobną opinię wyraża Piotr Żaroń, pisząc: „Do dziś toczą się dyskusje wśród historyków, czy decyzja Naczelnego Wodza o przejściu do Rumunii i na Węgry i pozostawieniu kraju była słuszna. W wielu artykułach uprzednio pisano, że była to zdrada narodu przez władze państwowe i Naczelnego Wodza. Te osady są niesprawiedliwe. W konkretnej sytuacji militarnej i politycznej, jaka powstała po 17 września, były możliwe trzy decyzje:

- prowadzenie dalszej walki o niepodległość Polski opierając się na państwach zachodnich;
- podpisać kapitulację wobec Niemiec i iść do niewoli;
- podpisać kapitulację wobec Związku Radzieckiego i zostać wywiezionym do łagrów.

Naczelne polskie centralne władze państwowe podjęły jedynie słuszną decyzję przejścia do Francji, ewakuacji jak największej liczby wojska i prowadzenia dalszej walki o wyzwolenie Polski przy boku sojuszników. Każda inna decyzja o podpisaniu kapitulacji byłaby dla Polski szkodliwa”³⁸⁶. Nie sposób odmówić słuszności temu stwierdzeniu.

Jeszcze inaczej pisze w swoich wspomnieniach Mieczysław Klimowicz, w owym czasie służący w dowództwie 27 Dywizji Piechoty. Według niego – z perspektywy dowódcy plutonu w batalionie dowodzonym przez ppłk. Józefa Kutybę – odbierano broń Ukraińcom, którzy nie chcieli dalej walczyć; polegało to na niszczeniu zamków od karabinów oraz planowano marsz na pomoc broniącej się jeszcze Warszawie. W tym celu oddziały podporządkowane Smorawińskiemu przekroczyły Bug pod Horodłem, kierując się na północny zachód. Jak wspomina M. Klimowicz, motywem zawrócenia do Włodzimierza Wołyńskiego był komunikat radiowy otrzymany przez dowództwo, jakoby Amerykanie postawili Niemcom ultimatum wycofania się z Polski w ciągu dwóch tygodni i w związku z tym został wydany rozkaz, aby wojsko powróciło

³⁸⁵ C. Grzelak, *Kresy w czerwieniu*, s. 221.

³⁸⁶ P. Żaroń, *Agresja Związku Radzieckiego na Polskę*, s. 61.

do swoich garnizonów. O wkroczeniu Armii Czerwonej do Polski nikt nie wiedział. Powrócono więc do koszar, a w nocy lub nad ranem ogłoszono alarm z informacją, iż toczą się pertraktacje z sowiecką dywizją pancerną stojącą pod koszarami lub nawet już na jej terenie. Był to właściwie początek niewoli, bowiem broń była już ustawiona w kozły, a żołnierze stali w dwus szeregu na placu apelowym, otoczeni przez kawalerię i czołgi radzieckie. Zostali oni zaprowadzeni do położonego za miastem, otoczonego wysokimi murami budynku, o którym mówiono, że jest więzieniem, a stamtąd przez 2-3 dni, przez między innymi Równe, zawiezieni do Szepietówki, już po radzieckiej stronie granicy³⁸⁷.

VIII. W niewoli sowieckiej

Generał Mieczysław Smorawiński trafił do niewoli sowieckiej jako jeden z 385 094 polskich żołnierzy, podoficerów i oficerów wziętych do niewoli przez wojska Frontu Ukraińskiego. Być może jest to liczba zawyżona, wynikająca z kilkakrotnego liczenia tych samych osób na różnych szczeblach i w różnych jednostkach³⁸⁸. W listopadzie 1939 r. obozy, w których osadzeni zostali polscy oficerowie, przeszły pod nadzór NKWD. W Kozielsku osadzono 4,5 tys. oficerów: 4 generałów, 400 oficerów sztabowych, 3500 młodszych oficerów i 500 podchorążych.³⁸⁹ NKWD już wcześniej było przygotowane do zajęcia się problemem polskich jeńców wojennych, bowiem zgodnie z wcześniejszą decyzją Biura Politycznego Komitetu Centralnego (KC) WKP(b) ludowy komisarz spraw wewnętrznych ZSRR, Ławrentij Pawłowicz Beria, 19 września 1939 r. utworzył Zarząd do spraw Jeńców Wojennych przy NKWD ZSRR, którego naczelnikiem został mjr Piotr Karpowicz Soprunienko (1908-1992)³⁹⁰. Jednocześnie polecił zorganizować wspólnie

³⁸⁷ M. Klimowicz, *Wspomnienia z czasów zamętu*, Wrocław 2005, s. 49-52.

³⁸⁸ A. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej 1939-1941*, Łódź 1997, s. 173.

³⁸⁹ C. Madajczyk, *Dramat katyński*, Warszawa 1989, s. 16.

³⁹⁰ A. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków*, s. 171; *Katyń. Dokumenty zbrodni. Tom 1: Jeńcy nie wypowiedzianej wojny, sierpień 1939 – marzec 1940*, Warszawa 1995, s. 79-83; N. W. Pietrow, K. W. Skorkin, *Kto rukowodił NKWD 1934-1941. Sprawoznik*, Moskwa 1999, s. 389. W dniu 14 III 1940 r. Soprunienko został awansowany do stopnia kpt. bezpieczeństwa państwowego, co było stopniem wyższym, niż major w wojsku, N. Lebediewa, *Katyń, zbrodnia przeciwko ludzkości*, Warszawa 1998, s. 70.

z naczelnikami właściwych terenowych urzędów NKWD oraz przedstawicielami Gułagu osiem obozów jenieckich: ostaszkowski (obwód kaliniński, obecnie twerski), juchnowski (w Pawliszczewym Borze, obwód smoleński), kozielski (obwód smoleński), putywlski (obwód czernihowski), kozielszczański (obwód połtawski), starobielski (obwód woroszyłowgradzki), juski (w Talicach koło Juży, obwód Iwanowski) i orański (obwód gorkowski, obecnie niżnienowogrodzki). Ustalono też ich obsadę personalną i inne podstawowe kwestie związane z ich funkcjonowaniem, zaś na mocy rozkazu Berii z 23 września 1939 r. utworzono na krótko dwa obozy jenieckie: wołogodzki (w Zaonkijewie) i giazowiecki (oba w obwodzie wołogodzki)³⁹¹.

W dniu 2 października 1939 r. Biuro Polityczne KC WKP(b) podjęło decyzję „O jeńcach wojennych”. Stanowiła ona zatwierdzenie propozycji Ł. Berii i szefa Głównego Zarządu Politycznego Armii Czerwonej Lwa Mechliśa, które przewidywały m.in.: wypuszczenie do domów jeńców wojennych Ukraińców, Białorusinów i przedstawicieli innych mniejszości narodowych pochodzących z Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi, zostawić 25 tysięcy jeńców dla potrzeb budowy drogi Nowogród Wołyński – Korzec – Lwów do końca grudnia 1939 r. (ostatecznie do wybuchu wojny radziecko-niemieckiej 22 czerwca 1941 r. przy budowie drogi i linii kolejowej Równe – Lwów było zatrudnionych 14 135 Polaków), dla jeńców oficerów zorganizować odrębny obóz, zaś agentów wywiadu, kontrwywiadu, żandarmów, służbę więzienną i policjantów przetrzymywać w odrębnym obozie, zatrzymanych około 800 Czechów wypuścić, wziawszy od każdego z nich zobowiązanie, że w przyszłości nie będą walczyć przeciwko ZSRR. Ponadto postanowiono: „(...) jeńców żołnierzy, których rodziny znajdują się w niemieckiej części Polski, trzymać w obozie Kozielskim w obwodzie Smoleńskim i w obozie Putywlskim w obwodzie Sumskim”³⁹². Następnie 13 października Biuro Polityczne zaakceptowało kolejne propozycje Berii: przekazać Niemcom około 33 tys. jeńców, mieszkańców niemieckiej części „byłej Polski”. Przekazanie ich miało trwać od 23 października do 3 listopada 1939 r.³⁹³

³⁹¹ A. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków*, s. 171.

³⁹² *Z archiwów sowieckich*, Tom 1: *Polscy jeńcy wojenni w ZSRR 1939-1941*, oprac., przypisami i wstępem opatrzył W. Materski, Warszawa 1992, s. 21-23, 105.

³⁹³ *Tamże*, s. 25.

W dniu 3 października 1939 r. mjr Soprunienko otrzymał raport o sytuacji w obozie w Starobielsku; wynikało z niego, iż znajduje się w nim 7 352 jeńców³⁹⁴. Następnie 8 października komendantura obozu otrzymała telegram Soprunienki o skierowaniu do niego dalszych 1 212 jeńców³⁹⁵. Beria 14 października otrzymał pełny raport od naczelnika Wydziału Specjalnego Głównego Zarządu Bezpieczeństwa Państwowego, starszego majora Wiktora Boczkowa o sytuacji w poszczególnych obozach. Wynikało z niego, iż w obozie w Ostaszkowie od 28 września do 1 października przyjęto 9 193 jeńców, choć przygotowanych było tylko 7 tysięcy miejsc. Wynikająca stąd ciasnota powodowała kłopoty dla kierownictwa obozu. W obozie orańskim przebywało 5 313 jeńców³⁹⁶. Według innych raportów, też z tego dnia, w obozie w Ostaszkowie przebywało 9 113 jeńców, a w Kozielsku (stan na dzień 3 października) 8 843 jeńców³⁹⁷.

Na dzień 2 października 1939 r. w poszczególnych obozach znajdowało się jeńców: Kozielsk – 8 813 osób, Putywel – 5 710, Ostaszków – 8 731, Starobielsk – 7 351, kozielszczański – 6 202 – jużski – 7 000, juchnowski – 2 743, wołogodzki – 3 000, griezowiecki – 3 000, orański – 2 930³⁹⁸.

Gen. Smorawiński został wzięty do niewoli we Włodzimierzu Wołyńskim w dniu 20 września i przewieziono go pociągiem wraz z częścią oficerów i żołnierzy do obozu w Równem, a następnie kolejno do Ostrogu i do Szepietówki. Stamtąd zostali oni przewiezieni przez Kijów, Brańsk, Smoleńsk, Moskwę do Wiaźmy, z której po przebyciu lasami 60 km pieszo, znaleźli się w obozie w Talicy. Z tego obozu zawieziono go na przesłuchanie do Moskwy. Z przesłuchania powrócił po kilku dniach i w początkach listopada został przewieziony do obozu w Kozielsku, skąd nadszedł jedyny list do rodziny, z datą 21 listopada 1939 r.³⁹⁹. Treść tego listu, bardzo osobista, była następująca:

³⁹⁴ *Katyń. Dokumenty zbrodni*. Tom I, s. 144-145.

³⁹⁵ *Tamże*, s. 154.

³⁹⁶ *Tamże*, s. 174-177.

³⁹⁷ *Tamże*, s. 178-191.

³⁹⁸ N. Lebediewa, *Katyń. Zbrodnia przeciwko ludzkości*, Warszawa 1998, s. 74.

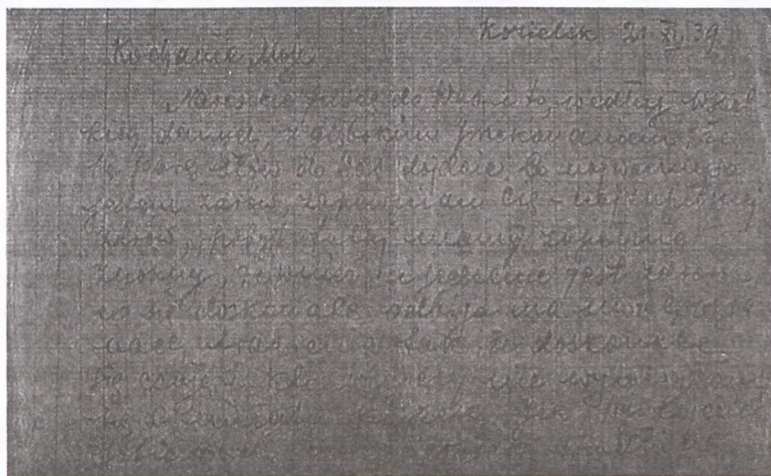
³⁹⁹ *Generał Mieczysław Makary Smorawiński w stulecie urodzin*, oprac. S. S. Fusiecki, s. 8, 132-135; L. Wiśniewski, *Jeden z Katynia. Generał Mieczysław M. Smorawiński (1893-1940)*, nr 24 z 1989 r.; S. Zając, s. 308, pisze, iż ten jedyny list z Kozielska na adres żony przyszedł w dniu 21 grudnia 1939 r.

„Kozielsk, 21 XI 39 r.

Kochanie moje!

Nareszcie piszę do Was i to z głębokim przekonaniem, że te parę słów do was dojdzie. Co najważniejsze, jestem zdrow, zapewniam Cię, najzupełniej zdrow. Pobyt tutaj mamy zupełnie znośny. Również jedzenie jest zdrowe, co się odbija doskonale na moich organach trawienia. Tak, że doskonale się czuję i kto wie, czy nie wyleczyłem się z nieżyty kiszek. Jak Wy dajecie sobie radę? Czy ciężar, jaki spadł na Ciebie, nie będzie ponad Twoje siły. Zdrowie Wasze, Mamy, Jurka, z czego życie, bo pieniędzy prawie nic nie miałaś? Gdzie mieszkacie? Co z meblami? Marychnę i Jurka proszę o zgodną pomoc Tobie, jak i jedno drugiemu. Myślę, że dla Was najgorsze już przeszło. Wierzę głęboko, że życie mimo bombardowań. Czy tylko zdrowie? Czy szkoły będą uruchomione? Napiszcie koniecznie, tylko zaraz. Całuję Cię moje złotko całym sercem i duszą, Marychnę i Jurka z całych sił i ducha. Mamie rączki całuję, polecając Was Opatrzności. Pozostając zawsze kochający Was i Helę :

Zawsze Twój i tylko Twój Mietek⁴⁰⁰.



Jedyny list, jaki nadszedł z Kozielska. Pisany do żony 21 XI 1939 r.

⁴⁰⁰ L. Wiśniewski, *Jeden z Katynia. Generał Mieczysław M. Smorawiński (1893-1940)*, nr 24 z 1989 r.

Jeden z jeńców, Mieczysław Klimowicz, wspomina, że po przeprowadzeniu rejestracji (pod tymi słowami rozumie on spisanie jeńców) zostali oni w Szepietówce załadowani do transportu składającego się z ponad 70 wagonów, który ciągnęły dwie potężne lokomotywy z przodu i dwie z tyłu, po czym transport, liczący według niego 3.500-5000 lub więcej osób, wyjechał do Talic pod Niżnym Nowgorodem. Podróż przez Żytomierz, Berdyczów, Kijów, Homel, Moskwę, Iwanowo, Wiaźniki do Talic trwała około 10 dni⁴⁰¹.

Warunki życia w obozie w Talicy charakteryzuje jeden z jego jeńców, Józef Siudaczyński, pisząc: „Ze stacji kolejowej Wiaźnia do obozu w Talicy maszerowaliśmy od świtu do późnych godzin nocnych przez łąki, lasy i bagna. Wiele osób nie doszło, tak byli wyczerpani. Z tyłu za kolumną jechał samochód ciężarowy i tych, którzy zupełnie opadli z sił zabierał. Był mróz 10-12 stopni i śnieg do 30 cm. Obóz w Talicy położony był w lesie, ogrodzonym siatką drucianą o wysokości 2-ch metrów, ponadto na wierzchołku były jeszcze 3 pasy drutu kolczastego. Na każdym narożniku była wieżyczka, reflektory i strażnik z karabinem maszynowym, niezależnie od tego co 100 m 2-ch żołnierzy z karabinami po zewnętrznej stronie ogrodzenia. W obozie tym były bardzo ciężkie warunki życia, raz na 24 godziny można było otrzymać ½ l zupy (ale szczęśliwy był ten, komu wpadła kartofelka, liść kapusty lub ziarenko pęczaku) i 800 gram czarnego chleba. Herbatę parzyliśmy sobie sami z suchych gałązek dzikich malin rosnących przy płocie. Generała Smorawińskiego widziałem wiele razy spacerującego po placu obozowym”⁴⁰².

Do Kozielska gen. Smorawiński oraz inni jeńcy przybyli 2 listopada 1939 r. Jak stwierdził jeden z jeńców Kozielska, Stanisław Lubodziecki, oprócz Smorawińskiego było jeszcze czterech innych generałów oraz wielu innych oficerów, w tym kilkunastu oficerów dyplomowanych, kilkuset lekarzy, wielu prawników, na czele z prezesem Sądu Najwyższego Bolesławem Norbertem Pohoreckim⁴⁰³.

Kozielsk leży około 250 kilometrów na południowy wschód od Smoleńska na linii kolejowej Smoleńsk –

⁴⁰¹ M. Klimowicz, s. 53.

⁴⁰² J. Siudaczyński, s. 134.

⁴⁰³ S. Lubodziecki, W Kozielsku, w: *Katyń. Wybór publicystyki 1943-1988 i „Lista Katyńska”*, Londyn 1988, s 84, 87.

Gorbaczowo – Tuła. W przeszłości Kozielsk był posiadłością Ogińskich i Puzynów, a pierwsze wzmianki o tym mieście pojawiły się w rosyjskich kronikach w 1146 r. W 1238 r. przez siedem tygodni stawiał opór wojskom tatarskim, zanim został zdobyty i wszyscy mieszkańcy miasta zginęli. W 1776 r. miasto otrzymało własny herb. Z XIV wieku pochodzi monastyr, jeden z największych zabytków Kozielska. Na jego terenie umieszczono obóz, a potem, po latach, powrócił on ponownie w ręce cerkwi prawosławnej. Obóz jeniecki oddalony był od miasta o 5 km, a od stacji kolejowej 7-8 km, usytuowany na terenie dawnego kompleksu klasztornego, tzw. Pustelni Optyjskiej. Klasztor kozielski składał się z cerkwi i kilku budynków otoczonych murem o wysokości 3,5 metra. Swego czasu w klasztorze tym przebywał Fiodor Dostojewski. Na czterech rogach obozu postawiono wieże, gdzie zainstalowano posterunki karabinów maszynowych, przy bramie głównej obozu stało zawsze dwóch strażników. Na szczycie muru rozwinięto drut kolczasty oraz w dwóch rzędach za ciągnącym się wzdłuż muru rowem; pięć metrów od muru założone były dwa rzędy drutu kolczastego. Obóz oświetlało 9 reflektorów, w nocy strzegły go patrole z psami. Służbę wartowniczą wykonywał 136 specjalny batalion wojsk konwojowych NKWD, którym dowodził mjr Tierentij I. Mieżow. Batalion ten zajmował się ochroną i konwojowaniem transportów jeńców z Kozielska do Katynia⁴⁰⁴.

Niewielu jeńców obozu w Kozielsku ocalało, aby złożyć relację o wydarzeniach w nim, ale jednak niewielka grupka przekazała nam informacje, w tym też o generale Smorawińskim. Witold Ogniewicz trafił do Kozielska z obozu w Pawliszczew Bor, a w Kozielsku, „(...) po głównej drodze obozu, prawie co dzień przechadzał się, przeważnie sam, mężczyzna z ciemną bródką, zamyślony i poważny. Był to gen. Smorawiński. Obok generalskiego baraku spotykałem też często gen. Minkiewicza, Bohaterewicza i zawsze eleganckiego wiceadmirała Czernickiego”⁴⁰⁵.

⁴⁰⁴ W. Wołk-Jeziarska, s. 41, 69; Z. Peszkowski, s. 96-97.

⁴⁰⁵ W. Ogniewicz, *Kozielsk, w: Katyń. Wybór publicystyki 1943-1988 i „Lista Katyńska”*, Londyn 1988, s. 62. Tamże przekręcenie nazwiska: Bohatyrewicz zamiast prawidłowo Bohaterewicz i stopnia oficerskiego. Podobne i inne przekręcenia nazwiska gen. bryg. Bohaterewicza znajdujemy w całej literaturze. Dla rozstrzygnięcia tej sprawy zdecydowałem ostatecznie oprzeć się na: *Rocznik Oficerski*, 1924, s. 1433; J. Tucholski, *Mord w Katyniu*,

W obozie w Kozielsku więziony był również książę Eugeniusz Lubomirski oraz ks. Edmund Radziwiłł. Ten ostatni, zwolniony z obozu w wyniku niemieckiej interwencji, w liście do generałowej Smorawińskiej napisał, iż generałowie bardzo szybko stali się świadomi co do swego losu; w liście znalazło się zdanie Smorawińskiego wypowiedziane do Radziwiłła: „I tak, Edmund, nikt z nas nie przeżyje. Prędzej czy później nas rozstrzelają”. Oprócz generałów znajdowali się tam 1 grudnia 1939 r. – kryteria wojskowe biorąc pod uwagę – 24 pułkowników, 79 podpułkowników, 258 majorów, 654 kapitanów, 17 kapitanów marynarki, 3 429 innych oficerów, 7 kapelanów, 3 „obszarników”, 43 urzędników, 85 szeregowych, 131 uchodźców i innych – a więc łącznie 4 727 osób. Po pewnym czasie przywieziono jeszcze kilku handlowców, przemysłowców, zarządców majątków i sędziów. Najistotniejsze jest to, że spośród 4 543 przebywających tam oficerów 3 158 było rezerwistami, a 1 385 zawodowymi wojskowymi. Jako rezerwiści: lekarze, prawnicy, nauczyciele, inżynierowie, literaci i dziennikarze, stanowili oni elitę intelektualną Polski⁴⁰⁶.

Obóz w Kozielsku powstał na bazie Domu Wypoczynkowego im. Maksyma Gorkiego. Więźniom zaproponowano więc, aby jako adres nadawcy podawali tę właśnie nazwę, niektórzy członkowie ich rodzin byli z tej racji oburzeni, sądząc, że ich mężowie i ojcowie odpoczywają, pozostawiwszy rodziny bez środków do życia. Pierwotnie mieścił się tam klasztor, będący kiedyś ważnym ośrodkiem obronnym na granicy państwa moskiewskiego i Wielkiego Księstwa Moskiewskiego. Komendantem obozu został lejtn. bezpieczeństwa państwowego Wasilij N. Korolew, komisarzem – starszy politruk Michaił M. Aleksiejew, naczelnikiem wydziału specjalnego – młodszy lejtnant bezpieczeństwa państwowego Hans A. Ejlman, zaś pomocnikiem komendanta obozu, władający językiem polskim, Urbanowicz. Istotną rolę odgrywał – jak jest o tym mowa we wszystkich źródłach i publikacjach – mjr bezpieczeństwa

Kozielsk – Ostaszków – Starobielsk. Lista ofiar, Warszawa 1991, s. 77; P. Stawecki, *Słownik*, s. 82-83. Dla uniknięcia nieporozumień podaje wszędzie, nawet prostując w cytatach, prawidłową pisownię nazwiska, nie odsyłając już do tego przypisu i nie wyjaśniając tego szerzej. Czernicki był kontradmirałem, a nie wiceadmirałem. W. Wołk-Jezierska, s. 32.

⁴⁰⁶ N. Lebediewa, *Katyń*, s. 93-95; w pracy: *Obozy jenieckie NKWD IX 1939 – VIII 1941*, pod red. S. Jaczyńskiego, Warszawa 1995, s. 30, liczbę więźniów w Kozielsku, stan na 29 listopada 1939, szacowano na 4 713 jeńców.

państwowego Wasilij M. Zarubin, oficer wywiadu Głównego Zarządu Bezpieczeństwa Państwowego NKWD ZSRR, który kierował przesłuchaniami, a zarazem jemu podlegała agentura i prowadził prace śledcze. Także komendant obozu Korolew był mu podporządkowany.

Na terenie klasztornym było kilkadziesiąt murowanych budynków i cerkwi; jeńcy mieszkali w nich wszystkich. Wszystkie pomieszczenia posiadały swoje numery i w karcie ewidencyjnej każdego mieszkańca obozu zaznaczano numer budynku, w którym mieszkał. Jeńcy nadali im jednak własne nazwy: Dużą cerkiew nazwano „Cyrkiem” lub „Szanghajem”, blok, w którym umieszczono generałów, pułkowników i podpułkowników nazwano „Bristolem”, barak zamieszkały przez majorów „Domem Starców”, drewnianą cerkiew „Grobowcem Indyjskim”; były też inne budynki: „Dom Zawiedzionych Nadziei”, „Małpi Gaj”, „Hotel pod Wszą”. W „Bristolu” warunki zamieszkania były nieco lepsze, niż w innych budynkach, ale i tak wszędzie panowała straszliwa ciasnota. Fatalne było wyżywienie: podstawę dziennej racji żywnościowej stanowiło 800 gramów chleba, 30 gramów cukru, zupa na obiad i kasza na śniadanie i kolację. Oficerom należały się też tygodniowe przydziały herbaty, machorki, zapalek, mydła, ale często nie otrzymywali ich z powodu braku tych towarów. Chleb nie zawsze był przydzielany zgodnie z normą, a niekiedy przez kilka dni w ogóle go nie było. Kierownictwo obozu rozkradało deficytowe produkty, takie jak cukier, masło i kaszę, odzież z magazynu. Aby ukryć popełnione oszustwa 19 stycznia 1940 r. podpalono wieżę, w której znajdowały się rozliczenia gospodarcze i inne dokumenty. Wyżywienie było więc niewystarczające, aby być sytym, ale wystarczało go dla podtrzymania funkcjonowania organizmu; poza tym było fatalne w smaku.

W obozie nigdzie nie było wolnego miejsca, nie było gdzie usiąść, nie było co czytać. Dnie upływały na bezużytecznym czekaniu. O 7.00 rano była pobudka, od 7.30 do 8.30 był apel po-ranny, potem śniadanie. Od 9.30 do 16.30 miała być praca w obozie, ale zajęci nią byli nie wszyscy i było jej niewiele. O 21.00 była kolacja, od 22.00 do 23.00 był apel wieczorny. Ten tryb życia obejmował wszystkich mieszkańców obozu w Kozielsku,

bez względu na posiadany stopień. Tak też wyglądało codzienne życie gen. Smorawińskiego⁴⁰⁷.

W pierwszej połowie października 1939 r. rząd i Biuro Polityczne KC WKP(b) podjęło decyzje w sprawie dalszych losów polskich jeńców. Część z nich zwolniono, część przekazano w ręce niemieckie⁴⁰⁸. Ostateczna decyzja podjęta została w dniu 5 marca 1940 r., kiedy to Ł. Beria skierował do J. Stalina notatkę z propozycją wymordowania polskich jeńców wojennych. Jej obszerne fragmenty brzmiały: „W obozach NKWD ZSRR dla jeńców wojennych i w więzieniach zachodnich obwodów Ukrainy i Białorusi w chwili obecnej przetrzymywana jest wielka liczba byłych oficerów armii polskiej, byłych pracowników polskiej policji i organów wywiadu, członków polskich nacjonalistycznych kontrrewolucyjnych partii, członków ujawnionych kontrrewolucyjnych organizacji powstańczych, uciekinierów i in[nych]. Wszyscy oni są zawziętymi wrogami władzy radzieckiej, pełnymi nienawiści do ustroju radzieckiego. Jeńcy wojenni, oficerowie i policjanci, przebywający w obozach, próbują kontynuować działalność kontrrewolucyjną, prowadzą agitację antyradziecką. Każdy z nich oczekuje oswobodzenia, by uzyskać możliwość aktywnego włączenia się w walkę przeciwko władzy radzieckiej. (...) W obozach dla jeńców wojennych przetrzymywanych jest ogółem (nie licząc szeregowych i kadry podoficerskiej – 14 736 byłych oficerów, urzędników, obszarników, policjantów, żandarmów, służby więziennej, osadników i agentów wywiadów – według narodowości: ponad 97 % Polaków. (...) W więzieniach zachodnich obwodów Ukrainy i Białorusi przetrzymywanych jest ogółem 18 632 aresztowanych (wśród nich 10 685 Polaków) (...).

Biorąc pod uwagę, że wszyscy oni są zatwardziałymi, nie rokującymi poprawy wrogami władzy radzieckiej, NKWD ZSRR uważa za niezbędne:

I. Polecieć NKWD ZSRR:

1. Sprawy znajdujących się w obozach dla jeńców wojennych 14 700 osób, byłych polskich oficerów, urzędników, obszarników, policjantów, agentów wywiadu, żandarmów, osadników i służby więziennej.

⁴⁰⁷ N. Lebediewa, *Katyń*, s. 90-98; P. Żaroń, *Agresja Związku Radzieckiego na Polskę*, s. 258-259; *Katyń. Dokumenty zbrodni*. Tom I, s. 113-115, 485, 492, 500; S. Jaczyński, *Polscy jeńcy wojenni w ZSRR wrzesień 1939 – maj 1940 r.* (cz. I.), „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1995, nr 3-4, s. 350.

2. jak też sprawy aresztowanych i znajdujących się w więzieniach w zachodnich obwodach Ukrainy i Białorusi 11 000 osób, członków różnorodnych kontrrewolucyjnych organizacji, byłych obszarników, fabrykantów, byłych polskich oficerów, urzędników i uciekinierów

- rozpatrzyć w trybie specjalnym, z zastosowaniem wobec nich najwyższego wymiaru kary – rozstrzelanie.

II. Sprawy rozpatrzyć bez wzywania aresztowanych i bez przedstawiania zarzutów, decyzji o zakończeniu śledztwa i aktu oskarżenia – w następującym trybie:

1. wobec osób znajdujących się w obozach dla jeńców wojennych – na podstawie informacji przekazanych przez Zarząd do Spraw Jeńców Wojennych NKWD ZSRR,
2. wobec osób aresztowanych – na podstawie informacji ze spraw przekazanych przez NKWD USRR i NKWD BSRR.

III. Rozpatrzenie spraw i powzięcie uchwały zlecić trójce w składzie: t.t. Mierkułow, Kobiułow i Basztakow (Naczelnik I Wydziału Specjalnego NKWD ZSRR).

Komisarz Ludowy Spraw Wewnętrznych Związku SRR
Ł. Beria⁴⁰⁹.

Ten wniosek Ł. Berii z 5 marca 1940 r. i rozpatrzenie go przez Biuro Polityczne KC WKP(b) w tym samym dniu, którego członkowie – J. Stalin, marsz. Kliment Woroszyłow, Łazar Kaganowicz, Michaił Kalinin, Wiaczesław Mołotow, Anastas Mikojan – zaakceptowali powyższą propozycję, w praktyce oznaczał rychłą śmierć zarówno gen. Smorawińskiego, jak i wielu jego towarzyszy zarówno z Kozielska, jak i innych obozów sowieckich⁴¹⁰.

Jeńcy nic nie wiedzieli o zamierzeniach NKWD w stosunku do nich i – co było najistotniejsze – w jakim celu są wywożeni z obozów. Oddział polityczny obozu zaprenumerował jeńcom gazety w językach rosyjskim i polskim, organizował dla nich pogadanki i odczyty, ale propaganda ta spotkała się z przeciwdziałaniem przebywających tam oficerów, przy czym

⁴⁰⁹ *Katyń. Dokumenty zbrodni*. Tom I, s. 469-475.

⁴¹⁰ *Tamże*, s. 475-476.

aktywnością wyróżnili się zwłaszcza gen. Smorawiński i oficer II oddziału Sztabu Głównego, mjr Eugeniusz Lipiński, którzy znaleźli wsparcie grupy oficerów marynarki z kontradmirałem Ksawerym Czernickim na czele⁴¹¹.

W marcu 1940 r. w obozie w Kozielsku przetrzymywano 4 625 jeńców. W połowie marca 1940 r. dowódca Głównego Zarządu Wojsk Konwojowych komdiw Władimir M. Szarapow wysłał do Kozielska swego zastępcę, naczelnika wydziału specjalnego (według innych danych zastępcę naczelnika wydziału operacyjnego Głównego Zarządu Wojsk Konwojowych) płk. Iwana A. Stiepanowa z zadaniem zorganizowania i nadzorowania transportu jeńców do Katynia. W dniu 18 marca 1940 r. do Kozielska udał się dowódca 136 samodzielnego batalionu wojsk konwojowych, wchodzącego w skład 15 Brygady Wojsk Konwojowych, dowodzonej przez płk. Popowa – mjr Miechow⁴¹². Popow wysłał z kolei do Kozielska swojego szefa sztabu, którego zadaniem było nadzorowanie wykonania zadania – a więc transportowanie polskich oficerów do Katynia. Pierwszy transport odjechał z Kozielska 3 kwietnia. Następnie w jednym z kolejnych transportów zostali wywiezieni generałowie H. Minkiewicz, B. Bohaterewicz i M. Smorawiński, a także lekarz płk dr Antoni Stefanowski. Jak pisze prof. W. Komarnicki, „władze obozu ugościły ich na drogę specjalnie, dając im bliny. Generałowie wychodzili rozpromienieni wśród szpaleru oficerów wiwatujących na ich cześć. Była to śliczna wiosenna pogoda”⁴¹³. Wyjeżdżającego wraz z grupą oficerów – a więc także z gen. Smorawińskim – gen. Minkiewicza, wymieniony w wielu publikacjach W. Zarubin żegnał osobiście, życząc im „szczęśliwej drogi”. Zdawał on sobie doskonale sprawę, jak i inni oficerowie z personelu NKWD w Kozielsku, jaki los ich czeka⁴¹⁴.

Franz Kadell, niemiecki historyk zajmujący się historią zbrodni katyńskiej uważa, że likwidację jeńców w Kozielsku powierzono Zarządowi NKWD w Mińsku, na czele którego stał Tartakow, do zabezpieczenia akcji użyto część 190 pułku

⁴¹¹ S. Jaczyński, s. 101-102.

⁴¹² P. Żaroń, *Agresja Związku Radzieckiego na Polskę*, s. 282; *Katyn. Dokumenty zbrodni*, t. 1, s. 496-498; *Kto rukowodził NKWD*, s. 442-443.

⁴¹³ P. Żaroń, *Agresja Związku Radzieckiego na Polskę*, s. 283; J. Tucholski, *Mord*, s. 221.

⁴¹⁴ P. Żaroń, *Agresja Związku Radzieckiego na Polskę*, s. 283-284.

strzelców NKWD. Dla sprawnego jej przeprowadzenia w pierwszych tygodniach kwietnia 1940 r. we wszystkich trzech obozach strażnicy rozpuścili plotkę, że jeńcy zostaną zwolnieni i odesłani do Polski oraz na tereny okupowane przez III Rzeszę. Wieczorem 8 marca pierwszych oficerów przewieziono do więzienia w Smoleńsku. Następnie od 3 kwietnia władze obozowe zaczęły formować grupy liczące od 50 do 200 ludzi, które opuszczaly obóz. Cel tego wyjazdu był pozostałym jeńcom nieznany. W rozmowach z nimi niżsi funkcjonariusze i strażnicy zapewniali ich, że powracają do kraju.

Zaraz potem, bo 6 kwietnia 1940 r., kpt. bezpieczeństwa państwowego Piotr Soprunienko wydał komendantowi obozu w Kozielsku, st. lejtn. Wasilijewowi Korolewowi, rozkaz skierowania „do dyspozycji” szefa Zarządu NKWD obwodu smoleńskiego kpt. bezpieczeństwa państwowego Jemieljana Kuprianowa, transportu 89 jeńców wojennych, w którym znajdowało się wielu wyższych oficerów i generałów. W praktyce oznaczało to wysłanie ich do Katynia w celu rozstrzelania tam. W transporcie znajdowali się wszyscy generałowie znajdujący się w obozie, a więc: Mieczysław Smorawiński, gen. bryg. Bronisław Bohaterewicz, gen. bryg. Jerzy Wołkowicki, gen. dyw. Henryk Minkiewicz. Ponadto w tym transporcie znajdował się między innymi ppłk Józef Kutuba, który kilka miesięcy wcześniej walczył pod rozkazami gen. Smorawińskiego na Wołyniu oraz mjr Adam Solski, którego zapiski ukazały los tych oficerów niemal do ostatnich chwil. Pamiętnik Solskiego znaleziony został przy jego zwłokach podczas ekshumacji w 1943 r.

Co do generałów z tego transportu, bardzo ciekawym jest, że J. Wołkowicki nie został wysłany do miejsca zagłady, bowiem znalazł się na liście osób wyreklamowanych przez 5 Wydział Głównego Zarządu Bezpieczeństwa Państwowego (wywiad). Lista ta, z 29 marca 1940 r., została podpisana przez zastępcę naczelnika tegoż Wydziału, mjr. bezpieczeństwa państwowego Pawła Sudopłatowa, który uczestniczył w selekcji oficerów polskich pod kątem ich przydatności dla radzieckich służb specjalnych. Lista wyreklamowanych osób obejmowała 24 nazwiska, a oprócz gen. Wołkowickiego wśród ocalałych znalazł się płk służby zdrowia Bolesław Szarecki, późniejszy generał brygady, oraz kontradm. Ksawery Czernicki. Podobna lista sporządzona przez Sudopłatowa, z tego samego dnia,

obejmowała 22 jeńców w obozie w Starobielsku. Osoby znajdujące się na tych listach przeżyły, poza dwoma: mianowicie 25 kwietnia kpt. bezpieczeństwa państwowego Arkadij Giercowskij, zastępca naczelnika 1. Wydziału Specjalnego NKWD ZSRR, który odpowiadał za administrowanie aktami polskich jeńców wojennych oraz sporządzanie list śmierci jeńców z trzech obozów specjalnych i więźniów, a następnie za archiwizowanie materiałów dotyczących przeprowadzenia całej operacji zagłady jeńców, polecił Soprunience wycofać z ewidencji kontrolnej i przekazać do rozpatrzenia Kolegium Specjalnemu sprawy Ksawerego Czernickiego z Kozielska i ppłk. kaw. Witolda Walickiego ze Starobielska. Oznaczało to ich zamordowanie. Wreszcie podobna lista jeńców z obozu w Ostaszkowie liczyła siedem nazwisk⁴¹⁵.

W przypadku J. Wołkowickiego warto zwrócić uwagę na przyczyny jego ocalenia, pamiętając zarazem, że przytaczamy jego opinię, która wcale nie musi być słuszna. Mianowicie służył on na rosyjskim okręcie wojennym w czasie wojny rosyjsko-japońskiej i w czasie bitwy pod Cuszimą, jako jedyny oficer na tym okręcie, sprzeciwił się poddaniu tego okrętu Japończykom. Badacz problematyki zbrodni katyńskiej, Janusz Kazimierz Zawodny, konkluduje: „Całkiem możliwe, że był to jedyny, lub może dodatkowy czynnik, który wpłynął na decyzję NKWD oszczędzenia tego starszego już wiekiem człowieka”⁴¹⁶.

Na podstawie przytoczonego wyżej rozkazu Soprunienki z 6 kwietnia, w dniu 8 kwietnia zamieszczeni na tej liście jeńcy wojenni zostali wysłani z obozu w Kozielsku. Następnego dnia, 9 kwietnia, Mieczysław Makary Smorawiński, został – wraz z innymi – zamordowany w Katyniu⁴¹⁷. Generałowie mieli

⁴¹⁵ *Katyń. Dokumenty zbrodni*. Tom 2: *Zagłada marzec – czerwiec 1940*, Warszawa 1998, s. 98-104, 140-144, 506; W. Wołk-Jezińska, s. 95; F. Kadell, *Kłamstwo katyńskie. Historia pewnej manipulacji. Fakty, dokumenty, świadkowie*, Wrocław 2008, s. 16-19. R. Wołagiewicz, *Miedzy Kozielskiem a Katyniem*, s. 348, pisze, iż 7 kwietnia obóz w Kozielsku opuściła 92-osobowa grupa, w skład której wchodził generałowie Bohaterewicz, Smorawiński i Minkiewicz, ppłk Kutyba, mjr Adam Solski, płk dr Antoni Stefanowski, kpt. Paweł Szyfter.

⁴¹⁶ J. K. Zawodny, *Katyń*, Lublin – Paryż 1989, s. 119.

⁴¹⁷ A. Kostrzewski, *Biogram gen. bryg. Mieczysława Makarego Smorawińskiego*, w: *Generał Mieczysław Makary Smorawiński w stulecie urodzin*, s. 8.

opuszczać Kozielsk w atmosferze radości, a władze obozu z okazji ich wyjazdu zorganizowały „małą uroczystość”.⁴¹⁸ Potwierdza to jeden z nielicznych (około 200) ocalałych więźniów Kozielska, płk dypl. Jerzy Grobicki, który w swojej relacji napisał: „Po raz ostatni widział on wśród żywych wywożonych z obozu 7 kwietnia 1940 r. generałów: Bronisława Bohaterewicza, Henryka Minkiewicza i Mieczysława Smorawińskiego. Przed wyjazdem Sowietzi zorganizowali im „pożegnalną stypę” z kawiozem, kotletami i krymskim winem. Świadek zapamiętał również rozmowy enkawudzistów, z których jeden bez ogródek podsumował przyjęcie: Żegnają się i żegnają, a przecież i tak wszyscy do jednego miejsca trafiają ... Hej, żeby oni tak wiedzieli, dokąd jadą, toby im włosy posiwiały. (...) Jerzy Grobicki wyjechał z Kozielska jednym z ostatnich transportów. Na ścianach wagonów zauważył wówczas liczne napisy wykonane przez kolegów z wcześniejszych transportów informujące, że dojechali w okolice Smoleńska”⁴¹⁹. Jak pisze F. Kadell, „(...) kiedy w jednym z transportów odjeżdżali generałowie Minkiewicz, Smorawiński i Bohaterewicz, sowieckie władze urządziły dla nich obiad pożegnalny w „klubie”, a następnie wyjeżdżających żegnał okrzykami cały obóz. Do okrzyków przyłączyli się także sami enkawudziści. Na drogę więźniowie otrzymali chleb i po trzy śledzie zawinięte w biały papier, co w warunkach obozowych było niesłychanym luksusem”⁴²⁰.

Jak pisze ten niemiecki historyk – a także wielu innych badaczy – pod Katyniem pozostało osiem masowych grobów, w których leżało 4443 pomordowanych Polaków, prawie samych oficerów służby czynnej i rezerwy. Wśród nich było też 22 cywilów i jeden duchowny. Dwaj generałowie – Smorawiński i Bohaterewicz – mieli oddzielne mogiły⁴²¹.

⁴¹⁸ A. Kwiatkowska-Viatteau, *Przypomnienie tematu*, w: *Katyń. Wybór publicystyki 1943-1988 i „Lista Katyńska”*, Londyn 1988, s. 35.

⁴¹⁹ T. Wolsza, *„Katyń to już na zawsze katy i katowani”. W „polskim Londynie” o sowieckiej zbrodni w Katyniu (1940-1956)*, Warszawa 2008, s. 56-57.

⁴²⁰ F. Kadell, s. 19. Zob. też.: W. J. Furtek, *Byłem jeńcem w Kozielsku. Relacja z okresu likwidacji obozu „Dziennik Polski”* (Londyn), nr 854 z 21 IV 1943.

⁴²¹ F. Kadell, s. 23.

O generale Smorawińskim jest jeszcze mowa w innym dokumencie NKWD. Mianowicie komisarz obozu Kozielsk Michaił Aleksiejew 21 kwietnia 1940 r. raportował o nastrojach w obozie, stwierdzając, iż „(...) jeńiec wojenny Nowicki Aleksander, dawny osadnik, były członek POW, przed wyjazdem generała Smorawińskiego z obozu, otrzymał od tego ostatniego wytyczne – po przyjeździe do domu, do obwodu brzeskiego, utworzyć tam organizację POW i organizować tam na miejscu aktywną działalność skierowaną przeciwko organom władzy radzieckiej, wskazując, że jest to obowiązek każdego Polaka. Realizując wytyczne generała Smorawińskiego o organizowaniu działalności POW, Nowicki zwerbował w obozie dwóch jeńców wojennych – Noworeckiego Jana⁴²², jako mieszkańca Brześcia nad Bugiem i mianował go swoim zastępcą w organizacji POW, a jeńca wojennego Krajewskiego⁴²³ mianował swoim pełnomocnikiem do spraw POW w Mołodecznie⁴²⁴. Było to już po śmierci generała.

Postawa gen. Smorawińskiego w obozie jenieckim znana jest jedynie z raportów władz NKWD i wynika z nich, że była ona wzorowa. Jak stwierdzono w jednym z nich, generałowie Henryk Minkiewicz-Odrowąż oraz Mieczysław Smorawiński wieczorem 7 kwietnia próbowali swoim autorytetem wpłynąć na pozostałych jeńców wojennych, aby ci zażądali wyjazdu do krajów neutralnych. W dniu 22 kwietnia 1940 r. komisarz Zarządu NKWD do spraw jeńców wojennych komisarz pułkowy Siemion W. Niechoroszew oraz zastępca naczelnika wydziału politycznego tegoż Zarządu starszy politruk Nikołaj A. Worobjow wysłali raport do zastępcy komisarza ludowego NKWD ZSRR, komisarza bezpieczeństwa państwowego III rangi, Wsiewołoda Mierkułowa, w którym napisali między innymi: „Jeńcy wojenni – generałowie Minkiewicz i Smorawiński 7 kwietnia wieczorem próbowali swoim autorytetem oddziaływać na pozostałych jeńców wojennych, aby ci domagali się wyjazdu do krajów neutralnych. Generałowie ci wydali rozporządzenie, aby na punktach rozdzielczych żaden z jeńców oficerów nie podpisywał

⁴²² Prawdopodobnie chodzi o por. piech. pospolitego ruszenia Jana Nawareckiego (1896-1940).

⁴²³ W grę wchodzi jedna z ośmiu osób o tym nazwisku przebywająca wtedy w obozie.

⁴²⁴ *Katyn. Dokumenty zbrodni*. Tom 2: *Zagłada marzec – czerwiec 1940*, s. 216; S. Jaczyński, s. 274-275.

jakichkolwiek deklaracji zobowiązujących do wyjazdu na teren Niemiec lub pozostanie w ZSRR. Zapewniają, że ten, kto podpisze taką deklarację, będzie uważany za deztertera z polskiej armii”⁴²⁵.

Wreszcie P. Żaroń krótko pisze o transportach z Kozielska do miejsca zagłady w Katyniu: „Wywożenie jeńców z Kozielska rozpoczęło się 3 kwietnia, a zakończone zostało 12 maja 1940 r. Oto daty transportów i liczba wywożonych jeńców: 3 kwietnia 1940 r. – 62 jeńców, 4 kwietnia – 302, 5 kwietnia – 92, w tym byli gen. Minkiewicz, gen. Smorawiński i gen. Bohaterewicz, 8 kwietnia – 277, 9 kwietnia – 270, 11 kwietnia – 290, 12 kwietnia – 204, 15 kwietnia – 150, 16 kwietnia – 420, 17 kwietnia – 294, 19 kwietnia – 304, 20 kwietnia – 344, 21 kwietnia – 240, 22 kwietnia – 120, 26 kwietnia – 100, 27 kwietnia – 200, 29 kwietnia – 300, 10 maja – 50, 11 maja – 50, 12 maja – 90. (Prof. Komarnicki podaje, że od 27 kwietnia do 10 maja była przerwa, a pchor. Furtek podaje, że 26 kwietnia było ich w transporcie 170 osób). Ogółem wyjechało z Kozielska 21 transportów, w tym dwa z 26 kwietnia i 12 maja nie zostały skierowane do Katynia, lecz do Pawliszczewa Boru, dzięki czemu ocalało 190 oficerów. Łącznie z Kozielska wywieziono w transportach 4 421 oficerów i podchorążych, w tym 4 231 do Katynia, a 190 do Pawliszczewa Boru. Nieco wcześniej w kwietniu i w początkach maja 1940 r. z obozu Kozielski wywożono pojedynczo oficerów do obozu Pawliszczew Bor lub do więzienia i ci także przeżyli. Łącznie z Kozielska ocalało 205 oficerów, pozostali zginęli”⁴²⁶.

IX. Konsekwencje zbrodni w Katyniu

Po przywróceniu stosunków dyplomatycznych między rządami polskim i radzieckim w wyniku podpisania układu Sikorski-Majski w dniu 30 lipca 1941 r. na liczne interwencje strony polskiej Sowietom odpowiadali, że zarówno o gen.

⁴²⁵ *Katyń. Dokumenty zbrodni*, Tom 2, s. 221-225; J. Wilamowski, *Kłamstwo stulecia. Wcieniu Katynia*, Warszawa 2008, s. 21-22.

⁴²⁶ P. Żaroń, *Agresja Związku Radzieckiego*, s. 288. J. Mackiewicz, *Katyń*, s. 188, podaje, że generałowie Bohaterewicz, Minkiewicz, Smorawiński, płk Stefanowski i mjr Solski wyjechali transportem 7 kwietnia. Dokładny wykaz wszystkich transportów z Kozielska do Katynia, wraz z nazwiskami niektórych członków transportów, zob.: R. Wołagiewicz, *Między Kozielskiem a Katyniem*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1990, z. 1-2, s. 348-350.

Mieczysławie Smorawińskim, jak i o innych polskich oficerach nie posiadają żadnych informacji; sugerowali, iż padli oni ofiarą nacierających wojsk niemieckich bądź uciekli do Mandżurii. Taką informację otrzymał między innymi premier i Naczelnny Wódz gen. Władysław Sikorski podczas wizyty w Moskwie w grudniu 1941 r.⁴²⁷ Zmiana sytuacji nastąpiła w wyniku odkrycia przez Niemców masowych grobów oficerów polskich i ogłoszenia tego faktu na falach radiowych. Nazwisko gen. Smorawińskiego zaczęło pojawiać się wśród nazwisk ofiar wymordowanych przez NKWD od momentu odnalezienia jego zwłok w Katyniu przez Niemców w 1943 r. i ogłoszenia tego faktu przez radio Berlin niemieckiej agencji „Transocean” w dniu 13 kwietnia. Jego nazwisko – jako jedyne – pojawiło się wtedy w niemieckim komunikacie⁴²⁸.

Jak relacjonował o swoich rozmowach z Ławrentijem Berią Marian Żegota-Januszajtis, już w lecie 1940 r. Sowietci uważali masowy mord dokonany na polskich oficerach za błąd. Wedle relacji Żegoty-Januszajtisa, „(...) przyniesiono mi akta tych generałów, o których Beria powiedział, że są w Rosji. Była teczka Smorawińskiego, od kilku miesięcy leżącego w Katyniu”⁴²⁹.

16 lipca 1941 r. oddziały niemieckie zaatakowały i wkrótce potem zdobyły Smoleńsk. Do Lasu Katyńskiego, gdzie wcześniej wstęp był zakazany, zaczęli ponownie przychodzić miejscowi mieszkańcy po grzyby i drewno na opał. Istnieją przekazy, jakoby Niemcy już jesienią 1941 r. zaczęli przeszukiwać las katyński. W tym czasie dotarł tam pracujący w Organizacji Todta⁴³⁰ polski robotnik Mieczysław Lisiecki, którego oddział Organizacji Todta znajdował się koło Gniazdowa i wykonywał różne roboty od września do listopada 1941 r. oraz wiosną 1942 r. W pobliskich lasach udało mu się odnaleźć zwłoki w mundurach polskich oficerów. Prawdopodobnie wkrótce potem informacje o tym dotarły do Niemców i doszło do pierwszych prac ekshumacyjnych nad masowymi grobami

⁴²⁷ W. Materski, *Katyń... nasz ból powszedni*, Warszawa 2008, s. 79.

⁴²⁸ W. Materski, s. 79; *Katyń. Dokumenty zbrodni. Tom 4: Echa Katynia kwiecień 1943 – marzec 2005*, Warszawa 2006, s. 43.

⁴²⁹ M. Żegota-Januszajtis, *Życie moje tak burzliwe... Wspomnienia i dokumenty*, Warszawa 1993, s. 117.

⁴³⁰ Zmilitaryzowana organizacja budowlana w III Rzeszy, powołana do prac nad obiektami wojskowymi; w jej składzie znajdowali się najpierw Niemcy nie powoływani do służby wojskowej, a potem także obywatele innych państw, w tym i Polacy.

polskich oficerów. Od miejscowej ludności informacje o znajdujących się tam masowych grobach zaczęły przeciekać do Niemców oraz Polaków służących w Organizacji Todta. W niej podziemie posiadało swoich ludzi, stąd też na przełomie lipca i sierpnia 1942 r. kierownictwo podziemia dysponowało poszlakami, wskazującymi, że ślad zaginionych oficerów z Koziełska prowadzi ze stacji Gniazdowo do masowych grobów kilka kilometrów dalej. Istnieje teza, że w celu ostatecznego wyjaśnienia tej sprawy zdecydowano się nawiązać kontakt, pomiędzy 5-osobowym oddziałem specjalnym Alfreda Spilker („Sonderkommando Spilker”), wchodzącym w skład gestapo i podległym Głównemu Urzędowi Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA) a kontrwywiadem Departamentu Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu. Ten ostatni na spotkaniu w końcu października 1942 r. reprezentowali Tadeusz Gittermann „Eugeniusz” i Wacław Iwaszkiewicz „Wacek”. Zwrócili się oni do swoich rozmówców z prośbą, aby niemieckie władze okupacyjne lub tajna policja polowa podjęły próbę odszukania śladów zaginionych polskich oficerów w rejonie Smoleńska, gdzie urwał się ich ślad. Raport ze spotkania został przekazany do RSHA w Berlinie. O tym dowiedzieli się też agenci sowieccy, za pośrednictwem ppłk. Matysiewicza, który kontakt za Spilkerem nawiązał przez sowieckiego agenta Michała Rolę-Zymierskiego. Tymczasem w Lesie Katyńskim żołnierze niemieccy zauważyli, że psy i wilki kopią w ziemi zawsze w jednym miejscu; zaczęto więc tam szukać latem 1942 r. i znaleziono ludzkie szczątki. Ponadto szczegółowych informacji o wydarzeniach z 1940 r. udzielili miejscowi mieszkańcy, a zwłaszcza Iwan Kriwoziercow i Parfienij Kisielow. Na rozkaz niemieckiego Naczelnego Dowództwa Wojsk Lądowych systematyczną ekshumację rozpoczęto 29 marca 1943 r., do prac ziemnych zaangażowano 35 mieszkańców z okolicznych wsi. Najpierw odsłonięto dwa groby, a wśród pierwszych zwłok zidentyfikowano ciało generała Smorawińskiego. Generał Władysław Anders zaczął się obawiać, że wszyscy oficerowie zostali przez Sowietów zamordowani, gdy dotychczasowe poszukiwania nie dały rezultatu. Zapewne dysponował dodatkowo informacjami, które skłaniały go do takich przypuszczeń⁴³¹.

Niemcy dokonali pierwszych prac ekshumacyjnych w lu-

⁴³¹ F. Kedall, s. 51-55; T. A. Kisielowski, s. 126-128; T. Toboła, *Pierwsza świeczka. Opowieść robotnika, który już w 1941 r. znalazł zwłoki polskiego oficera w Lesie Katyńskim*, „Gazeta Wyborcza”, 5 czerwca 1995.

tym 1943 r. po czym na osobisty rozkaz Hitlera nadano sprawie możliwie największy rozgłos międzynarodowy. W ten sposób gen. Smorawiński wysunął się niejako na czoło spośród ofiar zbrodni katyńskiej. Sprawa zaś tej zbrodni stała się od razu wybitnie polityczna. W nocy polskiego ministra spraw zagranicznych Edwarda Raczyńskiego z 20 kwietnia 1943 do ambasadora ZSRR Aleksandra Bogomołowa przy rządach sojuszniczych w Londynie, z żądaniem wyjaśnienia losu zaginionych jeńców polskich – w związku z audycją radia niemieckiego – także padło nazwisko generała Smorawińskiego⁴³². O znaczeniu tego wydarzenia świadczy najlepiej to, iż w jego następstwie doszło 25 kwietnia 1943 r. do zerwania stosunków polsko-radzieckich⁴³³.

Pierwszą wiadomość o odkryciu masowych grobów w okolicach Smoleńska niemiecka agencja „Transocean” podała w dniu 11 kwietnia 1943 r. Ogłosiła ona komunikat niemieckich władz wojskowych w Smoleńsku. Odnalezieni zamordowani mogli być zidentyfikowani, gdyż NKWD przy nich pozostawiło papiery osobiste; podano, iż między nimi znajdował się gen. Mieczysław Smorawiński. Komunikat ten podał następnie 15 kwietnia londyński „Dziennik Polski”⁴³⁴. Niektórzy autorzy podają inne daty, i tak na przykład Józef Mackiewicz pisze: „(...) dopiero dnia 13 kwietnia 1943 roku, o godzinie 9 minut 15 czasu nowojorskiego, radio Berlin nadaje komunikat następującej treści: „Ze Smoleńska donoszą, że miejscowa ludność wskazała władzom niemieckim miejsce tajnych egzekucji masowych, dokonywanych przez bolszewików i gdzie GPU wymordowało 10 000 oficerów polskich. Władze niemieckie udały się do miejscowości Kosogory, będącej sowieckim uzdrowiskiem, położonym o 16 kilometrów na zachód od Smoleńska, gdzie dokonały strasznego odkrycia. (...) Już dziś ustalono, że wśród zamordowanych znajduje się m.in. generał Smorawiński z Lublina. Oficerowie znajdowali się początkowo w Kozielsku pod Orłem, skąd w lutym, marcu 1940 r. sprowadzeni zostali w bydłych wagonach pod Smoleńsk,

⁴³² W. Materski, s. 81; *Katyń. Dokumenty zbrodni*. Tom 4: *Echa Katynia kwiecień 1943 – marzec 2005*, s. 52.

⁴³³ *Tamże*, s. 67-68. *Tamże* tekst noty radzieckiej o zerwaniu stosunków z Rządem RP na Uchodźstwie.

⁴³⁴ *Prawdziwa historia Polaków. Ilustrowane wypisy źródłowe 1939-1945*. Tom 2: 1943-1944, oprac. D. Baliszewski, A. K. Kunert, Warszawa 1999, s. 1005.

a stamtąd ciężarówkami zawiezieni do Kosogór, gdzie bolszewicy ich wszystkich wymordowali⁴³⁵. Jak następnie pisze, przy zwłokach generała znaleziono dowód tożsamości, legitymację krzyża *Virtuti Militari*, książeczkę oszczędnościową PKO, papierośnicę, złoty pierścionek i dwa medaliki⁴³⁶.

Jerzy Smorawiński dowiedział się o śmierci ojca 12 kwietnia, kiedy to odwiedził go kolega z klasy i zaprowadził do niemieckiego urzędu. Tam został szczegółowo wypytany o ojca i polecono mu następnego dnia przyjść z matką. Za radą dziennikarza Wacława Gralewskiego, pełniącego w tym czasie funkcję szefa Biura Informacji i Propagandy (BIP) Okręgu AK Lublin, zdecydowali się udać do tego urzędu, aby spróbować czegoś się dowiedzieć. Zostali przyjęci przez szefa propagandy dystryktu Lublin, Schöllera, który wraz ze swoimi podwładnymi usiłował wykorzystać podaną wtedy informację o zamordowaniu generała Smorawińskiego przez NKWD dla potrzeb niemieckiej propagandy. Nie przyniosło to jednak Niemcom żadnych rezultatów⁴³⁷.

W niektórych powojennych publikacjach nazwisko generała Mieczysława Smorawińskiego widnieje wraz z podanym miejscem śmierci: Katyń i datą śmierci: 1941 r. Tak jest na przykład w bardzo cennym i ważnym źródłowo informatorze wydanym zaraz po wojnie przez Bolesława Olszewicza⁴³⁸. Nie sposób jednak czynić autorowi z tego powodu zarzutów, bowiem z racji zapisów cenzorskich nie można było inaczej pisać; a i tak za fakt pozytywny należy uznać, że w ogóle udało się zamieścić wzmiankę o śmierci gen. Smorawińskiego w Katyniu.

Już w pierwszych dokumentach mówiących o mordzie katyńskim pojawia się jego nazwisko. Jednym z nich jest raport sekretarza generalnego Polskiego Czerwonego Krzyża, Kazimierza Skarżyńskiego. Komisja PCK pracowała w Katyniu w dniach 16-22 kwietnia 1943 r. Kazimierz Skarżyński oglądał tam zwłoki wielu polskich wyższych oficerów, a także, jak pisze

⁴³⁵ J. Mackiewicz, *Katyń – zbrodnia bez sądu i kary*, Warszawa 1997, s. 78; *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*, Londyn 1989, s. 85.

⁴³⁶ J. Mackiewicz, *Katyń*, s. 78-79.

⁴³⁷ L. Wiśniewski, *Jeden z Katynia. Generał Mieczysław M. Smorawiński (1893-1940)*, nr 24 z 1989 r.

⁴³⁸ *Lista strat kultury polskiej (1 IX 1939 – 1 III 1946)*, oprac. B. Olszewicz, Warszawa 1947, s. 253.

w swoim raporcie, dwóch generałów: „zidentyfikowanych jako gen. Smorawiński i gen. Bohaterewicz”⁴³⁹.

W kwietniu 1943 r. do pracy przystąpiła Komisja Techniczna PCK, w skład której wchodził: Ludwik Rojkiewicz, Stefan Kołodziejewski i Jerzy Wodzinowski. W dniu 17 kwietnia do lasu katyńskiego przybyła przywieziona tam przez Niemców grupa oficerów – jeńców polskich z niemieckich oflagów, w składzie: ppłk dypl. Stefan Mossor, kpt. Stanisław Cyłkowski, ppor. Stanisław Gostkowski, kpt. Eugeniusz Kleban, ppor. Zbigniew Rowiński, kpt. Konstanty Adamski. Spośród obecnych ppłk dypl. Stefan Mossor sporządził dokładny raport, w którym znalazł się fragment dotyczący gen. Smorawińskiego: „d) Dokumenty gen. Smorawińskiego. Były właśnie odesłane do fotografii do Smoleńska. Ponieważ zależało mi na ich obejrzeniu, umożliwiono mi to. Zastałem tam (obok książeczki PKO Lublin i innych dokumentów) nie wymienioną w spisie, bardzo dobrze zachowaną, legitymację wojskową gen. Smorawińskiego. Brak w niej fotografii (odklejona i zgubiona), natomiast zupełnie wyraźne są: podpis, imię i nazwisko, odznaczenia, dwa ostatnie przydziały (Dywizja i DOK Lublin). Poza tym srebrna papierośnica ze złotymi napisami. Na spodniach gen. Smorawińskiego lampasy wyraźnie niebieskie, dystynkcje gen. bryg. wyraźnie zachowane. Lampasy gen. Bohaterewicza wyraźnie widoczne, lecz zupełnie spłowiałe”⁴⁴⁰.

Przybyli też inni członkowie Komisji Technicznej: 20 kwietnia Hugon Kassur, Gracjan Jaworowski, Adam Godzik, towarzyszył im między innymi były premier Leon Kozłowski, a 28 kwietnia jej kolejni członkowie: Marian Wodziński, Stefan Cupryjak, Jan Mikołajczyk, Franciszek Król, Władysław Buczak, Ferdynand Płonka. 28 kwietnia wraz z delegacją Zarządu Głównego PCK odleciał też do Smoleńska brat gen. Smorawińskiego Stanisław. Pracowała ona w Katyniu od 15 kwietnia do 7 czerwca 1943 r. Według innej wersji 6 czerwca zakończono prace ekshumacyjne, ciała pogrzebano powtórnie w nowo wykopanym wspólnym grobie, zaś obu generałów, Smorawińskiego i Bohaterewicza pochowano w indywidualnych

⁴³⁹ J. K. Zawodny, s. 202.

⁴⁴⁰ A. Toczewski, *Raport ppłk. dypl. Stefana Mossora o wizycie polskich oficerów z niemieckich oflagów w Katyniu*, „Niepodległość”, t. XLV – 1992, s. 77-84; J. Palka, *Generał Stefan Mossor (1896-1957). Biografia wojskowa*, Warszawa 2008, s. 153-156.

mogiłach. W czasie prac ogółem dokonano między innymi ekshumacji 4.243 zwłok ofiar zbrodni⁴⁴¹.

Członkowie ekipy PCK odgrzebali zwłoki gen. Smorawińskiego i przeprowadzili w obecności jego brata Stanisława ich oględzin, przy czym zidentyfikował on je na podstawie znanych mu części odzieży, uzębienia itp. Nie przeprowadzono jednak, z uwagi na sprzeciw brata, sekcji zwłok⁴⁴².

W starannie opracowanej po wojnie przez Adama Moszyńskiego „Liście Katyńskiej”, przy nazwisku Mieczysław Smorawiński widnieje następujący zapis: „(...) gen. bryg., ur. 25. 12. 92. zam. Lublin, pl. Litewski 3, ks[iażeczka] oszcz[ędnosciowa] PKO, leg[itymacja] Krzyża Virtuti Mil[itari], leg[itymacja] osob[ista], papierosnica, złoty pierścionek, 2 medaliki (AM 1), leg[itymacja] Nr 2948 Krzyża Srebrnego Orderu V.M. z daty W-wa 1 maja 1933 (AM – str. 318), gen. bryg., d-ca OK Lublin (LZK).⁴⁴³”

Szef niemieckiego Urzędu Propagandy w Warszawie, dr Karl Grundman, 7 kwietnia 1943 r. zaproponował znanemu literatowi, Ferdynandowi Goetlowi udanie się do Katynia. Oprócz niego 10 kwietnia pojechali tam: dr Konrad Orzechowski z ramienia Zarządu Miejskiego, dr Edward Grodzki z ramienia Polskiego Komitetu Opiekuńczego; sam Goetel i Jan Emil Skiński reprezentujący środowisko literackie, dr Edmund Seyfried – dyrektor Zarządu Głównego RGO, Urban Franciszek Prochownik – monter ślusarski z fabryki „Zieleniewski” w Krakowie, dr Tadeusz Pragłowski z Zakładu Medycyny Sądowej w Krakowie, jakiś redaktor gazety wydawanej w Lublinie, reporter – fotograf z Krakowa Kazimierz Didur i dziennikarz prasy gadzinowej Władysław Kawecki z krakowskiego radia (występujący pod nazwiskiem Wąsowicz). Z Niemców towarzyszyli im szef urzędu propagandy GG Wilhelm Ohlenbusch oraz kilku operatorów radiowych. Na miejscu, jak relacjonował F. Goetel, znaleźli zidentyfikowane już zwłoki gen.

⁴⁴¹ *Katyn. Dokumenty zbrodni*. Tom 4: *Echa Katynia kwiecień 1943 – marzec 2005*, s. 107-115; M. Kozłowski, *Sprawa premiera*, s. 181-182; F. Kedall, s. 100-101. w: *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*, s. 158-159, podane jest nazwisko: Stefan Kasur.

⁴⁴² *Zbrodnia katyńska*, s. 160.

⁴⁴³ *Lista katyńska. Jeńcy obozów Kozielsk – Ostaszków – Starobielsk zaginieli w Rosji Sowieckiej*. Oprac. A. Moszyński, Londyn 1982, s. 175.

Bohaterewicza, którego baretkę orderu *Virtuti Militari* F. Goetel zabrał ze sobą oraz – jak napisał w sprawozdaniu: „(...) zabieram jeszcze szlifę leżącego opodal gen. Smorawińskiego, kilka guzików z orłem i garść ziemi wprost z mogiły. Myślałem wówczas o chwili, gdy relikwie te przekażę jakiemuś muzeum w wolnej Polsce. Wszystko miało spłonąć wraz z moim domem w czasie powstania”⁴⁴⁴. Sprawozdanie z pobytu w Katyniu, datowane 13 kwietnia, F. Goetel złożył Zarządowi Głównemu PCK⁴⁴⁵.

Delegacja z Goetlem na czele we wsi Gniazdowo w lokalu niemieckiej policji (*Feldpolizeiselle*) obejrzała wystawę przedmiotów i dokumentów znalezionych do tej pory przy zwłokach oficerów polskich. W oszklonych gablotach znajdowały się wysuszone i oczyszczone dokumenty i legitymacje, listy od rodzin wraz z kopertami, książeczki oszczędnościowe PKO, odznaczenia, naramienniki wraz z dystynkcjami, baretki orderowe, orzełki z czapek, guziki, papierośnice drewniane, na których wyryte były napisy „Kozielsk 1940” itp. Między innymi prezentowana były srebrna papierośnica gen. Smorawińskiego ze złotymi ozdobami i wyrytymi wewnątrz podpisami oficerów, jego legitymacja Krzyża *Virtuti Militari*, legitymacja wojskowa i notatki. Ferdynand Goetel napisał szczegółowy raport z pobytu w Katyniu, który złożył na ręce Juliana Piaseckiego, szefa Obozu Polski Walczącej oraz kierownictwa PCK. Prosił o przekazanie go do dr K. Grundmana, ponadto czytali go literaci: Jerzy Zagórski, Marian Buczkowski, Wilam Horzyca, Józef Targowski, Alfred Wysocki, Wiesław Wohnout oraz por. Wiktor Trościanko (właściwie dziennikarz, po wojnie pracownik Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa), doręczono go też dowódcy AK gen.

⁴⁴⁴ F. Goetel, *Katyni*, w: *Katyni. Wybór publicystyki 1943-1988 i „Lista Katyńska”*, Londyn 1988, s. 101; F. Goetel, *Czasy wojny*, Londyn 1955, s. 122-125, 131, 135-141; C. Madajczyk, *Dramat katyński*, Warszawa 1989, s. 36-38; M. Kozłowski, *Sprawa premiera Leona Kozłowskiego. Zdrajca czy ofiara*, Warszawa 2005, s. 181; S. M. Jankowski, R. Kotarba, *Literaci a sprawa katyńska – 1945*, Kraków 2003, s. 18-19, 26-28, 32. W prasie okupacyjnej nazwisko krakowskiego robotnika zostało przekreślone: podawano nieprawidłowo „Grochowiak”, zamiast Prochownik.

⁴⁴⁵ J. Tucholski, *Mord w Katyniu, Kozielsk – Ostaszów – Starobielsk. Lista ofiar*, Warszawa 1991, s. 21-26. Napisał tam krócej: „Koło domku przeznaczonego na obdukcję leżą zwłoki z dystynkcjami generałów: Mieczysława Smorawińskiego i Bronisława Bohaterewicza”. (str. 24).

Stefanowi Roweckiemu i przesłano do rządu w Londynie⁴⁴⁶. W kilka dni po 13 kwietnia w mieszkaniu Zygmunta Wasilewskiego F. Goetel relacjonował pobyt w Katyniu kilku zaufanym osobom: prof. Józefowi Rafaczowi, prof. Ludwikowi Jaxa-Bykowskiemu, Marii Rodziewiczównie oraz dwóm nieznanym sobie mężczyznom. Jednym z nich – jak dowiedział się po latach – był dowódca AK, gen. Stefan Rowecki⁴⁴⁷.

Mogiły dwóch odnalezionych w czasie pierwszej ekshumacji, a więc przez Niemców, generałów, Smorawińskiego i Bohaterewicza, zostały umiejscowione na specjalnym ziemnym podwyższeniu, równym wysokością tymczasowym mogiłom zbiorowym, w trumnach dębowych. Na krzyżach na obu mogiłach znajdowały się nazwiska obu generałów, przy czym w przypadku Bohaterewicza popełniony został drobny błąd: Bohaderewicz zamiast Bohaterewicz⁴⁴⁸.

Sprawę Katynia Niemcy wykorzystali do rozpętania ogromnej wrzawy propagandowej i w tym celu zresztą uruchomili ją na wielką skalę. Informacje o Katyniu pojawiły się na pierwszych stronach gazet wydawanych przez nich w Generalnym Gubernatorstwie (a także innych, ukazujących się w języku polskim organów propagandy niemieckiej). Wykorzystane zostały w tym celu wszystkie polskojęzyczne gazety niemieckie wydawane w GG oraz poza jej granicami, na czele z posiadającymi największe nakłady: „Goniec Krakowski”, „Nowy Kurier Warszawski” i „Gazeta Lwowska” – o łącznym nakładzie 210 tys. egzemplarzy⁴⁴⁹. Trudno w tym miejscu pisać o wszystkich tych gazetach i podawanych na ich łamach informacjach, tym bardziej, że często one powtarzały się, ale najważniejsze trzeba odnotować. Już w środę 14 kwietnia 1943 r. na łamach gadzinowego „Nowego Kuriera Warszawskiego” pojawił się ogromny tytuł: „Z obozu jeńców w Kozielsku do

⁴⁴⁶ P. Żaroń, *Agresja Związku Radzieckiego*, s. 395-396. Autor mylnie podaje przy Goetlu tytuł: profesor, należący do jego brata Walerego, podczas gdy Ferdynand był literatem, a nie pracownikiem naukowym i dlatego też tytuł ten nie przysługiwał mu.

⁴⁴⁷ A. K. Kunert, *Kiedy ujawniono prawdę o Katyniu?*, „Niepodległość”, t. XLVIII – 1996, s. 173.

⁴⁴⁸ W. Wolk-Jeziarska, s. 140-141; P. Żaroń, *Agresja Związku Radzieckiego*, s. 410-411.

⁴⁴⁹ T. Głowiński, *Sprawa katyńska w oficjalnej polskojęzycznej prasie codziennej w Generalnym Gubernatorstwie, kwiecień – lipiec 1943 r.*, „Niepodległość”, t. XLVIII – 1996, s. 137.

masowych grobów pod Smoleńskiem. Bolszewicy zamordowali tysiące oficerów polskich. Delegacja Polaków z Ferdynandem Goetlem na czele ogląda wstrząsające cmentarzysko – wśród ofiar gen. Smorawiński, gen. Bohaterewicz i płk Hałaciński”⁴⁵⁰.



Banknot dziesięciuzłotowy znaleziony przy zwłokach gen. M. Smorawińskiego w Katyniu podczas ekshumacji w r. 1943. Zabrany do domu przez brata Stanisława, obecnego tam na skutek wezwania przez Komisję PCK celem identyfikacji zwłok.

W dniu następnym, 15 kwietnia, informacje o zbrodni katyńskiej pojawiły się na łamach „Gońca Krakowskiego”, ukazującego się w stolicy GG. Na jego pierwszej stronie zamieszczono ogromne tytuły: „Na śladach bolszewickiej zbrodni. Odkryto masowe groby polskich oficerów. Smoleńsk świadkiem strasznej tragedii. Polska komisja na miejscu zbrodni”. Co do tej ostatniej kwestii, to pod tytułem „Na miejscu zbrodni” odnotowano między innymi: „Polska delegacja z Ferdynandem Goetlem, członkiem Akademii Literatury na czele, składa się z następujących osób: Emila Skińskiego, znanego literata i publicysty, dra Konrada Orzechowskiego, przedstawiciela prezydenta miasta Warszawy, dyrektora Edmunda Seyfrieda, członka zarządu głównego Rady Głównej Opiekuńczej, dra Edwarda Grodzkiego przedstawiciela Pol[skiego] Kom[itetu] Op[iekuńczego] w Warszawie, redaktora

⁴⁵⁰ „Nowy Kurier Warszawski”, nr 89 z 14 IV 1943; *Prawdziwa historia Polaków. Ilustrowane wypisy źródłowe 1939-1945*. Tom 2, s. 1007. T. Głowiński, s. 153-154, pisze o podawaniu w prasie gazdinowej nazwisk tych trzech osób, przekraczając nazwisko i podając błędnie: Hałasiński, jak również powtarzając w ślad za nią błędną informację, jakoby był oficerem II Oddziału.

Wł[adysław] Kaweckiego, sprawozdawcy-fotoreportera Kazimierza Didura, tudzież robotnika Franciszka Prochownika”⁴⁵¹.



Stanisław Smorawiński przy mogile brata podczas ekshumacji PCK w r. 1943. Usypano ją w lesie katyńskim po ekshumacji szczątków M. Smorawińskiego i innych oficerów ze wspólnego dołu śmierci.



Rodzina w zadumie nad grobami generałów M. Smorawińskiego i B. Bohaterewicza (Anna Szyper, Irena Soszyńska z Zagrodzkich, Stanisław Zagrodzki, Mieczysław i Stanisław Fusieccy.

Obok pod tytułem „Wśród zamordowanych zidentyfikowano zwłoki generałów brygady Smorawińskiego i Bohaterewicza (!)” znalazła się obszerna notatka: „W obecności wspomnianych przedstawicieli [polskiej komisji] udało się na miejscu stwierdzić identyczność około 50-ciu oficerów, w tej liczbie generała brygady Mieczysława Smorawińskiego, ówczesnego dowódcy korpusu w Lublinie, generała brygady Bronisława Bohaterewicza, oraz pułkownika Andrzeja Hałacińskiego – szefa b. Oddziału II sztabu głównego, kawalerów „Virtuti Militari” najwyższego polskiego orderu wojskowego.

Na podstawie oceny wymiarów masowych grobów, w których wnętrzu spoczywają w kilku warstwach, w całkowitym nieładzie porzucone zwłoki, tudzież na podstawie przeprowadzonych do chwili obecnej oględzin, należy wnosić, iż ilość szczątków polskich oficerów, znajdujących się w masowych grobach na cmentarzu pod Gniazdowem (Katyń), wynosić musi wiele tysięcy.

⁴⁵¹ „Goniec Krakowski”, nr 88 z 15 IV 1943.

O wyniku dalszych badań oraz na podstawie sprawozdań członków komisji będziemy mieli możliwość stałego informowania naszych Czytelników⁴⁵².

W dniu 16 kwietnia opublikowana została obszerna korespondencja Władysława Kaweckiego, zatytułowana „Ustalenie pierwszych nazwisk ofiar”, gdzie między innymi możemy przeczytać: „Dzięki tym dokumentom i papierom udało się na wstępie prac ustalić identyczność około 50-ciu oficerów polskich, wśród których figurują nazwiska dwóch znanych generałów, mianowicie: gen. bryg. Miecz[ysław] Smorawińskiego, b. dow[ódcy] Okr[ęgu] Korp[usu] w Lublinie; generała brygady Bronisława Bohaterewicza; płk. dypl. Andrzeja Hałacińskiego – kawalerów orderu „Virtuti Militari”, najwyższego polskiego odznaczenia wojennego; (...). Jako jedne z pierwszych wydobyto zwłoki b. generała brygady z Lublina Smorawińskiego⁴⁵³.

W kolejnym numerze „Gońca” został zamieszczony bardzo obszerny wywiad niemieckiej agencji prasowej „Telepress” z redaktorem W. Kaweckim, który stwierdził w nim m.in.: „ (...) Przy tej okazji udało mi się zidentyfikować na podstawie legitymacji krzyża „Virtuti Militari” szczątki generała brygady Mieczysława Smorawińskiego, ostatnio dowódcy Okręgu Korpusu w Lublinie, generała brygady Bronisława Bohaterewicza, pułkownika Andrzeja Hałacińskiego, (...)”⁴⁵⁴.

Obszerna relacja Władysława Kaweckiego znajduje się w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. W. Sikorskiego w Londynie. Została ona spisana w Ankonie 12 sierpnia 1945 r. Jak z niej wynika, był on przez 7 miesięcy więźniem niemieckim w Krakowie i został zwolniony z więzienia Montelupich 27

⁴⁵² Tamże. Warto zaznaczyć, że już w tej pierwszej informacji propagandy niemieckiej znalazły się przekłamania. Ppłk piech. sł. st. Andrzej Tadeusz Hałaciński nigdy nie był szefem Oddziału II Sztabu Głównego (Niemcy zresztą też się w tym szybko zorientowali i tego nie powtórzyli), jak też nie był oficerem dyplomowanym. Podstawowe informacje o nim są następujące: ur. 10 XI 1891 w Skawinie, syn Eustachego i Feliksy. Komendant miasta Kowel. W czasie I wojny walczył w Legionach, był współautorem pieśni *My pierwsza brygada*, w 1930 r. przeszedł w stan spoczynku. Pracował potem m.in. jako starosta w Brzesku i notariusz w Łucku, był działaczem społecznym i politycznym, m.in. prezesem Związku Oficerów Rezerwy. Zob.: W. K. Cygan, *Oficerowie Legionów Polskich*, tom II, s. 97-98; J. Ciałowicz, *Hałaciński Andrzej Tadeusz*, „Polski Słownik Biograficzny”, t. IX – 1961; J. Tucholski, *Mord*, s. 116.

⁴⁵³ „Goniec Krakowski”, nr 89 z 16 IV 1943.

⁴⁵⁴ „Goniec Krakowski”, nr 90 z 17 IV 1943.

października 1942 r. W swej relacji pisze, iż warunkiem zwolnienia go było podjęcie pracy w polskojęzycznej prasie niemieckiej lub wysłanie do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Twierdzenie to wydaje się bardzo mało prawdopodobne, Niemcy nie potrzebowali bowiem zmuszać nikogo do pracy w swoich instytucjach propagandowych, podjęcie jej było całkowicie dobrowolne. Niemniej jednak podaje to dokładnie w ślad za jego relacją; on sam był pracownikiem niemieckiej agencji prasowej „Telepress”. Jego relacja dotyczy też między innymi pobytu w Katyniu i odnalezienia zwłok gen. Smorawińskiego: „Zwłoki generałów. Oddzielnie leżały na murawie, wyjęte przed przybyciem delegacji zwłoki 2 generałów: śp. gen. bryg. Smorawińskiego, dowódcy OK 2 Lublin i śp. gen. bryg. Bohaterewicza w mundurach polowych, z pełnymi dystynkcjami i w pasach koalicyjnych z poprzeczkami. Na piersi gen. Smorawińskiego spoczywał krzyż *Virtuti Militari*, opodal zaś baretki kilku innych odznaczeń polskich. Na mundurze gen. Bohaterewicza widniały również baretki orderowe, niżej zaś dwa krzyże pamiątkowe z okresu wojny. Obaj generałowie mieli na sobie płaszcze, podszyte futrem oraz wysokie buty. Gen. Smorawiński miał miękką czapkę polową, natomiast czapki gen. Bohaterewicza nie odnaleziono. Przewodniczący polskiej delegacji Ferdynand Goetel wygłosił nad szczątkami generałów krótkie przemówienie, oddając hołd poległym ofiarom krwawej zbrodni katów moskiewskich.

Szef propagandy niem[ieckiej] z Krakowa – Ohlenbusch domagał się, abym swe wrażenia wypowiedział w języku niemieckim do mikrofonu. Życzeniu temu sprzeciwiłem się w kategorycznej formie, oświadczając, że byłoby profanacją, aby to święte każdemu Polakowi miejsce, przesiąknięte krwią najlepszych synów mej Ojczyzny, kalać jazgotem obcej mowy. Wówczas Ohlenbusch w formie bardzo uprzejmej zwrócił się do mnie z prośbą, abym w języku polskim opowiedział do mikrofonu swe wrażenia, doznane w zetknięciu z potworną rzeczywistością. Powiedziałem kilka słów, ale dziś nie potrafiłbym streścić tych zdań”⁴⁵⁵.

Dla pełnego wykorzystania propagandowego sprawy Katynia, Niemcy wprowadzili też do informacji kwestię rodzin pomordowanych oficerów. Krótka notatka informowała: „Rodzina gen. Smorawińskiego żyje w Lublinie.

⁴⁵⁵ IMGS: Kol. 12/3: rel. Władysława Kaweckiego, k. 1, 6.

Lublin, 19 kwietnia. Ludność wstrząśnięta została wiadomością o odkryciu zbiorowych grobów oficerów polskich; szczególnie wielkie poruszenie wywołał fakt zamordowania gen. Smorawińskiego, który na terenie Lublina był powszechnie znaną osobistością.

Wiadomość ta boleśnie dotknęła żonę oraz dwoje dzieci generała, mianowicie 20-letnią córkę oraz 18-letniego syna, którzy stale żywili niezłomną nadzieję, iż mąż i ojciec po wojnie znowu do nich powróci⁴⁵⁶.

Oczywiście dla różnych propagandowych celów informacje zawarte w niemieckiej prasie polskojęzycznej wydawanej w GG często dalece miały się z prawdą. W tym samym numerze „Gońca Krakowskiego” opublikowano relację naocznego świadka, byłego plutonowego policji, który wraz z gen. Smorawińskim przebywał w niewoli sowieckiej. W wielu szczegółach relacja ta jest na tyle sprzeczna ze znanymi obecnie faktami z ostatniego okresu życia generała, że należy wątpić, czy faktycznie plutonowy ten przebywał w niewoli, sowieckiej z generałem. Przede wszystkim podaje on informację o przewiezieniu generała do Ostaszkowa (nigdy tam nie przebywał) oraz niezgodne ze stanem faktycznym umiejscowienie tego miasta w ZSRR (na wyspie na morzu przy granicy fińskiej, podczas gdy faktycznie Ostaszków znajduje się około 180 km od Tweru). Podał on też informację, jakoby 18 grudnia 1939 r. gen. Smorawiński został z Ostaszkowa przewieziony do Kozielska, co było o tyle nieprawdziwe, że prawie od początku swego pobytu w niewoli był więźniem obozu w Kozielsku. Jednym słowem – Niemcy posiadali pewne informacje o sowieckich obozach jenieckich, w których przetrzymywano Polaków, były one jednak na tyle ogólnikowe, że zbyt wiele szczegółów do swej propagandy nie mieli. Stąd też – ale w gruncie rzeczy po dokładnej analizie całego materiału wiemy to dopiero teraz – była to często mieszanina informacji prawdziwych ze zmyślonymi⁴⁵⁷.

O sprawie katyńskiej rozpisala się szeroko prasa polska na całym świecie, co również próbowała wykorzystywać propaganda niemiecka. Czytając te teksty prasowe, musimy pamiętać, że zostały one poddane wcześniej swoistej obróbce przez cenzurę i aparat propagandy niemieckiej. Ale niezależnie

⁴⁵⁶ „Goniec Krakowski”, nr 92 z 20 IV 1943.

⁴⁵⁷ „Goniec Krakowski”, nr 92 z 20 IV 1943.

od tego możemy przytoczyć, że w kolejnym numerze „Gońca Krakowskiego” zamieszczono artykuł pod tytułem „Teraz rozumiemy dlaczego ... Polski dziennik w Argentynie o masowym mordzie w Katyniu”: „Buenos Aires, 20 kwietnia. Pod olbrzymim nagłówkiem „Tysiące polskich oficerów, zamordowanych przez bolszewików” donosi wychodzący w Buenos Aires polski dziennik „Kurjer Polski” o masowych grobach pod Smoleńskiem.

„Wszystko wskazuje na to” – pisze dziennik – „że oficerowie zostali zamordowani przez oprawców Stalina. Musimy te wiadomości przyjąć jako prawdziwe, jak długo rząd bolszewicki nie udowodni czegoś przeciwnego. Stanowisko to będziemy reprezentowali tak długo, aż Kreml zakomunikuje, gdzie znajduje się generał Smorawiński, dowódca OK Lublin i tysiące innych oficerów, których miejsca pobytu w Związku Sowieckim polska delegacja nie była w możności stwierdzić”⁴⁵⁸.

W parę dni potem nowojorski „Tygodnik Polski” zamieścił komentarz redakcyjny, którego myśl przewodnia była analogiczna do tej, co w polonijnej gazecie w Argentynie. Zwrócono w nim jednak uwagę, jak we wszystkich polskich gazetach, na niemieckie zbrodnie: „Jest to oczywiście ironia tragiczna i okrutna, że Niemcy, którzy od trzech lat systematycznie mordują naród polski, usiłują teraz ukuć broń dla siebie z wieści o wymordowaniu naszych rodaków. Jasne jest, że niczyje zbrodnie nie umniejszą nigdy zgrozy i ohydy zbrodni niemieckich.

Ale to, że Niemcy szerzą tą wieść potworną – nie może stać się powodem, abyśmy nie domagali się całej prawdy o tym, co się stało z tysiącami oficerów polskich, abyśmy nie zapytali Sowietów, którzy wypierają się tej zbrodni, gdzie są ci zaginieni, abyśmy nie odkryli przed światem całej prawdy o grobach pod Smoleńskiem, skoro będzie ona przez neutralne i bezstronne czynniki niewątpliwie stwierdzona.

Największą korzyścią, jaką Niemcy mogliby wynieść z tego potwornego odkrycia, byłoby właśnie milczenie świata o nim i wynikłe z niego wśród podbitych narodów przeświadczenie, że w obozie sprzymierzonych rządzi podwójna zasada sprawiedliwości. Dlatego Polska nie odstąpi od swego żądania, aby prawda o grobach pod Smoleńskiem była zbadana,

⁴⁵⁸ „Goniec Krakowski”, nr 93 z 21 IV 1943.

ujawniona i osądzona⁴⁵⁹. Z kolei prasa polska na Bliskim Wschodzie w sposób niezmiernie wyważony pisała o sprawie katyńskiej oraz reakcji rządu polskiego na rewelacje niemieckie⁴⁶⁰.

W dniu 15 kwietnia 1943 r. na pierwszej stronie innej gazdiniówki, „Gazety Lwowskiej”, został zamieszczony ogromny tytuł: „Masowy mord bolszewicki na oficerach polskich. Pod Smoleńskiem wykryto groby. Polska komisja na miejscu zbrodni”. Komunikat był w swej treści niemal taki sam, jak zamieszczony w „Gońcu Krakowskim”: podano informację o „odkryciu identyczności około 50 oficerów”, w tym gen. M. Smorawińskiego, gen. B. Bohaterewicza i płk. Andrzeja Hałacińskiego⁴⁶¹. W następnym numerze tej gazety, pod ogromnym tytułem „Szczegóły morderstwa bolszewickiego na oficerach polskich” podano nazwiska tych dwóch generałów oraz kilkunastu oficerów⁴⁶². Niemiecka kampania propagandowa wokół sprawy Katynia nabierała coraz większego rozpędu, w kolejnym numerze na pierwszej stronie widniały ogromne tytuły: „12.000 oficerów polskich w masowych grobach” oraz „Żydzi prowodyrami zbrodni”. W zamieszczonych poniżej materiałach nie było jednak nazwiska generała Smorawińskiego⁴⁶³. Ale w kolejnym numerze obaj generałowie zostali już wymienieni⁴⁶⁴, zaś w następnym, z 20 kwietnia, na stronie drugiej, opublikowano fotografię z podpisem: „Zwłoki dwóch ofiar, w głębi szczątki generała Smorawińskiego”⁴⁶⁵. Gwoli prawdy, fotografia ta była dość marnej jakości i rozpoznanie zwłok generała sprawiłoby osobom zainteresowanym pewną trudność. Wynikało to jednak tylko i wyłącznie z kiepskiego jak na owe czasy stanu techniki fotograficznej i poligraficznej, który uniemożliwiał identyfikację osób w takich przypadkach.

⁴⁵⁹ *Prawdziwa historia Polaków. Ilustrowane wypisy źródłowe 1939-1945.* Tom 2, s. 1041-1042.

⁴⁶⁰ „Gazeta Polska. Dziennik informacyjny Polaków na Bliskim Wschodzie”, nr 92 z 18 IV 1943, nr 93 z 19 IV 1943, nr 94 z 21 IV 1943.

⁴⁶¹ „Gazeta Lwowska”, nr 89 z 15 IV 1943.

⁴⁶² „Gazeta Lwowska”, nr 90 z 16 IV 1943.

⁴⁶³ „Gazeta Lwowska”, nr 91 z 17 IV 1943.

⁴⁶⁴ „Gazeta Lwowska”, nr 92 z 18-19 IV 1943.

⁴⁶⁵ „Gazeta Lwowska”, nr 93 z 20 IV 1943.

Natomiast w numerze z 30 kwietnia 1943 r. została zamieszczona fotografia z podpisem: „Dokumenty, papierośnica i orderzy znalezione przy zwłokach gen. Smorawińskiego”⁴⁶⁶. Następnie w kolejnych numerach kampania propagandowa była kontynuowana, zamieszczano nazwiska odnalezionych ofiar masakry katyńskiej, ale nazwisko generała już się nie pojawiło.

Wreszcie w numerze z 6 maja opublikowano dość obszerny reportaż o pogrzebie gen. Smorawińskiego, zatytułowany: „Gen. Smorawiński pochowany w obecności swego brata”. Zacytujemy go w całości: „Smoleńsk, 5.5. – Wraz z jedną z dalszych delegacji Polskiego Czerwonego Krzyża przybył do Smoleńska również brat zamordowanego przez bolszewików generała brygady, Mieczysław Smorawiński z Lublina”⁴⁶⁷.

Do głębi wzruszony stanął on przy noszach, na których spoczywał zamordowany brat jego, którego zdołał ponad wszelką wątpliwość zidentyfikować na podstawie różnych dokumentów. Bawiąca w Katyniu delegacja Polskiego Czerwonego Krzyża przygotowała już wszystko by w godny sposób pochować zidentyfikowane zwłoki generała w obecności brata jego, jako reprezentanta rodziny.

Pomiędzy dwoma świeżo odgrzebanymi grobami zbiorowymi w godzinach popołudniowych dnia 29 kwietnia 1943 r., w trzy lata po zamordowaniu przez oprawców GPU, nastąpiło pochowanie generałów Smorawińskiego i Bohaterewicza.

W obecności oficerów niemieckich sił zbrojnych, przedstawiciele Polskiego Czerwonego Krzyża oraz brat zamordowanego generała pożegnali się z obydwooma ofiarami oprawców GPU, po czym zwłoki złożono w nowych grobach na wieczny spoczynek”⁴⁶⁸.

Nazwisko gen. Smorawińskiego przewinęło się też w dokumentach sporządzonych przez członków międzynarodowej komisji, powołanej przez władze III Rzeszy. W „Dzienniku”

⁴⁶⁶ „Gazeta Lwowska”, nr 100 z 30 IV 1943.

⁴⁶⁷ Z kontekstu wynikałoby, że brat również miał na imię Mieczysław. Tymczasem informacja zamieszczona w niemieckiej gadzinówce jest błędna, bowiem z trzech braci Smorawińskich Idzi zginął w 1920 r., Mieczysław w Katyniu i jedynie Stanisław mógł przybyć w 1943 r. do Katynia i wziąć udział w pogrzebie.

⁴⁶⁸ „Gazeta Lwowska”, nr 105 z 6 V 1943; S. Zając, s. 304.

duńskiego przedstawiciela tej komisji, specjalisty medycyny sądowej dr. Helge Tramsena, znalazła się na stronie 38 wzmianka następującej treści: „Czwartek, dnia 29/4 43. (...) W pilnie strzeżonym lesie, profesor [Gerhard] Buhtz, z Breslau [obecny Wrocław – przyp. GM], miał prelekcję, w której powiedział, że miejscowa ludność zwróciła uwagę polskim jeńcom na groby polskich żołnierzy w lesie, którzy postawili tam kilka krzyży, a Niemcy podjęli zakrojone na szerszą skalę wykopy. W sumie odkryli 7 grobów masowych, największy 16 x 28 m, najmniejszy 6 x 10 m. Zwłoki były regularnie ułożone do 10 warstw. W ten sposób można było z dużą dokładnością obliczyć ile ciał było w poszczególnych grobach. W trzech największych było między 2000 a 2500. Wszystkie ciała leżały na brzuchu (...). Z małymi wyjątkami wszystkie ciała miały ręce związane z tyłu, za pomocą powrozu z podwójną pętlą. Na brzegu grobu większość zwłok była wyschła, w środkowych warstwach zwłoki były wilgotne i dobrze zachowane, blisko był tylko ograniczony fetor, w przeciwieństwie do ograniczonych z grobu ciał, które paskudnie śmierdziały. Ciała w większości miały ubiór zimowy, jak marynarki podbite futrem i płaszcze, wielu miało buty dodatkowo podbite drewnem. Polskie mundury oficerskie wszystkich stopni od porucznika do generała (dwóch generałów Smorawiński z Lublina i Boratowicz⁴⁶⁹ z Warszawy zostali zidentyfikowani).⁴⁷⁰”

Niemcy przywieźli też do Katynia grupę polskich oficerów z oflagu, na czele z ppłk. dypl. Stefanem Mossorem, jednym z najwybitniejszych w Polsce teoretyków wojskowości. W sprawozdaniu sporządzonym przez nich już po wojnie, spisanim w Rzymie, 27 listopada 1945, znalazł się jeden punkt poświęcony właśnie gen. Smorawińskiemu. Informacje w nim zawarte powtarzają się, także w kolejnych dokumentach, niemniej jednak przytoczymy je: „(...) 8) Dokumenty gen. Smorawińskiego, zwłaszcza legitymacja wojskowa i książeczka PKO z Lublina, zachowane dobrze. Na zwłokach spodnie

⁴⁶⁹ Chodzi oczywiście o Bronisława Bohaterewicza.

⁴⁷⁰ E. J. W. Ashoj, E. S. Kruszewski, *Katyn, Skoten og dens hemmeligheder (Tajemnice lasu katyńskiego – duńskie dokumenty źródłowe)*, Kopenhaga 1996, s. 38, 41. Za informację o tej notatce i przesłanie jej polskiego tłumaczenia składam wyrazy podziękowania Panu Profesorowi Eugeniuszowi S. Kruszewskiemu z Kopenhagi.

z generalskimi lampasami. Dystynkcje gen[erała] brygady wyraźne, twarz nierozpoznawalna. U gen. Smorawińskiego znaleziono srebrną papierošnicę z nałożonymi złotymi podpisami nieczytelnymi⁴⁷¹.

Dzieje sprawy Katynia są także historią walki o prawdę historyczną poczynszay od 1943 r., a potem od 1944 r., kiedy to władze ZSRR powołały Nadzwyczajną Komisję do Ustalenia i Zbadania Występków Faszystowskich Okupantów Niemieckich i Ich Wspólników, która następnie powołała Specjalną Komisję do Ustalenia i Zbadania Okoliczności Rozstrzelania przez Niemieckich Najeźdźców Faszystowskich w Lesie Katyńskim Jeńców Wojennych – Oficerów Polskich. Popularnie była ona nazywana komisją Burdenki, od nazwiska jej przewodniczącego, Nikołaja N. Burdenki, osobistego lekarza Stalina. Miała ona wyjašnić całą tę sprawę, a faktycznie, jak się okazało, jej właściwym zadaniem było maksymalne jej zamataczenie. W dniu 26 stycznia 1944 r. Radio Moskwa oraz „Prawda” ogłosiły wynik prac komisji Burdenki – była tam mowa o tym, że Polacy wpadli w ręce nacierających wojsk niemieckich i zostali przez nich wymordowani⁴⁷². Przy tej okazji dokonano powtórnej ekshumacji zwłok gen. Smorawińskiego i likwidacji w ten sposób osobnej mogiły, w której został pochowany wiosną 1943 r.⁴⁷³.

Także na procesie norymberskim nie doszło do wyjašnienia sprawy Katynia, ale w tym przypadku nie udało się, mimo sowieckich prób, obciążyć Niemców winą za tę zbrodnię. W Norymberdze w dniach 30 września i 1 października 1946 r. Katyń nie został wspomniany ani jednym słowem, ani w mowach obrońców, ani we właściwym wyroku⁴⁷⁴.

Potem przez wiele lat po wojnie sprawa Katynia była przedmiotem bardziej spekulacji politycznych, niż rzetelnych badań. Długo panowało wokół niej milczenie, zwłaszcza w Polsce pod rządami komunistów. Na Zachodzie za swego rodzaju przełom uznać trzeba pierwsze wydanie monumentalnego dzieła „Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów”

⁴⁷¹ *Zbrodnia katyńska*, s. 199.

⁴⁷² F. Kadell, s. 105-107.

⁴⁷³ M. Sobieraj, s. 248.

⁴⁷⁴ Na ten temat zob. interesującą pracę: A. Basak, *Historia pewnej mistyfikacji. Zbrodnia katyńska przed Trybunałem Norymberskim*, Wrocław 1993; F. Kadell, s. 123-134.

(Londyn 1948), z przedmową gen. Władysława Andersa. Obok niego pojawiło się szereg innych publikacji książkowych oraz artykułów w prasie szwedzkiej, francuskiej, angielskiej oraz innych krajów, dzięki którym rozgorzała szeroka dyskusja na temat zbrodni katyńskiej. Rozpoczęła się – jak trafnie określił to F. Kadell – walka o prawdę w tej sprawie. W jego książce jest ona szczegółowo opisana, wraz z podaniem tytułów podstawowych publikacji; nie będziemy tego dokładnie powtarzać za nim, zainteresowany tą problematyką czytelnik winien sięgnąć do tej książki. Autor ten referuje również mało znane czytelnikowi polskiemu działania propagandy sowieckiej, podjęte w celu obrony tezy, jakoby zbrodnia ta była dziełem niemieckim⁴⁷⁵. To wszystko zapoczątkowało poważne publikacje na ten temat oraz powołanie w Nowym Jorku w listopadzie 1949 r. Amerykańskiej Komisji do Zbadania Masakry Katyńskiej. Na jej czele stanął Arthur Bliss Lane, w latach 1945-1947 ambasador USA w Warszawie.

Sukcesy w pracach tej komisji spowodowały, iż 18 września 1951 r. Izba Reprezentantów Kongresu USA powołała do życia Komisję Specjalną Do Zbadania Masowego Mordu w Katyniu; jej przewodniczącym został Ray J. Madden. Zebrała ona wszystkie dostępne wtedy materiały, które następnie zostały wydane w siedmiu tomach, zawierających 2362 strony (według innej wersji w dziewięciu tomach) w języku angielskim, przesłuchała 81 świadków, w tym Polaków, Niemców i Amerykanów, którzy cokolwiek mogli wnieść do wiedzy o sprawie katyńskiej. Ponadto zgłosiło się ponad 200 osób, których zeznania zostały dołączone. Wśród świadków znajdował się Ferdynand Goetel, który przesłuchiwany 17 kwietnia 1952 r. wyjaśnił, jak wyglądały kulisy wyjazdu do Smoleńska, a następnie do Katynia, powiedział, że rozpoznał zwłoki generałów Bohaterewicza oraz Smorawińskiego oraz w jaki sposób to się odbyło; te ostatnie na podstawie munduru i naramienników generalskich oraz znalezionych przy nich jego dokumentów. Na marginesie trzeba zauważyć, że powołanie wtedy tej komisji związane było z ówczesną, bardzo zaostrzoną sytuacją międzynarodową, wojną w Korei grożącą wybuchem nowej wojny światowej. W dniu 18 czerwca 1953 r. Komisja Spraw Zagranicznych Izby Reprezentantów większością jednego głosu

⁴⁷⁵ F. Kadell, s. 142-158.

odrzucała wniosek Maddena o kontynuowaniu prac; dokumenty Specjalnej Komisji powędrowały do archiwum⁴⁷⁶. To wszystko rzutowało też na wiadomości o losach generała Smorawińskiego. W owym czasie jego nazwisko było nierozzerwalnie już związane z wiadomościami o zbrodni w Katyniu i pojawiało się obok informacji o niej.

Przez długi czas wokół sprawy katyńskiej działało się wiele ważnych rzeczy; nie można już było pomijać jej milczeniem. Ukazywało się coraz więcej publikacji na ten temat, przy czym nawet te, które usiłowały lansować tezę o niemieckiej winie za zbrodnię przyczyniały się do dalszej dyskusji wokół mordu katyńskiego, uniemożliwiając w ten sposób pełne wyciszenie tej sprawy. W 1971 r. miało miejsce kolejne ważne wydarzenie: w Londynie pod przewodnictwem lorda Barnby'ego ukonstytuowało się angielsko-polskie stowarzyszenie Fundusz na rzecz Budowy Pomnika Katyńskiego. Sprawa ta stała się bardzo kontrowersyjna, zarówno jeśli chodzi o wybór miejsca na pomnik, działalność samego Funduszu jak i odsłonięcie pomnika na londyńskim cmentarzu Gunnersbury 18 września 1976 r., kiedy to nie było ani jednego przedstawiciela rządu brytyjskiego oraz – w wyniku polecenia władz – w mundurze wojskowym zjawiał się tylko jeden Szkot. Było to też wynikiem energicznego przeciwdziałania radzieckiej ambasady. Znaczenie tego pomnika jest jednak ogromne, od tego momentu u jego stóp co roku odbywały się uroczystości upamiętniające tragedię w Katyniu⁴⁷⁷. Wzniesienie obelisku w Londynie miało też duże znaczenie dla opozycji w Polsce, a pamiętać trzeba, że właśnie lata 70. były okresem szybkiego rozwoju działalności opozycji demokratycznej w Polsce. Wydawała ona coraz więcej publikacji poświęconej tej zbrodni, tym bardziej, że właściwie tylko tzw. „drugi obieg” wydawniczy mógł bez przeszkód publikować na ten temat. W styczniu 1975 r. Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk wydał wytyczne, które instruowały, że „należy powstrzymać wszelkie próby przypisywania Związkowi Sowieckiemu winy za śmierć polskich oficerów w Katyniu”. Zmianę przyniósł rok 1980, kiedy to w Polsce powstał Instytut Katyński, a cały kraj zalewały ulotki „Solidarności” z artykułami o Katyniu. W tej sytuacji Sowiet

⁴⁷⁶ W. Materski, s. 116-118; F. Kadell, s. 158-186; S. M. Jankowski, R. Kotarba, s. 62-65.

⁴⁷⁷ F. Kedall, s. 187-204.

starali się wykonać jakiś gest i 13 października 1980 r., przedstawiciele KPZR oraz władz państwowych ZSRR obchodzili 37. rocznicę utworzenia polskiej armii pod dowództwem gen. Zygmunta Berlinga i złożyli w Katyniu wieniec pomordowanym oficerom. Zaraz potem, bo w Dzień Wszystkich Świętych 1980 r. na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie setki osób oddało hołd pomordowanym w tzw. „Dolinie Katyńskiej”. Od tej pory, przez lata 80. stale obchodzono tam uroczystości związane z tragedią tego mordu. Nie oznaczało to jednak przełomu w podejściu władz PRL do sprawy Katynia, uwarunkowane to było faktem, iż władze ZSRR konsekwentnie stały na stanowisku, że odpowiedzialność za śmierć polskich oficerów ponoszą Niemcy.

Innym ważnym wydarzeniem na emigracji było odznaczenie poległych w Katyniu. Rząd RP na Uchodźstwie w Londynie dekretem z dnia 11 listopada 1976 r. wszystkim żołnierzom polskim zgładzonym w Katyniu nadał Krzyż Virtuti Militari i stąd M. Smorawiński został po raz drugi odznaczony tym orderem⁴⁷⁸.

W lubelskim kościele Wizytek została umieszczona tablica poświęcona pamięci generała Mieczysława Smorawińskiego⁴⁷⁹. Ponadto generał został patronem ulic w Lublinie oraz w Turku. Tablice pamiątkowe zostały też umieszczone w kościele garnizonowym w Kaliszu, w budynku przedwojennego dowództwa 6 Dywizji Piechoty przy pl. św. Magdaleny w Krakowie oraz przed budynkiem Szkoły Podstawowej nr 4 w Turku, której został patronem⁴⁸⁰.

⁴⁷⁸ Tamże, s. 204-207; *Generał Mieczysław Makary Smorawiński w stulecie urodzin*, s. 42.

⁴⁷⁹ L. Wiśniewski, *Jeden z Katynia. Generał Mieczysław M. Smorawiński (1893-1940)*, nr 24 z 1989 r.

⁴⁸⁰ W. K. Cygan, *Słownik*, t. II, s. 146.



Sztandar Szkoły Podstawowej nr 4 w Turku, która od r.1993 nosi imię gen. M. Smorawińskiego, ufundowany przez rodzinę generała i przekazany szkole w dniu nadania imienia, 30 kwietnia 1993r.

Zmiana nastąpiła wraz z objęciem funkcji sekretarza generalnego KC KPZR przez Michaiła Gorbaczowa. W dniu 21 kwietnia 1987 r. M. Gorbaczow oraz generał Wojciech Jaruzelski podpisali w Moskwie „Deklarację o współpracy polsko-radzieckiej w dziedzinie ideologii, nauki i kultury”, w której, odnośnie do wspólnej historii, stwierdzono, „(...) nie mogą występować (...) białe plamy”. W celu ich likwidacji, w maju tego roku, została powołana do życia komisja historyków, w skład której wchodziło po dziesięciu uczonych każdej ze stron. Wśród wydarzeń, których zbadania podjęli się polscy historycy, była także sprawa Katynia. Powoli trwały naciski i dążenie do wyjawienia prawdy w tej sprawie.

Na Święto Wszystkich Świętych ks. Zdzisław Peszkowski udał się do Katynia i Kozielska. Wspominając towarzyszy z obozu, mówił między innymi: „Już wtedy [w 1943 r. – przyp. GM] tyle o Was powiedziano. Zidentyfikowano Ciebie, generale Smorawiński. Pamiętam Twoją dostojną sylwetkę ... Zdajecie sobie sprawę, co się wtedy działo wśród nas w Drugim Korpusie Wojska Polskiego, gdzieś tam na pustyni w Iraku. A myśmy milczeli o tym, co przeżywaliśmy w niewoli, aby Wam nie zaszkodzić. Milczeliśmy my, którzy pierwsi opuściliśmy Rosję, milczał drugi rzut wojska, mając nadzieję, że się gdzieś

odnajdziecie i że do nas dołączycie. Wyjechała wreszcie ostatnia część armii Andersa wraz z ludnością cywilną i granice Rosji zamknęły się. A teraz taka straszna wiadomość. Informacje źródeł niemieckich uważaliśmy za zbyt tragiczne, żeby uwierzyć. A tu przychodziły ciągle nowe wiadomości, raporty, szczegóły i nazwiska. I to po kolei, tak jak was zęgnaliśmy w Kozielsku. Niemcy byli w tym tak okrutnie szczegółowi i dokładni, że nie można było słuchać”⁴⁸¹.

Wreszcie w listopadzie 1989 r. Tadeusz Mazowiecki, jako pierwszy polski premier odwiedził Katyń w czasie swojej pierwszej wizyty w ZSRR. Następnie 25 marca 1990 r. „Moskowskie Nowosti” opublikowały artykuł Natalii Lebiediewej z moskiewskiego Instytutu Historii Powszechniej, która odnalazła akta dotyczące tragedii katyńskiej w Centralnym Archiwum Armii Czerwonej oraz wymieniła w tym artykule nazwiska osób i organów NKWD odpowiedzialnych za masakerę – I oddział specjalny NKWD. Wkrótce potem, w czasie wizyty w Moskwie w kwietniu 1990 r., prezydent Wojciech Jaruzelski odebrał z rąk prezydenta ZSRR Michaiła Gorbaczowa pierwsze dokumenty dotyczące zbrodni katyńskiej. Jaruzelski przebywał wtedy także w Katyniu, gdzie złożył wieniec na grobach pomordowanych w Lesie Katyńskim, a do księgi pamiątkowej wpisał słowa: „Walczyli o wolną Polskę i polegli niewinnie z dala od rodzin i ojczyzny. Do końca pozostali wierni Polsce i przysiędze żołnierskiej. Cześć i wieczna pamięć polskim oficerom, ofiarom okrutnej zbrodni stalinowskiej”⁴⁸². Tuż po świętach Bożego Narodzenia zastępca prokuratora generalnego Stefan Śnieżko poinformował, iż przedstawiciele polskiej prokuratury otrzymali do wglądu sowieckie akta katyńskie – olbrzymią ilość 35 tomów akt. W latach następnych opublikowano liczne dokumenty dotyczące tej zbrodni. Figuruje w nich, wśród wielu innych, także nazwisko generała Mieczysława Makarego Smorawińskiego, a zbrodnia katyńska przestała być tajemnicą⁴⁸³. Z kolei 14 października 1992 r. specjalny wysłannik prezydenta Borysa Jelcyna, prof. Rudolf Pichoja, przekazał prezydentowi Lechowi Wałęsie kopie najważniejszych dokumentów dotyczących sprawy katyńskiej.

⁴⁸¹ Z. Peszkowski, *Wspomnienia jeńca z Kozielska*, Warszawa 1989, s. 85-86.

⁴⁸² F. Kedall, s. 215-233.

⁴⁸³ *Tamże*, s. 240.

Wśród nich między innymi znajdowały się dokumenty potwierdzające odpowiedzialność ówczesnego kierownictwa ZSRR, z Józefem Stalinem na czele, za zbrodnię katyńską⁴⁸⁴.

W marcu 1991 r. w Instytucie Ekspertyz Sądowych w Krakowie w skrytce w więźbie dachowej odnaleziono starannie zabezpieczony pakiet, zawierający kilkanaście teczek z kopiami dokumentów znalezionych przy ekshumacji w 1943 r. zwłok polskich oficerów zamordowanych w Katyniu. Nie będziemy tutaj wymieniać nazwisk wszystkich oficerów, których dokumenty znaleziono w tym pakiecie, wystarczy natomiast jeśli w tym miejscu wspomnimy, iż wśród nich były dokumenty gen. Smorawińskiego. Były one prezentowane w 2003 r. na wystawie „Małopole w katyńskich dokumentach dr. Jana Robla” zorganizowanej przez Instytut Pamięci Narodowej w Krakowie w krakowskim Muzeum Armii Krajowej. W kopercie nr 01 znajdowały się silnie przetłuszczone dokumenty gen. M. Smorawińskiego: legitymacja Ministerstwa Spraw Wojskowych nr 2672, wydana przez dowódcę Okręgu Korpusu nr V w Krakowie w dniu 16 XII 1927 na nazwisko Smorawiński Mieczysław, płk w stanie czynnym, przynależność 6 Dywizja Piechoty, stanowisko: dowódca 6 Dywizji Piechoty, w rubryce zmiany adnotacja: awansowany do stopnia generała brygady z dniem 1 sierpnia 1928. Fotografia była odklejona i częściowo zniszczona, choć rysy twarzy na niej dobrze zachowane. Podpis własnoręczny w legitymacji był widoczny i czytelny. Drugą legitymacją w tej kopercie była legitymacja orderu „Virtuti Militari”, wydana przez biuro Kapituły orderu w dniu 1 maja 1933 r., stwierdzająca, że gen. Mieczysław Smorawiński jest kawalerem Krzyża Srebrnego tego orderu. Na fotografii zachowały się tylko słabe kontury twarzy, także podpis własnoręczny był czytelny. Trzecim dokumentem była książeczka oszczędnościowa PKO nr 992.991-D wydana na jego nazwisko, ostatnia wpłata została dokonana w dniu 23 września 1938 r. w Lublinie, stan oszczędności wraz z odsetkami za 1938 r. wynosił 8278 złotych i 20 groszy; własnoręczny podpis właściciela był dobrze zachowany. W kopercie znaleziono również złoty pierścionek z brylantem, srebrny medalik z wizerunkiem Serca Pana Jezusa, na odwrocie była Matka Boska Szkaplerzna, mała figurka słonia z masy w kolorze

⁴⁸⁴ *Katyń. Dokumenty zbrodni. Tom 4: Echa Katynia, kwiecień 1943 – marzec 2005*, s. 523.

żółtawym, w formie wisiorka, polska moneta 5-złotowa z 1936 r. z płaskorzeźbą głowy marszałka Piłsudskiego. Eksperci ocenili, że te przedmioty są „najprawdopodobniej także jego własnością”, natomiast na pewno jest właścicielem dokumentów oraz srebrnej papierošnicy, z ošmioma nałożonymi złotymi podpisami oficerów sztabu 6 Dywizji Piechoty na tylnej zewnętrznej stronie, z których odczytano następujące nazwiska: Gajczak kpt., Medołkowski mjr, Mond płk, Zalewski kpt., Bernacki mjr. Spis tych dokumentów i przedmiotów, odnalezionych w Katyniu i należących do gen. Smorawińskiego został uwierzytelniony podpisami doktora Jana Zygmunta Robla i jego współpracowników z Instytutu Ekspertyz Sądowych: Arny Fortner i Jana Cholewińskiego (ponadto w skład zespołu dra Robla wchodzili jeszcze Maria Paszkowska i doc dr Jadwiga Ackerman)⁴⁸⁵.

W 1995 r. Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, zgodnie z wolą rodzin i środowisk kатыńskich, rozpiša konkurs o zasięgu międzynarodowym na projekty zagospodarowania przestrzennego przyszłych cmentarzy, które po uzgodnieniach ze stroną rosyjską i ukraińską zaczęto realizować. Prace budowlane prowadzono od 1999 r. jednocześnie w Katyniu, Charkowie i Miednoje. Spośród 32 nadesłanych prac, jury pracujące pod kierunkiem architekta Macieja Gintowta, wybrało projekt artysty rzeźbiarza z Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Gdańsku, Zdzisława Pidka. W skład jego zespołu wchodzili: Wiesław Synakiewicz, Jacek Synakiewicz i Leszek Witkowski.

Na podstawie umowy między rządami polskim i rosyjskim 4 czerwca 1995 r. w Lesie Kатыńskim położono Akt Erekcijny pod budowę Cmentarza Wojskowego w Katyniu. Został on podpisany przez prezydenta RP Lecha Wałesę, marszałka Sejmu RP Józefa Zycha, marszałka Senatu Adama Struzika, prymasa Polski Józefa Glempa, ministra obrony narodowej Zbigniewa Wojciecha Okońskiego oraz szefa Sztabu Generalnego gen. broni Tadeusza Wileckiego⁴⁸⁶. Przy pracach nad cmentarzem wojennym w Katyniu, w czasie kolejnej

⁴⁸⁵ *Spušczizna z Katynia*, dok. w zbiorach S. S. Fusieckiego; *Rocznik Oficerski* 1928, 1932.

⁴⁸⁶ *Katyn. Dokumenty zbrodni. Tom 4: Echa Katynia*, kwiecień 1943 – marzec 2005, s. 574-575.

ekshumacji w 1995 r. odkryto zwłoki gen. Smorawińskiego, które umieszczono w osobnym grobie⁴⁸⁷.



Szczątki gen. M. Smorawińskiego przed uroczystym pogrzebem generałów M. Smorawińskiego i B. Bohaterewicza, który odbył się 7 września 1995r. na zakończenie prac ekshumacyjnych przez ekipę prof. M. Głoska. Prof. Marian Głosek, z tyłu dr Marek Dutkiewicz, w środku Andrzej Przewoźnik, sekretarz generalny Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa oraz ks. Zdzisław Peszkowski.

Przy nowym grobie Generała M. Smorawińskiego – Janina Smorawińska, synowa; Ewa Bąkowska, wnuczka; Stanisław Fusiecki, siostrzeniec.

W dniu 28 lipca 2000 r. miała miejsce uroczystość otwarcia cmentarza wojennego w Katyniu. Obecni na niej byli premier Rzeczypospolitej Polskiej Jerzy Buzek i wicepremier Federacji Rosyjskiej Wiktor Christienko, marszałek Sejmu Maciej Płażyński i marszałek Senatu Alicja Grzeškowiak, prymas kardynał Józef Glemp, ks. płk Michał Dubicz z Prawosławnego Ordynariatu Polowego i biskup płk Ryszard Borski z Kościoła ewangelicko-augsburskiego. Rodziny Katyńskie reprezentował dr Ryszard J. Rudziński⁴⁸⁸. W książce

⁴⁸⁷ M. Sobieraj, s. 248.

⁴⁸⁸ Tamże, s. 580-582; A. Siomkajło, *Katyń w pomnikach świata. Katyń monuments around the World*, Warszawa 2002, s. 274.

A. Siomkajło znajdujemy opis miejsca, gdzie pochowany jest, wraz z wieloma innymi oficerami, generał Mieczysław Smorawiński: „(...) Polski Cmentarz Wojenny w Katyniu koło Smoleńska, usytuowany przy drodze prowadzącej do Witebska na Białorusi, zajmuje obszar 1,4 ha. Nekropolia jest ogrodzona. Nie ma patosu i gigantomanii. U bramy witają (...) wojskowe orły i Krzyże Virtuti Militari. Sam cmentarz kryje dwa rodzaje grobów: doły śmierci, nad którymi Ich mordowano, i właściwe mogiły, do których Ich szczątki trafiły po ekshumacjach: niemieckiej, sowieckiej i wreszcie polskiej. Zwieńczeniem ciągu mogił jest stół ofiarny, przy którym mogą modlić się wyznawcy wielu religii, i ściana z nazwiskami wszystkich Pomordowanych. Całość otacza mur z indywidualnymi tabliczkami. (...) Obok sześciu mogił zbiorowych, ze szczątkami zgładzonych oficerów Wojska Polskiego z ułożonymi na nich pięciometrowymi krzyżami, znajdują się dwa groby indywidualne. Złożono w nich już w roku 1943 zidentyfikowane szczątki generałów: Bronisława Bohaterewicza i Mieczysława M. Smorawińskiego. Doły śmierci, do których w 1940 roku wrzucono zwłoki 4412 polskich żołnierzy, pokryto żeliwnymi płytami”⁴⁸⁹.

W 2007 r. dla uczczenia pamięci poległych na Wschodzie, wszyscy oficerowie zamordowani w Katyniu, Charkowie i Miednoje zostali awansowani o jeden stopień. Wśród nich gen. Mieczysław Smorawiński został pośmiertnie awansowany do stopnia generała dywizji, na mocy postanowienia Prezydenta Rzeczypospolitej RP z 5 października 2007 r.⁴⁹⁰ Ponadto do stopnia generała broni awansowani zostali: gen. dyw. Stanisław Haller, gen. dyw. Henryk Minkiewicz-Odrowąż i gen. dyw. Leonard Skierski, a do stopnia generała dywizji awansowani: gen. bryg. Leon Billewicz, gen. bryg. Bronisław Bohaterewicz, gen. bryg. Aleksander Kowalewski, gen. bryg. Kazimierz Łukoski-Orlik, gen. bryg. Konstanty Plisowski-Odrowąż, gen. bryg. Franciszek Sikorski, gen. bryg. Piotr Skuratowicz, zaś do stopnia wiceadmirala kontradmirał Ksawery Czernicki. Wreszcie na stopień generała brygady awansowanych zostało 77 pułkowników, a jeden komandor na stopień kontradmirała⁴⁹¹.

⁴⁸⁹ A. Siomkajło, *Katyn w pomnikach*, s. 272-273.

⁴⁹⁰ „Monitor Polski”, nr 85 z 16 listopada 2007 r., poz. 885.

⁴⁹¹ *Tamże*.

Zakończenie

Postać gen. Mieczysława Makarego Smorawińskiego była, jak już o tym wspomniałem we wstępie, charakterystyczna dla swego pokolenia. Generał stał się za to bardziej znany przez jeden tragiczny fakt: okoliczności swojej śmierci. Jego nazwisko w kwietniu 1943 r. pojawiło się wszędzie, jako swego rodzaju symbol zbrodni katyńskiej i jednej z jej głównych ofiar. Od tej pory było ono nierozdzielnie związane z Katyniem. Celem autora było ukazanie nie tylko samej zbrodni katyńskiej, ale też pokazanie, że oficerowie tam zamordowani przed 1940 r. dobrze służyli Polsce przez całe swoje życie, tak jak czynił to jeden z najwyższych stopniem zamordowanych w Katyniu – gen. Mieczysław Makary Smorawiński. Mam nadzieję, że udało mi się ten cel przynajmniej częściowo osiągnąć.

* * *

Niespodziewanie do tragicznych losów gen. Mieczysława Smorawińskiego i jego rodziny została dopisana w ostatnich dniach nowa, tragiczna karta. W dniu 10 kwietnia 2010 r. nad Smoleńskiem miała miejsce katastrofa samolotu, na pokładzie którego znajdował się prezydent RP Lech Kaczyński wraz z małżonką oraz wiele osób towarzyszących. Wszyscy oni zginęli. Wśród nich była także wnuczka gen. Smorawińskiego, Pani Ewa Bąkowska, której ta książka wiele zawdzięcza. Jakieś fatum, związane z Katyniem, pochłonęło kolejną ofiarę spośród rodziny Generała.

Bibliografia:

Archiwa:

- Centralne Archiwum Wojskowe (CAW):teczka personalna Smorawiński Mieczysław Makary - sygn. VM 73-6765, KW 113/2833, 17435 (Ap.27602), 30725).
- Instytut im. gen. W. Sikorskiego (Londyn) (dalej cyt.: IMGS):
Kol. 163 – Dziennik gen. Juliusza Kleeberga.
BI 92/B – Relacja gen. Kazimierza Sawickiego.

Zbiory prywatne:

- Ewy Bąkowskiej, Stanisława Szczęsnego Fusieckiego

Dokumenty publikowane:

- *Adres – Kalendarz gubernij Carstwa Polskawo [na 1903 r.]*, Warszawa 1903.
- *Agresja sowiecka na Polskę w świetle dokumentów 17 września 1939:*
T. 1: *Geneza i skutki agresji*, pod red. E. Kozłowskiego, wybór i oprac. Czesław Grzelak, S. Jaczyński, E. Kozłowski, Warszawa 1994.
T. 2: *Działania wojsk Frontu Ukraińskiego*, pod red. S. Jaczyńskiego, wybór i oprac. Czesław Grzelak, S. Jaczyński, E. Kozłowski, Warszawa 1996.
- *Amtliches Material zum Massenmord von Katyn (Urzędowy Materiał o masowym mordzie w Katyniu)*, Berlin 1943.
- *Bitwa niemieńska 29 VIII – 18 X 1920. Dokumenty operacyjne. Część I (29 VIII – 19 IX)*, oprac. pod red. M. Tarczyńskiego, Warszawa 1998.
- *Katyń. Dokumenty zbrodni. Tom 1-4*, Warszawa 1995-2006.
- *Lista katyńska. Jeńcy obozów Kozielsk – Ostaszków – Starobielsk zaginieli w Rosji Sowieckiej*, oprac. A. Moszyński, Londyn 1982.
- *Lista zaginionych jeńców z obozów rosyjskich (sporządzona przez Biuro Opieki nad Rodzinami Wojsk. D-twa*

Polskich Sił Zbr. w ZSRR, względnie przez Biuro Pomocy Rodzinom Wojsk. D-twa Wojsk Polskich na Śr. Wschodzie) z literą oznaczającą obóz, w którym dany jeńiec miał przebywać: K. – Kozielsk (...).

- Mańkowski Zygmunt, *Dokument w kwestii ukraińskiej*, „Akcent”, 1990, nr 1-2 (39-40).
- *Prawdziwa historia Polaków. Ilustrowane wypisy źródłowe 1939-1945. Tom 2: 1943-1944*, oprac. D. Baliszewski, A. K. Kunert, Warszawa 1999.
- Siwicki Mikołaj, *Dzieje konfliktów polsko-ukraińskich*, t. 1, Warszawa 1992.
- Stawecki Piotr, *Polityka wołyńska Henryka Józefowskiego w świetle nieznanych źródeł z lat 1935-1936*, „Przegląd Wschodni”, 1997, nr 13.
- Toczewski Andrzej, *Raport ppłk. dypl. Stefana Mossora o wizycie polskich oficerów z niemieckich oflagów w Katyniu*, „Niepodległość”, t. XLV – 1992.
- *W obliczu wojny. Z prasy polskiej 1939 roku*, wstęp i przedmowa A. Friszke, Kraków 1984.
- *Wojna obronna Polski 1939. Wybór źródeł*, Warszawa 1968.
- *Z archiwów sowieckich, Tom 1: Polscy jeńcy wojenni w ZSRR 1939-1941*, oprac., przypisami i wstępem opatrzył W. Materski, Warszawa 1992.
- *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*, z przedmową gen. W. Andersa, Londyn 1989.
- Leon Lubomir Kruszyński, *Zbiór prac*, oprac. Bartosz Stachowiak, Turek 2007

Akty prawne:

- „Monitor Polski”, nr 85 z 16 listopada 2007 r., poz. 885.

Prasa:

- „Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych” (1927, 1928, 1932)
- „Ilustrowany Kurjer Codzienny” (1931)
- „Nowy Kurier Warszawski”
- „Goniec Krakowski”

- Bazyłow Ludwik, Wieczorkiewicz Paweł, *Historia Rosji*, Wrocław 2005.
- Bogalecki Tadeusz, *Polskie związki strzeleckie w latach 1910-1914*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1996, z. 2.
- Białasiewicz Wojciech, Gzella Alojzy Leszek, *Broni Lublina*, wrzesień 1939, Lublin 1994.
- Cabanowski Marek, *Generał Stanisław Bułak-Bałachowicz: zapomniany bohater*, Warszawa 1993.
- Chimiak Łukasz, *Gubernatorzy rosyjscy w Królestwie Polskim 1863-1915. Szkic do portretu zbiorowego*, Wrocław 1999.
- Chojnowski Andrzej, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921-1939*, Wrocław 1979.
- Chrobaczyński Jacek, Smorawiński Mieczysław Makary, w: *Słownik biograficzny historii Polski*, pod red. Janiny Chodery i Feliksa Kiryka, t. 2, Wrocław 2005.
- Ciałowicz Jan, Hałaciński Andrzej Tadeusz, „Polski Słownik Biograficzny”, t. IX – 1961.
- Cygan Wiktor Krzysztof, *Oficerowie Legionów Polskich 1914-1917. Słownik biograficzny. Tom II: G-K*, Warszawa 2006.
- Cygan Wiktor Krzysztof, *Słownik biograficzny oficerów Legionów Polskich, tom II*, Warszawa 1998.
- Czerep Stanisław, *II Brygada Legionów Polskich*, Warszawa 2007.
- *Dwa lata w boju II-ej Brygady Legionów Polskich 30 IX 1914–30 IX 1916*, Piotrków 1916.
- *Dzieje Kalisza*, pod red. Władysława Rusińskiego, Poznań 1977.
- *Dzieje Turku*, pod red. E. Makowskiego i Czesława Łuczaka, Poznań 2002.
- *Dzieje Stupcy*, pod red. Bolesława Szczepańskiego, Poznań 1996.
- Fusiecki Stanisław Szczęsny, *Dzieje rodzinne*, Turek 2005.
- Gałęzowski Marek, Henryk Józewski „Olgiard”, „Zeszyty Historyczne”, 2004, z. 150.
- Gałęzowski Marek, *Wierni Polsce. Ludzie konspiracji piłsudczykowskiej 1939-1947*, Warszawa 2005.
- Garlicki Andrzej, *Przewrót majowy*, Warszawa 1979.
- Garlicki Andrzej, *U źródeł obozu belwederskiego*, Warszawa 1976.

- *Generał Mieczysław Makary Smorawiński w stulecie urodzin*, oprac. Stanisław Szczesny Fusiecki, Warszawa 1994.
- *Głowacki Albin, Sowietci wobec Polaków na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej 1939-1941*, Łódź 1997.
- *Głowacki Ludwik, Działania wojenne na Lubelszczyźnie w roku 1939*, Lublin 1976.
- *Głowacki Ludwik, Kampania wrześniowa na Lubelszczyźnie w 1939 roku. Część II: Działania wojenne*, Lublin 1966.
- *Grzelak Czesław, Kresy w czerwieni. Agresja Związku Radzieckiego na Polskę w 1939 roku*, Warszawa 1998.
- *Grzelak Czesław, Możliwości obrony Kresów Wschodnich w 1939 roku przed Armią Czerwoną*, w: *Europa Nieprowincjonalna. Przemiany na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej (Białoruś, Litwa, Łotwa, Ukraina, wschodnie pogranicze III Rzeczypospolitej Polskiej) w latach 1772-1999*, pod red. K. Jasiewicza, Warszawa 1999.
- *Grzelak Czesław, Stańczyk Henryk, Kampania polska 1939 roku. Początek II wojny światowej*, Warszawa 2005.
- *Gzella Alojzy Leszek, Oni bronili Lublina w 1939 r. W 50 rocznicę II wojny światowej*, Lublin 1989.
- *Historia Lublina w zarysie 1317-1968*, pod red. Henryka Zinsa, Lublin 1972.
- *Hryciuk Grzegorz, Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931-1948*, Toruń 2005.
- *Idzik Aleksander, Czwarty pułk piechoty 1806-1966*, Londyn 1966.
- *Jaczyński Stanisław, Polscy jeńcy wojenni w ZSRR wrzesień 1939 – maj 1940 r. (cz. I), „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1995, nr 3-4, (cz. II), 1996, nr 3.*
- *Jaczyński Stanisław, Zagłada oficerów Wojska Polskiego na Wschodzie, wrzesień 1939–maj 1940*, Warszawa 2000.
- *G. Jakimińska, Jaworski Jakub*, w: *Słownik biograficzny miasta Lublina*, t. 2, s. 91-92.
- *Jankowski Stanisław M., Kotarba Ryszard, Literaci a sprawa katyńska – 1945*, Kraków 2003.
- *Jarno Witold, Okręg Generalny Wojska Polskiego nr III Kielce w latach 1918-1921*, Łódź 2003.
- *Jędrzejewicz Wacław, Cisek Janusz, Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego*, t. I-III, Warszawa 1998.

- Jurga Tadeusz, *Działania wojenne w Polsce w pierwszej połowie września 1939 roku*, w: *Polski wrzesień 1939 r. – wojna na dwa fronty. Pamiętnik konferencji. Materiały z Międzynarodowej Konferencji Naukowej*, pod red. A. Felchnera, Piotrków Trybunalski 1999.
- Jurga Tadeusz, *Obrona Polski 1939*, Warszawa 1990.
- Jurga Tadeusz, W. Karbowski, *Armia Modlin 1939*, Warszawa 1987.
- Kadell Franz, *Kłamstwo katyńskie. Historia pewnej manipulacji. Fakty, dokumenty, świadkowie*, Wrocław 2008.
- Kalabiński Stanisław, Dąbrowski Józef, w: *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 1, Warszawa 1978.
- Kasperek Józef, *Kronika wydarzeń w Lublinie w okresie okupacji hitlerowskiej*, Lublin 1983.
- *Katyń. Wybór publicystyki 1943-1988 i „Lista Katyńska”*, Londyn 1988.
- Kęsik Jan, *Zaufany Komendanta. Biografia polityczna Jana Henryka Józewskiego 1892-1981*, Wrocław 1995.
- Kiedrzyńska Wanda, *Polskie organizacje wojskowe w przededniu wojny światowej*, „Żołnierz Legionów i POW”, 1939, nr 3-4.
- Kieniewicz Stefan, *Historia Polski 1793-1918*, Warszawa 1996.
- Kiernikowski Paweł, *Miasto Chełm w okresie międzywojennym (1918-1939)*, Chełm 2007.
- Kijas Artur, *Rosjanie w Kaliszu i guberni kaliskiej na przełomie XIX/XX wieku (do 1914 roku)*, w: *Kalisz – miasto otwarte. Mniejszości narodowe i religijne w dziejach Kalisza i ziemi kaliskiej*, pod red. Krzysztofa Walczaka i Ewy Andrysiak, Kalisz 2006.
- Kisielewski Tadeusz A., *Katyń. Zbrodnia i kłamstwo*, Poznań 2008.
- Klimecki Michał, *Legiony Polskie w Baranowiczach październik – listopad 1916 r.*, w: „Muzeum Wojska w Białymstoku. Zeszyt Naukowy”, 1988.
- Klimecki Michał, *Polsko-ukraińska wojna o Lwów i Galicję Wschodnią 1918-1919*, Warszawa 2000.
- Kosk Henryk Piotr, *Generalicja polska. Popularny słownik biograficzny, Tom II: M–Ż*, Pruszków 2001.

- Kostrzewski Andrzej, Smorawiński Mieczysław Makary, „Polski Słownik Biograficzny”, t. XXXIX – r. 1999 – 2000.
- Kościelniak Władysław, Walczak Krzysztof, *Kronika miasta Kalisza*, Kalisz 2002.
- Kozłowski Kozłowski, Wrzosek Mieczysław, *Historia oręża polskiego 1795-1939*, Warszawa 1984.
- Kozłowski Maciej, *Sprawa premiera Leona Kozłowskiego. Zdrajca czy ofiara*, Warszawa 2005.
- Kozyra Waldemar, *Administracja wojewódzka wobec mniejszości ukraińskiej na Lubelszczyźnie w latach 1919-1939*, w: *Pogranicze. Studia z dziejów stosunków polsko-ukraińskich w XX wieku*, pod red. Z. Mańkowskiego, Lublin 1992.
- Kozyra Waldemar, *Urząd wojewódzki w Lublinie w latach 1919-1939*, Lublin 1999.
- Kozyra Waldemar, *Wojewodowie lubelscy wobec życia społeczno-politycznego na Lubelszczyźnie w latach 1926-1939*, „Annales Universitatis Mariae Curiae-Skłodowska”, Vol. LVIII – 2003, Sectio F.
- Kryska-Karski Tadeusz, Żurakowski Stanisław, *Generałowie Polski niepodległej*, Warszawa 1991.
- *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, pod red. Jacka M. Majchrowskiego, Grzegorza Mazura, Kamila Stepana, Warszawa 1994.
- Kunert Andrzej Krzysztof, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939-1944*, t. 1, Warszawa 1987.
- Kuprianis Artur, *Generał brygady Czesław Młot-Fijałkowski (1892-1944)*, Warszawa 2004.
- L. Kuprianowicz, *Moniewski Tadeusz*, w: *Słownik biograficzny miasta Lublina*, pod red. T. Radzika, J. Skarbka i A. A. Witusika, t. 1, Lublin 1993.
- Lebediewa Natalia, *Katyń, zbrodnia przeciwko ludzkości*, Warszawa 1998.
- *Legenda Legionów. Opowieść o Legionach oraz ludziach Józefa Piłsudskiego*, Warszawa 2008.
- Lewartowski Henryk, Pochmarski Bolesław, Tesla Józef Andrzej, *Szlakiem bojowym Legionów. Krótki zarys organizacji i dziejów 2 Brygady Legionów Polskich w Karpatach, Galicyi i na Bukowinie*, Lwów 1915.
- Lichniak Zygmunt, Pietrzak Włodzimierz, w: „Polski Słownik Biograficzny”, t. XXVI – 1981.

- Lipiński Wacław, *Walka zbrojna o niepodległość Polski 1905-1918*, Warszawa 1935.
- Łukomski Grzegorz, Smorawiński Mieczysław, w: *Kawalerowie Virtuti Militari 1792-1945. Słownik biograficzny. Tom II (1914-1921), Część I (zeszyt próbny)*, Koszalin 1991.
- Mackiewicz Józef, *Katyń – zbrodnia bez sądu i kary*, Warszawa 1997.
- Madajczyk Czesław, *Dramat katyński*, Warszawa 1989.
- Majchrowski Jacek M., *Pierwsza kompania kadrowa. Portret oddziału*, Kraków 2004.
- Maksimiec Stanisław, *Armia „Lublin” we wrześniu 1939 roku*, Warszawa 2006.
- Mańkowski Zygmunt, *Lata wojny i okupacji 1939-1944*, w: *Dzieje Lubelszczyzny*, t. I, pod red. Tadeusza Mencla, Warszawa 1974.
- Malatyński Jerzy, *Generał Mieczysław Smorawiński i jego związki z Charsznicą*, „Gazeta Miechowska”, 2008, nr 8/175.
- Mańkowski Zygmunt Piotr, *Gdzie i kiedy zamordowano wojewodę Tramecourta*, w: Mańkowski Zygmunt Piotr, *Wiek XX. Studia, publicystyka, wspomnienia*, Lublin 2008.
- J. Marczuk, Liszkowski Bolesław Stanisław, w: *Słownik biograficzny miasta Lublina*, t. 2, s. 140-141.
- Margules Józef, *Drugie dywizje w bojach o Polskę 1776-2000*, Warszawa 2003.
- Materski Wojciech, *Katyń ... nasz ból powszedni*, Warszawa 2008.
- Mazur Grzegorz, *Generał Mieczysław Smorawiński, „Tygodnik Powszechny”*, 1990, nr 14.
- Mazur Grzegorz, *Pokucie w latach drugiej wojny światowej. Położenie ludności, polityka okupantów, działalność podziemia*, Kraków 1994.
- Mazur Grzegorz, Sawicki Kazimierz Jędrzej, *„Polski Słownik Biograficzny”*, t. XXXV – 1994.
- Mazur Grzegorz, *Życie polityczne polskiego Lwowa 1918-1939*, Kraków 2007.
- Merwin Bertold, *Legiony w boju 1915. T.II: II Brygada na Bukowinie i pograniczu Besarabii*, Kraków 1915.
- Mędrzecki Włodzimierz, *Inteligencja polska na Wołyniu w okresie międzywojennym*, Warszawa 2005.

- Milewska Wacława, Nowak Janusz Tadeusz, Zientara Maria, *Legiony Polskie 1914-1918. Zarys historii militarnej i politycznej*, Kraków 1998.
- Eugeniusz Mironowicz, *Polityczne uwarunkowania funkcjonowania Kościoła prawosławnego w Polsce w latach 1920-1939*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne”, 2005, nr 24.
- Mroczko Marian, *Eugeniusz Romer (1871-1954). Biografia polityczna*, Słupsk 2008.
- *Nie tylko Pierwsza Brygada (1914-1918)*, t. 1: *Z Legionami na bój*, oprac. Stanisław Jan Rostworowski, Warszawa 1993.
- Nitecki Piotr, *Biskupi Kościoła w Polsce. Słownik biograficzny*, Warszawa 1992.
- Nowak Małgorzata, *Narodowcy i Ukraińcy. Narodowa Demokracja wobec mniejszości ukraińskiej w Polsce 1922-1939*, Gdańsk 2007.
- *Obozy jenieckie NKWD IX 1939 – VIII 1941*, pod red. Stanisława Jaczyńskiego, Warszawa 1995.
- Odziemkowski Janusz, *Leksykon wojny polsko-rosyjskiej 1919-1920*, Warszawa 2004.
- Odziemkowski Janusz, *8 pułk piechoty Legionów*, Pruszków 1993.
- Orłowski Marek, *Generał Józef Haller 1873-1960*, Kraków 2007.
- Osiecki Jerzy, Wyrzycki Stanisław, *4 pułk piechoty Legionów*, Kielce 2007.
- Pałka Jarosław, *Generał Stefan Mossor (1896-1957). Biografia wojskowa*, Warszawa 2008.
- Papierzyńska-Turek Mirosława, *Między tradycją a rzeczywistością. Państwo wobec prawosławia 1918-1939*, Warszawa 1979.
- Pestkowska Maria, *Kazimierz Sosnkowski*, Wrocław 1995.
- Pobóg-Malinowski Władysław, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t.I: 1864-1914, Londyn 1984, t. II: 1914-1939, Londyn 1985.
- Polanowski Edward, *W dawnym Kaliszu. Szkice z życia miasta 1850-1914*, Poznań 1979.
- Polanowski Edward, *Życie literackie Kalisza 1870-1907*, Warszawa 1987.

- *Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej: Wojna obronna Polski 1939*, pod red. E. Kozłowskiego, Warszawa 1979.
- *Polskie Siły Zbrojne w Drugiej Wojnie Światowej, Tom. I: Kampania Wrześniowa 1939, część II*, Londyn 1986; t. I, część 3, Londyn 1959.
- *Polskie życie artystyczne w latach 1915-1939*, pod red. Aleksandra Wojciechowskiego, Wrocław 1974.
- *Polskie życie artystyczne w latach 1945-1960*, pod red. Aleksandra Wojciechowskiego, Wrocław 1992.
- Porwit Marian, *Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku*, t. 1-3, Warszawa 1983.
- Potkański Waldemar, *Odrodzenie czynu niepodległościowego przez PPS w okresie rewolucji 1905 roku*, Warszawa 2008.
- Potocki Robert, *Polityka państwa polskiego wobec zagadnienia ukraińskiego w latach 1930-1939*, Lublin 2003.
- Rabiega Tadeusz, *Dzieje Ochotniczej Straży Pożarnej w Turku w latach niewoli 1875-1918*, „Wiadomości Turkowskie”, nr 18 z 2 V 2000 r., nr 19 z 9 V 2000 r., nr 21 z 23 V 2000 r.
- Rabiega Tadeusz, *Jak Polska wracała do Turku*, „Przegląd Koniński”, nr 46 z 12 XI 1989.
- Rabiega Tadeusz, *Młodzież w obronie Niepodległej*, „Echo Turku” nr 44 z 2 XI 1997.
- Rabiega Tadeusz, *Trwały ślad*, „Przegląd Koniński”, nr 8 z 24 II 1991.
- Rabiega Tadeusz, *Z cyklu: „Nazwy naszych ulic”*. Stanisław Kączkowski, „Echo Turku”, nr 26 z 8 XI 1992.
- Rybczyński Piotr, *O tym, jak Daniel Sztark właścicielem koszar został i co z tego wynikło*, „Koniniana. Miesięcznik Towarzystwa Przyjaciół Konina”, nr 2 z 8-14 II 2005.
- Saja Piotr, *Armia „Lublin” 1939*, Toruń 2007.
- Schlender Grażyna, *Smorawiński Mieczysław Makary*, w: *Słownik biograficzny Wielkopolski południowo-wschodniej Ziemi kaliskiej*, t. III, Kalisz 2007.
- Sikorski Antoni, *Działania grupy „Sandomierz” w czasie kampanii wrześniowej (6-19.9.1939)*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1961, z. 2.
- Sioma Marek, *Sławoj Felicjan Składkowski (1885-1962). Żołnierz i polityk*, Lublin 2005.

- Siomkajło Alina, *Katyń w pomnikach świata. Katyń monuments around the World*, Warszawa 2002.
- *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 3: Warszawa 1992.
- *Słownik biograficzny miasta Lublina*, pod red. T. Radzika, A. A. Witusika i J. Ziółka, t. 2, Lublin 1996.
- *Snopko Jan*, Finał epopei Legionów Polskich 1916-1918, Białystok 2008.
- Snyder Timothy, *Tajna wojna. Henryk Józewski i polsko-sowiecka rozgrywka o Ukrainę*, Kraków 2008.
- Sowa Andrzej Leon, *Stosunki polsko-ukraińskie 1939-1947. Zarys problematyki*, Kraków 1998.
- Stawecki Piotr, *Następcy Komendanta. Wojsko a polityka wewnętrzna Drugiej Rzeczypospolitej w latach 1935-1939*, Warszawa 1969.
- Stawecki Piotr, *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918-1939*, Warszawa 1994.
- Szawłowski Ryszard, *Wojna polsko-sowiecka 1939*, t. 1-II, Warszawa 1995.
- Tabaka Anna, Błachowicz Maciej, *Taniec pięknej Pauliny*, „Życie Kalisza”, nr 5 z 7 II 2009.
- Targowski Mieczysław, *Zarys historii wojennej 8-go pułku piechoty Legionów*, Warszawa 1928.
- Tomczyk Ryszard, *Ukraińskie Zjednoczenie Narodowo-Demokratyczne 1925-1939*, Szczecin 2006.
- Torzecki Ryszard, *Z dziejów stosunków polsko-ukraińskich na Lubelszczyźnie*, w: *Stan i perspektywy badań historycznych lat wojny i okupacji 1939-1945. Sesja 14-15 listopada 1985 r.*, Warszawa 1988.
- Tucholski Jędrzej, *Mord w Katyniu. Kozielsk – Ostaszków – Starobielsk. Lista ofiar*, Warszawa 1991.
- Wilamowski Jacek, *Kłamstwo stulecia. W cieniu Katynia*, Warszawa 2008.
- Winiarz Adam, *Lubelska lista katyńska*, Lublin 1997.
- Winiarz Adam, *Związek Harcerstwa Polskiego na Lubelszczyźnie 1918-1939*, Lublin 1994.
- Wiśniewski Leszek, *Generał Mieczysław Smorawiński (1893-1940)*, „Tygodnik Wschodni Relacje”, 1989, nr 22, 23, 24, 37.
- Włodarkiewicz Wojciech, *Przedmoście rumuńskie 1939*, Warszawa 2001.

- *Wojsko Polskie w II wojnie światowej*, pod red. Edwarda Pawłowskiego i Zbigniewa Wawera, Warszawa 2005.
- Wolsza Tadeusz, „*Katyń to już na zawsze katy i katowani*”. W „*polskim Londynie*” o sowieckiej zbrodni w Katyniu (1940-1956), Warszawa 2008.
- Wołagiewicz Ryszard, *Katyń w albumach rodzinnych*, Szczecin 1991.
- Wołagiewicz Ryszard, *Między Kozielskiem a Katyniem*, „*Wojskowy Przegląd Historyczny*”, 1990, z. 1-2.
- Wołk-Jezierska Witomiła, *Kulisy zbrodni katyńskiej*, Wrocław 2005.
- Wróblewski Jan, *Armia „Prusy” 1939*, Warszawa 1986.
- Wrzosek Mieczysław, *Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej 1914-1918*, Warszawa 1990.
- Wyszczelski Lech, *Operacja Niemeńska 1920 roku*, Warszawa 2003.
- Wyszczelski Lech, *Operacja warszawska, sierpień 1920*, Warszawa 2005.
- Wyszczelski Lech, *W obliczu wojny. Wojsko Polskie 1935-1939*, Warszawa 2008.
- Wyszczelski Lech, *Wojsko Polskie w latach 1918-1921*, Warszawa 2006.
- Zając Stanisław, *Pokój Wam. Ocalić od zapomnienia*, Kraków 1994.
- Zając Stanisław, *Tragiczny los generała Smorawińskiego*, „*Żołnierz Polski*”, 1990, nr 42-43.
- Zaporowski Zbigniew, *Wołyńskie Zjednoczenie Ukraińskie*, Lublin 2000.
- Zaleski Waław, *W Warszawskiej Brygadzie Pancerno-Motorowej 1939. Z dziejów 1 Pułku Strzelców Konnych*, Warszawa 1988.
- Zarzycki Piotr, *Grupa „Włodzimierz” we wrześniu 1939 roku*, „*Wojskowy Przegląd Historyczny*”, 1996, z. 3.
- Zawodny Janusz K., *Katyń*, Lublin – Paryż 1989.
- Żaroń Piotr, *Agresja Związku Radzieckiego na Polskę 17 września 1939. Los jeńców polskich*, Toruń 1999.
- Żelewski Henryk, *Dzieje bojowe 8 Pułku Piechoty Legionów w walkach obronnych 1939 r.*, Lublin 1984.

Spis treści:	
Nota od wydawcy	5
*** (Beata Grzelka)	7
Generał wrócił do swojej szkoły (Tadeusz Krokos)	19
Grzegorz Mazur Generał Mieczysław Smorawiński. Syn ziemi turkowskiej i kaliskiej	29
Spis skrótów	31
Wstęp	33
I. Na ziemi rodzinnej	35
II. Rodzina i lata szkolne Mieczysława Smorawińskiego	72
III. W szeregach Legionów	91
IV. W walce o niepodległość i granice 1918-1921	103
V. W Wojsku Polskim w II Rzeczypospolitej	
VI. Dowódca Okręgu Korpusu w Lublinie	130
VII. W kampanii wrześniowej	148
VIII. W niewoli sowieckiej	192
IX. Konsekwencje zbrodni w Katyniu	207
Zakończenie	
Bibliografia	236

Prof. dr hab. Grzegorz Mazur (1952), kierownik Katedry Historii Polski Współczesnej UJ, ukończył studia historyczne w Uniwersytecie Jagiellońskim (1976), a następnie uzyskał tam doktorat (1985) i habilitację (1995). Autor i współautor blisko 300 publikacji, w tym kilkunastu książek. Wieloletni współpracownik paryskiej „Kultury”, przez Jerzego Giedroycia określony jako „stały współpracownik Zeszytów Historycznych.”



Książka jest pierwszą naukową biografią gen. dyw. Mieczysława Makarego Smorawińskiego (1893–1940), syna ziemi turkowskiej i kaliskiej, legionisty, uczestnika wojny polsko-ukraińskiej 1918-1919 i wojny polsko-radzieckiej 1920 r., jednocześnie jednego z najmłodszych generałów II Rzeczypospolitej. Nazwisko Jego stało się powszechnie znane dopiero w czasie ostatniej wojny i po jej zakończeniu, stał się bowiem jedną z najbardziej znanych ofiar katyńskiej masakry. Gen. M. Smorawiński został w ten sposób jej symbolem, będąc jednym z najwyższych rangą wojskowych, którzy tam zginęli. Postać Generała, odtwarzanego przez Jana Englerta w filmie Andrzeja Wajdy „Katyń”, można uważać za artystyczne nawiązanie do Jego osoby.